

Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

FONDS: GENERAL ELZBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
z Wojskowej Sztaby Polek
Podmurowa 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapok@wp.pl; www.szwacka.pl

MEMORIAE
General Marii Wittek



tot.

AK
W-100a

++

ZDANOWSKA Henryka

ps. "Barbara"

FUNDACJA

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186

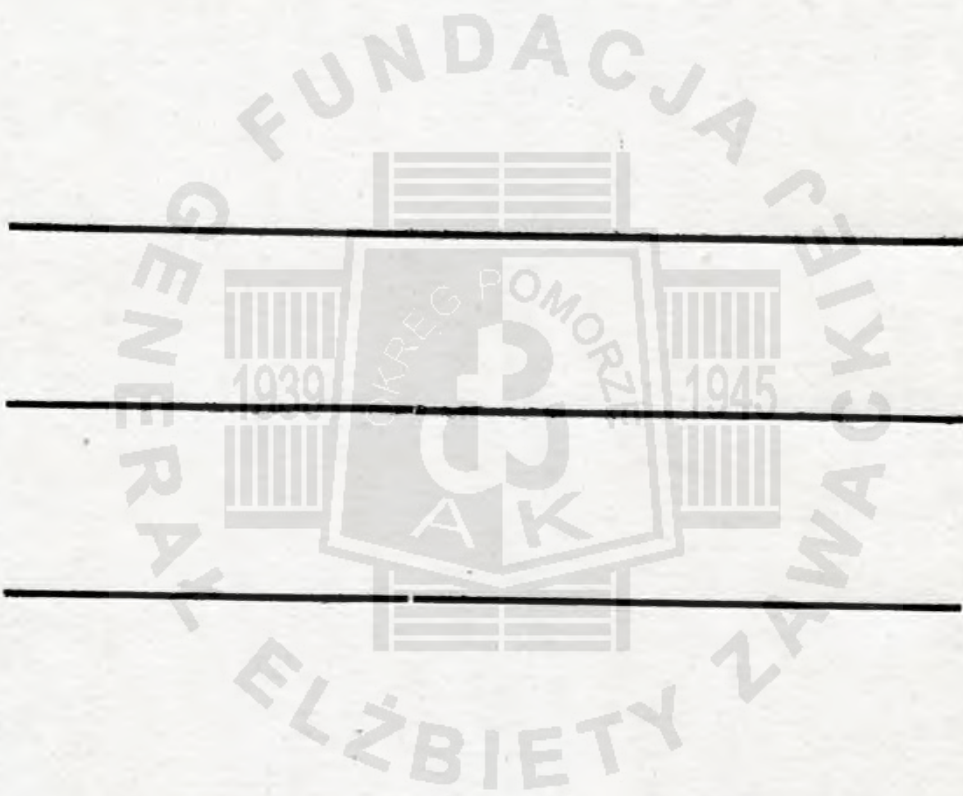
87-100 TOPUŃ

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

1

I/2 Dok. sensu stricto



SPIS ZAWARTOŚCI TĘCZKI⁺⁺ Zdanowska Henryko (1)

T. 415

I/1 Relacja

I/2. Dokumenty sensu strictly dotyczące relatora



I₁ Relacja

- Henryka Zdanowska, Moje wspomnienia ze służby w Przyposobieniu Wojskowym Kobiet do Obrony Kraju, Pauszków 1993, mps, kopia, k. 20, s. 1-20
- Henryka Zdanowska, Moje wspomnienia ze służby w Przyposobieniu Wojskowym Kobiet do obrony kraju, Pauszków 1993, mps, kopia, k. 10, s. 21-30
- Por. Henryka Zdanowska ps. "Barbara" - jej życie i działalność konspiracyjna w służbie Łączności Armii Krajowej oprac. przez M. Donaj, Z. Zielińską-Powayską, K. Opalito, M. Tremblim, Warszawa 1999, mps, kopia, k. 8, s. 31-38 oraz 2-gięz.



2/1/11
o Lonsarce

Moje wspomnienia ze służby w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet do Obrony Kraju.

W gimnazjum im. Wandy z Póselców-Szachmajerowej - do którego uczęszczałam - były dwie organizacje - Harcerstwo i P.W.K. W trzeciej klasie zdecydowałam się wstąpić do P.W.K. Nasz hufiec prowadzony był przez mgr Irenę Majewską-Bojanowską. W klasie i hufcu zetknęłam się z Wandą Piłsudską - Jagodą - młodsza siostra Wandy - była o dwie klasy niżej. W tym czasie należałam do Strzelca / w którego młodocianych oddziałach było dużo szkolenia i sportu/.

Zwierzchniczka P.W.K., - pani Maria Wittekówna - wizytując szkołę - rozmawiała z nami bardzo poważnie. Wskazywała na cele organizacji i przekonywała, że w pracy nad sobą należy stawiać sobie bardzo wysokie wymagania na przyszłe - oczekujące nas zadania. Kiedy Ojczyzna znajdzie się w potrzebie, trzeba będzie służyć Jej - nawet z poświęceniem własnego życia.

W latach trzydziestych - z całą moją klasą /gdyż wszystkie uczennice należały do P.W.K./ uczestniczyłam w obozie zorganizowanym w Koszewnikach k/Grodna. Był to obóz, w którym uczestniczyło 2.500 dziewcząt z Warszawy i Kresów Wschodnich - z Wilna, Lwowa i innych miast. Były to wspaniałe dziewczyny i wielkie patriotki. Komendantką Obozu była p. Wanda Gertz, w przepięknych okolicach Koszewnik odbywałyśmy forsowne, ale bardzo pożyteczne ćwiczenia. Uczyłyśmy się teorii i uczestniczyłyśmy w zajęciach praktycznych - włącznie z ostrym strzelaniem. Na rozpoczęcie i zakończenie dnia obozowego śpiewałyśmy "Pod Twoją obronę Ojczyzna na niebie". Kiedy tę pieśń śpiewało 2.500 młodych, zdrowych dziewcząt - las aż huczał.

1/1/2

Po ukończeniu gimnazjum rozpoczęłam studia w Szkole Głównej Handlowej. Nie zerwałam kontaktu z P.W.K. Spotykałam się z instruktorką Stefą Wojtulanis - starszą szkolną koleżanką, z Marią ~~WMA~~ Tomaszewską - innych koleżanek nie pamiętam.

Nadszedł pełen niepokoju rok 1939.

W dniu 18 maja 1939 r. otrzymałam wezwanie z Komendy Powiatu P.W.K. Warszawa-Sródmieście do ~~w~~stawienia się na zbiórkę kontrolną w lokalu Komendy przy ul. Ciepłej 32 m 50.

Na spotkaniu z komendantką Powiatu - Marią Skrońską ustalony został zakaz wyjazdu z domu bez informacji - dokąd i na jaki okres czasu kierujemy się. W lipca 1939 r. miałam możliwość odbyć : dwutygodniową praktykę na oddziale chirurgicznym w wojskowym szpitalu.

Miałam okazję zaznajomić się z obsługą chorego, z nakładaniem opatrunków, z rehabilitacją chorych, z organizacją szpitala - szczególnie w warunkach bojowych.

Uważam, że zostałam dobrze przygotowana do warunków wojennych - zarówno przez P.W.K. jak również przez Strzelca. Poznałam dobrze naukę o broni, łączności, terenoznawstwo i inne działy. Ponadto miałam dobrze opanowaną służbę sanitarną, organizację służby wojskowej, gospodarczej i wartowniczej.

Odbywałam dwie praktyki w elektrowni Okręgu Warszawskiego - do której zostałam skierowana przez S.G.H. W Dyrekcji Okręgu Warszawskiego, która mieściła się przy placu Napoleona - w najwyższym wówczas gmachu Warszawy - zaproponowano mi stałą pracę. Dyrekcję Okręgu Warszawskiego - w okresie mojej pracy w tej Instytucji oceniam bardzo wysoko. Stawiała ona wielkie wymagania pracownikom, ale okazała się placówką wyjątkową - o czym będę pisała poniżej.

2/1/3

Nadszedł 1.IX.1939 r. W tym dniu na miasto Pruszków spadło kilka bomb, które były kierowane na tory kolejowe a trafiły w dwa domy czynszowe - było szereg osób zabitych i mnóstwo rannych.

Dojeżdżałam do pracy kolejką EKD /Elektryczne Koleje Dojazdowe/, ponieważ PKP było zarezerwowane dla wojska. Od pierwszego dnia wojny EKD była ostrzeliwana przez lotnictwo niemieckie. Zapamiętałam taki wypadek: był silny nalot lotniczy na kolejkę - jedni pasażerowie domagali się zatrzymania kolejki, inni przyspieszenia jazdy. Motorniczy dostosował się do pierwszej koncepcji i zatrzymał kolejkę. Ludzie wysiedli i szukali schronienia - pod kolejką, w polu, w kartofliskach. Wśród pasażerów była młoda kobieta z niemowlęciem w poduszce. Dziecko położyła w ziemniaczanej redlinie a sama uknęła i zaczęła się modlić. Byliśmy oburzeni i przerażeni następstwem wydarzeń - lotnik obniżył lot i z broni pokładowej ostrzeliwał matkę i dziecko. Pod odlocie samolotu zbliżyliśmy się, aby zobaczyć czy matka lub dziecko przeżyli nalot. Okazało się, że czuwała nad nimi Opatrzność Boska. Falbana od poduszki była poprzestrzeliwana - dziecku i kobiecie nic nie stało się.

Tak podróżowałam do pracy do 8.IX.1939 - w tym dniu przez Pruszków przeszedł dwuskrzydłowy front jeden przez Helenów - zginęło tu 150 naszych żołnierzy i byłowielu rannych - drugi przeszedł na pograniczu Pruszkowa, Żbikowa, Ożarów - zginęło tam 998 naszych żołnierzy i było bardzo wielu rannych. Stan rannych był bardzo ciężki, npl, miał również duże straty i nie dopuszczał do pobojuwiska przed sprzątnięciem swoich zabitych i rannych.

Od połowy sierpnia 1939 r. zgłoszona byłam do Komitetu Obrony Miasta Pruszkowa - skierowano mnie do sprowadzania rannych z pola bitwy i umieszczenia ich w szpitalach. Do dyspozycji były furmanki i samochody ciężarowe instytucji pruszkowskich. Ranni żołnierze byli w opłakanym stanie. Leżeli na poboju bez żadnej pomocy - pod silną operacją słoneczną. Wielu było w stanie omdlenia, a wielu wdała się gangrena, u wielu były znaczne upływy krwi ponieważ leżeli bez koniecznych opatrunków uciskowych.

Zabrakło miejsc w szpitalach miejscowych - organizowano szpitale prowizoryczne np. w blokach kolejowych w Pruszkowie wybudowanych dla pracowników PKP i jeszcze nie zasiedlonych. Siostry zakonne przedłużyły pobyt dzieci podopiecznych na koloniach letnich i również ofiarowały swoją pomoc i lokal zakładu.

Do 15.X.1939 r. pracowałam na sali na której umieszczeni byli żołnierze z ciężkimi przypadkami. W tym czasie npl zaczął spisywać rannych oficerów aby - bez względu na stan zdrowia wywieźć ich do obozów. Pośpiesznie zorganizowaliśmy akcję rozlokowania rannych na prywatnych kwaterach. Lekarze zobowiązali się do dalszej nad nimi opieki. - W ten sposób wielu oficerów uratowaliśmy przed wywiezieniem do obozów. Ponieważ do szpitali napłynęło wielu lekarzy i sióstr z Warszawy - powróciłam do pracy zawodowej.

15.X.1939 r. Dyrekcja Elektrowni Okręgu Warszawskiego proponowała mi nawiązanie kontaktu z bazą kolportażową w "Romie" przy ulicy Nowogrodzkiej. Znałam się na sporządzaniu matryc i powielaniu więc przyjęto mnie bardzo chętnie. Ponieważ musieliśmy oddać aparaty radiowe i zaczęto "karmić" nas t.zw. "gadziniówką" - prasą pisaną wg życzeń npla - podsunęłam dyrekcji

Biura prasę konspiracyjną. Została przyjęta z aprobatą. Miałam zamówienie na wielkie ilości egzemplarzy. - Denerwowano się, kiedy z przyczyn niezależnych ode mnie prasa opóźniała się. Zaczęto troszczyć się o moje bezpieczeństwo.

Moja Dyrekcja składała się z kilku dyrektorów:

- Dyrektor naczelny mgr inż. Kazimierz Straszewski
 - z jego synem studiowałam na SGH.
- Zast. Dyrektora - inż. Bilek
- dyrektor techniczny mgr inż. Henryk Tarnawski
- dyr. do spraw finansowych mgr Tadeusz Marczewski
- członek dyrekcji inż. Zygfryd Jung
- tłumacz - świetnie znał język niemiecki.

Dyrekcję poznałam bardzo dobrze i z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że był to zespół wielkich patriotów - szczególnie dyrektor naczelny. Przygarniali młodych ludzi - powierzając im funkcje gońców, telefonistów, zaopatrując ich w "mocne papiery" - chroniące przed wywiezieniem na roboty do Niemiec.

W Pruszkowskiej Elektrowni dyrektorem był inż. Kazimierz Wolff. Mówił o sobie, że posiada 25 % krwi niemieckiej, ale jest Polakiem. - Ocenialiśmy go jako wielkiego patriotę.

W 1939 r. część żołnierzy nie oddała broni z myślą o zorganizowaniu oddziałów konspiracyjnych. Powstało kilkanaście organizacji - z których największą był ZOR.

Teren wokół Warszawy stanowił VII Obwód "Obroza". Obejmował on 4y rejony lewobrzeżne i 4y prawobrzeżne.

Pruszków, Piastów, Ursus, Raszyn, Magdalenka należały do VI Rejonu - VII Obwodu "Obroza". Dowództwo VII Obwodu "Obroza" wytypowało mjr Edmunda Krzywdę Rzewuskiego "Pawła" na komendanta

VI Rejonu. Głównym zadaniem komendanta - w pierwszym okresie działalności było scalenie wszystkich organizacji i włączenie do Armii Krajowej, która w tym okresie powstawała.

Komendant "Paweł" był człowiekiem szlachetnym, bezinteresownym. W roli dowódcy okazał się wspaniałym, energicznym organizatorem. Przy scalaniu organizacji Rejon VI liczył 3.500 żołnierzy - w tym ponad 500 kobiet. Komendant Paweł organizował więc pułk żołnierzy AK.

W tym okresie zostałam służbowo przeniesiona do Pruszkowa. Otrzymałam polecenie zameldowania się u "Pawła" i zorganizowania łączności WSK w VI Rejonie. Komendant "Paweł" zakomunikował mi, że administracyjnie będę podlegała ^{Bonie} Bonie VI Rejonu "Sylwestrze", "Karnie", ale w sprawach łączności będę pracowała wyłącznie dla wojska - z zachowaniem tajemnicy służbowej odnośnie prac wykonawczych. Otrzymałam od komendanta wytyczne dotyczące zorganizowania łączności. Zostało uzgodnione, że przygotuję "grafik" obrazujący przyszłą moją pracę.

Na nasz pułk składały się 3 bataliony:

- I z siedzibą w Pruszkowie "Helenowie"
- II w Piastowie "Jowiszu"
- III w Ursusie "Kordianie"

Było 10 kompanii - 38 plutonów i dalej drużyny i "piątki" /zespoły 5 osób/.

Z polecenia zorganizowania łączności w VI Rejonie byłam bardzo zadowolona /nie interesowałam się - czyja to była decyzja/.
W Pruszkowie zastałam 3y łączniczki -
- w krótkim okresie czasu - liczba ta zwiększyła się do 180.
- Przybyły łączniczki z innych organizacji.

Działalność konspiracyjna naszej łączności uzyskała zaufanie i aprobatę patriotycznego społeczeństwa. Matki przyprowadzały córki - często po dwie, trzy z rodziny - uważając, że pod naszym organizacyjnym kierunkiem będą wychowawczo dobrze prowadzone, również korzystniej zabezpieczone przed łapankami i wywozem do Niemiec.

Najmłodsza łączniczka miała 14 lat - najstarsza 55 lat. Starsze panie przydzieliłam do kolportażu. - Zadaniem ich było przywożenie i roznoszenie prasy. Młodym dziewczynom przydzieliłam pracę w terenie. Aby móc dobrze spełniać obowiązki - łączniczki musiały być zaopatrzone w "mocne" legitymacje /dins_ausweisy/, i ka-rty pracy.

- Byłam zatrudniona w Dyrekcji Elektrowni Okręgu Warszawskiego /EOW/ - jako zastępca Naczelnika Działu Ogólnego - obejmującego sprawy płacy wojskowości i pozostałe sprawy ogólne.

Ponieważ poznałam dobrze naszą Dyrekcję - zwróciłam się do Naczelnego Dyrektora z prośbą o wyrażenie zgody na wystawienie 100 lewych legitymacji dla moich łączniczek. Zrobiłam z nich odczytywaczki, inkasentki, telefonistki. Otrzymałam kilka przepustek nocnych. Udało mi się umieścić "jako pracowników EOW" trzy łączniczki - jedną wysiedloną spod Lwowa, drugą ze słabym zdrowiem a całą trójkę w ciężkich warunkach materialnych.

W EOW zatrudniony był również Komendant VI Rejonu "Paweł".

Pełnił tu funkcję wartownika. Ochrona Przedsiębiorstwa spoczywała więc w rękach oficera polskiego /!/. W ochronie był również emerytowany sędzia i oficerowie WP - jako pracownicy fizyczni. Nasza Dyrekcja była wspaniała - ratowała kogo mogła nawet narażała się dodatkowo - ukrywając żydów w wytwórni.

W ten sposób część łączniczek otrzymała legitymacje z EQW, część z innych instytucji jak Służba Zdrowia, PSS. Prawie wszystkie były zabezpieczone.

Rok 1942 był dla łączności bardzo smutny - dwie łączniczki na zlecenie Komendy Głównej Armii Krajowej - prowadziły nasłuch na terenie Piastowa- "Jowisza" - przy ulicy Akcentowicza.

Były to - nauczycielka Janina Mazurkiewicz pseud. "Grażyna" i jej uczenica Halina Pipiorska pseud. "Sowa". Przyczyną aresztowania był brak obstawy - szczególnie w czasie "grania". Jedna poniosła śmierć w Oświęcimiu, druga na "Pawiaku" albo na "Szucha".

W tych latach była duża płynność w szeregach łączniczek. Na tę sytuację składały się aresztowania w domach - zmuszało to, do odejścia od pracy konspiracyjnej, niektóre dziewczęta przechodziły do innych służb, kilka łączniczek zachorowało na gruźlicę, kilka zmarło na skutek złego odżywiania przy postępowaniu tej choroby. Zmarła Janka Osińska "Zyta". Przed śmiercią prosiła mnie abym do trumny włożyła orzełka i opaskę AK - spełniłam Jej życzenie. Zmarła również Wanda Musiatowicz z Piastowa pseud. "Bożena". Obydwie zapowiadały się na wspa- niałe łączniczki - odeszły w wieku 16 lat.

W latach 1942-43 odbywały się intensywne szkolenia łączniczek. Odbywały się one niezależnie od pracy w sztafecie, czy też w obsłudze jednostek wojskowych.

W 1942 roku otrzymałam aparat nadawczo-odbiorczy - musiałam przeszkolić kilka łączniczek aby mogły na nim pracować.

Od 1942 r. wydawaliśmy pismo łączności "Codzienny Serwis Ra-
diowy" na podstawie własnego nasłuchu. Początkowo było to 50

1/1/9

egzemplarzy - tylko dla potrzeb łączności. W 1944 roku na polecenie komendanta "Pawła" zwiększyliśmy nakład do 800 egzempli. Dwadzieścia łączniczek przeszło pełne szkolenie na które składały się: łączność przy obsłudze linii w terenie, obsługa aparatu na-dawczo-odbiorczego, nauka o broni i posługiwanie się nią, terenoznawstwo, służba sanitarna, gospodarcza, wartownicza, posługiwanie się szyframi - nadawanie i odczytywanie, znajomość organizacji wojska. Wiele łączniczek po niepełnym szkoleniu - musiało odejść - nie wytrzymało nerwowo tempa pracy - przeszły przeważnie do służb sanitarnych - pozostało 127 łączniczek, które współpracowały ze mną do 17.I.1945 roku.

Nadszedł dzień 1.VIII.44 r. Informacja o godzinie "W" doszła do naszego Rejonu o godz. 15 - w warunkach naszego terenu musiała być przeniesiona na godzinę 20.³⁰. Na miejsce zborne zostały wyznaczone ^{Ostoję} ~~Pęcice~~, następnie lasy Sekocińskie. Mieliśmy tam oczekiwać na zrzuty. Zapasy naszej broni zostały wysłane do Warszawy w lipcu 1944 roku - zostało tylko trochę granatów. Łączniczki "Jowisza" i "Kordiana" - po rozniesieniu meldeków - miały zameldować się u komendanta podrejonu i w drodze do lasów Sekocińskich pozostać pod jego opieką. Zostało zaplanowane, że po przybyciu na miejsce zborne przejdą ponownie pod moje kierownictwo. Niestety k-dt "Jowisza" opóźnił wyjście łączniczek i łączników o jeden dzień /wyruszyły nie 1.VIII. a 2.VIII. 1944 r. Wychodzili po dwie osoby - co 10 minut.

W dniu 2.VIII.44 r. żołnierze Ochoty walczyli na swoim terenie, ale przeważająca liczba żołnierzy npla oraz doskonałe uzbrojenie zmusiło ich do wycofania się. Żołnierze Ochoty - ostatnią kolejką EKD przybyli do Michałowic i dalej mieli kierować

się do lasów Sękocińskich. Żołnierze Ochoty podzielili się na dwie grupy - jedną poszła w drogę właściwą - do lasu - druga grupa - widząc duże zadrzewienie w Pęcicach - uznała je za początek lasu. Zostali otoczeniu przez npla na lądzie i wystrzeliwani z dział obniżającego się samolotu.

Dziewiętnaście naszych łączniczek i 5 łączników zostało przez npla zatrzymanych i doprowadzonych do majątku Pęcice. Obserwując sytuację - łączniczki pouśmiewały apteczki z numerami wojskowymi, biało-czerwone opaski i orzeźki. Jedna z nich "Walka" - Hanka Mużeczka miała przy sobie materiały obciążające i po przesłuchaniu i rewizji osobistej została skierowana do grupy chłopców, którzy oczekiwali na rozstrzelanie. Dziewczęta przeżyły straszne chwile, bo kazało im kopać groby - nie wiedziały czy kopią dla siebie, czy dla innych. Cały czas trwało rozstrzelanie żołnierzy. Po kilku godzinach - po sprawdzeniu dokumentów poza warszawskich i E.O.W. u dziewcząt - 18 odprowadzono do bramy parku i zwolniono. Zrezygnowały z dalszej wędrówki do lasów Sękocińskich, aby uniknąć ponownego spotkania żołnierzy npla. Skierowały się do Piastowa. Hanka Mużeczka i trzech harcerzy zostało rozstrzelanych.

W tym dniu /2.VIII.44/ w Warszawie - w Powstaniu zginęła nasza ~~druga~~ ^{owwanta.} łączniczka. *Krysztyna Goebel*

Złączność z wojskiem skierowała się do lasów Sękocińskich, ale niestety zrzutów broni nie było i po naradzie - komendant Paweł zdecydował o powrocie do domów i do dalszej konspiracji. Tylko o jednym nie pomyślano, że idąc do lasu byliśmy rozszyfrowani przez komunistów - co miało wpływ na dalszy bieg wydarzeń. - Dla nich byliśmy również "bandytami" z pod znaku AK.

Po powrocie do miejsc zamieszkania czekało na nas nowe zadanie.

6.VIII.44 - RGO otrzymało rozkaz pomocy ludności z Warszawy, którą będzie zlokalizowana w Zakładach Naprawczych PKP - będzie tu Obóz Przejściowy Dulag 121. Przez Pruszków przeszło 650.000 mieszkańców z Warszawy. Mimo, że Pruszków, Piastów, Ursus i inne miejscowości w Generalnej Gubernii były wygłodzone przez długotrwałą wojnę - ludność Pruszkowa a przede wszystkim VI Rejon VII Obwodu AK "Obroża" przyszedli natychmiast ze skuteczną pomocą. Trzeba było ludzi nakarmić, często ubrać i dać lekarstwa dla chorych.

Kogo udało się wydostać z Obozu umieszczano się w prywatnych kwaterach. W moim domu poza rodziną umieszczono 25 osób - jedni byli parę godzin, inni parę dni, parę tygodni, a była rodzina, która mieszkała cały rok. Było u mnie przyjęcie ślubne, były narodziny chłopca, była śmierć mojego brata ciotecznego, ciężko rannego na placu Narutowicza - ojciec jego w pierwszym dniu Powstania zginął na Ochocie.

15 łączniczek oddelegowałam do Obozu Dulag 121.

- Otrzymały zadanie - w miarę możliwości wyprowadzanie Warszawiaków z Obozu, aby zabezpieczyć przed wywiezieniem do Obozów Karnych lub na roboty do Niemiec. Pozostałe łączniczki działały na zewnątrz Obozu.- Wyprowadzanych z obozu starały się umieszczać w kwaterach prywatnych, poszukiwały zagubione dzieci, pomagały osobom starszym.

Warszawiacy przeżywali gehenne w obozie - dlatego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża została skierowana petycja - nadana przez Radio "Błyskawicę" pracującą w powstańczej Warszawie.

W porozumieniu z Komendantem Pawłem wyszliśmy dwie łączniczki, które przeszły przez front. Były to łączniczka Maria Bereźnicka "Mira", Weronika Błach-Celińska "Janka". Wyruszyły one bardzo rano /godz. 5 - była godziną policyjną/ - udały się pieszo do Ursusa, następnie skierowały się do Raszyna, Zagościńca, Sadyby-wreszcie do ulicy Malczewskiego w Warszawie gdzie była barykada. Droga była bardzo niebezpieczna, trzeba było czołgać się redlinami ziemniaków, by uniknąć obstrzału. Po wielu trudach, po okazaniu przepustki - dostały się na Mokotów. Przy pomocy łączniczek z Mokotowa - kanałami przedostały się do Śródmieścia - do Komendy "Obroży" przy Poznańskiej 12 - tam przekazały petycję do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a otrzymały kwarcę dla VIII Rejonu - "Kampinos" - dla "grajków" na "Wierszach". - Wróciły późnym wieczorem - po godzinie policyjnej - miały przepustki nocne z Elektr. Okręgu Warszawskiego - były bardzo zmęczone, ale szczęśliwe, że wykonały zadania, przyniosły meldunki dla "Pawła" i dużo prasy powstańczej z Mokotowa.

Następnego dnia t.j. w niedzielę ja z łączniczką "Bronką" - Heleną Sochacką udałyśmy się do VIII Rejonu - do "Kampinosu" i zanieśliśmy kwarcę do nadajników. Nawiązałyśmy łączność z Warszawą przez Puszcę Kampinowską. Za pośrednictwem Sióstrz Lasek przekazywaliśmy pomoc dla Żoliborza w postaci żywności, leków, papierosów. Co drugi dzień chodziło się do Warszawy - jednego dnia przez Mokotów, drugiego przez Puszcę Kampinowską. VII Rejon /Ożarów/ musiał być wyłączony z wypraw z powodu aresztowań w pierwszych dniach Powstania.

Nasze wyprawy były osiągalne dopóki nie padł Mokotów. W niedługim

czynie Puszcza Kampinowska była bombardowana i żołnierze musieli przenieść się do Puszczy Świętokrzyskiej i do Puszczy

~~Białej.~~ *Marianośkiej*

Łączność wystawiła 250 lewych kenkart z adresami poza warszawskimi. Rejon VI przygotował 600 sztuk kenkart - przeważnie dla Warszawiaków - żołnierzy AK.

Po zakończeniu działań wojennych w Puszczy Kampinowskiej - dowództwo "Obroży" zdecydowało, aby nadal prowadzony był nasłuch z Londynem. Z Puszczy Kampinowskiej przyszedli do VI Rejonu "grajkowie". Na polecenie Komendanta Pawła, który wiedział, że łączność ma dużo pracy, przekazałam im aparat nadawczo-odbiorczy i przygotowałam lokal do nagrywania - jednocześnie uzgodniłam, że codziennie będę otrzymywała nasłuch do "Codziennego Serwisu Radiowego".

"Grajkowie" nie wzięli pod uwagę, że obecnie będą nagrywać w zabudowanym terenie miejskim /nie w lesie/, zbyt długo "grali" w jednym miejscu i na początku grudnia 1944 r. zostali ujawnieni przez goniometrów, którzy stacjonowali w Pęcicach. Zostali aresztowani wraz z właścicielką lokalu. Aresztowani znali mój adres i personalia. W związku z tą "wpadką" musiałam przenieść lokale skrzynek łączności i ukrywać się.

Po wycofaniu wojsk niemieckich nasz wywiad zawiadomił mnie, że "grajkowie" i starsza pani zostali wywiezieni do Niemiec a materiały obciążające Polaków zostały przekazane Rosjanom.

17 stycznia 1945 r. rano - na ulicach miasta było wielu rozstrzelanych młodych ludzi, którzy zostali zabici przez wycofujące się wojska niemieckie. Do miasta wkroczyła armia rosyjska i część wojska polskiego, które kierowały się na Berlin.

W ślad za wojskiem rosyjskim i polskim weszła NKWD, które otrzymało rozpracowane materiały przeciw Armii Krajowej.

W pierwszej kolejności represjonowanych - była "16", - potem przywódcy Rejonu i inni żołnierze Armii Krajowej. Codziennie były aresztowania i wysyłki na Ural. Byłam również na liście przewidzianych do wywiezienia. Za mnie aresztowano p.mgr Władysławę Krygier - nauczycielkę, w którą wmawiano, że nosi pseudonim "Barbara". W moim mieszkaniu NKWD zajęło dla siebie jeden pokój - jakoby na nocleg - tymczasem nikt nigdy tu nie nocował. Jednak w nocy przychodzili sprawdzać, czy meldunki zgodne są z osobami zamieszkałymi i zawsze interesowali się moją osobą. Otrzymywali niezmienną odpowiedź, że szukam rodziny w Warszawie. Ja tymczasem ukrywałam się u przyjaciół m.i. u pp. Donaj. Naczelny dyrektor E.O.W. do którego zwróciłam się o pomoc zobowiązał się ukrywać moją nieobecność w granicach trzech miesięcy - otrzymałam zapomogę na niezbędne wydatki. Lekarz pułkowy VI Rejonu dr Izabella Wolfram - zaopatrzyła mnie w odpowiednie zaświadczenia.

W lutym 1946^{udało} mi się nawiązać kontakt z zawiadowcą stacji i maszynistą pociągu. Opłacając podróż produktami spożywczymi - za-ryzykowałam wyjazd z Pruszkowa. Wyjechałam z dowódcą II batalionu kpt Antonim Żurkowskim ps. "Kmicic" i jego córką - moją łączniczką "Halą", która mieszkała u mnie przez rok - po wysiedleniu z Ostrowia Wielkopolskiego. Pociąg towarowy, którym mieliśmy odbywać podróż - wiózł amunicję do Wrocławia /który jeszcze bronił się/. Przyłączono wagon przeznaczony dla rodzin, które wracały do domów po wysiedleniu w 1939 r. Jechaliśmy w nieznane - nie wiedząc czy dom pp.Żurkowskich w Ostrowiu Wielk.

1/1/15

ocalał - mając tylko 1.500 zł. na dalsze wydatki. Był silny mróz a w wagonie nie było szyb. Dotrzymując przyrzeczenia - maszynista zatrzymał pociąg pod Ostrowem Wielkp. Wysiedliśmy - wstąpiliśmy do kościoła, aby pomodlić się. Modlitwy nasze zostały wysłuchane - zostaliśmy mieszkaniem p.p. Żurkowskich oraz rzeczy zabezpieczone w 1939 r. W pierwszym okresie było nam bardzo ciężko brak było sklepów i pieniędzy. Sprzyjało nam jednak szczęście. Wkrótce znalazłam zatrudnienie w Narodowym Banku Polskim i uzyskaliśmy warunki do minimum egzystencji.

Po trzech miesiącach powróciłam do Pruszkowa. Mogłam podjąć tę decyzję, ponieważ otrzymałam informację, że NKWD skierowało swoją działalność w stronę przesuwanego się frontu /w stronę Berlina/ - i w miejscu mojego zamieszkania sytuacja zmieniła się na bardziej bezpieczną. Bank w którym pracowałam przeniósł mnie służbowo do Warszawy i tu na krótki okres czasu podjęłam pracę. Wkrótce Dyrekcja EOW - której tak wiele zawdzięczałam ja i "moje" łączniczki, za-proponowała mi pracę w biurze. Podjęłam ją bardzo chętnie.

A teraz ^{parę} ~~parę~~ słów o moich Paniach - pracujących w łączności. Jako Referentka Łączności i Rejonu - d-ca ppor. "Barbara" byłam bardzo wymagająca. Wynikało to z przyczyn ogromnej ważności kierunku naszej pracy, ale również i odpowiedzialności za konspiracyjną działalność w Armii Krajowej. Praca naszych łączniczek była bardzo wysoko ceniona. Wyrażane to było w rozkazach, w których wielokrotnie podkreślano "dzielność", "odwagę", "obowiązkowość", "solidność w pracy". Ja dodatkowo ceniłam ofiarność w wypełnianiu powierzonych zadań. O kilku łączniczkach wiedziałam, że handlowały walutą dla poprawy warunków bytowych.

11/16

Bardzo mnie to martwiło, bo gdyby z tego powodu miały miejsce aresztowania ucierpiałaby łączność - na szczęście sytuacja taka nie zaistniała.

Wśród moich łączniczek zarysowały się dwie grupy - pierwsza - to łączniczki pracujące długo w łączności, druga - to te, które znalazły się w szeregach łączności tuż przed Powstaniem Warszawskim.

Grupa pierwsza to wypróbowana kadra - na którą można było zawsze liczyć - np. łączniczka "Mira" - Maria Bereźnicka, utrzymywała stałą łączność z V Rejonem tj. z Piasecznem. Rejon ten położony był w dużej odległości od VI Rejonu. - Drogę trzeba było pokonywać pieszo, często tylko o kromce chleba z marmoladą, w dziurawych butach, bo nowych nie można było kupić.

Przypominam sobie własną wyprawę do Kampinosu w balowych pantofelkach, bo przemierzając codziennie wiele kilometrów pieszo - podarłam swoje mocne obuwie. Droga do Kampinosu wynosiła 24 km w jedną stronę. Łączniczki, które chodziły do Warszawy przez Mokotów - przemierzały około 30 km. Było wiele kandydatek na kontakt z Warszawą - jednak chodziły łączniczki najbardziej zahartowane w tej pracy. Wszystkie dziewczęta były mi bardzo bliskie - z każdej z nich miałam inne wspomnienia. Źródłem ich były kłopoty domowe. Przykro było jeżeli nie można było nic na nie zaradzić. Śmierć każdej z łączniczek bardzo przeżywałam - starałam się tego nie okazywać, aby nie osłabiać ducha bojowości - tak potrzebnego w trudnej naszej pracy. Zajęć przybywało nam, ponieważ musiałyśmy podejmować pracę za łączników, którym coraz trudniej było poruszać się w terenie.

Po nagłym rozwiązaniu Armii Krajowej - 17.I.75 r. i po moim

7/1/17

wyjeździe z Pruszkowa - łączniczki były zdezorientowane - zaczęły same decydować o dalszej pracy. Jedne wstąpiły do WiN /Wolność i Niepodległość/ inne podjęły dalszą naukę. W kilka dni po wstąpieniu do WiN kilka łączniczek było aresztowanych. jedna była uwięziona ^{na ulicy 11 Rostkowskiego w Warszawie} na Młokostowie, druga w więzieniu Gdańskim. Szeregi AK i sympatyków Armii Krajowej było w Polsce ok. 90% - tymczasem Akowców traktowano jako bandytów.

Armia Krajowa objęła dziewczęta z różnych organizacji. Wiele z nich - takie jak "Szare Szeregi", "Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju", "ZOR" powstały w 1939 roku. Stwierdzam, że dziewczyny, które przeszły w Szkole PWK mało na ten temat rozmawiają aby nie umniejszać wartości ofiarowanych Ojczyźnie.

Harcerstwo wyolbrzymia swoje zasługi - nawet czyni to kosztem innych organizacji. Byli tacy harcerze, którzy twierdzili, że nie AK przygarnęło harcerzy w swoje szeregi, tylko AK była częścią harcerstwa. Dobrze, że wyszła książka: "Czekając na Rozkaz" napisana przez docent Elżbietę Zawacką. Może zachęci inne Pewiaczki do napisania wspomnień. Wśród moich łączniczek odnalazła-m 10 dziewcząt, które pracowały w PWK. Są to: Maria Bereźnicka - instruktorka, która w naszych szeregach prowadziła szkolenia, Maria Znój, Jadwiga Tarnawska, Krystyna Opakło, Władysława Boczyńska, Władysława i Janina Osińskie, Anna i Maria de Vehier, Jadwiga Lesnobrodzka, tylko kilka z tych dziewcząt pozostało przy życiu. Napewno było wiele jeszcze dziewcząt, które należały do PWK, ale nie prowadziłam ewidencji w tym kierunku.

Przechodząc wiele szkoleń nie zapamiętałam, które były organizowane przez PWK a które przez organizację Strzelca /do której

również należałam/.

Stwierdzam, że wszystkie dziewczyny, które w VI Rejonie należały do łączności były bardzo solidne. Nie miałyśmy żadnej "wpadki" z powodu gadulstwa i przeczekwania się.

Za swoją służbę Ojczyźnie były odznaczane: Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Walczących i innymi odznaczeniami.

Po zakończeniu służby w Armii Krajowej - nie marnowały czasu uzupełniając wykształcenie ogólne i zawodowe.

W naszych szeregach jest obecnie kilku lekarzy, inżynierów, artystów-plastyków, pedagogów, jest nawet mistrz ślusarski.

Pierwsze nasze spotkanie w większym gronie odbyło się w czerwcu 1980 roku. - Objęło ono 120 osób /łączniczek i zaproszonych gości. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Św. z apelem poległych 4 łączniczek i zmarłych - było ich wtedy 18. Dalsze nasze spotkania odbywają się w moim domu, który w czasie okupacji i Powstania Warszawskiego stanowił główną szczytną łączności VI Rejonu.

W 1980 roku - w moim domu została nagrana pierwsza audycja telewizyjna poświęcona łączniczkom VI Rejonu VII Obwodu AK "Obrońca". Potem miały miejsce jeszcze trzy nagrania telewizyjne o łączności i "Miejscach Pamięci" Rejonu.

W naszym Rejonie uhonorowano 29 "Miejsc Pamięci" - jeszcze kilka pozostało do utrwalenia n.i. w Parku Potulickich. W protokóle "Badania źródła niemieckiej" jest n.i. wzmianka o mordzie szczególnie okrutnym. Odnaleziono ciało matki z niemowlęciem przywiązany do niej koleczastym drutem. Matka i dziecko noszą ślady kul karabinowych.

Moje kontakty z łączniczkami są nadal bardzo bliskie.

1/1/19

Pierwsze nasze spotkanie objęło dużą liczbę łączniczek i gości. Było ono zorganizowane pod protektoratem PPTK Warszawa pod hasłem "Spotkanie Historyczne - łączniczki Barbary na start". Obecnie spotykam się tylko z tymi, które mieszkają w najbliższych okolicach i stan zdrowia - wiek pozwalają na przybycie - pozostałe utrzymują ze mną kontakt korespondencyjny.

W lipcu /93 rok/ miałam małą uroczystość. Odwiedziło mnie 15 łączniczek. Ofiarowały mi książkę Świtalskiego "Diariusz 1918 - 1935" /autor należał do najbardziej zaufanych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Książka była z piękną wkładką - wykonaną przez naszą łączniczkę - plastyczkę. Treść wkładki: "Naszej Kochanej Komendantce Barbarze, która jest dla nas wzorem odwagi, patriotyzmu, wszelkich cnót i za let - z bukietem serdecznych życzeń - długich lat życia - jej podkomendne łączniczki /podpisy łączniczek/.

Byłam wzruszona wyborem książki, którą bardzo pragnęłam posiadać i tą wkładką. Takie słowa nie mówi się każdemu.!

Za swoją pracę w okresie 1939-45 otrzymałam następujące odznaczenia:

1. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
2. Krzyż Powstania Warszawskiego
3. Krzyż Partyzancki
4. Krzyż Walecznych
5. Medal Zwycięstwa i Wolności
6. Medal Wojska Polskiego poraz 1, 2, 3, 4 - stopień podporucznik
7. Złoty Krzyż ^{Konfery} z mieczami

I/1/20

8. Krzyż Armii Krajowej

9. Zaświadczenie Weryfikacyjne.

Przed wojną otrzymałam Krzyż PW - nie pamiętam dokładnie jego brzmienia, ponieważ zniszono mi legitymację tego odznaczenia.

Pruszków 28.VII.1993 r.

Henryka Zdanowska pseud. "Barbara"
/podpis/ "Barbara"

Henryka Zdanowska

b. Ref. Łacunesis Rejvi w vii Okręgu
AK "Obwiz"



3/1/21

Moje wspomnienia ze służby w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet do obrony Kraju

Wstąpiłam do P.W.K. będąc w trzeciej klasie gimnazjum. Na terenie naszej szkoły były dwie organizacje- harcerstwo i P.W.K. Kiedy wizytowała naszą szkołę Pani Maria Wittekówna, zwierzchniczka P.W.K. rozmawiała z nami jaki cel ma ta organizacja, podeszła do nas poważnie, stawiając duże wymagania, dużej pracy nad sobą, na przyszłe zadania z których trzeba zdać egzamin, gdy Ojczyzna będzie w potrzebie- trzeba będzie Jej służyć z całych sił z poświęceniem własnego życia. Ja wówczas już należałam do Strzelca/oddziały młodociane gdzie było duże szkolenia i sportu. Hufiec nasz P.W.K. był prowadzony przez P.mgr. Irenę Majewską Bojnarowską, a gimnazjum nasze było im. Wandy z Poseltów-Szachtmajerowej. Byłam w jednej klasie i w jednym hufcu z Wandą Piłsudską, Jagoda była o dwie klasy niżej. W latach trzydziestych z całą klasą, gdyż wszystkie uczennice należały do P.W.K. byłam na obozie w Koszewnikach k/Grodna. Był to obóz dla Pewiaczek z całej Polski- 2 500 dziewcząt, przeważnie z Warszawy i z kresów wschodnich. Było tam dużo Wilnianek, Lwowianek i z innych miast wsch. Były to wspaniałe dziewczyny i wielkie patriotki. Komendantką obozu była P. Wanda Gertz. Okolice obozu przepiękne, ćwiczenia forsowne, ale także pożyteczne. Obóz nauczył nas nie tylko teorii, ale bez przerwy były ćwiczenia praktyczne, łącznie z ostrym strzelaniem. Na rozpoczęcie i zakończenie dnia obozowego śpiewaliśmy "Pod Twoją Obronę Ojczyzna na niebie"- jak zaśpiewało tę pieśń 2 500 młodych zdrowych dziewcząt, las aż huczał. Po ukończeniu gimnazjum wstąpiłam na SGH, kontakty z P.W.K. nie zrywałam- spotykałam się z instruktorką Stefą Wojtulanis, starszą koleżanką szkolną, z Marią Tomaszewską innych nie pamiętam. Nadszedł pełen niepokoju rok 1939. W dniu 18.V.39 otrzymałam z Komendy Powiatu P.W.K. Warszawa Śródmieście wezwanie do stawienia się z legitymacją organizacyjną, legitymacją obozową, książeczką służbową- było to zarządzenie zbiórki kontrolnej czynnych i urlopowanych członkiń Drużyny Pracy Hufców w dniu 26.V.1939r w lokalu Komendy Koła ul. Ciepła 32 m.50 obecność bezwzględna i obowiązkowa. Nie wykonanie powyższego rozkazu pociągnie za sobą konsekwencje służbowe. Podpisana Komendantka Powiatu Maria Skrońska. Na spotkaniu dowiedzieliśmy się, że nie wolno nam wyjeżdżać, a jeśli opuszczamy dom, to musimy zostawić wiadomość gdzie przebywamy i o której wrócimy i czekać na dalsze dyrektywy. W lipcu 39 miałam możliwość odbyć praktykę w szpitalu wojskowym 2-tygodniową. Miałam praktykę na oddziale chirurgicznym, gdzie zaznajamiałam się z obsługą chorego, zakładanie opatrunków, rehabilitacja chorych i organizacją szpitala, szczególnie w warunkach bojowych. Uważałam, że do warunków wojennych byłam dobrze przygotowana zarówno przez PWK jak również przez Strzelca- znałam dobrze naukę o broni, łączność, terenoznastwo i inne

1/1/22

Penad te miałam dobrze opanowaną służbę sanitarną, organizacyjną służby wojskowej, gospodarczej i wartowniczej.

Odbyłam dwie praktyki w Elektrowni Okręgu Warszawskiego, które otrzymałam z SGH i tam mnie zaangażowano do pracy w dyrekcji, na placu Napoleona, wówczas w najwyższym gmachu Warszawy/14 piętrowy/ To była instytucja która wiele wymagała od pracowników, ale była instytucją wyjątkową pod każdym względem, o czym będę pisać dalej.

Nadszedł 1.IX.1939 r. od rana na Pruszków spadło kilka bomb, które były kierowane na tory kolejowe, a trafiły w dwa domy czynszowe- było szereg osób zabitych i mnóstwo rannych. Do pracy musiałam dojeżdżać E.K.D. ponieważ P.K.P. było zarezerwowane dla wojska.

Od pierwszego dnia wojny, E.K.D. było ostrzeliwane przez lotnictwo. Pamiętam taki wypadek- był silny nalot na kolejkę- jedni pasażerowie chcieli, by motorniczy zatrzymał ją inni, by jechał szybciej, pierwsza konecepcja wzięła górę motorniczy zatrzymał kolejkę, ludzie wysiedli i schronili się pod kolejkę, inni szukali schronienia w polu, w redlinach ziemniaków. Wśród pasażerów była młoda kobieta z dzieckiem w poduszce- również schroniła się w polu- dziecko położyła w redlinie ziemniaczanej sama uklękła i zaczęła się modlić. Byliśmy przerażeni i oburzeni- lotnik jakby specjalnie zniżał się ostrzeliwał, z broni pokładowej matkę i dziecko. Gdy samolot odleciał, wszyscy pasażerowie zbliżyli się, by zobaczyć czy dziecko z matką żyją i co się okazało, bała falbana od poduszki była poprzerzeliwana, dziecko i kobiecie nic się nie stało. Tak podróżowałam do pracy do 8.IX.39r., w tym to dniu przez Pruszków przeszedł dwu skrzydłowy front- jeden przez Helenów, gdzie zginęło 150 naszych żołnierzy i było dużo rannych, drugi front przeszedł na pograniczu Pruszków - Żbików- Ożarów, tam zginęło 998 naszych żołnierzy i było bardzo dużo rannych, w bardzo złym stanie, ponieważ npl miał również duże straty i nikogo nie dopuszczał na polejowisko, przed sprzątnięciem swoich zabitych i rannych.

Ponieważ od połowy VIII 39 r. byłam zgłoszona do Komitetu Obrony Miasta Pruszkowa, skierowano mnie do sprawadzania rannych z pola bitwy i umieszczaniu ich w szpitalach miejscowych i przewizorycznych, gdy zajdzie tego potrzeba. Do dyspozycji były furmanki, samochody ciężarowe, instytucji pruszkowskich. Ranni żołnierze byli w opłakanym stanie- omdlenia, gangrena bez zmiany opatrunku uciskowego, wogóle bez pomocy na tym polejowisku z silną operacją słoneczną. Zabrakło miejsca w szpitalach miejscowych, trzeba było umieszczać w przewizorycznie urządzonych jak np w blokach kolejowych wybudowanych dla pracowników PKP ale jeszcze nie zasiedlonych. Siestry zakonne również skorzystały, że dzieci z zakładu, były na koloniach i tam je zatrzymano, ofiarowały swoją pomoc i lokal zakładu.

Do 15.X.39 r. pracowałam na sali gązie byli umieszczeni żołnierze z ciężkimi przypadkami w tym to czasie npl zaczął spisywać oficerów rannych, by bez względu na stan zdrowia wywieść do obozu- zaczęliśmy oficerów, bo im groziła wywózka, umieszczać w prywatnych kwaterach, by w ten sposób pozostawić ich w kraju- lekarze zobowiązali się wizytować ich w mieszkaniach prywatnych i w ten sposób dużo oficerów uratowaliśmy przy wywiezieniu.

Ponieważ do szpitali napłynęło dużo lekarzy i sióstr z Warszawy, mogłam wrócić do pracy, ponieważ uruchomili EKD i również dyrekcja upomniała się o mój powrót do pracy biura.

1/1/23

15.X.39 po powrocie do pracy, w biurze, zwrócono się do mnie bym nawiązała kontakt z bazą kolportażową, w "Romie" na ul. Nowogrodzkiej- tam przyjęto mnie chętnie, ponieważ znałam się na sporządzaniu matryc i powielaniu, i do mnie również miał należeć kolportaż, w biurze w którym pracowałam- chodziło o dostarczenie prasy w jak największej ilości, bo przecież musieliśmy oddać aparaty radiowe, a natomiast zaczęto nas karmić t.zw. "gadinówką"- prasę pisana w/g życzeń npla. Podsunęłam dyrekcji biura, prasę konspiracyjną, od razu zorientowałam się, że przyjęli ją z wielką aprobatą. Nawet zaczęli się denerwować jak się spóźniłam z prasą, zaczęli się troszczyć o moje bezpieczeństwo. Moja dyrekcja składała się z kilku dyrektorów: naczelnym dyrektorem był mgr. inż. Kazimierz Straszewski/ z Jego synem byłem na SGH/ z-ca dyr. Bilek dyrektor techn. mgr. inż. Henryk Tarnawski, dyr. do spraw finansowych mgr. Tadeusz Marczewski i był jeszcze członkiem dyrekcji inż. Zygfryd Jung, doskonale znający niemiecki, był tłumaczem, gdyż nie wszyscy dyrektorzy znali język niemiecki. Jak bliżej ich poznałam, mogę z całą pewnością powiedzieć, że byli to wielcy patrioci, szczególnie dyr. naczelny.

Przygarniali młodych ludzi, dając im funkcję: gońców, telefonistów, byle dać im mocne papiery instytucji użyteczności publicznej, które chroniły od wywiezienia na roboty do Niemiec. W Pruszkowie była wytwórnia prądu, dyrektorem był inż. Kazimierz Welff, który przyznawał się do 25% krwi niemieckiej ale to był wielki patriota polski.

Od 1939r. kiedy to część żołnierzy nie oddała broni z myślą o stworzeniu oddziałów konspiracyjnych, powstało kilkanaście organizacji, które miały w późniejszym okresie utworzyć armię podziemną, wojskową, która przystąpiłaby do walki ze znielowym okupantem.

Teren wokół Warszawy tworzył Obwód VII "Obroża" i obejmował 4 Rejony lewobrzeżne i 4 prawobrzeżne. Pruszków był Rej. VI. i obejmował teren Pruszkowa z rozległymi wsiami, Piastów, Ursus, i Magdalenkę - Raszyn. Na terenie Pruszkowa pracowało kilkanaście mniejszych organizacji, z których największa był ZOR Obwód Obroża wytypował mjr. Edmunda Krzywdę-Rzewuskiego pseudonim "Pawel" do Rej. VI na Komendanta tego Rej, który miał za zadanie zrealizować wszystkie organizację, powstałe w Pruszkowie i włączyć je do Armii Krajowej, która wów czas powstała. P. "Pawel" był człowiekiem energicznym, wspaniałym organizatorem, człowiekiem szlachetnym o czystych rękach, jak się okazało w trakcie organizowania pułku, ponieważ zrzeszał 3 500 ludzi, w tym ponad 500 kobiet.

W tym samym czasie zostałam zwolniona z bazy kolportażowej z rozkazem przeniesienia się do Pruszkowa, zameldowania u P. "Pawła" i zorganizowania łączności W.S.K. w Rej. VI. Na wstępie P. "Pawel" zakomunikował mi, że administracyjnie będę podlegać "Bonie" Rej. VI była nią "Sylwestra" - "Karna" a jeśli chodzi o łączność to całkowicie będę pracować dla wojska i w/g wymagań wojska z zachowaniem tajemnicy służbowej odnośnie prac wykonywanych.

Komendant dał mi wytyczne odnośnie łączności i prosił o zorganizowanie jej o zrobienie "grafiku" obrazującego przyszłą pracę.

Pułk nasz posiadał 3 bataliony: I z siedzibą w Pruszkowie "Helenowie" II-gi w Piastowie "Jowiszu" III-ci w Ursusie "Kordianie" Było 10 Kompanii, 38 plutonów i dalej drużyny i "piątki" /zespół 5 osób/ Gdy zostałam przeniesiona do Pruszkowa, nawet nie interesowałam się Czyja to była decyzja- zadowolona byłam, że będę wykonywać to co mnie najwięcej interesowało- łączność. W Pruszkowie zastałam 1-ą łączniczkę i w Piastowie i Ursusie po jednej, tak, że razem było 3 łączniczki. 27

2/1/24

W ciągu 3-ich miesięcy ,przybywały łączniczki z innych organizacji,matki przyprowadzały córki swoje, po 2,3 z rodziny i uważały ,że bezpieczniej będzie dla nich w organizacji,niż by miały być narażone na łapanki i wywóz na roboty do Niemiec ,i w krótkim czasie uzyskałam 180 łączniczek najmłodsza miała 14 lat najstarsza 55 lat .Panie starsze przydzieliłam do kolportażu-musiwały przywieść prasę i roznieść ją,młode dziewczyny miały pracować w terenie.Leby dobrze móc spełniać obowiązki łączniczki,musiły otrzymać mocne legitymacje/dinsauswaisy/ i karty pracy.

Ja byłam zatrudniona w Elektrowni Okręgu Warszawskiego /EOW/ w dyrekcji w charakterze z-cy Naczelnika Działu Ogólnego-obejmującego sprawy płacy wojskowości i pozostałe ogólne- dział nasz był prawą ręką Dyrekcji.

Ponieważ znałam już dobrze naszą Dyrekcję,zwróciłam się do Dyrektora Naczelnego z prośbą o wyrażenie zgody na wystawienie około 100"lewych legitymacji " dla moich łączniczek- zrobiłam z nich odczytywaczki,inkasentki ,telefonistki. Otrzymałam kilka przepustek nocnych-taka była wsparniała nasza Dyrekcja,jeszcze udało mi się umieścić ,jako pracownika EOW 3-y łączniczki:jedną wysiedloną z pod Lwowa i 2-e ze słabym zdrowiem a cała trójka w ciężkich warunkach materialnych.W EOW również był zatrudniony P."Pawół" K-dt Rej.VI w charakterze wartownika .Ochrona Przedsiębiorstwa była w rękach oficera polskiego, a w ochronie EOW był sędzia emerytowany ,i prawie wszyscy oficerowie W.P.-pracownicy fizyczni.Dyrekcja ratowała kogo mogła i sama bardzo narażała się ukrywano żydów w Wytwórni.

Dyr.Wolff widząc taką ochronę ludzi ,ubolewał i powtarzał ,że ma 25% krwi niemieckiej i musi się z tym godzić- to był dusza człowiek.,nigdy nikomu nie zrobił krzywdy i jak mógł sam pomagał. W ten sposób część łączniczek otrzymało legitymacje z EOW ,reszta z różnych instytucji jak służba zdrowia,PSS i tak szczęśliwie prawie wszystkie były zabezpieczone Rok 1942 był dla łączności bardzo smutny- dwie łączniczki ,na zlecenie Komendy Głównej A.K. prowadziły nasłuch ,na terenie Piastowa"Jewisza" t.j. nauczycielka Janina Mazurkiewicz pseud."Grażyna" i Halina Pipiórska pseud."Sowa" Jej uczennica .Miało to miejsce na ul.Akcentowicza.

Przyczyną aresztowania był brak obstawy ,szczególnie podczas"grania" Obie aresztowane- Grażyna została wywieziona do Oświęcimia ,gdzie w 44r. została zamordowana,"Sowa" została w Warszawie-zamordowana w 1944r. albo na Pawiaku,albo w Aleji Sucha. Byłyśmy bardzo przejęte tym wypadkiem tembardziej ,że człowiek był bezradny wobec npla,a tempa pracy nie wolno było osłabiać,a pracy było moc .W 1942-43 było intensywne szkolenie łączniczek ,praca w sztafecie i obowiązki wobec domu.W łączności miała dużą płynność łączniczek,ponieważ były aresztowania w domu - łączniczka musiała przejść do innej służby ,lub wyjść z AK Stan zdrowia u dużej części łączniczek pogorszył się - kilka chorowało na gruźlicę przy tak skromnym wyżywieniu choroba postępowała i śmierć kosika te młode dziewczęta .Zmarła Janka Osińska "Zyta" prosiła mnie ,bym do trumny Jej włożyła opaskę AK i orzełka AK- spełniłam Jej życzenie - ta zapowiadała się na wspaniałą łączniczkę ,długą niemniej dobrą łączniczką była "Bożena" Wanda Musiatowicz z Piastowa,obie zmarły w wieku 16 lat .Śmierć każdej łączniczki bbardzo przeżywałam,ponieważ już je poznałam,i były mi bliskie. Rok 1943 był rokiem intensywnej pracy,ponieważ było szkolenie łączniczek niezależnie od pracy w sztafecie ,czyteż w obsłudze jednostek wojskowych.Ponad to w 1942 r otrzymałam aparat nadawczo-odbiorczy-musiwała przyszkolić kilka łączniczek,by mogły pracować na nim.Od roku 1942 wydawałyśmy pismo łączności "Codzienny Serwis Radiowy"na podstawie własnego

4/1/25

własnego nasłuchu -najpierw wydawałyśmy 50 egzemplarzy ,tylko dla łączności ,w roku 1944 na polecenie P."Pawła"musiałyśmy zwiększyć nakład do 800 egzemplarzy.Nie wszystkie łączniczki przeszły pełne szkolenie,z uwagi na płynność łączniczek,tylko około 20 łączniczek przeszło pełne szkolenie t.j. łączność przy obsłudze linii w terenie ,obsługa aparatu nadawczo odbierczego,nauka o broni-części jej składowe i posługiwanie się nią, terenoznawstwo,służba sanitarna,gospodarcza,wartownicza,posługiwanie się szyframi -nadawanie i odczytywanie,organizacja wojska.Łąka wydać z wyżej wymienionych nauk -pracy było bardzo dużo.Nadszedł dzień 1.VIII.44 prawie szkolenie było na ukończeniu.Po przeszkoleniu niepełnym,musiało dużo łączniczek odejść ,ponieważ nie wytrzymały nerwowo tempa pracy i zagadnień-przeszły przeważnie do służby sanitarnej-pozostało mi 127 łączniczek,które współpracowały zenną do 17.I.1945r.W godz."W",która doszła do nas o godz.15,musiała być przeniesiona na godz.20,30 miejsce zberne Pęcice ,następnie lasy Sękocińskie,gdzie mieliśmy oczekiwać na zrzuty,ponieważ nasz zapas broni,został wysłany do Warszawy w m-cu VII,zostało tylko trochę granatów.Łączniczki z Jowisza i Kordiana po rozniesieniu meldunków miały się zameldować do K-ta podrejonu ,i były pod ich opieką do momentu dojścia do lasów Sękocińskich,później wracały do mnie -tak że całą łączność kobiecą powinnam mieć w lasach Sękocińskich,niestety k-kt w Jowiszu opóźnił wyjście łączniczek i łączników o 1-n dzień tj. wyszli 2.VIII.44 bez uprzedniego rozeznania terenu,który prowadził do lasów Sękocińskich,^{wychodziły} ~~szły~~ 10 minut po 2-e i tak samo chłopcy. W dniu 1.VIII.44 żołnierze Ochoty walczyli na swoim terenie,ale przeważnie żołnierzy npla i dobre wyposażenie w broń zmusiło ich do wycofania się Żołnierze Ochoty ostatnią kolejką EKD zostali podwiezieni do Michałowic i dalej mieli iść do lasów Sękocińskichby z tamtą pomagać walczącym Powstańcom Warszawy.Grupa żołnierzy Ochoty podzieliła się na 2-e grupy jedna grupa poszła właściwą drogą do lasu,druga grupa widząc duże zadrzewienie w Pęcicach ,myślała że to jest początek lasu.I tu się stała tragedia chłopcy bronili się przed npl,ale ten oteczył ich,mało tego sprowadził samolot,który zniżał się i zabijał,lub ranił chłopców Ochoty.Naszych 19 łączniczek i 5 łączników zostało przez npl zatrzymanych i zapędzonych do majątku Pęcice . Z daleka widząc co się dzieje,łączniczki pousuwały apteczki z numerami wojskowymi ,opaski-^{orzełki} jedna z nich "Walka" Hanka Kuźbecka miała pełne kieszenie opasek ,orzełków dla chłopców ~~którzy~~ którzy byli już w lesie niemogła tego usunąć i na przesłuchaniu i rewizji osobistej została skierowana do grupy chłopców ,którzy czekali na rozstrzelanie. Dziewczęta przeżyły straszne chwile,bo kazano im kopać groby,nie wiećx działa czy kopią dla siebie ,czy dla innych,rozstrzeliwanie żołnierzy było cały czas.Po kilku godzinach,po sprawdzeniu dokumentów poza warszawskich i dokumentów z EOW u dziewcząt -18 odprowadzone do bramy parku z karabinem maszynowym na plecach i tam ich zwolniono,bały się iść ,myśląc ,że będą do nich strzelać,ale widząc ,że żołnierze odeszli w głąb parku i one zaczęły kierować się do Piastowa- do lasu Sękocińskiego już nie poszły,by nie natknąć się na tych samych żołnierzy. To było dla mnie wielkie przeżycie ,tembardziej ,że dowiedziałam się ,że 4 łączniczka zginęła w Warszawie podczas Powstania.

1/1/26

Łączność z wojskiem poszła do lasu Sękocińskiego ,ale niestety zrzutów broni nie było i po naradzie K-ót "Paweł" zdecydował ,że mamy wrócić do domów do dalszej konspiracji. Tylko o jednym nie pomyślano ,że idąc do lasu ,byliśmy rozszyfrowani przez komunistów, by w następnym okresie mogli nas szantażować. Przecież dla nich byliśmy "bandyci z pod znaku AK " Wróciliśmy do miejsca zamieszkania i już czekało na nas nowe zadanie.

6.VIII.44 RGO Otrzymało rozkaz pomocy Warszawiakom, którzy będą umieszczeni w Zakładach Naprawczych PKP gdzie będzie umiejscowiony obóz przejściowy Dulag 121. Przez Pruszków przeszło 650000 Warszawiaków, trzeba było nakarmić często i ubrać dać lekarstwa dla chorych. Mimo ,że Pruszków, Piastów i Ursus jak i inne miejscowości w Generalnej Guberni były wygłodzone przez długą trwałą wojnę - RGO ,ludność Pruszkowa ,a przede wszystkim Rejon VI przyszedli natychmiast z pomocą Warszawiakom. Kogo udało się wydostać z obozu, umieszczano się w prywatnych kwaterach. W moim domu poza rodziną umieszczono !- 25 osób ,jedną parę godzinę parę dni ,parę tygodni ,a była rodzina ,która była cały rok. Było u mnie przyjęcie ślubne ,były narodziny chłopca i była śmierć mego brata ciotecznego, ciężko ranego na pl. Narutowicza- ojciec Jego był zabity na Ochocie w pierwszym dniu Powstania - obaj należeli do rejonu Ochota, który pierwszy skapitulował w Powstaniu Warszawskim . 15 łączniczek oddelegowałam do obozu Dulag 121,które miały za zadanie wyprowadzać Warszawiaków z obozu, by ich nie wywieziono do Niemiec na roboty, lub do obozu karnego, pozostałe łączniczki miały działać na zewnątrz obozu t.j. do umieszczania wyprowadzonych z obozu na kwaterach prywatnych, do szukania zagubionych dzieci, i starszych osób rozdzielonych z rodziną. Warszawiaci przeżywali gehennę w obozie ,dlatego została napisana petycja do Między-Narodowego Czerwonego Krzyża o interwencję- petycja miała być nadana przez radio "Błyskawicę" pracującą jeszcze w Warszawie. W porozumieniu z K-ątem "Pawłem" postanowiliśmy wysłać 2-e łączniczki ,które przeszłyby przez front by dostać się do Warszawy przez Mokotów ,który wówczas jeszcze nie padł- Łączniczka Maria Bereźnicka "Mira" i Weronika Błach -Celińska "Janka" wyruszyły bardzo rano /godz 5 ,była godz. policyjna/ udały się na pieszo do Ursusa ,następnie na Raszyn ,Zagościniec do Sadyby i na ul. Malczewskiego ,gdzie była barykada- droga była bardzo niebezpieczna trzeba było czołgać się redlinami ziemniaków ,by uniknąć obstrzału i tak po wielkich trudach po okazaniu przepustki dostały się na Mokotów a tam przy pomocy łączniczek Mokotowa ,kanakami dostały się do śródmieścia ,do Komendy "Obroży" ul. Poznańska 12 -tam oddały petycję do MCK a otrzymały kwarcę dla Rej. VIII -Kampinów- dla "grajków na Wierszach"

Wróciły późnym wieczorem, po godz policyjnej- miały przepustki nocne z EOW były bardzo zmęczone ,ale szczęśliwe ,że wykonały zadanie ,przyniosły meldunki dla P. "Pawła" i dużo prasy powstańczej z Mokotowa

Następnego dnia tj w niedzielę ja z łączniczką "Bronką" Heleńką Sochacką udałyśmy się do Rej. VIII, rejon VII był nieczynny z powodu aresztowań w pierwszych dniach powstania, i zanieśliśmy kwarcę do mądajników i w ten sposób uzyskałyśmy łączność z Warszawą ,poprzez Puszcę Kampinowską- za pośrednictwem Sióstr z Lasek ,przekazywałyśmy pomoc dla żołnierzy w postaci żywności ,leków, papierosów. Co drugi dzień chodziło się do Warszawy -jednego dnia przez Mokotów ,drugiego dnia przez Puszcę Kampinowską. Wszystko to było osiągalne ,dopóki nie padł Mokotów, a w niedługim czasie Puszcza Kamp. była bombardowana i też żołnierze musieli przenieść się do Puszczy Świętokrzyskiej i do Puszczy Białej.

1/1/27

Łączność wystawiła 250 lewych kenkart z adresami poza warszawskimi, Rejon VI wystawił 600 sztuk -przeważnie dla warszawiaków -żołnierzy, A.K.

Ponieważ radiostacja w Rej.VIII-Puszcza Kampinowska została zbombardowana a "Obroża" życzyła sobie ,by nadal prowadzić nasłuch z Londynem- grajkowie z Puszczy Kampinowskiej przysłali do Rej.VI,by tu otrzymać aparat nadawczo-odbiorczy i lokal do nadawania.Komendant Rej.VI Pan"Bawek"orientując się, że łączność WSK ma bardzo duże prace polecił mi oddać aparat "grajkem"By nas odciążyć,ale jednocześnie polecił mi dać im lokal w którymby mogli pracować ja natomiast umówiłam się z nimi,że codziennie będę otrzymywać nasłuch,by móc wydawać "Godzienny serwis radiowy"

"Grajkowie " nie pomyśleli o tym ,że obecnie będą grać ,nie w lesie lecz w mieście zabudowanym ,zbyt długi grali w jednym miejscu,i już na początku XII 1944 zostali ujawnieni przez geniometrów,którzy pracowali nad wykrywaniem nasłuchu, w Pęcicach k/Pruszkowa.Zostali aresztowani łącznie z właścicielką lokalu.W związku z tą "wpadką" musiałam pozmienić lokale skrzynek łączności, a sama musiałam się ukrywać,ponieważ znali mój adres,moje nazwisko i uprzedzi li mnie ,że "nie są mecni" i "byn była ostrożna,w razie ich"wpadki "

Nadszedł 17.I.1945r. nasz wywiad zawiadomił mnie,że 2-oh grajków i starszą panią wywieźli Niemcy,a materiały obciążające Polaków pozostawili Rosjanom do realizacji.Po wkroczeniu Rosjan ,byliśmy pełni niepekeju,ponieważ wiedzieliśmy jak brutalny był npl. zachodni,a nie wiedzieliśmy czego możemy spodziewać się po sąsiedzie wschodnim- wszystko wskazywało ,że i tu przyjaciół nie będziemy mieli.17.I.1945 rano na ulicach miasta było dużo trupów młodych ludzi ,którzy znaleźli się na ulicy i do nich te strzelały oddziały niemieckie wycofujące się miasta ,w którym kwaterowali.

Żołnierze rosyjscy i część wojska polskiego,szłaⁿ Berlin -meczni te podkreślali. W ślad zwojskiem rosyjsko-polskim weszło NKWD,które otrzymało materiał rozpracowany przeciw AK- najpierw zakatwili "16" naszych przywódców AK,a następnie wzięli się za działaczy A.K.- codziennie masa ludzi była aresztowana i wywieżona na Ural- ja również byłam na liście do wywiezienia - za mnie aresztowano P.mgr.Władysławę Krygier-nauczycielkę,w którą wmawiano,że nosi pseudonim "Barbara" i przypisywano ,że kieruje łącznością Rej.VI WSK. NKWD w moim mieszkaniu zajęli dla siebie jeden pokój,w którym jakoby mieli nocować,tymczasem a-ni jednej nocy nie nocowali ,natomiast w nocy przychodzili sprawdzać czy meldunki są zgodne z osobami zamieszkałymi i zawsze interesowali się moją osobą,ale otrzymywali stale tę samą odpowiedź ,że szukam rodziny w Warszawie-ja w tym czasie przez przyjaciółką byłam ukrywana między innymi przez rodzinę Państwa Donajów,która mając 4 dzieci,w tym 2-e łączniczkę pracującą u mnie jeszcze namawiała bym korzystała z ich uprzejmości Niechcąc narażać moich Przyjaciół zwróciłam się do naczelnego dyrektora Elektrowni /BOW/ o pomoc- zobowiązał się kryć moją nieobecność w granicach 3 mi 3-oh miesięcy,otrzymałam zapomogę na niezbędne wydatki , w wyjątkowych warunkach,od dr.Izabelli Wolfram otrzymałam mocne zaświadczenie o mojej "pseud" chorobie-zrobiła zemnie ciężko chorą,która musiała przerwać pracę i leczyć się-dr Izabella Wolfram była z-cą lekarza pułkowego Rej.VI

W II.45 kiedy można było nawiązać kontakt z polskim maszynistą i polskim zawiadowcą stacji -opłaceni masłem jajami i beczkiem zaryzykowali ,do po-

2/1/28

ciągu towarowego, wiozącego amunicję dla Wrocławia, który jeszcze się bronili, przyłączyli wagon bez szyb/a w II 45 były bardzo silne mrozy/a rodzin które chciały wracać do swoich domów, po wysiedleniu w 1939r. Wyjechałam z dowódcą II batalionu "Kmicicem" Antonim Żurkowskim kpt. i jego córką, a moją łączniczką "Halę", która mieszkała u mnie przez rok, po wysiedleniu z Ostrowia Wlkp. Kpt. "Kmicic" był również bardzo zagrożony i gruntu palił mu się pod nogami. Jechaliśmy w nieznaną, nie wiedząc czy dom ocalał, mając moje 1500 zł na nas troje. Maszynista, jak się umówiliśmy ztrzymał się przed Ostrowem Wlkp, dalej poszliśmy na pieszo. Najpierw wstąpiliśmy do kościoła, by wyprosić sobie dom ocalały i warunki które by nam sprzyjały - modlitwa została wysłuchana - mieszkanie ocalało, rzeczy pozostawione w 1939r. też były zabezpieczone. Ciężko nam było żyć w Ostrowie Wlkp. - sklepy zamknięte, Komendant miasta Sowieci, ale znów sprzyjało nam szczęście, potrzebowali w Narodowym Banku Polskim pracowników do wymiany 500 - zgłosiłam się, pracę otrzymałam + kartkę na chleb też otrzymałam i mieliśmy już "minimum do przetrwania". Wróciłam do Pruszcza po trzech miesiącach, zawiadomiona, że NKWD poszło walczyć o Berlin" i nie ma mi z tej strony już grozi. Zostałam przeniesiona do NBP w Warszawie - przepracowałam miesiąc i kiedy Elektrownia, po wysadzeniu zaczęła pracować - Dyrekcja EOW namówiła mnie bym wróciła do biura i oczywiście zrobiłam to przez pamięć "na tyle dobre ile Dyrekcja zrobiła dla mnie i moich łączniczek". A teraz parę słów o moich Paniach, pracujących w łączności, wiem, że byłam bardzo wymagająca, ale tego wymagała praca w łączności - nie było rozkazu w których nie byłyby chwalone łączniczki za dzielność, odwagę, za solidność w pracy za pracę kosztem rodziny, a przede wszystkim dzieci. Jednym moim wielkim żmierzaniem było to, że kilka łączniczek, o których wiedziałam, handlowały walutą, to było poprawienie ich bytu, ale niechaj Bóg, gdyby któraś z nich była aresztowana, może i łączność by to odczuła. - na szczęście tak się nie stało.

Łączniczki należałoby podzielić na kilka grup - na te najdłużej pracujące - na te które zapisały się w szeregi łączności tuż przed Powstaniem Warszawskim. Pierwsza grupa to kadra wypróbowana, można by było liczyć, że nigdy nie odmówią ciężkiej pracy, ciężkiego zadania - np. łączniczka "Mira" Maria Bereźnicka miała stałą łączność z V Rejonem tj. Piaseczno - odległość duża, droga ciężka, a trzeba było iść pieszo o kromce chleba z marmeladą, często w dziurawych butach bo te z przed wojny podarły się, nowych nie można było kupić - zresztą za co? Ja np. do lasu szłam w pantoflach balowych przed wojennych - bo przemierzając dziennie tyle km. mimo, że byłam zasobna w buty - podarłam je nie wytrzymały tych przebieganych km. na pieszo np. do Kampinosu szło się 24 km w jedną stronę - łączniczki które chodziły do Warszawy przez Mokotów, prawie przemierzały 30 km. w jedną stronę, do Warszawy szło się przez Ursus do Raszyna, następnie przez Zągorciniec do Sadyby - to nie była droga najłatwiejsza do przebycia, to była droga względnie bezpieczna. Kandydatek na kontakt z Warszawą czy to przez Mokotów, czy przez Puszcę Kampinowską miałam tak dużo, że chodziły najbardziej zahartowane w tej pracy. Wszystkie dziewczyny były tak mi bliskim sercu, z każdą z nich miałam inne wspomnienia, znałam ich kłopoty domowe, osobiste, najgorsze było to, że nie mogłam im zaradzić. Śmierć każdej z łączniczek była dla mnie ciosem, który bardzo ciężko odczuwałam i przeżywałam. - nawet nie mogłam okazywać to innym łączniczkom, by nie osłabiać ducha - potrzebnego do tak ciężkiej i trudnej pracy jak była w łączności - tembardziej że pracowałyśmy za żołnierzy ^{za ozników} którym było coraz gorzej poruszać się w terenie

Łączniczki zdezorjontowane nagłym rozwiązaniem Armii Krajowej 17.I.1945 r, później wyjazdem moim do Ostrowia Wlkp, gdzie ukrywałam się, zaczęły same decydować o sobie- jedne wstąpiły do W.I.N u "Wolność i Niepodległość" inne chciały jaknajszybciej ukończyć rozpoczętą naukę. Te które wstąpiły do WIN oświeckowały to najczęściej- komuniści, w naszym Rejonie gromadnie wstępowały do tej organizacji, by w niej rozszyfrować Akowców- to był nakaz z góry. W kilka dni po wstąpieniu do WINu kilka łączniczek było aresztowanych- jedna siedziała 2-3 lata na Mokotowie, druga siedziała w więzieniu w Gdańsku. Obydwie łączniczki dużo zdrowia straciły, inne aresztowane na innych terenach, gdzie wyjechały do rodziny, lub poprzedniego miejsca zamieszkania- dotkliwie były poszkodowane na zdrowiu.

Po wejściu Rosjan do Polski, zaczęła się druga okupacja, kombatantów traktowano jako "bandytów z pod znaku AK- takie zresztą były afisze porozwieszane by upokorzyć Akowców - a przecież szeregi AK i ich sympatyków stanowiły 90 % społeczeństwa polskiego, ale ta mniejszość miała za sobą "wielką Rosję i tą się wówczas liczyło.

A.K. objęło dziewczęta z różnych organizacji, w 1939 r już powstałych jak: Harcerstwo "Szare szeregi" Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju i innych jak Z.O.R. i dużo mniejsze, które wymieniałam w innych relacjach. Stwierdzam że dziewczyny, które w szkole przeszły PWK uważają, że to był ich obowiązek który bezwzględnie dobrze wykonały wobec Ojczyzny są w porządku i niech cę na ten temat rozmawiać, by nieumniejszyć wartości ofiarowanej Ojczyźnie. Harcerstwo wyelbrzymia swoje zasługi, a nawet robi to kosztem innych organizacji- byli tacy harcerze, którzy twierdzili, że nie A.K. przygarnęło harcerstwo a swoje szeregi, tylko AK było częścią harcerstwa. Dobrze, że wyszła książka "czekając na rozkaz, napisana przez Panią Decent Dr Elżbietę Zawacką może to zachęci inne Powiażki do napisania swoich wspomnień i o pracy PWK. Ja obliczyłam te Powiażki, które przyznały się do pracy w PWK było ich 10, Maria Bereźnicka -instruktorka, wysiedlona z pod Lwowa, prowadziła w naszym szeregu część szkolenia, Maria Znój, Jadwiga Tarnawska, Krystyna Opałko Władysława Boczyńska, Władysława i Janina Osiańskie, Anna i Maria de Vehier Jadwiga Lesnobrodzka to były Powiażki, które pracowały tylko w szkole i nie wiele mogą powiedzieć, bo nie pamiętają. Z tych które wymieniłam żyją: Znój Tarnawska Opałko Jadwiga Lesnobrodzka i ja, któraś więcej może powiedzieć na temat PWK, mimo; że należąc do Strzelca nie pamiętam, które szkolenia były prowadzone przez PWK, a które przez Strzelca, który dużą wagę przywiązywał do szkolenia, szczególnie na wypadek wojny. Napewno miałym dużo więcej łączniczek, należących do PWK, ale już poumierzały, porozjeżdżały się po Polsce i poza jej granice tak, że trudno mi teraz ustalić.

Stwierdzam, że wszystkie Dziewczyny, które miałam w łączności były solidne, nie miałam żadnej "wpadki", z pogardulstwa, chwalenia się.

Łączniczki za swą pracę były odznaczane szczególnie przez Anglików nasz rząd w Anglii. Otrzymały prawie wszystkie Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Wojska Polskiego, Krzyż Walecznych i inne. Łączniczki nie zmarnowały czasu, po uruchomieniu szkół i uczelni. Mam w swoich szeregach kilku lekarzy, inżynierów, artystów plastyków- malarkę i rzeźbiarkę, pedagogów, mam mistrza ślusarskiego dużo łączniczek było w kierowniczych stanowiskach i innych.

Pierwsze nasze spotkanie w większym gronie odbyło się w 1980 r. w czerwcu- było 120 osób- łączniczki i zaproszeni goście. Część uroczystości odbyło się u Sióstr Zakonnych z Mszą św. i apelem poległych 4-ech łączniczek i zmarłych, było ich wówczas 18

7/1/30

dzisiaj mamy zmarłych łączniczek ponad 60. Dalsza nasza uroczystość spotkanie odbyła się u mnie - było 54 osoby - było ciasno, ale wszyscy oczekiwali było to spotkanie wyjątkowe przyjemne - trudno się dziwić - po tylu latach /1980-1945 W roku 1980 również była 1-sza audycja telewizyjna, nagrana u mnie w domu "Audycja Historyczna - łączniczki Rej. VI było jeszcze 3 nagrania telewizyjne - Miejsca straceń w Rej. VI, Rejon VI w Obroży i inne

Jeśli chodzi o miejsca straceń to uhonorowano 29 miejsc straceń, jeszcze pozostało do załatwienia kilka. Napewno w parku Potulickich jest jeszcze kilka miejsc straceń! były dobre warunki do dokonania zbrodni, ponieważ był otoczony 4 metrowym nieszczęśliwym parkanem. W protokole "Badania zbrodni niemieckiej jest wzmianka o jednym morderstwie - matki z niemowlęciem przywiązany drutem kolczastym - matka i dziecko podziurawione kulami karabinu maszynowego.

Powracając do pierwszego spotkania łączniczek - mógł się odbyć tylko dlatego, że był zorganizowany przez PTTK Warszawa, pod hasłem "spotkanie historyczne - łączniczki Barbary na start" Dziś spotykamy się tylko z tymi, które mieszkają niedaleko jak w Warszawie - wiek i stan zdrowia nie pozwala przyjeżdżać. Nasze spotkania były tak serdeczne i Dziewczyny są tak opiekuńcze że jestem wzruszona ich dobrocią. W lipcu miałam małą uroczystość odwiedziło mnie 15 łączniczek - ofiarowały mi książkę Switalskiego

"Diariusz 1919-1935 jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Marszałka. Książka była z piękną wkładką, wykonaną przez naszą plastyczkę. Treść wkładki "Naszej kochanej Komendantce "Barbarze" która jest dla nas wzorem odwagi, patriotyzmu wszelkich cnót i zalet. Z bukietem serdecznych życzeń długich lat życia - Jej podkomendne łączniczki. - podpisy łączniczek! Byłam wzruszona wybraniem książki, którą bardzo chciałam mieć, i tą wkładką nie wiem czy zasłużyłam sobie na takie słowa, które nie każdemu się mówi.

Z swojej pracy w okresie 1939-1945 otrzymałam następujące odznaczenia

1. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
2. Krzyż Powstania Warszawskiego
3. Krzyż Partyzancki
4. Krzyż Walecznych
5. Medal Zwycięstwa i Wolności
6. Medal Wojska Polskiego peraz 1, 2, 3, 4, Stopień porucznik
7. Złoty Krzyż z Mieczami
8. Krzyż Armii Krajowej
9. Zaświadczenie weryfikacyjne

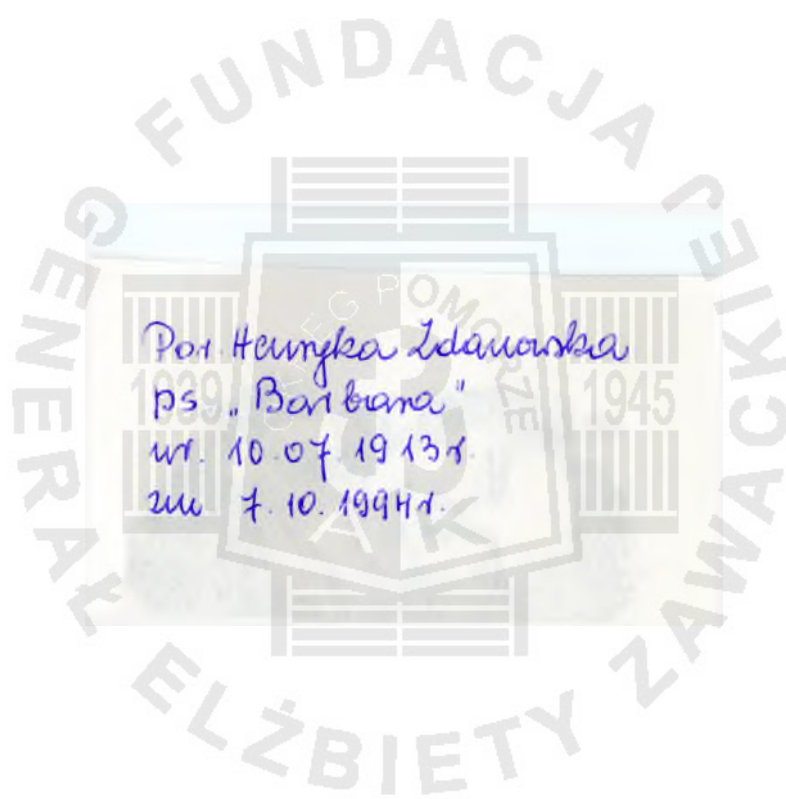
a przed wojną otrzymałam krzyż PW nie pamiętam dokładnie jego brzmienie, ponieważ zniszczone mi legitymację do niego.

Jest to pismo pisane bezpośrednio na maszynie - proszę go ocenić jako brulion, który napewno będzie miał błędy, a poza tym mam bardzo zużyta maszynę, która źle pracuje.

Pruszków 28.VII.1993

Stanisława Lipińskiej
posw. "Barbarze"





34/31

Por. Henryka Zdanowska ps. "Barbara"

Jej życie i działalność konspiracyjna w służbie łączności
Armii Krajowej

Zdanowska Henryka Jadwiga ur. 10.07.1913 r. w mieście Łodzi.

Ojciec Wacław, matka Józefa z domu Perkowska. Ojciec w okresie I wojny światowej przebył całą kampanię wschodnio-galicyską biorąc udział w walkach na szlaku Rawa Ruska - Uhnów- Bełż- Krystynopol- Sokal. W roku 1918 uczestniczył w rozbrajaniu Niemców.

W latach 1919 i 1920 brał czynny udział w organizowaniu i formowaniu pociągu pancernego "Zagończyk", "Strzelec Kresowy" i "Marszałek I" jako fachowy maszynista parowozowy. Otrzymał liczne odznaczenia.

Matka Józefa z zawodu pielęgniarka pracowała w szpitalu polowym zorganizowanym w Pruszkowie w jesieni 1939 r. dla rannych żołnierzy w bitwie pod Ożarowem. W czasie Powstania Warszawskiego działała na terenie "Dulagu 121" w Pruszkowie z narażeniem życia wyprowadzając Powstańców Warszawskich i wysiedloną ludność Warszawy.

Rodzice Henryki Zdanowskiej mieszkający przy ul. Szkolnej Nr.8 w Pruszkowie udostępniłi swój dom jako schronienie dla wielu osób wysiedlonych w okresie wojny z innych terenów Polski jak również w okresie Powstania Warszawskiego dla powstańców i mieszkańców W-wy. W domu tym mieściła się również w okresie okupacji niemieckiej skrzynka łączności VI Rejonu "Helenów" VII Obwodu Armii Krajowej "Obroza" o kryptonimie 15/5 o zasięgu działalności obejmującej podrejon: Pruszków, Piastów, Ursus, Magdalenka. Skrzynka działała do dnia 17 stycznia 1945 r. to jest do czasu rozwiązania AK.

Henryka Zdanowska na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych uczęszczała do gimnazjum im. Wandy z Posseltów Szachtmajerowej (była w jednej klasie z Jadwigę Piłsudską) i po zdaniu matury studiowała w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Praktykę zawodową rozpoczęła na początku 1939 r. w Elektrowni Okręgu Warszawskiego w Warszawie i tam została zaangażowana na stałe z przerwą związaną z oblężeniem Warszawy we wrześniu 1939 r.

W gimnazjum przystąpiła do Przynsposobienia Wojskowego Kobiet. Zajęcia w organizacji gimnazjalnej prowadzone były przez Irenę Majewską-Bojanowską. Uczestniczyła w obozie szkoleniowym w Koszewnikach k) Grodna gdzie komendantką była Wanda Gertz. Na terenie SGH utrzymywała w dalszym ciągu kontakt z PWK przez instruktorkę Stefanię Wojtulanis.

Ukończyła I, II i III kurs instruktorski. Poznała naukę o broni, łączności, terenoznawstwa, służbę sanitarną, organizację służby wojskowej służby gospodarczej i wartowniczej.

W maju 1939 r. na wezwanie Komendy Powiatu stawiała się na zbiórkę kontrolną pod przewodnictwem komendantki Powiatu Warszawskiego Marii Skrońskiej. W lipcu odbyła dwutygodniową praktykę na oddziale Chirurgicznym w szpitalu wojskowym w Warszawie, gdzie przeszła przeszkolenie w zakresie obsługi chorego, rehabilitacji chorych, organizacji szpitala szczególnie w warunkach bojowych.

Po bitwie pod Ożarowem w dniu 8.09.1939 r. skierowana została przez Komitet Obrony m. Pruszkowa do zbierania rannych z pola bitwy i umieszczania ich w szpitalach, jak również w zorganizowanych doraźnie szpitalach prowizorycznych. Do 15.10.1939 r. pracowała na sali z ciężko rannymi żołnierzami w szpitaliku sióstr zakonnych przy ul. Szkolnej w Pruszkowie. Włączyła się również w akcję rozlokowania ciężko rannych żołnierzy i oficerów w kwaterach prywatnych, aby zapobiec wywiezieniu ich przez władze okupacyjne do obozów.

W związku z tym, że do szpitali napłynęło wielu lekarzy i pielęgniarek powróciła do pracy zawodowej w Dyrekcji Elektrowni Okręgu Warszawskiego w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej w gmachu "Romy" z dniem 15.10.1939.

Tamże w październiku 1939 r. złożyła przysięgę w Komórce Organizacji Konspiracyjnej i zajęła się pracą przy redagowaniu, powielaniu i kolportażem prasy podziemnej. Przybrała pseudonim "Barbara".

W 1939 r. dużej części żołnierzy udało się uniknąć zamknięcia w obozach i oddania broni. Wkrótce w większości z grona tych żołnierzy powstało kilka organizacji podziemnych, z których największą był Związek Obrony Rzeczypospolitej. Wokół Warszawy utworzono VII Obwód podziemnych organizacji nazwanych "Obrożą". Obejmował on Rejony:

- | | |
|---------------|------------------------|
| I Legionowo | V Piaseczno |
| II Marki | VI Pruszków |
| III Rembertów | VII Ożarów |
| IV Otwock | VIII Łomianki- Młociny |

Komendantem "Obroży" został ppłk. Kazimierz Krzyżak ps. "Bronisław" "Kalwin", Komendantką WSK prof. Helena Nieć ps. "Helena - Bona"

Komendantem VI Rejonu Pruszków o kryptonimie "Helenów" mianowano mjr. Edmunda Krzywdę - Rzewuskiego ps. "Paweł". Głównym zadaniem w pierwszym okresie działalności komendanta "Obroży" było scalenie istniejących już organizacji i włączenie ich do tworzącej się Armii Krajowej.

W tym czasie Henryka Zdanowska została przeniesiona służbowo do pracy w Elektrowni Okręgu Warszawskiego w Pruszkowie. Równocześnie otrzymała polecenie zameldowania się u komendanta VI Rejonu mjr. E. Krzywdy - Rzewuskiego. Powierzył on Henryce Zdanowskiej zorganizowanie na tym terenie łączności Wojskowej Służby Kobiet.

Jako Referent Łączności w zakresie powierzonych zagadnień wojskowych podlegała bezpośrednio Komendantowi Rejonu, natomiast służbowo "Bonie" tj. Marii Cichońskiej ps. "Sylwestra" - "Karna"

Kierowniczą funkcję referenta pełniła z całym zaangażowaniem i odpowiedzialnością. Była wymagająca w stosunku do siebie jak i podległych sobie kobiet. Zorganizowała służbę łączności wg. opracowanego przez siebie schematu i zatwierdzonego przez dowództwo VI Rejonu.

Jak już wcześniej wspomniano Centralna Skrzynka łączności znajdowała się

1/1/36

w domu Jej Rodziców przy ul. Szkolnej 8 (obecnie ul. Łączniczek AK) w Pruszkowie i nosiła kryptonim 15)5. Podlegały jej skrzynki podrejonów Piastów, Ursus i Magdalenka.

Referat Łączności utrzymywał również kontakt ze sztabem VII Gwodu AK "Obroza", który mieścił się w Warszawie jak również z Rejonem V Piaseczno, VII Ożarów i VIII Łomianki, który w czasie Powstania Warszawskiego przybrał nazwę "Kampinos".

Jako referent Łączności prowadziła dziennik służbowy tajnej korespondencji wraz ze wszystkimi zaszyfrowanymi danymi, dotyczącymi rodzaju korespondencji pseudonimami Łączniczek oraz czasu nadawania i odbioru przesyłek. Były one zwykłe i ekspresowe.

Zadania Łączności, kierowane przez Henrykę Zdanowską, obejmowały również kolportaż prasy, biuletynów, szkolenie wojskowe, obsługa aparatów nadawczych i odbiorczych, posługiwanie się szyframi itp.

W 1942 r. uruchomiona została praca w zakresie nasłuchu i wydawaniu biuletynu "Codzienny Serwis Radiowy". Początkowo dla potrzeb Łączności w ilości 50 szt., stopniowo w miarę potrzeb liczba wzrastała i w okresie Powstania Warszawskiego wynosiła 800 egzemplarzy.

Służby Łączności pod dowództwem Henryki Zdanowskiej zajmowały się również pracą związaną z wydawaniem i rozprowadzaniem "lewych" dokumentów tj. kennkart, legitymacji zatrudnienia w różnych zakładach, a w szczególności Elektrowni Okręgu Warszawskiego, służby zdrowia, Powszechnej Spółdzielni Spożywców, PKP oraz nocnych przepustek ułatwiających poruszanie się po godzinie policyjnej.

Łączniczki zaangażowane były również w służbie wywiadowczej, część bezpośrednio w dyspozycji szefa wywiadu, część w służbie kolejowej oraz w centralach telefonicznych.

Na kilka dni przed godziną "W" tj. terminem wybuchu Powstania Warszawskiego, Henryka Zdanowska zgodnie z rozkazem, postawiła podległe sobie łączniczki w stan ostrego pogotowia.

1/1/35

Po południu 1.08.1944 r. Ona wraz z łączniczkami w grupach w odpowiednim rynsztunku, wzięła udział w koncentracji żołnierzy w miejscach do tego wyznaczonych dla oczekiwania zrzutów.

Część łączniczek z podrejonu Piastów znalazła się w otoczonym przez Niemców parku w Pęcicach k) Pruszkowa. Kilka zostało zwolnionych, część uratowała się sama, a jedna została roztrzelana wraz z żołnierzami z VI Rejonu i powstańcami z Ochoty w Warszawie. Nazywała się Hanka Murzecka ps. "Walka". Po odwołaniu koncentracji służba łączności włączyła się również do pracy związanej z udzielaniem wszechstronnej pomocy wysiedlonym mieszkańcom Warszawy i Powstańcom Warszawskim na terenie Obozu "Dulag 121" w Pruszkowie w zakresie opieki sanitarnej, szpitalnej, dostarczaniu żywności, odzieży "lewych" dokumentów i wyprowadzaniu z obozu, ukrywania uciekinierów w domach prywatnych oraz wyjazdu z terenu Pruszkowa, poszukiwaniu rodzin itp. Kilka łączniczek przedostało się poprzez front niemiecki i dotarło kanałami do śródmieścia Warszawy. Przekazały one Dowództwu "Obroży" przy ul. Poznańskiej 12 informację o tragedii wysiedlonej ludności na terenie obozu pruszkowskiego "Dulag 121". Informacja ta poprzez radiostację powstańczą "Błyskawica" dotarła do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

W okresie scalenia organizacji podziemnych łączność liczyła 48 kobiet, w ciągu kilku miesięcy ilość wzrosła do 180. W dalszym okresie działalności konspiracyjnej część mniej odpornych zrezygnowała z pracy, część przeszła do służby sanitarnej lub gospodarczej. Dwie łączniczki w 1942 r. zostały aresztowane i zginęły - jedna na Pawiaku, druga w obozie w Oświęcimiu. Z pozostałych jedna roztrzelana w Pęcicach, jedna zginęła w Powstaniu Warszawskim, kilka zmarło naturalną śmiercią w okresie okupacji. Końcowy stan łączniczek VI Rejonu podległych Henryce Zdanowskiej w chwili rozwiązania Armii Krajowej wynosił 124 kobiety.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich na terenie VI REJONU rozpoczęły się aresztowania żołnierzy AK oraz deportacje do ZSRR.

Na liście tej znalazła się Henryka Zdanowska . Początkowo ukrywała się u przyjaciół na terenie Pruszkowa, a w lutym 1945 r. wyjechała do Ostrowia Wielkopolskiego, gdzie przebywała kilka miesięcy.

Po powrocie zatrudniona została w Elektrowni Okręgu Warszawskiego w Pruszkowie. W związku z dalszymi represjami żołnierzy AK przeniosła się do pracy w Warszawie w Zjednoczeniu Energetyki.

Kilkakrotnie jeszcze była zmuszona zmieniać pracę, a ostatnim miejscem zatrudnienia było Biuro Projektów ^{Przemysłu} Cukrowniczego "Cukroprojekt", skąd przeszła na emeryturę.

Kontakt z łączniczkami utrzymała cały czas. Interesowała się ich życiem osobistym, trudnościami, pomagała wspierając duchowo i w miarę możliwości materialnie.

Ze względu na sytuację w Kraju większe zgromadzenia nie były możliwe.

Dopiero w 1980 r. odbyło się pierwsze w większym gronie spotkanie żyjących łączniczek i pozostałych żołnierzy VI Rejonu AK Pruszków -Helenów.

Na uroczystość poprzedzoną mszą św., apelem poległych przybył z Francji płk. Bronisław Krzyżak, dowódca VII Obwodu AK "Obroza".

W tymże roku w domu Henryki Zdanowskiej z Jej udziałem nagrana została pierwsza audycja telewizyjna poświęcona łączniczkom VI Rejonu. Potem miały miejsce jeszcze trzy nagrania z inicjatywy Henryki Zdanowskiej.

Poświęcone były działalności konspiracyjnej łączności i "miejscom pamięci".

Henryka Zdanowska zbierała materiały dotycząc miejsc, które ze względu na szczególne wydarzenia w okresie okupacji hitlerowskiej należy otoczyć szczególną opieką i przekazać ich historię następnym pokoleniom.

Dzięki temu powstała dokumentacja o poszczególnych miejscach związanych z martyrologią ludności cywilnej i żołnierzy AK tj. daty wydarzeń, ilości ludzi którzy zginęli i okoliczności w jakich się to stało. Prawie we wszystkich tych miejscach zostały postawione lub wmurowane tablice, głazy pamiątkowe, groby otoczone opieką.

W niemały sposób stało się to dzięki pracy i usilnym staraniom Henryki Zdanowskiej. Była inicjatorką spotkań z młodzieżą szkolną poświęconych

tematom związanych z działalnością konspiracyjną Armii Krajowej, Powstania Warszawskiego oraz wybitnym ludziom, bohaterom i patriotom.

Na szczególne podkreślenie zasługuje Jej działalność i trud poświęcony na uratowanie oryginalnych dokumentów, prasy i przedmiotów (flagi, opaski, odznaki itp.) związanych z konspiracją okresu okupacji hitlerowskiej. Zbiory te zostały z narażeniem życia zabezpieczone i ukryte na terenie posesji pp. Zdanowskich. Znając odpowiedzialność Henryki Zdanowskiej i mając do Niej zaufanie niektóre osoby i żołnierze AK przekazywali Jej po wojnie przechowywane przez siebie dokumenty, relacje i opracowania na temat konspiracyjnej działalności. I tak ważnych dla historii ilość tych zbiorów rosła.

Henryka Zdanowska sama też poświęciła wiele czasu na napisanie różnych relacji i własnych wspomnień dotyczących wojny 1939 r., konspiracji Wojskowej Służby Kobiet, służbie łączności oraz osobom podległych Jej łączniczek. Materiały z Jej zbiorów jak również Jej własne posłużyły autorom do napisania i wydania książek oraz wielu publikacji. W miejscowej prasie w Pruszkowie ukazywane były również artykuły opracowane przez Henrykę Zdanowską dotyczące wydarzeń historycznych jak również bieżącej działalności Środowiska Armii Krajowej.

W swoim przesłaniu przekazanym łączniczkom na kilka miesięcy przed śmiercią zobowiązała je do uporządkowania i opracowania tematycznego pozostawionych materiałów, które do końca życia zbierała.

W materiałach tych szczególną uwagę należy zwrócić na albumy, w których znajdują się unikalne zdjęcia, oryginalne meldunki, wycinki z prasy, odznaki z okresu konspiracji gromadzone od 1939 r.

Cała dokumentacja tych materiałów została przez zespół wybranych przez nią łączniczek opracowana i odpowiednio zabezpieczona.

Do końca życia tj. do dnia 7.10.1994 r. por. Henryka Zdanowska nasza

"Barbara" utrzymywała ścisły kontakt ze swoimi łączniczkami.

Spotkania te były wyjątkowymi wydarzeniami.

I/1/38

Najczęściej odbywały się w Jej domu w miejscu pamiętnej skrzynki łączności . Otaczała "swoje dziewczyny" jakby matczyną opieką, pełną ciepła, serdeczności i wielkiej przyjaźni.

Połączyła nas, bo do dnia dzisiejszego utrzymujemy ze sobą ścisły kontakt, zarówno w pracy organizacyjnej Środowiska AK jak i w życiu osobistym.

Za swoje zasługi otrzymała:

1. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
2. Warszawski Krzyż Powstańczy
3. Krzyż Partyzancki
4. Krzyż Walecznych
5. Medal Zwycięstwa i Łączności
6. Medal Wojska Polskiego poraz 1,2,3i4 stopień podporucznik
7. Złoty Krzyż z Mieczami
8. Krzyż Armii Krajowej

Pochowana została na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie

W październiku 1997 r. przy ul. Łączniczek Armii Krajowej 8 (dawna ul. Szkolna) w Pruszkowie, która nazwę swą zawdzięcza inicjatywie i staraniu Henryki Zdanowskiej, na Jej rodzinnym domu zawisła tablica pamiątkowa poświęcona działalności skrzynki łączności 15)5 i Komendantce Łączności naszej "Barbarze"

Relację opracowały łączniczki por. Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara" na podstawie pozostawionych przez nią materiałów i wspomnień.

Donaj Maria ps. "Krystyna" *M. Donaj*

Zielińska-Porajska Zofia ps. "Popiel" *Z. Zielińska-Porajska*

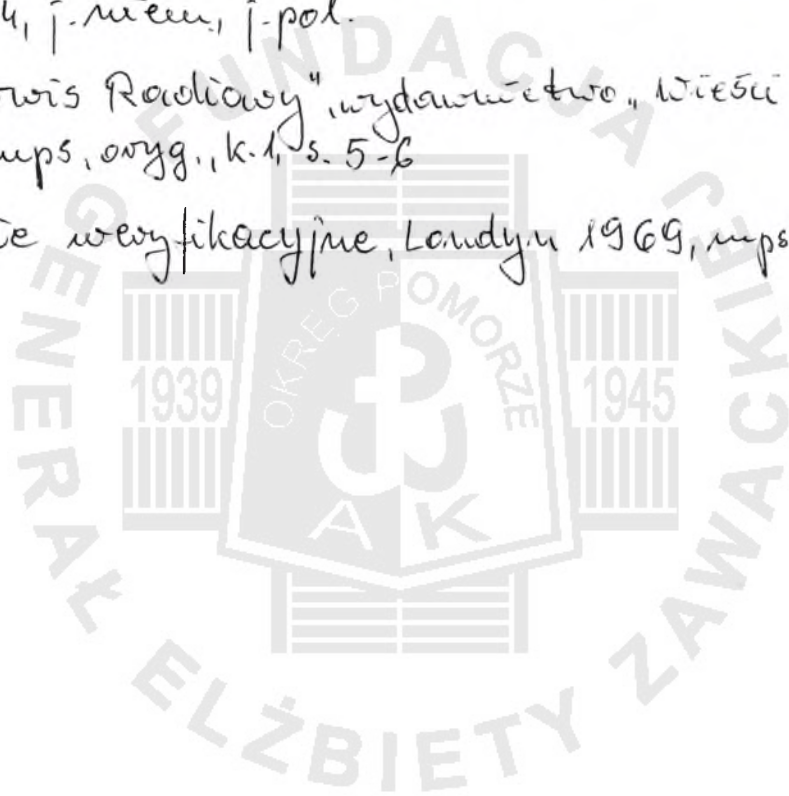
Opałko Krystyna ps. "Elżbieta" *K. Opal*

✓ Tremblin Maria *M. Tremblin* ps. "Lena"

Warszawa, dnia 11 lutego 1999 r.

I/2) Dokumenty sensu ściśle dotyczące relatora

- Zarządzenie Komendy Powiatu PWK W-wa Śródmieście, W-wa 1939, mps, rkps, oryg., k.1, s.1
- Powołanie do służby sanitarniej OPL-Gaz wyd. przez Zarząd Miejski, Pruszków [1939?], mps, rkps, oryg., k.1, s.2
- Fotokopia meldunku o godzinie „W” dla Rejonu VI w VII Obwodzie AK „Obwód”, W-wa 1944, rkps, kopia, k.1, s.3 (oryginał znajduje się w Muzeum AK.)
- Przepustka do obozu w Pruszkowie, Pruszków 1944, mps, rkps, fotokopia, k.1, s.4, j. niemiecki, j. polski.
- „Codzienny Serwis Radiowy”, wydawnictwo „Więści z Tygodnia”, W-wa 1944, mps, oryg., k.1, s.5-6
- Zaświadczenie weryfikacyjne, Londyn 1969, mps, rkps, fotokopia, k.1, s.7



Organizacja Przysposobienia
do obrony kraju
Komenda Kofa Lokalnego
w Warszawie

Biuletyn Nr. 32 m.
pol. 8.97-19



Komenda Powiatu P.W.K.
Warszawa Śródmieście

ul. Ciepła 32 m.5.

Warszawa, dnia 18 maja 1939 r.

Do

Pani Adamowskiej Henryki
Pruszków, ul. Szkolna 8.....

Zarządzam zbiórkę kontrolną czynnych i urlopowanych członkin Drużyny Pracy Hufców w dniu 26 maja b.r. /piątek/, godz. 18, w lokalu K-dy Koła /Ciepła 32/

Na zbiórkę należy przynieść:

- 1/ legitymację organizacyjną ..
- 2/ obózową
- 3/ książeczkę służbową

Obecność bezwzględnie obowiązkowa. W razie ważnych powodów, uniemożliwiających stawienie się na zbiórkę należy najdalej do dnia 27 maja b.r. /sobota/ nadesłać meldunek z usprawiedliwieniem, oraz zameldować się osobiście u mnie dnia 31 maja b.r. /środa/ w godz. 17-18.

Telefonicznych usprawiedliwień nie przyjmuje. Niewykonanie powyższego rozkazu pociągnie za sobą konsekwencje służbowe.

Komendantka powiatu

M. Skronska
/-/ Maria Skronska, przew.

Zarząd Miejski w Pruszkowie.

Pruszków, dn. 21 maja

Nr. I-

P. . . ^{DP} *Zolnowska Henryka*

ul. . . *Sokolna* . . . Nr. *4*

W związku z powołaniem Pani do służby sanitarniej OPL - Gaz - proszę o przybycie w dniu 23 maja r.n.: /piątek/ o godzinie 18 min.30 do Miejskiego Ośrodka Zdrowia przy ul. 3 Maja Nr.8 na kurs przeszkolenia sanitarnego.-

KOM. BURMISTRZ

[Red signature]
/St.Koper/

723

Wina VI. 1. VII. 1873.

5 rok, 1-cy klasy. Wzrost 70"
dł. 4.5, 1.5, 1.5, godzina 17.
/ciężkości/. Wzrost 100, 100, 100
1 C.d. 3 nazywał się 100, 100, 100
dł. 4.5, 1.5, 1.5, 1.5
Podstawa: 100, 100, 100, 100
100, 100, 100, 100

godzina 18

fotograficzny
meldunek o godzi-
w" dla Rej. VI w
VII Okręgu A.K.

"Obnova"

Ordyginalny dowód
że w moim allan-
mie, przygotowany
dla Muzeum A.K.

POLNISCHER HAUPTAUSSCHUSS
POLNISCHES HILFSKOMITEE
Kreis Warschau - Land
DELEGAT in PRUSZKOW

Pruszkow den. 12 Aug 44

I/2/4

Das Polnische Hilfskomitee in Pruszkow bescheinigt hiermit,
dass Herr, Frau Zdanowska Henryka
geb. am 10-VII-18... wohnhaft in Pruszkow, Szkolna... str. 6...
Kennkarte Nr. 3185... Als unserer Mitarbeiterin bei der
Durchführung der Fürsorgeaktion voll beschäftigt ist.

Der Büroleiter
[Signature]

POLNISCHER HAUPTAUSSCHUSS
POLNISCHES HILFSKOMITEE
Kreis Warschau - Land
DELEGAT in PRUSZKOW

Vorsitzender
[Signature]

Z a ś w i a d o z e n i e

Polski Komitet Opiekunczy w Pruszkowie zaświadcza, że
Zdanowska Henryka
P.
urodz. dnia 10-VII-18... zamiesz. w Pruszkowie ...
przy ul. Szkolna ... Nr. 3... Nr. Kennkarte 3185...
jest naszą współpracowniczką, oraz, że jest zatrudnio-
na przy przeprowadzaniu akcji niesienia pomocy ewaku-
owanym.

Kierownik Biura
[Signature]

R. G. O.
POLSKI KOMITET OPIEKUNCY
polski Warszawski
Delegatura w Pruszkowie

Prezes
[Signature]

Przepuszcz do rejestracji do obow. ¹²⁸ ~~Przepuszcz~~
121 Klasy pomorskiej 6 VIII 44 w formie
Klasy przesłać 650.000 Mark Lotaryjskich





CODZIENNY SERWIS RADIOWY



25 październik

I/2/5

SPRAWY POLSKIE

.....

Rząd gen. de Gaulle został uznany przez Sojuszników

Polska uczyniła to już znacznie wcześniej.. zol-

nierz polski już dwukrotnie zrosił krwią swoją bi-

tewne pola Francji. Dziś naród francuski odradza się do nowego życia powojennego. Francja podnie ze swą wielką tradycją stanie u boku Sojuszników i utworzy wraz z nimi Wielką Piątkę Mocarstw Sprzymierzonych. Stanie ona jednocześnie na czele mniejszych narodów ściśle z nimi związana wspólnie przebytą niedolą niewoli i weźmie czynny udział w organizacji przyszłego układu stosunków i ugruntowaniu pokoju w świecie powojennym.

FRONT ZACHODNI

.....

Pałapka niemiecka na południe od Skaldy zaciesnia

się coraz bardziej. Wojska kanadyjskie przekroczy-

ły granicę belgijską na północ od Antwerpii i po-

łączyły się z operującymi tam wojskami Sprzymierzonych. Na odcinku Herzogenboch, - Gheesch przełamany został front niemiecki 20 kilometrowej szerokości, który stanowił kluczową pozycję wojsk niemieckich w Holandii zachodniej. W samym mieście Chertogenboch toczy się mającoby walki uliczne. Na północowo od Lunenburga wojska Sojusznicze posunęły się naprzód. Na front nad Mozela przybyły nowe posiłki i sprzęt.

FRONT POŁUDNIOWY

.....

Mimo niesprzyjającej pogody tak piąta jak i VIII

Armie poczyniły nowe postępy. Na froncie adriaty-

ckim Sprzymierzeni posuwają się w kierunku Rawenny.

V Armia wyparła Niemców z kilku wzgórz w rejonie Bolonii. Pod Monte Belmonte i Forli toczą się bitwy. II Korpus Wojsk Polskich zdobył miasto Galatea i obecnie oddalony jest o 8 km. od Wojsk Brytyjskich, zagrażając odcięciem siłom niemieckim. W Albanii zajęty został port Walona. W środkowej Grecji toczą się bitwy w okolicach Laryssy.

FRONT WSCHODNI

.....

Niemcy zostali całkowicie wyparci z terenów pół

nikbów w okolicach Petsamo. Finowie wciąż nacie-

rają na wycofujące się z Japonii wojska niemieckie.

Jeden z generałów niemieckich, którego nazwisko znalazło się na czarnej liście z powodu dokonanych przez niego okrucieństw zginął już do Szwecji. W Polsce wojska rosyjskie zajęły Augustów i jakoby Modlin. Ta ostatnia wiadomość nie została jeszcze potwierdzona. W Prusach Wschodnich Armia gen. Czerniakowskiego posunęła się już na 40 km. od granic pruskich i zajęła kilka nowych miejscowości w tej liczbie miasto Gąbin. Wojska tu operujące muszą pokonywać nadzwyczaj silnie i szeroko rozbudowane linie obronne obsadzone wyborowymi siłami niemieckimi. Wszystkie rozpadające się kontraty wojsk niemieckich zostały tu krwawo odparte. W Czechosłowacji, w Siedmiogrodzie i na Węgrzech wojska sowieckie poczyniły nowe postępy. Uderzenie rosyjskie w rejonu Segedynu w kierunku na Budapeszt rozwinęło się w wielką ruchomą bitwę czołgów. Wg. zdania jednego z korespondentów wojennych od wyniku tej bitwy los stolicyęgier.

FRONT POWIETRZNY

.....

Ostatni nalot na centrum przemysłu niemieckiego w Essen odbywał się w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych. Bombowce Sprzymierzonych w liczbie ponad 1000 części czasu musiały przebyć podczas panującej śnieżyicy. Jednak koncentracja się udziła, a rakiety świetlne ukazały lotnikom cele do ataku. Dopiero pod koniec akcji wystartowały do boju myśliwce niemieckie. W chwili odlotu miasto było jedynym wielkim morzem płomieni. Zrzucono tu ponad 4 i pół tys. bomb zapalających i kruszących straty alianckie wyniosły 8 maszyn. Wczoraj w dzień ponad 400 bombowców w asyście myśliwskiej atakowało cele wojskowe w Dortmund, Lochem i Hamburgu. Lotnictwo sowieckie czterokrotnie atakowało Bystrucę w Prusach Wschodnich. Z Brukseli donoszą, że Niemcy puszczaają bomby latające na terenach oswobodzonej Belgii.

WIADOMOSCI ROLNE

.....

Z Aten donoszą, że znaczna liczba Polaków usiłowała przedrzeć się do zbliżających się Wojsk Sprzymierzonych lub usiłowała się ukryć w celu doczekania się

ich przybycia. Wielu z nich Niemcy rozstrzelali, jednak pewnej licznie udało się doczekać chwili wyzwolenia. Dziś noszą oni już mundury polskie. Naskutek niedawno ogłoszonego rozpaczliwego apelu żydów zamkniętych w obozach koncentracyjnych i oczekujących śmierci, Rządy Państw Sprzymierzonych ponowiły swoje ostrzeżenie pod adresem zbrodniczych katów niemieckich.

Min. Eden w powrotnej drodze z Moskwy do Londynu zatrzymał się w Kairze. Niemcy aresztowali arcybiskupa Turynu i 40 duchownych za rzekomą pomoc żydom i sprzyjanie nieprzyjacielowi. Lotnicy brytyjscy stwierdzają, że wiele miast niemieckich jest w nocy oświetlanych. Przyczyn tego zjawiska dotąd nie ustalono. W Gandawie odbyła się uroczystość udekorowania odznaczeniami za udział w walkach o to miasto gen. Maczka, Kap. Borka, i kapelana żydowskiego Klepfiusza. Rząd Szwedzki wyraził zgodę, na objęcie opieki żydów węgierskich.

Niemcy otrzymali rozkazy, by wszędzie tam, skąd muszą ustąpić zakładali miny. To też na terenach opuszczonych przez wojska niemieckie saperzy znajdują miny na drogach, polach w lasach, na płotach a nawet i w domach mieszkalnych.

Na wyspie Leyte szybko rozwija się potężna władza operacyjna do ataku na wyspy japońskie. Posiłki i sprzęt bojowy napływają tu nieprzerwaną falą. Zajęta też została wyspa Samar, jedna z większych wysp archipelagu Filipin położona w kierunku północno-wschodnim od wyspy Leyte. Clarynia amerykańska flota wojenna zbliżyła się ku Filipinom na przeciw zderzającej flocie japońskiej z którą ztoczy decydującą bitwę.

Komunikat specjalny 155 - 191 - 263 - 300 Hanus moja Hanus//

Wydawnictwo
"Więści z Tygodnia"

Poszukiwanie osób zaginionych

Poszukują brata ppor "Rob", dcy drużyny w Oddz. "Czata 49"
Zgrupowanie "Radestaw". Był ranny w głowę. 9.8.44. na Okopowej
22 - 26 później w szpitalu A.K. na Dzielnej. Wszelkie wiadomości pod "Bacław" /"Nawrot"/ do redakcji "Więści z Tygodnia"

I/2/7



KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION
42, EMPERORS GATE, LONDON, S.W. 7.

L. dz. 7716, 09.-
Owr. ref.

London, 25. października 1964r.

ZAŚWIADCZENIE WERYFIKACYJNE.

Łączniczka Henryka ZDANOWSKA.
Pseudonim: "Barbara"
Przydział: WSK Rej.VI.Obw.VII.Okr.Warszawski Armii Krajowej.

Za męstwo i poświęcenie w służbie łączności bojowej w okresie konspiracji i podczas walk Powstania Warszawskiego, odznaczona została przez Dowódcę Armii Krajowej w dn.12.XII.1944r.:

KRZYŻEM WALECZNYCH po raz pierwszy.

Za zgodność



[Signature]
P. Kraczkiewicz.

Jeolins z morsk odruo.
Cien o Krymowych z Alpb.
Dowiad 40
Wskrymowianu Ksoly Kryzi Las.
Ingi z miedzociu. Kryzi A.V.
Kryzi Wojshu Polshago poras
1, 2, 3, 4 Kryzi Walemych
Polshu. dupeone naakceptora
Ta: Kryzi Komalecki wofere
Odrodzenie Polshu, Kryzi
Pomshauo do wolu go Kryzi
Pomtyrowanyp. a mi e

ELŻBIETY ZAW

FUNDACJA

Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej

ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186

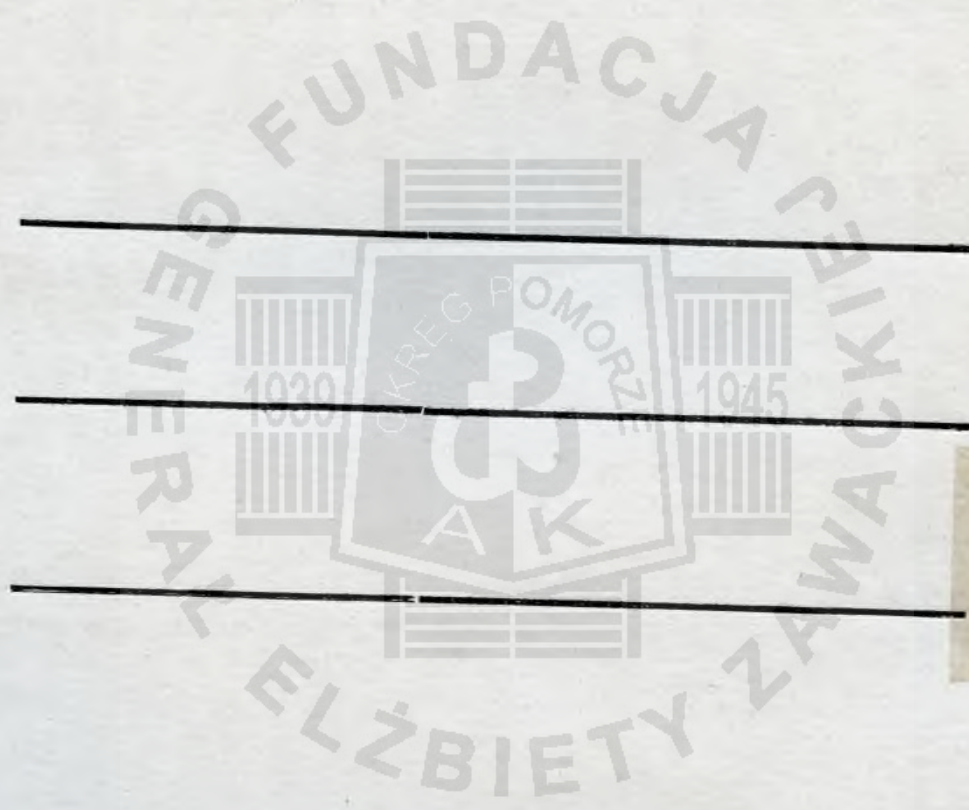
87-100 TOPUŃ

2

MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

11



SPIS ZAWARTOŚCI TEŻKI

Zdanowicka Henryka

2

T. 415

II. Materiały uzupełniające



II Materiały uzupełniające relację

- H. Kozyczkowski, tęczniczki od „Barbary”, „Kierunki” nr 30/945, 1974, k. 1, s. 1
- H. Kozyczkowski, tęczniczki od „Barbary” (2), „Kierunki” [1974?], k. 1, s. 2
- Rejon VI Obwód VII AK „Obroza” 1943-1945. Schemat tęczności liniowej i kolportażowej Pułki „Helenów” Pruszków oprac. H. Zdanowska, 1993, rkps, oryg. oraz fotokopie, k. 4, s. 3-6
- tęczność Rejonu VI w VII OBWODZIE AK „OBROZA” oprac. H. Zdanowska, Pruszków 1994, rkps, kopia, k. 24, s. 7-30
- J. Matusiak, Pani podporucznik „Barbara”, „Dzwon Żbikowa” 1993/49, k. 1, s. 31
- J. Matusiak, tęczniczki Armii Krajowej, „Dzwon Żbikowa” 1994 (7), k. 1, s. 32
- Odeszła „Barbara” wybitna Pruszkowianka, „Kurier Pruszkowski” 1995 k. 1, s. 33
- Odeszła na wieczną wartę, „Przegląd Pruszkowski” zeszyt 2/1994, k. 1, s. 34
- Artykuł dla „Dzwonu Żbikowa” o por. Helenie Zdanowskiej ps. „Barbara”, [b.d.], rkps, oryg., k. 1, s. 35



AŻDA komórką organizacyjną, każde dowództwo do plutonu włącznie, musiało posiadać powiązania z siecią łączności, otrzymywać rozkazy i składać meldunki.

W panujących pod okupacją warunkach tylko odpowiednio zorganizowana i niezawodnie działająca łączność mogła zapewnić możliwości dowodzenia oraz dobre i bezpieczne funkcjonowanie skomplikowanego mechanizmu Podziemnego Państwa. W roku 1942 w Rejonie 6 Obwodu „Obroża”, obejmującym teren Pruszkowa, Piastowa, Ursusa i Raszynę — z łączności bojowej, która nadal zajmowała się gromadzeniem sprzętu oraz wyszkoleniem i przygotowaniem łącznościowców do wyścia — łączność konspiracyjna obejmująca pocztę zwykłą i alarmową, lokale pocztowe i kontaktowe. Równocześnie ustalono nowe połączenia z komendą Obwodu „Obroża” w Warszawie, z Rejonem 5 w Piasecznie, Rejonem 7 w Ożarowie i z sąsiednim Okręgiem „Hallerowo”, „Hajduki” w Skierniewicach.

Obserwując wzrastające zagrożenie między innymi łapankami i rewizjami ulicznymi, prawie całą łączność konspiracyjną powierzono kobietom. Powstały one dużą swobodą ruchów, gdyż Niemcy nie zdawali sobie sprawy z ich zaangażowania i roli w Ruchu Oporu. One same, biorąc w swe ręce odpowiedzialność za pracę służby łączności, przeprowadzały werbunek i selekcję kandydatek, organizowały szkolenie, wybierały najlepsze formy i metody pracy. Po częściowo doborze kandydatek zajęły się członkinie Wojskowej Służby

nicka — „Mira”. Wykłady o służbie sanitarniej — dr Wanda Bobrowska — „Zofia” i Julia Bielecka. Naukę o broni — Maria Tomaszewska, instruktorka, przyjeżdżająca z Warszawy, oraz inż. Henryk Rudziński. Przerabiano budowę i sposób użycia karabinu, pistoletów maszynowych różnych typów i granatów ręcznych. Inna instruktorka z „Obroża”, omawiała zasady łączności konspiracyjnej. Łączność telefoniczną i radiową oraz szkolenie nadawczo-odbiorcze prowadził Henryk Motylewski. Naukę o szyfrach, tylko dla szwagra, wykładał „Tadeusz” — referent łączności Rejonu 6, a „Barbara” uczyła terenoznawstwa i przeprowadzała ćwiczenia praktyczne.

Po zakończeniu szkolenia wszystkie łączniczki nadal podlegały „Barbarze”, która w zależności od potrzeb i sytuacji zmieniała przydziały, organizowała dopływ nowych łączniczek i w ścisłym kontakcie z referentem kontrwywiadu, ppor. Ludwikiem Przybylskim — „Nurt”, czuwała nad ich bezpieczeństwem.

Łączniczki przydzielono do wszystkich oddziałów i „skrzynek” w Pruszkowie, gdzie urzędowało dowództwo Rejonu 6, zostało ich 68. W Piastowie, pod kierunkiem podreferentki łączności „Aldony” — Anny Paweł-Szabertowej — pracowało 20. Łączniczki otrzymywała podreferentka w Ursusie, Halina Gregorowicz — „13”, a 4 przydzielono do Jaminy Równiej — „Iwa” — w Raszynie-Magdalenie.

„Barbara” zatrzymała w tzw. sztafecie głównej 28 łączniczek. Do II batalionu przydzielono ich 10, do III — 5 i do III-10. W „skrzynce 24/VI” pracowały 3 łączniczki, u referentki Wojskowej Służby Kobiet — Marii

na **wyjątkową** wagę, rozkaz wyszedł równoległe przez „skrzynkę 24” i „15/5”.

Około godziny 16.45 „Barbara” przesiadła rozkaz do „skrzynki 44, 54, 64” oraz zaalarmowała pozostałe łączniczki. „Aldona”, po godzinie 17.00, dotarła do Ursusa, wręczając rozkaz „Tadeuszowi” — referentowi łączności Rejonu.

Z Warszawy dochodziły ogłoszenia walki.

W willowej dzielnicy Pruszkowa — Ostol — w miejscu koncentracji sztabu Rejonu 6, stawiły się prawie wszystkie łączniczki z „Helenowa” zaopatrzone w małe apteczki i opatrunki indywidualne. Zgodnie z rozkazem mjr. „Pawła” kilkanaście łączniczek pomaszowało do lasu Sekońskiego. Reszta, dopiero rano wróciła do swych mieszkań, gdyż obawie przed patrolami niemieckimi zima, deszczową noc spędziły w polu, chowając się w gąszczach lub pod drzewami ogrodów Cstol.

Po przybyciu do lasu Sekońskiego mjr. „Paweł” wyznaczył łączniczkom ważne zadania. Dwie weszły do Warszawy dla nawiązania kontaktu z „Obrożą”. Dwie poszły do Pruszkowa, aby zbadać sytuację w mieście i rozpoznać możliwości dowozu broni i żywności dla oddziału w lesie. „Barbara” i „Mira” udały się do Ursusa i Piastowa. Idąc polemicznie poławianie żołnierzy niemieckich na ludzi ukrywających się w stogach i kartofliskach — niemiecki samolot obserwacyjny, krążąc na małej wysokości, strzelał do ukrywających. Nie wiedzieli, że są świadkami pogromu bezbronnej młodzieży z Ochoty.

tu mjr. „Pawła”. Nie udało się dotrzeć do Warszawy.

Wyjaśniono sytuację panującą na terenie Rejonu 6 i ustalono możliwości powrotu. Następnego dnia leśna koncentracja została rozwiązana. W nocy z 3 na 4 sierpnia bezbronna powstańcy powrócili do swych miejsc zamieszkania.

Mjr. „Paweł” wysoko oceniając dotychczasową pracę łączniczek, w kilka dni później powierzył im nowe zadania:

- nawiązanie łączności z dowództwem „Obroża” w walczącej Warszawie,
 - prowadzenie nasłuchu radiowego oraz druk i kolportaż codziennych wiadomości,
 - włączenie się do akcji pomocy wysiedlonym z Warszawy i żołnierzom AK opuszczającym obóz.
- Z chwila wypuchu walk w Warszawie utracono kontakt z „Obrożą”, która jako jedyny środek łączności z Rejonami na wypadek Powstania przewidywała radiostację nadawczo-odbiorczą, jednak na kilka godzin przed „Godziną W”, w czasie zamowania stanowiska w podwórku domu przy ul. Emilii Plater 10 samochód z radiostacją został zaatakowany przez Niemców. Podczas wymiany ognia poległ dowódca plutonu łączności i szereg innych osób. Radiostacja została zniszczona.

Dowództwo Rejonu 6, nie znając wytworzonej sytuacji, poleciło łączniczkom dotrzeć do walczącej Warszawy, aby nawiązać bezpośredni kontakt ze sztabem „Obroża”. Zadanie nie było łatwe do wykonania, gdyż walcząca miasto otoczył kordon wojska i różnych formacji pomocniczych. „Barbara”, korzystając z po-



BOHATEROWIE LOTU SPRZED 40 LAT CO Z BI ADA

E MOCJE podobne po tych, jakich ostatnio dostarczyły pilkarskie mistrzostwa świata, przeżywała Polska w 1934 r. w związku z lotniczym wyścigiem braci Bolesława i Józefa Adamowiczów, którzy przelatywali Atlantyk pokonali trasę: powietrzna Nowy Jork—Warszawa. Byli oni polskimi emigrantami w USA, zanim dorobili się niewielkiej wytwórni wód gazowanych, pracowali jako niewykwalifikowani robotnicy, niełatwo im przyszło opanować sztukę latania na długich dystansach, na zakup niewielkiego samolotu sportowego zaciągnęli pożyczki dając m.in. w zastaw — swoją wytwórnię. Ich przelot nad Atlantykiem był jedną z bardzo wówczas nielicznych

Funkcjonowanie niezwykle skomplikowanego mechanizmu Polskiej Podziemnej w okresie okupacji hitlerowskiej byłoby wręcz niemożliwe, gdyby nie znakomicie zorganizowana, już od początku, służba łączności. Pozornie mało efektowna, przez wroga

Funkcjonowanie niezwykle skomplikowanego mechanizmu Polskiej Podziemnej w okresie okupacji hitlerowskiej byłoby wręcz niemożliwe, gdyby nie znakomicie zorganizowana, już od początku, służba łączności. Pozornie mało efektowna, przez wroga szczególnie tropiona, choć tak zdecydowanie różna od bezpośredniej walki z bronią w rękę, była to służba niezwykle trudna, która wymagała wiele ofiar i poświęcenia. Wyróżniały się w niej szczególnie kobiety. O nich właśnie, łączniczkach „od Barbary” z Rejonu 6 „Obroży”, pisze Henryk Krzyczkowski. Ich działalność nie jest znana szerzemu ogółowi i stanowią tylko drobny fragment walki na tym odpowiedzialnym froncie, jest jednak niewątpliwie cennym przyczynkiem do historii naszych służb łączności w ostatniej wojnie.

ŁĄCZNICZKI OD „BARBARY”

Byli oni polskimi emigrantami w USA, zanim dorobili się niewielkiej wytwórni wód gazowanych, pracowali jako niewykwalifikowani robotnicy, nierzadko im przyszło opanować sztukę latania na długich dystansach, na zakup niewielkiego samolotu sportowego zaciąganej pożyczki dając m.in. w zastaw — swoją wytwórnię. Ich przelot nad Atlantykiem był jedną z bardzo wówczas nielicznych prób tego rodzaju, toteż z ogromnym zainteresowaniem śledziła go cała Polska oraz Polonia amerykańska. Po przybyciu do Warszawy Adamowiczom urządzono uroczyste powitanie, spotykały ich tłumy ludzi, byli przyjmowani przez przedstawicieli ówczesnych władz państwowych. Po powrocie do USA coraz mniej wiadomości przedostawało się do Polski o losie Adamowiczów, dziś o ich sensacyjnym wówczas przełocie można co najwyżej przypomnieć sobie wertując czasopisma sprzed czterdziestu lat.

Ostatnio, będąc w Stanach Zjednoczonych, rodzinę Adamowiczów odzyskał i nawiązał z nią stały kontakt mecenas Ryszard Czapkowski. Na podstawie ustnych relacji Adamowiczów i materiałów rodzinnych uzyskał on wiele bardzo interesujących elementów, umożliwiających odtworzenie osobistych dziejów Bolesława i Józefa, dzieje ich lotu oraz późniejsze losy. Materiały te ułożył w książkę „Kierunkom”. Druk ich rozpoczniemy w najbliższych numerach naszego tygodnika.

Przed rozpoczęciem tej publikacji przeprowadziliśmy z mec. R. Czapkowskim rozmowę na temat jego pobytu u Adamowiczów i poczynionych obserwacji.

— Najpierw, panie mecenasie proszę powiedzieć, czy pan pamięta przylot Adamowiczów do Polski?

— Jak przez mgłę. Miałem wówczas 11 lat. Tym bardziej nie mogło mi przyjść w głowę na myśl, że zostałem z nimi spowinowacony.

— Na czym to spowinowacenie polega?

— Matka mojej małżonki jest cioteczną siostrą Bolesława i Józefa.

— Czy między Pańską rodziną a Adamowiczami istniał kontakt korespondencyjny?

— Nie. Nie wiedziliśmy, co się z nimi dzieje.

— I dlatego wybrał się pan do USA?

— Niezupelnie dlatego. Otrzymałem zaproszenie na przyjazd od przyjaciół z nami pana Wacława Wardasza z Lackawanny koło Buffalo. Po prostu chciałem zobaczyć



„Barbara” Zdanowska
Henryka Zdanowskiego
Weronika, Celina i
Celina i Włodek



„Aldona” Pawełek-Szubertowa
Anna Pawełek-Szubertowa



„13”
Halina Gregorowicz



„Barbara”
Weronika Błach-Celińska
Henryka Zdanowska



„Walka”
Hanna Muzecka

Kobiet — nauczycielki, które najlepiej znały wychowywane przez siebie dziewczęta, ich wady i zalety oraz ewentualną przydatność w konspiracyjnej łączności.

Kandydatki dobierano z odpowiednich miejscowości Rejonu, aby dobrze znały swój teren i ludzi oraz

Cichońskiej („Sylwestra”, „16(VI)”) też 3, a jedną skierowano do pchor. „Ulewy” — Olga Bujwida, dowódcy oddziału dyspozycyjnego.

Kilkanaście łączniczek z Pruszkowa przydzielono do wszystkich rejonów dowództwa Rejonu, z zadaniem osobistego doręczenia i odbierania od nich korespondencji w

W tym samym czasie, rano 2 sierpnia, 19 łączniczek placówki „Jowisz” wysłano z Plastowa drogą przez Pęcice do lasu Sękocińskiego. Wszystkie otrzymały opatrunki i opaski alne, orzełki i biało-czerwone opaski dla powstańców w lesie. Po dwie co kilka minut opuszczały mieszkanie „Aldony” w domu przy ul. Harcer-

mocy ppor. Ludwika Przybylskiego — „Nurt”, referenta kontrwywiadu Rejonu 6, rozpoznawała trasę. Szli do Raszyna, Ursusa, Okęcia. Na przedpolu Warszawy, w matych domkach, jeszcze mieszkali starzy ludzie pozostawieni przez Niemców ze względu na wiek lub stan zdrowia. Byli gotowi pomóc każdemu patro-

nie w m...
Celi, m...

Kobiet — nauczycielki, które najlepiej znaly wychowywane przez siebie dziewczęta, ich wady i zalety oraz ewentualną przydatność w konspiracyjnej łączności.

Kandydatki dobierano z odpowiednich miejscowości Rejonu, aby dobrze znały swój teren i ludzi oraz nie wzbudzały podejrzeń, jakle w małym miasteczku nasuwały częste wizyty obcych osób.

Zgłosiło się ponad 200 kobiet w różnym wieku. Dwie najstarsze urodziły się w roku 1893, dwie najmłodsze w 1929. Większość w latach 1920—1926. Pochodziły przeważnie z rodzin robotniczych. Od początku zdawano sobie sprawę, że tylko odpowiednie selekcja i właściwe wyszkolenie stworzą niezawodną siatkę łączności i zapewnią bezpieczeństwo całej organizacji.

Ostatecznie wybrano 180 łączniczek. W dniu 29.X.1942 r. referentką łączności kobiecej została mianowana Henryka Zdanowska — „Barbara” i otrzymała kryptonim „15/5-VI”. Już w początku listopada rozpoczęło się szkolenie, zakończone egzaminami w połowie 1943 r. Równolegle z nauką łączniczki stopniowo włączano do prac we właściwej siatce, przy wykonywaniu coraz poważniejszych zadań. Wykłady odbywały się dla grup 5—10 osób, w różnych miejscach. W Pruszkowie — w domu „Barbary” przy ul. Szkolnej 8, w Zakładzie Wychowawczym przy ul. Szkolnej 15, i w innych lokalach na terenie Rejonu 6. Przeprowadzono szkolenie ogólnowojskowe i specjalistyczne, zgodne z rodzajem służby, w której miała łączniczka pracować. Musztrę prowadziła Jadwiga Leśno-brodzka — „Wiga” i Maria Berę-

Clchońskiej („Sylwestra”, „16/VI”) też 3, a jedną skierowano do pchor. „Ulewy” — Olgierda Bujwida, do wódcy oddziału dyspozycyjnego.

Kilkanaście łączniczek z Pruszkowa przydzielono do wszystkich referentów dowództwa Rejonu, z zadaniem osobistego doręczenia i odbierania od nich korespondencji w czasie i miejscu każdorazowo ustalonym.

Mimo wzorowego przygotowania łączności Rejonu na wypadek Powstania, nie wszystko przebiegało zgo-

W tym samym czasie, rano 2 sierpnia, 19 łączniczek placówki „Jowisz” wysiano z Piastowa drogą przez Pęcice do lasu Sekocimskiego. Wszystkie otrzymały opatrunki i indywidualne, orzelki i biało-czerwone opaski dla powstalców w lesie. Po dwie co kilka minut opuszczaly mieszkankie „Aldony” w domu przy ul. Harcelewskiej 8. Po przejściu torów kolejki EKD, zostały zatrzymane przez ukryte w ogrodach posterunki niemieckie i skierowane do pałacu w Pęcicach. W drodze pozbyły się swoich pakunków, rzucając je w zaro-

HENRYK KRZYCZKOWSKI

W istniejących warunkach należało polegać tylko na inteligencji i sprycie łączniczek. Dwie z nich, Maria Beręzińska — „Mira” i Weronika Blach-Celińska — „Janka”, wyruszyły z Pruszkowa o świcie 6 sierpnia. Szły przez puste pola, ogródki działkowe, z daleka omijając posterunki niemieckie. Przez Ursus, Rądkę, Okęcie, Zągoszczkę doszły do ulicy Malczewskiego, zamkniętej barykadą, pilnowaną przez młodych ludzi z bronią i biało-czerwonymi opaskami. Łączniczki podały hasło i przedostały się na ulicę wolnego miasta. Domy były ustrojone flagami, głośno grało radio. Panowała radość pierwszych dni wolności.

Po południu 2 sierpnia, Zuzanna Wesołowska — „Magda” i Anna de Weher-Kowalewska — „Wanda” jedzły na rowerach po ulicach Pruszkowa, rozwołując rozkazy urzędującego w mieście kpt. Zdzisława Castellaza — „Turyń” — i zbierając meldunki oraz informacje. W lesie Sekocimskim, przed wieczorem, powracające łączniczki meldowały się

Po krótkim przesłuchaniu powróciły do Srodmieścia. Gdy z wjazdu kanałowego wyszły na ulicę gdzieś w okolicy Placu 3 Krzybrud. Do sztabu „Obroży” nie dotarły, meldunki skierowano do plk. „Montera”. Rozkazy „Obroży” dla mjr. „Pawła” dostarczyła dopiero łączniczka z Warszawy, Aniela Godlewska — „Hanka”.

mocy ppor. Ludwika Przybylskiego — „Nurt”, referenta kontrwywiadu Rejonu 6, rozpoznawała trasę. Szli do Raszyna, Ursusa, Okęcia. Na orzedpola Warszawy, w małych domkach, jeszcze mieszkali starzy ludzie, pozostawieni przez Niemców ze względu na wiek lub stan zdrowia. Byli gotowi pomóc każdemu patrolowi łączniczek, wskazać drogę, ostrzec przed ukrytymi posterunkami niemieckimi, wyjaśnić, gdzie należy się schować, oczekując na przejście patroli, gdzie człapać się w kartofliskach lub w krzakach pomidorów.

W istniejących warunkach należało polegać tylko na inteligencji i sprycie łączniczek. Dwie z nich, Maria Beręzińska — „Mira” i Weronika Blach-Celińska — „Janka”, wyruszyły z Pruszkowa o świcie 6 sierpnia. Szły przez puste pola, ogródki działkowe, z daleka omijając posterunki niemieckie. Przez Ursus, Rądkę, Okęcie, Zągoszczkę doszły do ulicy Malczewskiego, zamkniętej barykadą, pilnowaną przez młodych ludzi z bronią i biało-czerwonymi opaskami. Łączniczki podały hasło i przedostały się na ulicę wolnego miasta. Domy były ustrojone flagami, głośno grało radio. Panowała radość pierwszych dni wolności.

Po krótkim przesłuchaniu powróciły do Srodmieścia. Gdy z wjazdu kanałowego wyszły na ulicę gdzieś w okolicy Placu 3 Krzybrud. Do sztabu „Obroży” nie dotarły, meldunki skierowano do plk. „Montera”. Rozkazy „Obroży” dla mjr. „Pawła” dostarczyła dopiero łączniczka z Warszawy, Aniela Godlewska — „Hanka”.

(Dokończenie w następnym numerze)

KIERUNKI NR 30/945, 28.VII.1974 R.

Adamowiczami istniał kontakt korespondencyjny?
— Nie. Nie wiedzieliśmy, co się z nimi dzieje.
— I dlatego wybrał się pan do USA?
— Niezwykle dlatęgo. Otrzymałem zaproszenie na przyjazd do przyjaźnionego z nami pana Wacława Wardasza z Lackawanny koło Buffalo. Po prostu chciałem zobaczyć Stany Zjednoczone, a najbardziej interesował mnie wodospad Niagara. Co się stało z Adamowiczów, wcale nie miałem pewności, że uda mi się ich odnaleźć. Nawet nie byłam pewny, czy jeszcze żyją. Przecież to już ludzie nie pierwszej młodości...
— Ale odnalazł ich pan.
— Od nitki do kłębka...
— To znaczy...
— Poprzez sygnały polonijne, zwłaszcza otrzymane z Chicago, dofarłem do siostry lotników. Emili, noszącej po mężu — Węgrze nazwisko Mathias. Mieszka ona na nowojorskim przedmieściu Mespeth, skąd do Brooklynu, gdzie mieszkają Adamowiczowie pół godziny jedzie się autobusem. Gdy dotarłem do Emili, zrezygnowałem z zamiarów turystycznych i cały pozostały mi czas poświęciłem przyjeżdżając do nich od Emili i przywoziłem im gotowane przez siostrę obiady. Obiady te miały dla nich zasadnicze znaczenie.
— Ponieważ...
— Ponieważ żyją w nędzy i stali się życiowo bezradni.
— Jak do tego doszło?
— Długa to historia i zawiłana.
— Może więc skróćmy.
— Bolesław i Józef byli ludźmi bardzo ciężkiej pracy. Po długich latach baroków dorobili się niewielkiego majątku, tej wytwórni i domu mieszkalnego. Gdy ogarnęła ich nieprzyparta chęć przelotu z USA do

Oto zasada wyrovnania: aby coś obrachunkach milosnych. Albowiem darczego, społecznego, kulturalnego: polityce i samą miłość

ŁĄCZNICZKI OD „BARBARY” (2)

HENRYK KRZYCZKOWSKI

ŁĄCZNICZKI z Rejonu 6 tylko dwa razy były w Śródmieściu. W czasie następnych wędrowek otrzymały rozkaz powrotu do Pruszkowa w tym samym dniu. Zatrzymywały się przy pierwszych oddziałach powstańczych, oddawały meldunki dziewczętom z „Basz” lub innych warszawskich oddziałów — te łączniczki docierały do Śródmieścia. Po ich powrocie zabierały przyniesioną korespondencję i wracały do Pruszkowa. Czasami dostawały „kwarce” dla radiostacji w Puszczy Kampinoskiej lub „gazetki” wydawane w walczącej Warszawie.

„Janka” (Weronika Błach-Celińska) miała dużo szczęścia. Po powrocie z pierwszej wędrowki pokazywała przestrzeloną sukienkę.

Po kilku dniach już inne łączniczki, korzystając z doświadczeń po-

przez żołnierza węgierskiego z oddziałów kwaterujących na skraju Puszczy, jeździła wozem po Pruszkowie, zabierając z ustalonych punktów worki cukru, kaszy, mąki lub paczki leków i papierosów.

Nawiązaniem kontaktu z Laskami, ustaleniem terminów przyjazdu, miejsc odbioru towarów, skompletowaniem potrzebnych artykułów zajmowało się kwatermistrzostwo Rejonu 6 wspólnie z Wojskową Służbą Kobiet i łączniczkami „Barbary”. Aby „przetrzeć” trasę, „Barbara” z „Bronką” udały się do Zakładu w Laskach. Później wychodziły łączniczki, po dwie co kilka dni. Do tych z Pruszkowa dołączyły z Piastowa Irena Maksam — „Kalina”, Danuta Dessau — „Żywia” i Wiesława Ozimińska — „Konrada”.

Pogoda panowała nie najlepsza. Często padał deszcz i drogi były peł-

oznaczając go znakiem łączności, dużą literą „Ł” w nagłówku. Na powielaczu przechowywanym u Sióstr przy ul. Szkolnej drukowano po 50 egz., a w okresie Powstania do 800 egz. dziennie. Dostawy papieru, klisz i farby zorganizował mjr „Paweł”. Kolportaż „Serwisu” odbywał się przez siatkę łączności na całym terenie Rejonu 6, a część nakładu dostarczano do sąsiednich Rejonów i Okręgu „Hellerowo” — „Hajduki”. Wydawnictwa te odegrały dużą rolę propagandową w trudnym okresie, gdy dostawy prasy konspiracyjnej z Warszawy zostały przerwane i ludność otrzymywała tylko gazety niemieckie.

Po rozbięciu „Grupy Kampinos” do Pruszkowa przedostali się „grajkowie”, bez radiostacji zniszczonej w czasie bombardowania wsi Wiersze. Mjr „Paweł” polecił „Barbarze” wyszukać pomieszczenia odpowiednie



„Bronka” —
Helena Sochacka



„Kalina” —
Irena Maksam



„Sowa” —
Halina Pipiórska



„Grażyna” —
Janina Mazurkiewicz

przedniczek, wędrowały do Warszawy. Przy ciągłym zagrożeniu należało przejść 35 do 40 km, ukrywając się, klucząc i czołgając w pobliżu stanowisk niemieckich. Mimo że droga była bardzo wyczerpująca i niebezpieczna, chętnych było zawsze więcej niż potrzeba. Dobierały się po dwie, wychodziły bardzo wcześnie, aby wieczorem zameldować się u „Barbary” (Henryka Zdanowska), która otrzymaną korespondencję natychmiast przekazywała mjr. „Pawłowi” (Edmund Krzywda-Rzewuski).

Przez cały okres okupacji praca łączniczek była bezinteresowna. Wyjątkowo tylko te, które szły do Warszawy, dostawały tzw. strawne w wysokości 200 zł dziennie, co w tamtym okresie w Pruszkowie stanowiło równowartość 1 kg marnej okupacyjnej kielbasy. Łączniczki przeznaczały pieniądze na zakup żywności zabieranej do Warszawy jako okaza-

ne błota, do tego dochodził uciążliwy brak dobrych butów i nieprzemakalnych płaszczy oraz obawa przed rozbastwionymi żołdakami. Każde spotkanie z Niemcami groziło najgorszym, każda osobista rewizja mogła skończyć się tragicznie. Nic jednak nie powstrzymywało tych dziewcząt przed spełnianiem obowiązku. Miały zawsze przy sobie meldunki lub rozkazy, listy do Warszawy, dla „Grupy Kampinos”, dla chłopców z oddziału „Orlika”. Szły odważnie, późnym wieczorem wracały do domów zmęczone, zakurzone lub przemoczone. Po kilku dniach odpoczynku znowu zgłaszały się u „Barbary” po nowe rozkazy.

„Obóz Przejściowy Dulag 121” — utworzony w dniu 6 sierpnia 1944 r. w Warsztatach Kolejowych w Pruszkowie — stał się dla Rejonu 6 obiektem zainteresowania i wielostronnej

do nadawania zaszyfrowanych depesz do Anglii, dostarczyć radiotelegrafistom nowe dowody osobiste z zameldowaniem pruszkowskim oraz przekazać im zrzucony aparat radiowy. Wyszukano kilka lokali — „grajkowie” najchętniej nadawali w małym domku Kubickiej, przy ul. Guzikowej 11. Mając dużo wolnego czasu, codziennie sporządzali dla łączniczek zapis audycji polskich radia BBC. Warunki nadawania depesz w mieście były jednak krańcowo różne od względnego bezpieczeństwa, stworzonego w Puszczy przez „Grupę Kampinos”. „Antoś”, przychodząc codziennie wieczorem po zapis wiadomości, ostrzegał, że w pobliżu kręca się nieznanymi ludźmi. Chodzą z parasolami, rurami lub z jakimś skomplikowanym sprzętem. Wszystkie ostrzeżenia zostały zlekceważone. Lokalu nie zmieniono. W połowie grudnia 1944 r., w czasie przedpołudniowego nadawania, dla ostrożności

jątkowo tylko te, które szły do Warszawy, dostawały tzw. strawne w wysokości 200 zł dziennie, co w tamtym okresie w Pruszkowie stanowiło równowartość 1 kg marnej okupacyjnej kiełbasy. Łączniczki przeznaczały pieniądze na zakup żywności zabieranej do Warszawy jako okazywany w wypadku zatrzymania przez Niemców dowód, że idą pomóc rodzinie. Żywność zjadały lub dzieliły się nią z powstańcami pozbawionymi świeżych warzyw, owoców, chleba i wędlin.

Do powstańczej Warszawy poza „Mirą” (Maria Bereźnicka) i „Janką” chodziły Jadwiga Białecka — „Maryla”, Halina Waśkowska — „Halszka”, Zofia Salwa — „Ita”, Helena Sochacka — „Bronka”, Maria Prusakówna i inne. Prawie co drugi dzień, bez względu na pogodę, wędrowały przez Raszyn i Okęcie początkowo do Mokotowa, a następnie aż do odległej Sadyby. Znosiły sprawozdania o krytycznym położeniu mieszkańców Warszawy wysiedlonych do Obozu Przejściowego, o sytuacji w Rejonie 6. Gdy zostały zatrzymane przez niemieckie posterunki, niszczyły korespondencje. Zamknięte w opuszczonych domach, zamienionych na prowizoryczne areszty, płakały, opowiadały wymyślone historie i zawsze udawało im się szczęśliwie wydostać. Jednak natchmiast po ogłoszeniu przez powstańczą „Błyskawicę” apelu do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o szybką pomoc dla ludzi zamkniętych w obozie, kiedy podano, że wiadomości z Pruszkowa przenoszą ofiarne kobiety, Niemcy otoczyli Warszawę ścisłym kordonem, przez który łączniczkom nie udało się przedostać.

Do powstańczej Warszawy pozostała już tylko jedna droga — przez Łaski, wiodąca skrajem Puszczy Kampinoskiej, bardzo niebezpieczna ze względu na kontrolujących okolicę żołnierzy niemieckich, koncentrowanych na skraju Puszczy dla likwidacji „Grupy Kampinos”. W związku z tym zaistniała konieczność utrzymania stałej łączności i dostarczania pewnej pomocy dla tej grupy i wchodzącego w jej skład pruszkowskiego plutonu ppor. „Orlika”.

Równocześnie Rejon 6 rozpoczął organizowanie pomocy dla Warszawy, przesyłając lekarstwa, środki opatrunkowe, żywność i papierosy. Dla tych transportów stworzono punkt przerzutowy w Łaskach. W tym okresie Zakład dla Niewidomych zaopatrywał się w żywność w Hurtowni w Pruszkowie. Umożliwiało to przewożenie do Łasek transportów przeznaczonych dla Warszawy, przerzucanych dalej przez powstańców z Puszczy, Żoliborza lub Powązek. Nie były to wielkie ilości. Co kilka dni zakonnicą, eskortowana

rozkaży.

„Obóz Przejściowy Dulag 121” — utworzony w dniu 6 sierpnia 1944 r. w Warsztatach Kolejowych w Pruszkowie — stał się dla Rejonu 6 obiektem zainteresowania i wielostronnej pomocy. „Barbara” do pracy w obozie skierowała 15 łączniczek z ukończonym przeszkoleniem sanitarnym. Inne zajmowały się wyszukiwaniem i wyprowadzaniem z obozu członków AK ukrywających się pomiędzy wysiedlonymi. To zadanie wymagało nadzwyczajnej ostrożności, z uwagi na stałą obserwację i wyczerlenie mundurowej i tajnej policji niemieckiej, szukającej w tłumie warszawiaków tych samych ludzi, których szukały łączniczki.

Dla wyciągniętych z obozu zorganizowano pomoc. Ukrywano tych ludzi, aby po pewnym czasie umożliwić im wyjazd gdzieś w głąb Generalnej Guberni. Przeprowadzono na terenie całego Rejonu 6 zbiórki ubrań, bielizny, żywności i pieniędzy. Utworzono grupę legalizacyjną, która zajęła się wydawaniem pruszkowskich „kennkart”, gdyż posiadaczom warszawskich dokumentów groziło aresztowanie i wywiezienie. Z otrzymanego zapasu druków łączność kobieca wydała ponad 250 „kart rozpoznawczych”.

Korzystając z „siatki łączności” zorganizowano pocztę dla wysiedlonych. Kartki, pisane przez osoby przebywające w obozie lub w szpitalach, dostarczano rodzinom mieszkającym w najbliższej okolicy. Łączniczki jeździły na rowerach, kolejką EKD lub chodziły pieszo z listami, w których proszono o pomoc, pytano o rodzinę, zawiadamiano o przeżyciu. W nasyconym Niemcami przyfrontowym terenie taka nadmierna ruchliwość narażała na ustawiczne legitymowanie, łapanki lub aresztowanie.

W początkach listopada 1944 r., po utworzeniu w lewobrzeżnej części powiatu warszawskiego nowego Obwodu AK, którego dowódcą został mjr „Paweł”, teren działania łączności kobiecej Rejonu 6 znacznie się powiększył. W tym okresie, równoległe do pracy referenta prasowego Rejonu 6, łączność kobieca również prowadziła działalność wydawniczą. Od roku 1942 „Barbara” posiadała aparat nadawczo-odbiorczy produkcji amerykańskiej, pochodzący ze zrzutów. Wielkość pudełka od cygar, świetnie nadawał się do kontaktu radiowego z Londynem i do odbioru wiadomości nadawanych w polskich audycjach radia BBC. Specjalnie przeszkolone łączniczki zapisywały codziennie wiadomości i umówione sygnały: słowa lub melodie.

W okresie przed powstaniem „Mira”, „Janka”, „Bronka”, „Ita”, „Barbara” i Antoni Soczek — „Antoś” rozpoczęli wydawanie tygodniowego i codziennego serwisu radiowego,

domości, ostrzegał, że w pobliżu kręcą się nieznani ludzie. Chodzą z parasolami, rurami lub z jakimś skomplikowanym sprzętem. Wszystkie ostrzeżenia zostały zlekceważone. Lokalu nie zmieniono. W połowie grudnia 1944 r., w czasie przedpołudniowego nadawania, dom otoczyła żandarmeria i tajni agenci. Przeprowadzono bardzo dokładną rewizję. Aresztowanych umieszczono w „Sicherheitspolizei” przy ul. Parkowej 10. Dalszy ich los jest nieznany.

„Barbara”, której adres znali aresztowani, musiała „oczyścić” swoje mieszkanie i ukryć się u znajomych. „Skrzynka 15/5” na okres kilku ostatnich tygodni okupacji została przeniesiona do Zakładu Sióstr przy ul. Szkolnej 15.

Na sprawną działalność konspiracyjnego aparatu dowodzenia Rejonu 6 składały się różne czynniki. Na pewno jednym z najważniejszych był ogromny wkład pracy i poświęcenia łączniczek wędrujących ulicami okupowanych miast i osiedli, w różnych porach dnia i bez względu na pogodę. Były zawsze czujne i opanowane, mimo że zagrożone, gdy niosły meldunki, listy lub rozkazy. Kiedy zaszła potrzeba, omijając niemieckie posterunki i patrole wędrowały po kilkadziesiąt kilometrów dziennie do walczącej Warszawy, do otoczonej przez wroga „Grupy Kampinos”, do odległych Łasek.

Dowództwo wysoko oceniło wzorową pracę i ofiarność łączniczek „Barbary”, co wielokrotnie znalazło swój wyraz w rozkazach majora „Pawła” i czego najlepszym dowodem było stałe zwiększanie zadań, przy coraz trudniejszych warunkach pracy konspiracyjnej.

Straty poniesione przez łączność kobiecą Rejonu 6, choć stosunkowo nieduże, odczuto bardzo boleśnie. „Sowa” (Halina Pipiórska) i „Walka” (Hanna Mużeczka) zostały rozstrzelane, „Grażyna” (Janina Mazurkiewicz) zmarła w Oświęcimiu.

Dziś, po trzydziestu latach, dawne łączniczki z ogniem w oczach wspominają lata wojny. Podkreślają, jak wielką rolę w ich życiu odegrała praca konspiracyjna, najlepsza szkoła patriotyzmu, obowiązkowości, koleżeństwa i odwagi. Wiele z nich twierdzi, że mimo strasznych warunków okupacyjnych, były to najpiękniejsze lata ich życia.

SPROSTOWANIE

W numerze 30 z dnia 28 lipca br. w artykule „Łączniczki od Barbary” zostały zamienione podpisy pod zdjęciami „BARBARY” — Henryki Zdanowskiej i „JANKI” — Weroniki Błach-Celińskiej. Za przykrą pomyłkę przepraszamy.

Redakcja

10 kompozycji "pauze"

- I pako - ppor "Puma"
- II "Roman"
- III "Klesze", "Merete", "Suzjean"
- IV "Najze"
- V "Poiary"
- VI "Goryony"
- VII "Suzin"
- VIII "Koral"
- IX "Wyrwa"
- X "Janos"

38 pluboniw w dym 1932 - 1933 dywersja bjoew.
 1944 - 1953 plubony spetsialnie

ofraco wale Ref. bezumoti W. S. R.
 ppor Kewyka Sferuwawskie
 ppor. "Pawel" "Pawelczanski"

31 VIII 1993

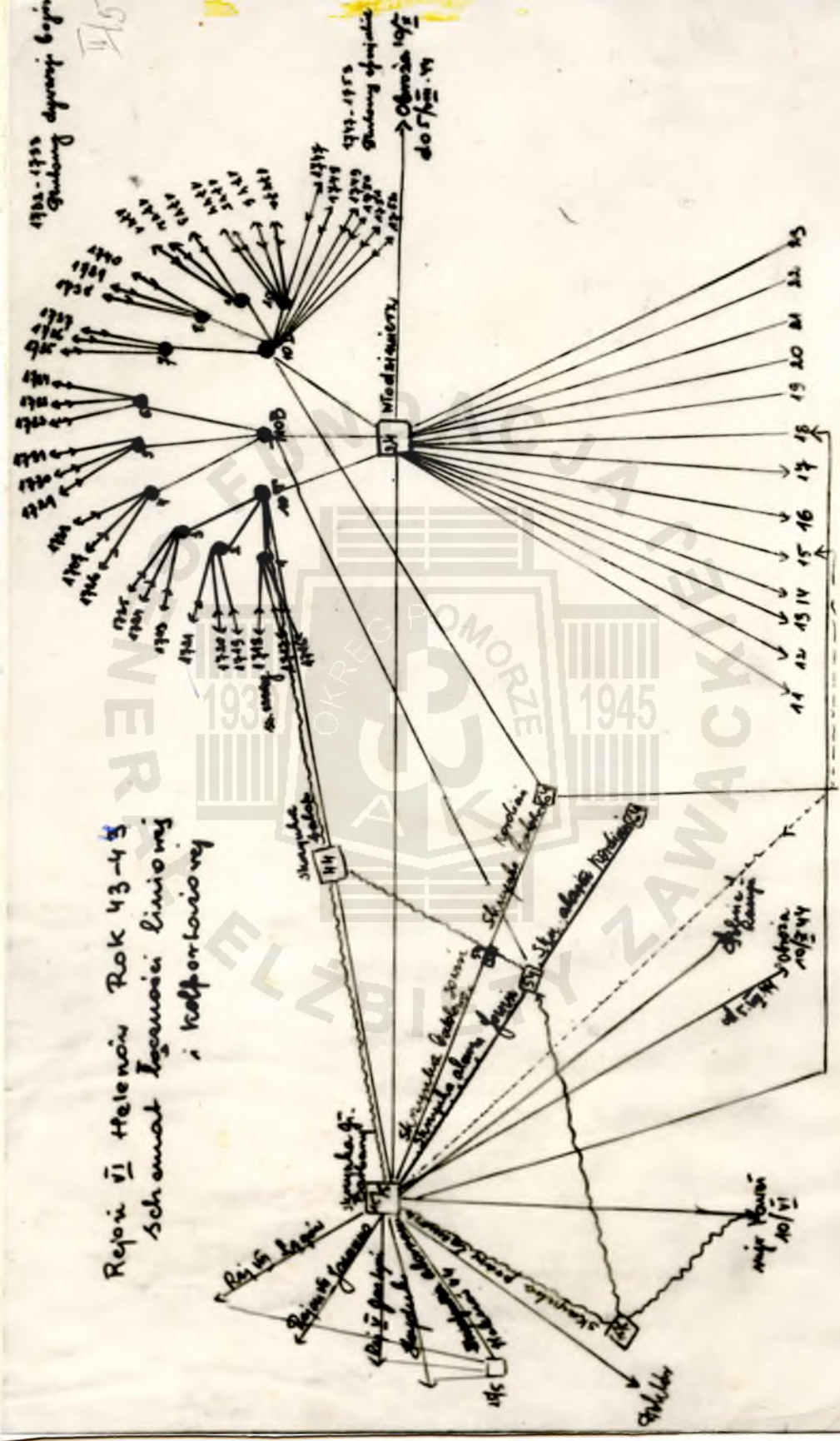
Skiaet Setabn

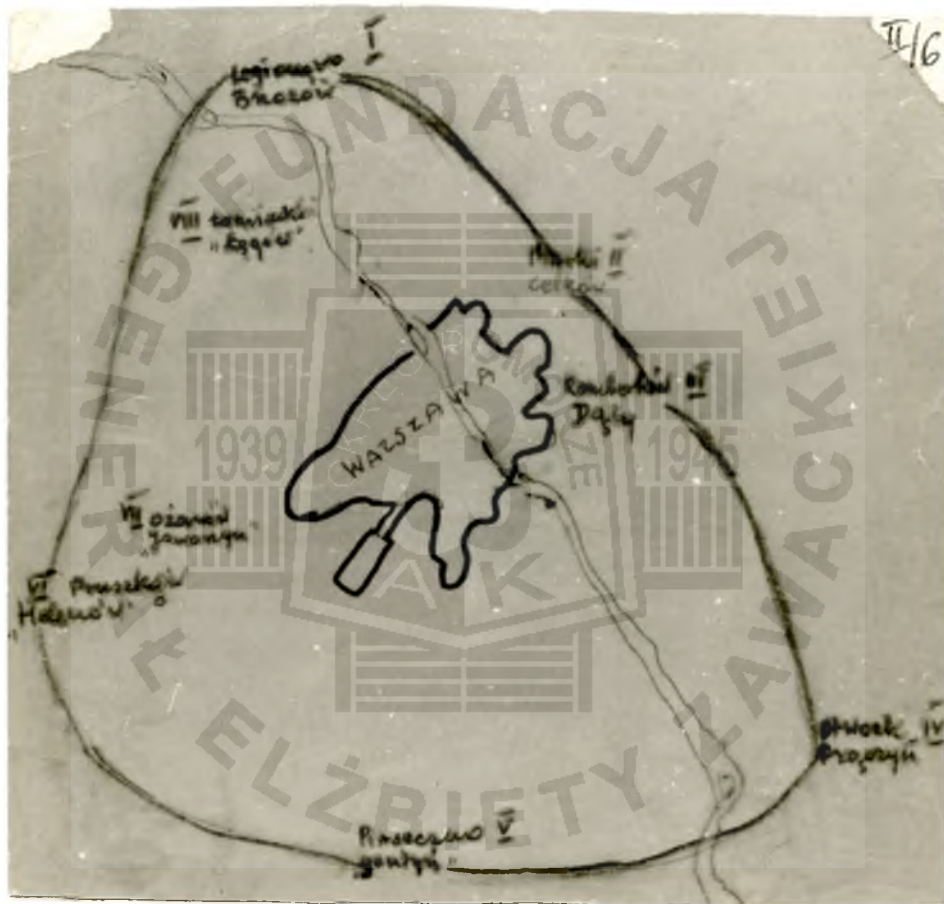
- 10/VI mpr. Edmund Knywela - Bawruski "Gawer"¹⁷⁴
- 11/VI Pisarz - ref. ewid. Stawir Boarycki "Owid" "Sek"
- 12/VI Ref. Koutz-wyriadu ppor. Suid. Prystobalski "Kant"
- 13/VI Ref. Prywera - Gopinej ppor. Jerychlawiackowinski "Nateca"
- 14/VI Knietermishnawka mpr. Stof. Murawski "Ostopa"
- 15/VI Ref. mlenjewa ppor. Kierewim Krygus "Walski" "I"
- 16/VI Ref. Feter 1 por. Doktor Kar. Szafonyguski "Poyur"
- 17/VI Ref. 2. co. - dubler dr. Terbella Wolfrum "Poyur" "II"
- 18/VI Ref. Feter ppor. imi Rudnyy, Dgobalski "Cecum"
- 19/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. K. Kowalowa "Dartona"
- 20/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. St. Boarycki "Owid" "Seli"
- 21/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. St. Boarycki "Seli"
- 22/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Stan. Kewerowei "Seli"
- 23/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Maria Crebrenowa "Bowa" "Sylwestra" "Kanna"
- 24/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. E. Kewerowei "Kanna"
- 25/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 26/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 27/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 28/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 29/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 30/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 31/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 32/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 33/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 34/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 35/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 36/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 37/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"
- 38/VI Ref. Kewerowei WSK ppor. Jan. Sadowicki "Pala"

1932-1933
Główny dywizyjny biurowy

175

Rejon VI Helenów Rok 43-45
Schemat łączności liniowej
i kolportażowej





Religia 4

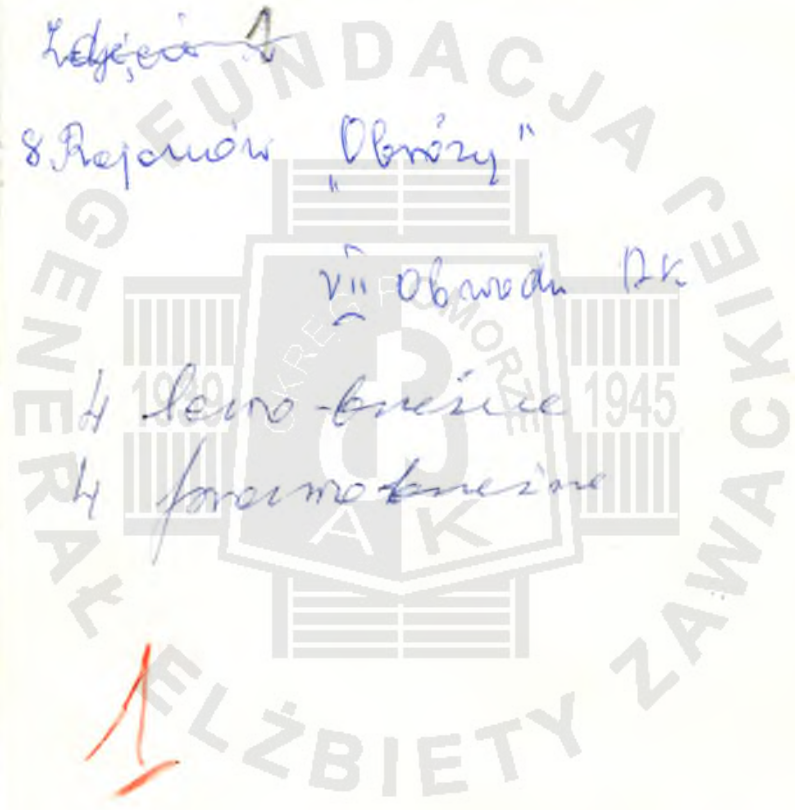
8. Rejonów "Obnizy"

vii Obwodni Dk

1945

formo-kresina

1



II/7

ŁACZNOSC REJONU VI W VII OBWODZIE AK "OBROŹA"

W klasie trzeciej gimnazjum im. Wandy z Posseltów Szlachtmajerowej zapisałam się do P.W.K. i pozostawałam tam do ukończenia gimnazjum. Równocześnie w Pruszkowie należałam do Strzelca - też tylko do ukończenia gimnazjum, ponieważ po rozpoczęciu studiów na SGH brak mi było czasu na jakiegokolwiek inne zajęcia. SGH była jedną z najbardziej "pracowitych" uczelni - przychodziło się na zajęcia o 8 rano, a wracało do domu około 19-tej.

W czasie pracy w P.W.K. byłam na jednym obozie w Koszewnikach nad Niemnem, gdzie za pracę szkoleniową uzyskałam dobre wyniki.

Ogólna ocena była dobra - miałam dobrze opanowane służby: nauka o broni i posługiwanie się nią, terenoznawstwo, służba sanitarna i inne.

Nadszedł rok 1939. Już w kwietniu otrzymałam wezwanie z P.W.K. do stawienia się celem weryfikacji - już w tym momencie zaczął się przedsmak nadchodzącej wojny. Prezydium miasta Pruszkowa powołało mnie do służby przeciwlotniczej.

Po odbyciu dwóch praktyk z SGH w elektrowni okręgu warszawskiego / EOW /, zaproponowano mi tam pracę. Początkowo pracowałam w kasie w Dziale Abonentów, później zostałam zastępcą naczelnika Działu Ogólnego, w skład którego wchodziły: listy płacy, sprawy personalne, wojskowe i inne. O EOW będę pisać dalej, bo była to wyjątkowo patriotyczna instytucja.

Nadszedł 1 września 1939. W tym dniu o godz. 5 rano spadło na Pruszków kilka bomb. Celem ich były tory kolejowe, a trafiły w dwa domy czynszowe - 10 osób zostało zabitych i było mnóstwo rannych. Do pracy dojeżdżałam EKD, ponieważ PKP było zarezerwowane dla wojska. EKD była codziennie ostrzeliwana przez lotnictwo nieprzyjaciela. Pamiętam taki przypadek - jechałam kolejką w czasie silnego nalotu. Jedni pasażerowie chcieli, by motorniczy zatrzymał się, inni, by jechał szybciej. Pierwsze życzenie zostało spełnione i kolejka zatrzymała się. Wśród pasażerów była młoda kobieta z małym dzieckiem. Jak i inni pasażerowie, wysiadła z kolejki i schroniła się na polu ziemniaczanym. Dziecko w poduszce ułożyła w redlinie, a sama uklękła obok i modliła się. Niemiecki lotnik specjalnie zniżył lot i ostrzeliwał z broni pokładowej chowających się na polu ludzi. Po odlocie samolotu pasażerowie kolejki zbliżyli się do matki z dzieckiem, sądząc, że na pewno nie żyją. I cóż się okazało - falbana od poduszki, w której było dziecko, była przestrelona ale ani matce, ani dziecku nic się nie stało. Czuwała nad nimi Opatrzność boska.

Do pracy jeździłam do 8 września.

W tym dniu przez Pruszków przeszedł dwuskrzydłowy front, kierujący się na Warszawę - pierwszy przez Helenów, gdzie zginęło 150 naszych żołnierzy i było wielu rannych, drugi przez Żbików-Ożarów. Zginęło tam 998 naszych żołnierzy i było bardzo dużo rannych.

Szpitala w Pruszkowie były przygotowane na przyjęcie rannych, przygotowano również szpitale prowizoryczne. Jak się okazało, wszystkie miejsca w szpitalach zostały wykorzystane.

Do 15 września pracowałam przy zbieraniu rannych z pola bitwy, a później pracowałam w szpitalu, na sali z najciężej rannymi żołnierzami. Wkrótce Niemcy zaczęli spisywać rannych oficerów, by ich wywieźć do obozów jenieckich. Pośpiesznie zorganizowaliśmy akcję rozlokowania rannych po prywatnych kwaterach - lekarze zobowiązali się do dalszej nad nimi opieki. W ten sposób uratowaliśmy wielu oficerów przed wywiezieniem do obozów. Robiliśmy to z myślą, że będą oni potrzebni do zorganizowania walki podziemnej.

Gdy EKD wznowiła połączenie z Warszawą, EOW upomniało się o mój powrót do pracy. Po powrocie do pracy dostałam skierowanie do "ROMY" przy ul. Nowogrodzkiej, gdzie mieściła się baza kolportażowa. Znałam się na przygotowywaniu matryc i powielaniu, więc przyjęto mnie bardzo chętnie, tym bardziej, że potrzeba było dużo prasy podziemnej, bo okupant zaczął nas karmić "gadzinówką".

Studiowałam na SGH razem z synem dyrektora naczelnego EOW, razem odbywaliśmy również praktyki i wiedziałam jaki jest stosunek dyrektora do rzeczywistości. Gdy zakomunikowałam mu, że cała dyrekcja, jak też wszyscy znani mi pracownicy będą otrzymywali ode mnie prasę, dyrektor przyjął to z aprobatą. Jeżeli prasę przynosiłam choćby z niewielkim opóźnieniem, dyrektor dzwonił i sprawdzał, czy nic mi się nie przytrafiło.

W 1939 r. duża część żołnierzy nie oddała broni z myślą o zostawieniu jej dla potrzeb konspiracji. Rzeczywiście wkrótce powstało kilka organizacji, z których największą był ZOR / Związek Obrony Rzeczypospolitej /. Wokół Warszawy, na terenie tzw. okręgu podwarszawskiego utworzono w 1941 r. VII obwód podziemny, później nazwany "Obrożą", ponieważ wiązał rejony wokół Warszawy, których było 8 - 4 lewo i 4 prawobrzeżne.

Do prawobrzeżnych należały : pierwszy - Legionowo "Brzozów",
drugi - Marki "Celków",
trzeci - Rembertów "Dęby",
czwarty - Otwock "Fronczyn".

Do lewobrzeżnych należały : piąty - Piaseczno "Gontyn",
szósty - Pruszków "Helenów"
siódmy - Ożarów "Jaworzno"
ósmo - Łomianki-Młociny "Łęgów".

Komendantem "Obroży" został ppłk. Kazimierz Krzyżak, pseudonim "Bronisław - Kalwin". Komendantką WSK / Wojskowa Służba Kobiet / była prof. Helena Nieć - "Helena - Bona".

Kobiety, żołnierze armii podziemnej, rekrutowały się w pierwszym okresie walki z okupantem głównie z przedwojennego PWK.

Dowództwo VII Obwodu "Obroża" wytypowało majora Edmunda Krzywdę-Rzewuskiego pseud. "Paweł" na komendanta VI Rejonu.

Głównym zadaniem komendanta w pierwszym okresie jego działalności było scalenie wszystkich już istniejących organizacji i włączenie ich do nowopowstałej Armii Krajowej.

W tym to czasie zostałam służbowo przeniesiona do Pruszkowa "Helenowa" i otrzymałam polecenie zameldowania się u mjra "Pawła" oraz zorganizowania łączności WSK w Rejonie VI. Komendant "Paweł" zakomunikował mi, że administracyjnie będę podlegała "Bonie", w Rej. VI - "Sylwestrze-Karmie", ale w sprawach łączności będę pozostawała wyłącznie do dyspozycji wojska, z zachowaniem tajemnicy służbowej odnośnie wykonywanych prac. Otrzymałam od komendanta wytyczne dotyczące zorganizowania łączności, zostało uzgodnione, że przygotowuję "grafik" obrazujący moją przyszłą pracę. I tu zaczęły się dla mnie nieprzyjemne zgrzyty. Na pierwszym zebraniu WSK referentki poszczególnych służb mówiły o ich pracy : Dr Wanda Bobrowska "Zofia", reprezentująca służbę sanitarną, przedstawiła jakim materiałem sanitarnym dysponuje i gdzie są one zdeponowane / chodziło o apteki /. Służba gospodarcza, reprezentowana przez mgr Zofię Steffen "Wandę", poinformowała jakimi artykułami żywnościowymi dysponuje, jakimi naczyniami i gdzie to jest rozlokowane. Jak przyszło zdać relację o łączności, zakomunikowałam, że mam 180 łączniczek z różnych organizacji wcielonych do AK, że są one przydzielone do 3 batalionów, 10 kompanii, 38 plutonów i dalej do drużyn. Więcej nic nie mogłam powiedzieć. Panie obraziły się na mnie, tym bardziej, że na tym spotkaniu referentek były kierowniczki "piątek" z działów sanitarnego i gospodarczego. Wywiązała się nieprzyjemna dyskusja, a gdy powtórzyłam słowa mjr "Pawła", że tylko administracyjnie należymy do WSK i obowiązuje nas zachowanie tajemnicy wojskowej, "Sylwestra" zakomunikowała mi, że nie będzie pisać o łączności w swoich sprawozdaniach. Dlatego ani "Sylwestra", ani "Teresa" / Janina Młodzińska / z lewego brzegu nic nie przekazały do "Obroży" i komendantka "Obroży" nic nie mogła napisać o naszej pracy. Pomimo pochwał w rozkazach, o pracy łączniczek, o ich odwadze i ofiarności przy wykonywaniu zadań, nie wspominało się nic na zebraniach WSK. Ta niezbyt przychylna atmosfera utrudniała mi bardzo pracę.

Powrócę teraz do sprawy przeniesienia mnie w 1941/42 do Pruszkowa "Helenowa" w celu zorganizowania łączności i opiszę, co zastałam w nowym miejscu pracy. W "Helenowie" zastałam 5 łączniczek. "Paweł" okazał się wspaniałym, energicznym organizatorem. Mnie również udzielił się jego zapał do pracy.

Przy wcieleniu małych organizacji do AK przejęłam z ZOR 10 łączniczek, z PZP - 6, Miecz i Pług przekazał 4, Szare Szeregi - 7, ZWZ - 11, PWK - 10 - razem 48 kobiet. Matki przyprawdzały mi swoje córki, często po dwie, trzy, z jednej rodziny nawet cztery. Rodzice tych dziewcząt uważali, że pod naszym organizacyjnym kierownictwem będą dobrze prowadzone, oraz lepiej zabezpieczone przed łapankami i wywozem do Niemiec. W 80% były to dziewczyny w wieku 17-22 lata, najmłodsza miała 14 lat. Pozostałe 20% były to kobiety starsze, były panie nawet po pięćdziesiątce.

I tak w ciągu 3 miesięcy miałam 180 łączniczek .

Starsze panie przydzieliłam do tak zwanej Bazy 24, która była podzielona na dwa działy i dwie osobne skrzynki. Jeden dział zajmował się przywożeniem poczty i jej dystrybucją wg rozdzielnika, drugi zajmował się meldunkami. Młodsze dziewczęta, jak już wspomniałam, były przydzie-

lone do batalionów, kompanii, plutonów i sztafety.

Aby mogły wykonywać swoją obowiązki należycie, łączniczki musiały być zaopatrzone w mocne dokumenty - dinsausweissy i karty pracy.

Jak już wspominałam, w tym okresie pracowałam w EOW jako zastępca naczelnika Działu Ogólnego. Znajac dobrze naszą dyrekcję i mając do niej zaufanie, zwróciłam się do dyrektora naczelnego, mgr Kazimierza Straszewskiego o wyrażenie zgody na wystawienie stu lewych legitymacji dla moich łączniczek. Trudno mi przyszło podjąć tę decyzję, wiedziałam, że dyrektor jest za wszystko odpowiedzialny i bardzo go przez to narażam, ale chodziło tu również o bezpieczeństwo moich łączniczek. Ku mojemu zdziwieniu dyrektor wydał mi polecenie wystawienia tych lewych legitymacji. Mianowałam moje łączniczki odczytywaczkami, inkasentkami, telefonistkami i przydzieliłam im różne inne funkcje. Otrzymałam również kilka przepustek nocnych. Dyrektor bardzo interesował się naszymi trudnościami w łączności i dzięki temu udało mi się umieścić w EOW trzy moje łączniczki, jedną "Mire", wysiedloną spod Lwowa i w ciężkich warunkach, oraz dwie inne - "Bronkę" i "Jankę" również w trudnej sytuacji materialnej, szczególnie pierwsza z nich, która pochodziła z licznej rodziny, gdzie tylko ojciec pracował na siedem osób.

Major "Paweł" też był pracownikiem EOW - nadzorował pracowników, wywożących popiół z węgla spalonego w kotłowni.

Dyrektor wiedział, że zatrudnienie w.wym.osób było fikcyjne i że na każde zajęcia, czy szkolenia musieli być zwalniani.

EOW / jak już wspominałam / było wyjątkowo patriotyczną instytucją. Około 90% pracowników było członkami AK, niewielka część w PPP - grupa znikoma i nieszkodliwa. Dyrektor zatrudniał też dzieci pracowników jako gońców i łączników z podstacjami. W służbie ochrony zakładu był emerytowany sędzia, a cała ochrona spoczywała w rękach oficera polskiego. Sam naczelnny dyrektor / jak się później dowiedziałam od jego syna / pracował na aparacie nadawczo-odbiorczym.

W ten sposób duża część łączniczek otrzymała legitymacje z EOW, inne dostały je ze służby zdrowia, z PSS i PKP, tak, że prawie wszystkie były zabezpieczone. Uważałam, że po zapewnieniu im bezpieczeństwa mam prawo wymagać od nich pracy mniej i więcej niebezpiecznej - zresztą one same się do wykonywania zadań zgłaszały.

Rok 1942 był dla łączności bardzo smutny. Dwie łączniczki, na zlecenie Komendy Głównej AK, prowadziły nasłuch na terenie Piastowa "Jowisza". Były to : nauczycielka Janina Mazurkiewicz "Grażyna" oraz jej uczennica harcerka Halina Pipiórska "Sowa". Przyczyna ich aresztowania było zbyt długie "granie" w jednym miejscu i słabe zabezpieczenie terenu ze strony gospodarza. Jedna z nich poniosła śmierć w Oświęcimiu, druga zginęła na Pawiaku lub na Szucha, gdzie masowo mordowano Polaków.

Łączność silnie związana była z wywiadem. Cztery łączniczki, siostry Sędzimir były oddelegowane do dyspozycji szefa wywiadu, Ludwika Przybylskiego. Łączniczki pracowały na kolei, jedna z nich nawet na centrali telefonicznej. Dwie siostry prowadziły restaurację, gdzie bywali Niemcy. Po wypiciu alkoholu rozwiązywały im się języki, mówili o sprawach wyposażenia w broń, planach i miejscach wyjazdów. Te cztery łącz-

niczki znały język niemiecki, co ułatwiało im pracę dla wywiadu. Szef wywiadu czuwał, aby w szeregi łączniczek nie dostały się osoby niezbyt do tego się nadające. Dziewczęta były sprawdzane - jakie są stosunki w rodzinie, czy nie ma w otoczeniu volksdeutschów, czy panienska nie jest gadułą i czy ma dobrą opinię. To samo dotyczyło łączniczek, które przychodziły z innych organizacji, szczególnie lewicowych. Kobiety pracujące w łączności musiały cieszyć się nienaganną opinią. Jeżeli ktoś w rodzinie był aresztowany, łączniczkę zawieszano się w czynnościach lub przenosiło do służby sanitarnej lub gospodarczej. Od łączniczek bardzo dużo się wymagało - obowiązywała wojskowa dyscyplina. Osoby nie orientujące się w sprawie pytały dlaczego w łączności jest taka płynność kadr - otóż właśnie to wszystko było tego powodem.

Rok 1943 był rokiem szkolenia w zakresie łączności. Odbywało się ono niezależnie od pracy w sztafecie, czy w obsłudze jednostek wojskowych. W zakres szkolenia wchodziło : znajomość obsługi linii telefonicznej w terenie, obsługa aparatu nadawczo-odbiorczego, nauka o broni i posługiwanie się nią, służba sanitarna, posługiwanie się szyframi tak w nadawaniu, jak i w odbiorze.

Zaledwie niewielka grupa łączniczek ukończyła cały program szkolenia, część z nich zaliczyła tylko jego pewne partie. Nie wszystkie wytrzymywały nerwowo tempo pracy i ilości materiału do opanowania - znów był powód do selekcji i zmiany liczby łączniczek. Te, które przysły do AK w późniejszym okresie, miały przeważnie tylko przeszkolenie sanitarne.

W 1942 r. otrzymałam aparat nadawczo-odbiorczy. Kilka łączniczek zostało przeszkolonych do jego obsługi. Aparat pracował dla komendanta "Pawła". Poza tym wykorzystywałyśmy nasłuch do wydawania przez łączność WSK pisma "Codzienny Serwis Radiowy". Początkowo pismo było przeznaczone wyłącznie dla łączności i wydawałyśmy je w 50 egzemplarzach. W 1944 r. komendant polecił zwiększyć nakład do 800 egzemplarzy.

Jak już mówiłam, po szkoleniu, część łączniczek odeszła z łączności, przenosząc się do innych, mniej stresujących służb. Ostatecznie pozostało ich 127 - współpracowały one ze mną do 17 stycznia 1945.

W Pruszkowie "Helenowie" było ich 75 - 5 telefonistek, 10 w pierwszym balocie, 37 w sztafecie głównej, 23 w obsłudze sztabu.

W Piastowie "Jowiszu" 4 obsługiwały telefony i nasłuch, 5 przydzielonych było do batalionu, 11 do sztafety - razem było ich więc 20.

W Ursusie "Kordianie" były 3 telefonistki, 15 było w obsłudze III batalionu i 10 w sztafecie głównej / telefonistki były właściwie przydzielone do sztafety, więc w sumie było ich 13 - taki pseudonim przyjęła ich kierowniczką - "Trzynastka" /. Razem było więc 28.

W Magdalence "Polesiu" było ich cztery - dwie do obsługi III batalionu i dwie do sztafety.

Miesiąc lipiec 1944 r. był miesiącem "czujności bojowej".

Zastanawiano się, czy powstanie będzie w Warszawie, czy w okręgu warszawskim. Ostatecznie postanowiono jednak, że będzie w Warszawie.

W związku z tym na polecenie komendanta "Obroży", "Bronisława", broń z Rejonu VI, który był najlepiej w nią zaopatrzony, polecono

przerzucono do Warszawy. "Obroza" sądziła, że Rejon VI zdąży zdobyć dla siebie broń przed wybuchem powstania.

1 sierpnia 1944 nadszedł spóźniony rozkaz o godzinie "W" na godz. 15.00. Ponieważ meldunek przyszedł z dużym opóźnieniem, komendant "Paweł", po naradzie ze sztabem, zarządził wymarsz do lasów sękocińskich o godz. 20.30. W lasach sękocińskich oczekiwaliśmy na zrzuty. Niestety nie było zrzutów broni, a swojej nie mieliśmy, bo została wysłana do Warszawy. Mieliśmy minimalną ilość broni, mniej więcej dla czterech plutonów.

Na moje polecenie łączniczki z "Jowisza" miały, po rozdaniu meldunków o dodzinie "W", zgłosić się do gospodarza tego terenu, ppor. Suzina, dowódcy 7 kompanii. Łączniczki z "kordiana" Ursusa natomiast miały zameldować się u dowódcy 3 batalionu, kpt. Wł. Wrotniaka, "Dotrzeby i z wojskiem miały przejść do lasów sękocińskich, meldując się tam u mnie. W ten sposób miałabym łączność z dwóch podrejonów razem. Niestety tak się nie stało. Komendant 7 kompanii zdecydował, że łączność wyjdzie 2 sierpnia, pomimo, że było to wbrew rozkazowi dowódcy pułku "Pawła". I tak 2 sierpnia 44, co 10 minut wychodziły po dwie łączniczki - w sumie 19 i 3 łączników również z "Jowisza".

W dniu 2 sierpnia żołnierze z Ochoty, pokonani, starali się przejść do lasów sękocińskich, by tam dalej walczyć. Dojechali ostatnią kolejką EKD do stacji Michałowice, a stamtąd mieli sami już przejść do lasu. Nie znali drogi, więc rozdzielili się na dwie grupy. Pierwsza z nich skierowała się właściwie, na lasy sękocińskie, druga, widząc zadrzewion teren, skierowała się tam - był to park pęcicki. Została zaatakowana przez Niemców znajdujących się we dworze w Pęcicach, wspieranych przez lotnictwo. Walka była nierówna. Zginęło tam około 100 osób, w tym moja jedna łączniczka "Walka", Hanka Mużecka i trzech łączników. Dziewczęta idące do lasów sękocińskich przez Pęcice znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Nie mogły się cofnąć, pousuwały więc apteczki z numerami wojskowymi, orzełki i biało-czerwone opaski. "Walka" nie mogła pozbyć się tych rzeczy - miała ich zbyt dużo - niosła je dla chłopców w lesie. 19 łączniczek i 3 łączników zostało zapędzonych do parku, a następnie na przesłuchanie do dworu. Po rewizji i sprawdzeniu dokumentów / a były to dokumenty wystawione przez EOW z adresem pozawarszawskim / kazano im kopać doły dla pochowania już rozstrzelanych żołnierzy. Kopiać nie wiedzieli, czy kopia dla następnej partii rozstrzelanych, czy też może dla siebie.

Po sprawdzeniu dokumentów 18 łączniczek zwolniono, a 3 łączników i "Walkę" rozstrzelano / jeden z nich był w płaszczu wojskowym ojca, drugi miał buty oficerki, trzeciego chyba tylko za to, że należał do tej grupy /. Tak to przez niewypełnienie rozkazu "Pawła" przez dowódcę 7 kompanii zginęły 4 osoby.

W dniu 2 sierpnia w Warszawie zginęła łączniczka Krystyna Gebel "Nela". Od początku więc konspiracyjnej działalności zginęły 4 moje łączniczki.

Nie otrzymaliśmy oczekiwanych zrzutów broni i komendant "Paweł" zdecydował o powrocie żołnierzy do domów. W lasach pozostali żołnierze,

którzy byli uzbrojeni i plutonu Tadeusza Nowickiego "Orlika", mającego przeprowadzić żołnierzy do Puszczy Kampinoskiej.

My zaś zostaliśmy rozszyfrowani przez komunistów, co miało wpływ na dalszy bieg wydarzeń - dla nich byliśmy zawsze bandytami spod znaku AK.

O godzinie "W" elektrownia w Pruszkowie została zawiadomiona telefonicznie, podziemnym kablem, o którym nie wiedział nieprzyjaciel.

O godz. 14-tej była tzw. "Akcja Nenufar". Żołnierze tej grupy pod dowództwem inż. Kwiatkowskiego "Zabłockiego" należeli do "Akcji Nenufar" w Warszawie. Celem tej akcji było utrzymanie w ruchu elektrowni pruszkowskiej i warszawskiej, gazowni, wodociągów. Elektrownia w Pruszkowie była nieźle wyposażona w broń, ale utrzymanie jej dłużej niż 24 godziny było niemożliwe. Nieprzyjaciel otoczył ją czołgami i podciągnął ciężką broń. Niestety trzeba było skapitulować.

Dyrektor, inż. Kazimierz Wolff / który zawsze podkreślał, że ma 20% krwi niemieckiej / stanął na wysokości zadania i okazał się patriotą. Udało mu się całą odpowiedzialność wziąć na siebie i upozorować, że jakaś grupa poza jego pracownikami zorganizowała tę akcję. Tym niemniej kilku wartowników EOW zostało rozstrzelanych, a kierownik biura, Konrad Kurek "Joland" został rozpoznany przez nieprzyjaciela i zastrzelony na rampie kolejowej.

Po powrocie z lasu do naszych miejsc zamieszkania czekało nas nowe zadanie. 6 sierpnia 44 RGO otrzymało rozkaz pomocy ludności Warszawy, która zaczęła być przywożona do obozu zlokalizowanego w Zakładach Naprawczych PKP w Pruszkowie. Przez ten obóz przeszło 650.000 mieszkańców Warszawy. Pomimo, że Rejon VI - Pruszków, Piastów, Ursus był wygłodzony, bo wojna trwała już długo, natychmiast pospieszono ze skuteczną pomocą wysiedlonym warszawiakom. Szczególnie Pruszków, gdzie był obóz Dulag 121. W Piastowie i Ursusie były małe obozy - filie Dulagu.

Na czym polegała ta pomoc - przede wszystkim trzeba było ludzi nakarmić często ubrać / wychodzili czasem z piwnic w jednej koszuli, czy szlafroku /, dać lekarstwa dla chorych. Społeczeństwo Pruszkowa przyjęło warszawiaków serdecznie, ale po usłyszeniu ostrej krytyki dowództwa AK, zaczęto tracić do AK zaufanie, zaczęto myśleć egoistycznie, tylko o sobie, zaczęto mieć pretensję nie wiadomo do kogo. Subordynacja rozluźniała się. Ja na szczęście nie doświadczyłam tego.

Tym niemniej w szeregach łączniczek zapał do pracy bardzo ucierpiał po zetknięciu się z ewakuowaną ludnością.

O obozie dałoby się dużo napisać ale jest to całkiem odrębne zagadnienie.

Społeczeństwo Warszawy było tak zgnębione i sponiewierane w obozie, że proszono, aby wysłać petycję do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o interwencję. Natychmiast zgłosiły się dwie łączniczki, Maria Bereźnicka "Mira" i Weronika Błach-Celińska, gotowe do dostarczenia petycji do radia "Błyskawica" w walczącej Warszawie. Ochota była całkowicie zajęta przez nieprzyjaciela, trzeba było więc

przejsć przez front na Mokotowie. Rano o godz. 5-tej wyruszyły na piechotę, zaopatrzone w chleb i wodę i w prawie dziurawych butach, bo wszystkie możliwe były zniszczone. Szły z Pruszkowa do Ursusa, tam skierowały się na Raszyn, Zagościniec i Sadybę i czołgając się redlinami ziemniaczanymi dotarły do barykady na ul. Malczewskiego. Oddały przepustki wystawione przez "Pawła" i za pośrednictwem łączniczek z Mokotowa zostały doprowadzone do kanału, aby przezjść do Śródmieścia na ul. Poznańską 12 lub na Hożą do sióstr zakonnych - były to dwa miejsca, gdzie można było odnaleźć kogoś z komendy "Obroży". Oddały petycję do radia "Błyskawica" i otrzymały kwarc dla 8 kompanii oraz mel-dunek dla komendanta "Pawła", a także prasę powstańczą.

Wróciły późnym wieczorem, po godzinie policyjnej - miały przepustki nocne, które bardzo się przydały. Przeszły prawie 50 km, bardzo zmęczone ale szczęśliwe, że wykonały tak trudne zadanie.

W drodze do Warszawy były zatrzymywane przez Niemców, ale dzięki dużej inteligencji i wyrobieniu konspiracyjnemu / a także zapasowi papierosów, które miały przy sobie / jakoś się wykręcili, tłumacząc, że szukają zgubionej rodziny.

Otrzymałam 10 tys. paczek papierosów - były one przeznaczone do trudnych zadań, gdzie czasami służyły za przepustkę. Niemieccy żołnierze byli bardzo na nie łasi, często już nie rewidowali i pozwalali przejść. Łączniczki opowiadały o nastrojach na Mokotowie - mnóstwo biało-czerwonych flag, muzyka patriotyczna, serdeczność i entuzjazm ludności. To była "Wolna Rzeczpospolita" - jak mówili sami mokotowianie, którzy dowiedziawszy się, że łączniczki przeszły taki szmat drogi na piechotę, częstowali wszystkim czym się dało, obdarowywali prasa.

Następnego dnia wraz z "Bronką" Heleną Sochacką wybrałyśmy się do Rejonu VIII, do Puszczy Kampinoskiej. Powinnyśmy to załatwić przez Rejon VII, ale w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego były aresztowania, włącznie z komendantem Rejonu. Część żołnierzy przeszła do Rejonu VI i do Kampinosu, duża część musiała się ukrywać. Nawiazawszy łączność z Rejonem VIII zanosiliśmy kwarc do nadajnika. W ten sposób, przez Siostry w Laskach, miałyśmy przetartą drugą drogę do Warszawy, na Żoliborz.

15 moich łączniczek pozostało w obozie Dulag 121, mając za zadanie :

- udzielanie pomocy - wszystkie 15 z przeszkoleniem sanitarnym,
- przygotowywanie odzieży dla wyprowadzanych z obozu żołnierzy, którym należało również zapewnić miejsce zatrzymania się,
- przechowywanie żołnierzy wyprowadzonych z obozu,
- przygotowywanie lewych dokumentów dla wyprowadzanych, zapewnienie im żywności i pieniędzy niezbędnych w nowej sytuacji.

Po nawiązaniu z nim łączności, komendant VIII Rejonu był bardzo wdzięczny za przyniesienie kwarcu z Warszawy i w zamian podarował mi olbrzymi spadochron z białego jedwabiu. Posłużył on do uszycia bluzek dla moich 32 łączniczek. Otrzymałam również średniej wielkości flagę amerykańską, która służyła potem wraz z flagą biało-czerwoną do przykrycia stołu przy odbieraniu przysięgi od łączniczek.

11/15

Taką samą akcją pomocy warszawiakom podjęły "Jowisz" i "Kordian". Utworzono kwatery, gdzie wygłodniałi ludzie mogli się pożywić, zorganizowano prowizoryczny szpital dla tych, którzy wymagali pierwszej pomocy. Funkcjonowała również izba porodowa i izba opieki nad niemowlętami - przez 24 godziny gotowały się mieszanki. Ale to wszystko było kroplą w morzu, bo jedni odchodzili, a przybywali następni potrzebujący. Ważną sprawą było odnajdywanie zagubionych dzieci i osób starszych, bo rozpacz zagubionych rodzin była wielka.

Łączniczki pracowały wewnątrz i na zewnątrz obozu. Jeżeli udało się kogoś wydostać z obozu, trzeba było mu zapewnić kwaterę.

W moim domu, poza rodziną również z Warszawy, mieszkało 25 osób.

Na strychu rozłożyliśmy słomę przykryta prześcieradłami, a pierzyny służyły jako poduszki. Jedni byli parę godzin, jeszcze inni parę dni, parę miesięcy, a jedna rodzina nawet cały rok.

W trzy dni po nadaniu petycji do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przez radio "Błyskawica" przyjechała delegacja przywożąc leki i suchy prowiant. Niemcy starannie pilnowali, aby ludność Warszawy nie mogła mówić o tragedii, jaką przeżywała w obozie zupełnie nie przystosowanym do przetrzymywania tylu ludzi. Pani Dreszer, tłumaczka z Poznania, przedstawiła położenie Warszawiaków. Została aresztowana, a następnego dnia w "gadzinówce" ukazał się artykuł przedstawiający dobre warunki i dobre traktowanie Polaków w obozie i podkreślający, że nie rozdzielano rodzin. Do podpisania artykułu zmuszono RGO z ks. Tyszko na czele. W przypadku odmowy podpisania miały być zlikwidowane kartki żywnościowe i zamknięte targowiska, aby ludność nie mogła zaopatrywać się w żywność. Księża z ambon tłumaczyli ludziom powody podpisania tego haniebnego tekstu.

Po nawiązaniu łączności z Kampinosem były dwie drogi łączności z Warszawą. Po dwie łączniczki ze sztafety chodziły jednego dnia na Mokotów, a drugiego dnia do Kampinosu. Tak do Warszawy, na Mokotów, jak i do Puszczy Kampinoskiej trzeba było przejść na piechotę około 50 km.

Nawiązałyśmy kontakt z Siostrami z Lasek i przez nie Rejon VI przekazywał pomoc dla Żoliborza w postaci żywności, leków i papierosów.

Po te dary siostry z Lasek przyjeżdżały platformą z żołnierzami węgierskimi. Węgrzy domyślali się, że to, co się przekazuje nie jest dla dzieci z Lasek, ale dla powstania, okazali się jednak w porządku.

Nasze wyprawy do Warszawy przez front mokotowski były możliwe dopóki nie padł Mokotów. W niedługim czasie Puszcza Kampinoska została zbombardowana przez lotnictwo niemieckie i ostrzeliwana przez działą umieszczone we wsi Koczergi. Żołnierze musieli ewakuować się w Góry Świętokrzyskie i do Puszczy Mariańskiej.

Wracając do pomocy uciekinierom - łączniczką WSK Rejonu VI wystawiła 250 kennkart z adresami pozawarszawskimi. Cały Rejon VI wystawił łącznie 600 kennkart dla warszawiaków, głównie dla żołnierzy AK.

W Puszczy Kampinoskiej została zbombardowana stacja nadawczo - odbiorcza. Ponieważ trzeba było utrzymywać kontakt z Londynem, "grajkowie" przyszlali do Rejonu VI i na polecenie "Pawła" musiały im oddać aparat, na

którym dotychczas pracowałyśmy. Musiałam im zapewnić lokal do pracy i jednocześnie uzgodniłam z nimi kontynuowanie nasłuchu do wydawania "Codziennego Serwisu Radiowego". "Grajkowie" raz zapomnieli, że są w mieście, a nie w warunkach leśnych, "grali" zbyt długo w jednym miejscu i zostali namierzeni przez goniometry z dworu pęcickiego. "Grajkowie" wraz z gospodynią lokalu zostali aresztowani - był to początek grudnia 44. Łączność WSK pracowała na tym aparacie 3 lata, a doświadczeni "grajkowie" tylko 3 miesiące. Skończyło się wydawanie naszego pisma, na które tak codziennie wszyscy czekali. Ponieważ Puszcza Kampinoska podała "grajkom" mój adres, zorientowano się, że w moim domu była "skrzynka". Musiałam lokal skrzynek zmienić także i sama musiałam się ukrywać, jako, że uprzedzono mnie, że nie są zbyt "mocni" i mogą nie wytrzymać śledztwa. Zresztą wiedziałam czego mogę oczekiwać po ich aresztowaniu.

Od 1942 r. do 1 sierpnia 1944 miałam raz na tydzień odprawę w Warszawie, w klasztorze Sacré Coeur na Placu Narutowicza u referentki łączności "Obroża", "Dudy" inż. Jadwigi Zawadzkiej. Otrzymywałyśmy na tych odprawach wytyczne do naszej pracy w Rejonie.

Mile wspominam współpracę z siostrami zakonnymi z Zakładu Wychowawczego dla upośledzonych chłopców w Pruszkowie. Miałam u nich do dyspozycji dużą salę na szkolenia, ćwiczenia i musztrę. Siostry pilnowały, aby w tym czasie nikt nie mógł wejść do tych pomieszczeń i zabawiały wychowanków, by odwrócić ich uwagę od tego, co się tam działo.

A teraz chciałam wyjaśnić skąd w Rejonie VI było tak dużo broni, że mógł się nią dzielić z "Obroża". W Pruszkowie "Helenowie" było kilka fabryk, gdzie potajemnie wykonywało się detale lub też całą broń, było wielu rzemieślników, którzy specjalizowali się w jej wyrobie. Do tego dochodziła jeszcze broń z pociągów idących na Wschód. Nasza łączniczka, pracująca w centrali telefonicznej na PKP, wiedziała kiedy i jakie pociągi będą jechały na Wschód. O tym zawiadamiała nasz wywiad, który przekazywał oficerowi uzbrojenia "Walskiemu" kiedy można będzie zorganizować wypad na pociąg z bronią. Umawiano się z maszynistą że w okolicy "Józefowa" / między Piastowem, a Ursusem /, gdzie była nieczynna bocznica, zwolni bieg pociągu. Koło bocznicy do pociągu wskakiwali żołnierze podziemia, odczepiali ostatni wagon, a zorganizowana grupa przystępowała natychmiast do rozładowywania go. Druga grupa przenosiła broń do magazynów. Potem wagon podpalano i wpychano na nieczynną bocznicę. Dzięki wiadomościom od naszej łączniczki z centrali dwukrotnie zorganizowano taką akcję. Moje łączniczki często uczestniczyły w przenoszeniu broni do ukrytych magazynów. Największy z nich był w wieży kościoła żbikowskiego.

"Walski", Hieronim Krygier, prowadził filię gimnazjum im. T. Zana w Pruszkowie. W Piastowie prowadzono tajne nauczanie. W jego domu było trzech pedagogów - on sam, jego siostra i żona. Po lekcjach zaufana młodzież zostawała i pracowała przy wyrobie "filipinek" i wykonywała inne prace przy uruchamianiu broni. Łączniczki / i te które chodziły na tajne komplety i inne / pomagały jak tylko mogły i jak im czas pozwalał.

O każdej pracy poza łącznością musiałam wiedzieć i dać na nią zezwolenie. Konieczne było bowiem pilnowanie, czy któregoś z nich coś się nie przytrafiło, byłam bowiem za dziewczęta odpowiedzialna zarówno przed komendantem "Pawłem", jak i przed ich rodzicami.

Nadszedł dzień 17 stycznia 1945. Niemcy wyszli z miasta.

Nasz wywiad zawiadomił mnie, że dwaj "grajkowie" i ich gospodyni / aresztowani w grudniu 44 / zostali wywiezieni z Pruszkowa, a materiały obciążające AK-owców zostały zostawione dla Rosjan. Rano na ulicach miasta wielu młodych ludzi zostało rozstrzelanych przez wycofujące się oddziały niemieckie.

Do Pruszkowa wkroczyły wojska polskie i rosyjskie, kierujące się na Berlin. Wślad za odchodzącymi wojskami polsko-rosyjskimi wkroczyli NKWD-owcy. Niedługo czekałam na wyniki ich pracy. NKWD przyszło do mojego domu, zajęli jeden pokój. Nie nocowali tam, ale codziennie w nocy przychodzili, sprawdzali dokumenty i bardzo interesowali się moją nieobecnością. Ponieważ można było iść do Warszawy, rodzice mówili im, że poszłam do Warszawy szukać rodziny.

W czasie działalności NKWD w mieście po 80 osób aresztowano i wywieziono na Ural. Ja również byłam na liście do "wywózki" ale za mnie aresztowano prof. Władysławę Krygier, siostrę "Walskiego", której przypisywano, że jest komendantką łączności i ma pseudonim "Barbara".

I tak, biedactwo przesiedziała za mnie rok na Uralu. Nie miała do mnie żalu - byłyśmy zaprzyjaźnione - i uważała, że tak czy owak byłaby aresztowana mając na sumieniu tyle "grzechów" konspiracyjnych.

Byłam nadal poszukiwana przez NKWD i zwróciłam się o pomoc do wypróbowanego i zaufanego naczelnego dyrektora EOW, mgr Kazimierza Straszewskiego. Nie zawiodłam się na tym szlachetnym człowieku i pomoc otrzymałam. Dyrektor zagwarantował mi ukrywanie mojej nieobecności w pracy w granicach 3 miesięcy i otrzymałam zapomogę na niezbędne wydatki.

Lekarz pułkowy Rejonu VI, dr Izabela Wolfram, zaopatrzyła mnie w odpowiednie zaświadczenia. Postanowiłam opuścić Pruszków - nie wiedziałam jak długo mogą tu grasować NKWD-ziści. Umówiliśmy się z komendantem 2 batalionu, kpt Żurkowskim "Kmicicem" i jego córką, a moją łączniczką / mieszkała ona u mnie przez cały rok /, że wyjedziemy do Ostrowa Wlkp. skąd rodzina Żurkowskich musiała wyjechać w 1939 r.

Nawiązaliśmy kontakt z zawiadowcą stacji i maszynistą pociągu wiozącego broń dla Wrocławia, który jeszcze się bronił, opłaciliśmy się masłem i jajami. Wzajemnie zagwarantowano nam i jeszcze kilku rodzinom, wysiedlonym w 1939, zdewastowany wagon bez okien - ale wiedzieliśmy, że pojedziemy. Przed Ostrowem maszynista miał zwolnić tak, abyśmy mogli wyskoczyć. Słowa dotrzymał i o 5 rano znaleźliśmy się w Ostrowie Wlkp. Od spotkanej kobiety dowiedzieliśmy się, że komendantem miasta jest Rosjanin i obowiązuje godzina policyjna od 5 po południu do 5 rano.

Pierwsze kroki skierowaliśmy do kościoła. Modliliśmy się aby dom stał, aby mieszkanie ocalało. O jakichkolwiek meblach nawet nie marzyliśmy. Dom stał, mieszkanie było, dwaj "dzicy" lokatorzy szybko się z niego wynieśli. Gospodyni, przecała kobieta, przechowała nawet meble wszyst-

kich wysiedlonych. Wkrótce znalazłam pracę w NBP. Pensja moja nie odbiegała od wynagrodzeń innych pracowników i wynosiła 500 zł. i co najważniejsze - otrzymałam kartkę na chleb. To już było bardzo wiele - na 3 osoby mieliśmy bochenek chleba.

Wszystkie sklepy i apteki były pozamykane bo był tzw. stan wojenny. Nie będę wgłębiać się w szczegóły naszej egzystencji w mieście, gdzie Rosjanin był wojennym komendantem i opowiadać naszych wszystkich przygód z Rosjanami / zakwaterowanie ich u nas, ugotowanie posiłku dla 40 osób przy braku drzewa i węgla itp. /.

Po 3 miesiącach dowiedziałam się, że NKWD z Pruszkowa poszło na front zdobywać Berlin. Wypowiedziałam pracę w banku - gdy dowiedzieli się że wracam do Warszawy, przenieśli mnie tam służbowo przez Dyрекcję w Łodzi. W Warszawie pracowałam w NBP przez kilka tygodni, bo gdy odwiedził mnie pewnego dnia dyr. Straszewski, proponując mi powrót do EOW, która chociaż wysadzona w powietrze przez Niemców, miała być z woli pracowników odbudowana, zgodziłam się bardzo chętnie.

Nie mogłam odmówić człowiekowi, który zrobił tyle dobrego dla mnie i moich łączniczek.

Chciałybym teraz wrócić na chwilę do innych spraw, o których już wspominałam na początku relacji.

Komendantka WSK "Sylwestra" mimo, że wiedziała, że zginęło mi 4 łączniczki, a kilka ukrywało się przed aresztowaniem, w dalszym ciągu miała za złe, że przydzielono nas do wojska. Gdy czytano rozkazy w których komendant "Paweł" bardzo wysoko oceniał naszą pracę / wielokrotnie podkreślano dzielność, odwagę, obowiązkowość, solidność /, komendantka "Sylwestra" starała się tego nie słyszeć.

Ja ze swej strony ceniłam łączniczki za nienaganne wypełnianie rozkazów i poleceń.

A teraz parę słów o moich Paniach, pracujących w łączności i ich stosunku do mnie. Jako referentka łączności Rejonu VI byłam bardzo wymagająca, tak w pracy, jak i poza nią. Wynikało to z odpowiedzialności za konspiracyjną działalność w AK.

Łączniczki można było podzielić na dwie grupy. Pierwsza grupa to były te Panie pracujące ze mną od początku, druga, to te, które przyszły tuż przed powstaniem. Pierwsza grupa to była wypróbowana kadra, na której zawsze można było polegać - np. Maria Bereźnicka "Mira" utrzymywała łączność z Rejonem V /Piaseczno /. Drogę trzeba było pokonywać pieszo, 50km w obie strony, w dziurawych butach i o kromce chleba z marmoladą. Nowych butów nie można było kupić, a stare miały prawo zniszczyć się po przejściu tylu kilometrów. "Janka" - Weronika Błach-Celińska nigdy nie odmówiła, gdy trzeba było iść do Warszawy.

"bronka" - Helena Sochacka, osoba o słabym zdrowiu, często chodziła do Puszczy Kampinoskiej, zwłaszcza, gdy trzeba było omówić jakąś sprawę z komendantem Rejonu VIII.

"Hala" - Krysia Żurkowska-Tupikowska często chodziła do Puszczy Kampinoskiej, a raz nawet dostała się do Rejonu I po drugiej stronie Wisły. Z tej okazji prosiła o jeden dzień wolny, aby odwiedzić za

Wisłą swego ciężko rannego brata, którego nie widziała od 1939. Dotarła tam mimo trudności z przewodnikiem, który miał ją przewieźć łodzią przez Wisłę.

"Irka"- Danusia Piątkowska też często chodziła do Puszczy Kampinoskiej. "Halszka" - Hala Waśniewska - tej zawsze było mało pracy i stale upominała się o dodatkowe zadania.

"Ita" - Zofia Saka-Sobczyk, skromna i cichutka, bardzo bolała nad tym, że skończyła tylko szkołę powszechną i pracą starała się to nadrobić. Inne dziewczyny - i te które później przyszły - pracowały bez zarzutu, a szczególnie dały z siebie dużo będąc przydzielone do pracy w Dulagu. Jedne pracowały wewnątrz obozu, inne na zewnątrz.

A dziewczęta z "Jowisza" ? Czy można ze spokojem myśleć o tym, co one przeżyły ? Na ich oczach rozstrzelano żołnierzy - musiały kopać dół, aby pochować ich, potem kopać dalej. Nie wiedziały, czy kopią dla innych, czy dla siebie.

A ile przeżyła "Aldona" Hanna Pawelec-Szubertowa. Do dziś ma kłopoty ze zdrowiem spowodowane przeżyciami i odpowiedzialnością za inne dziewczyny.

Tu podaję listę łączniczek : *ewentualnie w Peci corok:*

- 1/ "Żywia" - Danuta Dessau
- 2/ "Kalina" - Irena Maksam
- 3/ "Jagusia" - Jarosińska Jadwiga
- 4/ "Walka" - Hanna Mużecka
- 5/ "Ziła" - Albina Pawłowska
- 6/ "Jutrzenka" - Henryka Warden
- 7/ "Hania" - Ewa Michalska
- 8/ "Bożena" - Wanda Musiatowicz
- 9/ "Wiśka" - Jadwiga Biernacka
- 10/"Ryśka" - Krystyna Henisz
- 11/"Konrada" - Wiesława Ozimińska
- 12/"Oleńka" - Lubomira Jabłonowska
- 13/"Aldona" - dr Hanna Pawelec-Szubertowa
- 14/"Lidia" - Barbara Jeżak-Okraśińska
- 15/ "Jola" - Zofia Jagiełło
- 16/ "Paula" - Kuberska-Kaczyńska
- 17/ "Ewa" - Hanna Małecka
- 18/ "Olga 3" - Malczewska
- 19/ "Głóg"

W "Kordianie" Ursusie były też wspaniałe dziewczyny, mając dostatecznie dużo pracy w łączności, pomagały jeszcze służbie sanitarnej.

Musiały utrzymywać łączność z "Polesiem" Raszyn, Magdalenka. Drogi do lasu były obstawione. Ileż trzeba było mieć inteligencji i sprytu aby nie dać się zaskoczyć nieprzyjacielowi, przecież szły i wracały z meldunkami i innym obciążającym materiałem.

"Trzynastka", matka syna, nie liczyła się z tym, że może zginąć i syna osierocić, pracowała z 13 łączniczkami sztafety.

Kierowniczką obsługującą 3 batalion, "Fryga-Ela", Leokadia Steinduchert matka kilkorga dzieci / opiekował się nimi też / była bardzo oddana

pracy dla batalionu.

Nie sposób pisać o każdej, było ich przecież powyżej 120. Wszystkie były wspaniałe, z każdą z nich wiążą się inne wspomnienia.

Wszystkie były mi bardzo bliskie. Śmierć każdej z łączniczek / a umierały często, bo choroby były pogłębione niedożywieniem i ciężkimi warunkami materialnymi / była dla mnie ciężkim przeżyciem.

Zajęć przybywało nam, ponieważ musiałyśmy przejąć pracę łączników, którym coraz trudniej było poruszać się w terenie.

W okresie 3 letniej pracy w łączności na stanowisku referentki łączność nie spotkałam się z odmową wykonania rozkazu lub polecenia, może dlatego że ufały mi i mogły zawsze dla mnie liczyć.

Każdą nową trasę do przebycia przeważnie rozpoznawałam sama i uprzedzałam o niebezpieczeństwach terenu, ale trudno było przewidzieć wszystko, a rzeczy niespodziewanych było w naszej pracy masę.

Najwięcej pracy miały łączniczki Pruszkowa "Helenowa", ponieważ tu mieścił się sztab.

W ciężkich chwilach, jakie nam przyniósł rok 1945, ogłoszono rozkaz dowództwa o rozwiązaniu AK. Gdybyśmy nie mieli pełnego zaufania do naszych władz wojskowych, można byłoby je posadzić o zdradę.

Łączność kobieca znów wykazała dojrzałość, pozostała w pozycji wyczekującej, nie krytykując nikogo.

Historia oceni słuszność posunięć. Tym niemniej zostałyśmy wówczas pozostawione własnemu losowi. Pożegnanie z pracą w łączności, która dotąd wypełniała każdą chwilę, jak również pożegnanie z łączniczkami, które były ze mną w złych i dobrych chwilach, było bardzo ciężkie.

Tego nie da się opisać jak ta praca ludzi ze sobą złączyła.

Ich troski były moimi troskami, a moje nie były im obojętne.

7 października 1943 straciłam narzeczonego - od tego momentu pracowałam w dwójnasób, aby w pracy konspiracyjnej móc zapomnieć o smutnych sprawach - one w całej rozciągłości podzielały mój wysiłek.

Ten rok 1945 był dla nas bardzo trudny, mieliśmy niepokój w sercu, pytając jak władza sowiecka odniesie się do AK - te sprawy były bardzo różnie naświetlane. Trudno było poruszać się w terenie.

PO nagłym rozwiązaniu AK i po moim wyjeździe z Pruszkowa / jak już wspominałam grunt palił mi się pod nogami /, łączniczki zdeorientowane same zaczęły decydować o dalszej pracy. Jedne wstąpiły do WiN / Wolność i Niepodległość /, inne podjęły przerwana naukę.

W kilka dni po zapisaniu się do WiN dwie łączniczki zostały aresztowane - "Elżbieta" Krystyna Opałko w Warszawie, a "Hala" Krystyna Żurkowska-Tupikowska w Gdańsku. Ciężkie chwile przeżyły obydwie, ale o tym napiszę w odrębnym artykule.

Jedne łączniczki pozostały w Pruszkowie, inne w Warszawie, jeszcze inne porozjeżdżały się po całej Polsce. Z jednymi widuję się, z innymi koresponduję. Niedawno dostałam list od bardzo bliskiej mi łączniczki, która jest pielęgniarką i mieszka w Zabrze. Píše mi, że gdy spaceruje po parku i chodzi po ulicach i spotyka tak wielu ludzi niepełnosprawnych, przeważnie ofiar wojny, to dziękuje BOgu, że tak kierowałam łączniczkami, że żadna z nich nie wyszła z wojny jako kaleka.

Są takie, które straciły zdrowie w więzieniu, jak Krystyna Opałko "Elżbieta" lub Krystyna Tupikowska "Hala". Dziewczęta powracały na uczelnie. Te, którym pozostało zdać maturę, zdały ją i również poszły na studia.

Spotkałyśmy się w większym gronie 30 czerwca 1980 r.

Wśród dawnych łączniczek mamy kilku pedagogów, dwie artystki plastyczki kilku lekarzy, a ta, której nie udało się zdać matury, uzyskała tytuł mistrza ślusarskiego.

Na spotkaniu w czerwcu 1980 było nas, razem z gośćmi, 120 osób. Wśród gości byli : płk Krzyżak, komendant "Obroży", komendant V Rejonu, nasi koledzy - dowódca 1 batalionu Zdzisław Castellaz ze swoim adiutantem Andrzejem Gołońskim, moim wielkim przyjacielem, było kilka osób ze sztabu. Uroczystość rozpoczęła się u Sióstr przy ul. Szkolnej od Mszy św. i apelu nieżyjących łączniczek, potem było wspólne śniadanie. Dawne łączniczki były bardzo szczęśliwe ze spotkania z koleżankami, Było wiele radości i łez. Zjawiła się również, zaproszona komendantka WSK Rejonu VI, "Sylwestra". Nie wiem, czy dobrze się wśród nas czuła, przecież kiedyś nie bardzo nas doceniała. Siostry mogły nas gościć jedynie do południa, bo rozpoczynały remont zakładu, więc część obecnych, w sumie 54 osoby, przeniosła się do mnie. Było trochę ciasno, ale bardzo, bardzo przyjemnie i sympatycznie. Wszyscy byli niezwykle zadowoleni z tej uroczystości, zorganizowanej przez klub "Varsovia" pod hasłem "Łączniczki "Barbary" na start".

W kilka dni później miałyśmy pierwszy program w telewizji, w cyklu programów historycznych. W sumie było ich cztery :

- 1/ Spotkanie "Barbary" z młodzieżą szkolną - oprócz mnie brały udział: prezes klubu "Varsovia", pani Krystyna Serwaczak, łączniczki z "Jowisza" - "Aldona", dr Hanna Pawelec-Szubertowa i "Kalina", Irena Maksam, z "Kordiana" - artysta plastyk Zofia Porayska "Popiel" oraz trzy uczennice z liceum im. T. Kościuszki w Pruszkowie.
- 2/ Miejsca straceń w Pruszkowie - jest ich 30,
- 3/ Wspomnienia łączniczek z okresu pracy w konspiracji,
- 4/ Współpraca między Rejonami z udziałem młodzieży naszego Rejonu i Rejonów sąsiednich.

Spotkania z młodzieżą licealną prowadziłam w sumie przez 10 lat. W latach 50-60-tych, często bywało tak, że organizowane były tak, aby nie narazić szkoły. Często młodzież przychodziła do mnie, do domu prosząc o wyjaśnienia spraw, których nie rozumiała. Chcę nadmienić, że wciągnęłam młodzież do opieki nad grobami poległych, przy moim udziale odznaczono sztandar szkolny Liceum im. T. Kościuszki Krzyżem za wzorową opiekę nad grobami poległych.

Wróćę jeszcze do okresu po 1945 r. Szykany nie ustępowały, całą moją rodzinę spreślono z listy głosujących / słynne 3 X TAK / - powód : współpraca z podziemiem AK. Nie zależało mi specjalnie na udziale w głosowaniu, ale mogłam przez to stracić pracę w państwowej instytucji I znów w tych ciężkich chwilach przyszła mi z pomocą Dyrekcja EOW.

Moje Panie łączniczki prawie wszystkie otrzymały Medale Wojska Polskiego Krzyże Armii Krajowej z Londynu. W kraju otrzymały brązowe, srebrne i złote Krzyże Zasługi z Mieczami, Krzyże Powstania Warszawskiego. Odznaczeń nie otrzymały te łączniczki, które w 1945 r. opuściły nasz Rejon z obawy przed aresztowaniami, udając się za granicę lub daleko w Polskę. Otrzymały przez władze ZBOWiD-u Medal Zwycięstwa i Wolności i Krzyż Partyzancki. Wiele łączniczek otrzymało Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, przeważnie w swoich zakładach pracy. Również zakłady pracy starały się o Medal 10-lecia PRL.

Te panie, które pracowały solidnie w konspiracji przeniosły to na swoją pracę zawodową, gdzie w pełni doceniano ich odpowiedzialność i zaangażowanie.

Ja osobiście posiadam następujące odznaczenia i odznaki :

- Odznakę Wojska Polskiego z 1936 r.
- Krzyż Walecznych nadany przez Londyn w 1949 r., wraz z zaświadczeniem,
- Medal 10-lecia PRL nadany w kraju,
- Krzyż Armii Krajowej nadany przez Londyn w 1969 r.,
- Krzyż Partyzancki - otrzymany w kraju w 1974 r.,
- Medal Wojska Polskiego nadany przez Londyn w 1969 r. po raz pierwszy, drugi, trzeci i czwarty wraz ze stopniem podporucznika WP,
- Medal Zwycięstwa i Wolności nadany w kraju w 1974 r.
- Złoty Krzyż Zasługi, nadany w kraju,
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - nadany w kraju w 1981 r / jako ciekawostkę podam, że siedmiokrotnie występowano o to odznaczenie dla mnie, otrzymałam je za ósmym razem, chyby dlatego, że nastąpiły zmiany w Zarządzie Głównym ZBOWiD-u /,
- Warszawski Krzyż Powstańczy otrzymany w 1983 r. w kraju.

Po naszym, tak udanym, liczonym spotkaniu w 1980 r., ustaliłyśmy, że będziemy spotykać się co kwartał. Przyjeżdżały panie z Torunia, z Poznania, z Łodzi no i oczywiście te, najbliższej mieszkające.

Było zwykle około 20 osób - tyle, ile mogłam przyjąć w swoim domu przy jednym stole. Można byłoby oczywiście wykorzystać do spotkań oba moje pokoje, ale wtedy byłoby to mało atrakcyjne, bo nie byłybyśmy razem. Każdą odchodzącą na wieczną wartę koleżankę / bo czas płynął nieubłaganie i bynajmniej nie młodziłyśmy /, żegnałyśmy z wielkim żalem. Teraz też przychodzą panie, ale w mniejszych grupach, bo i mnie już zdrowie nie pozwala na większy wysiłek, a i zdrowie moich Pań też nie zawsze jest najlepsze. Właściwie zostało nas już niewiele - 44 panie już nie żyją.

Część Pań pracuje dalej w "Obroży" - "Donaj", Krystyna jest komendantką WSK i wraz z "Elżbietą", Krystyną Opałko prowadzą archiwum "Obroży", poświęcając temu zajęciu jeden dzień w tygodniu. Artysta plastyk Zofia Porayska "Popiel" stale ma zamówienia na okolicznościowe dekoracje emblematami AK - z kościoła AK na ul. Zagórnej, na pamiątkowe tabliczki nagrobne dla członków "Obroży".

Na Boże Narodzenie zawsze otrzymuję piękne, okolicznościowe choinki, na Wielkanoc zaś stylizowane pisanki z emblematami AK "Obroża" oraz palemki

Janina Domańska "Irmina" pracuje również w "Obroży", a "Irka", Danuta Piatkowska pomaga w organizacji okolicznościowych obchodów i opiece nad grobami AK "Obroża" i członków sztabu, dekorowanie pomników pamiątkowymi tabliczkami. Można tu wymienić wiele innych pożytecznych prac. Wielu łączniczkom nie pozwala na włączenie się w działalność zły stan zdrowia lub kłopoty rodzinne.

Na moje urodziny, w lipcu 1993, otrzymała piękne książki z niemniej pięknymi dedykacjami. Aż dziwię się, że ludzie jeszcze pamiętają i że na to wszystko zasłużyłam. O morzu kwiatów już nie wspomnę. Najpiękniejszym jednak prezentem była zmiana nazwy ulicy, przy której mieszkam z Gwardii Ludowej na ulicę Łączniczek Armii Krajowej. W "Dzwonie Żbikowa" i "Gazecie Miejskiej" Pruszkowa ukazały się artykuły uzasadniające słuszność zmiany nazwy ulicy - wspomniano tam o mojej pracy, o tym, że tu była główna "skrzynka" sztafety, że tu każda ze 180 dziewcząt chociaż raz była z meldunkiem, wspomniano również o fakcie, że cztery łączniczki zginęły.

Zwróciłam się do pułkownika Jana Bykowskiego, komendanta WKU z mojej ulicy z prośbą, aby jego podkomendni mogli umocować nowe tablice. Odpowiedział mi, że jest zaszczycony mogąc pracować na tak zasłużonej ulicy i tak ulica Gwardii Ludowej stała się ulicą Łączniczek Armii Krajowej. Zostało to bardzo dobrze przyjęte przez społeczność dzielnicy i wszyscy mówili mi, że szkoda, że nie wcześniej, bo dawno to powinno być załatwione.

Wszystkie Panie zobowiązały się przyjść i zobaczyć na własne oczy tę nową ulicę, która tak dobrze znały.

W wyniku mojej pracy i pomocy innych łączniczek od 1945 r. stworzone zostały 3 obszerne albumy z dokumentami i zdjęciami oraz jeden mniejszy o roku 1939. Jest również zgromadzona masa materiałów, które uzupełnią archiwa wojskowe.

Jeden album był wypożyczony Muzeum Starej Warszawy - zrobiono odbitki wszystkich zdjęć i otrzymałam za to serdeczne podziękowania.

Posiadamy również nagrania czterech audycji telewizyjnych - znajdują się one również w muzeum.

Nie przekazuję jeszcze wszystkich dokumentów do naszego archiwum - stale są przecież potrzebne do wykorzystania i dalszego uzupełnienia.

*Pruszków
20/IV. 1994.*

*Spor. Helena Lefkowska
"Barbara"
B. Ref. Łęczeskiej W. S. K.
Przej. VII w VII Obm. P. K.
"Obroża"*

WYKAZ KART EWIDENCYJNYCH WSK ŁACZNOŚĆ, REJON VI, OBWOD VII

REJON PRUSZKÓW "HELENÓW"

Lp.	Nazwisko i imię	Pseudonim	R.urodz.	Wykształ.	Uwagi
1.	De Veyher Baranowska Maria	Iza	1921		zmarła
2.	Bereźnicka Maria	Mira	1909		zmarła
3.	Boczyńska Władysława	Jaga	1916	wyższe	zmarła
4.	Chajęcka Krystyna	Krysta	?		
5.	Czarnecka Stefania	Ona	1911		
6.	Błach Celińska Weronika	Janka	1918		
7.	Donaj Maria	Krystyna	1929	wyższe	
8.	Falencik Janina	Mirosława	1905		zmarła
9.	Gebel Krystyna	Nina/Nela	1925		zginęła w Powstaniu
10.	Godlewska Owczarek <i>Aurelia</i>	Hanka	?		zmarła
11.	Gutowska Ciastek Aleksandra	<i>Ośmieszka</i>	1908		
12.	Gieras Chajęcka Krystyna	Krysta	?		
13.	Hłasny Stefania	Ryszarda	1926		
14.	Jamiołkowska Owadzińska Zofia	Niezapominajka	1921		
15.	Krzyczkowska Hanna	Zula	1920	wyższe	zmarła
16.	Kopczyńska Irena	Mścisława	1919	wyższe	
17.	Prusak <i>Dunowska</i> Maria	Ela	1927		zmarła
18.	Krysicka Magdalena	Ryta	1902		zmarła
19.	Kozłowska Sędzimir Helena Danuta	Tuzinka	1926		
20.	Kadzikiewicz Agnieszka	Zofia	1909		
21.	Karwowska Janina	Wirska/Wika	1925	wyższe	
22.	De Veyher Kowalewska Anna	Wanda	1918		zmarła
23.	Kołąkowska Anna	Anna	?		zmarła
24.	Miszczyńska Kupińska Maria	Inka	1924		zmarła
25.	Lędzion Krystyna	Blanka	1929		
26.	Makulec Cisowska	Rena	?		
27.	Kuska Nast Teodora	Ludwika	1902		zmarła
28.	Osińska Janina	Zyta	1926		zmarła
29.	Osińska Władysława	Klara	?	2 fakultety	zmarła
30.	Donaj Nowakowska Leokadia	Cyryla	1924	wyższe	
31.	Opalko Krystyna	Elżbieta	1921		
32.	Śnieg Rzecznik Krystyna	Nela	1924		
33.	Sobczyk Irena	Sława	?		zmarła
34.	Sobczyk Piórkowska Lidia	Wiesława	1924		zmarła
35.	Sobczyk Florentyna	Marta	1894		zmarła
36.	Sobczyk Irena	Stanisława	?		zmarła
37.	Krawcow Sędzimir Krystyna	Stokrotka	1923		
38.	Białęcka Schabowicz Jadwiga	Maryla	1920		zmarła
39.	Sochacka Helena	Bronka	1912		
40.	Korzeniowska Sidorek Irena	<i>Malala</i>	1927		zmarła
41.	N N	Smrek	1929		

42.	Salwa Sobczyk	Zofia	Ita	1921		
43.	Piőręcka	Irena	Henryka	1923		
44.	Polewka	Krystyna	Krysta	?		
45.	Wesołowska	Polus	Maria	Lena	1921	zmarła
46.	Berent	Pydzińska	Stanisława	Ewa	1940	wyższe
47.	Piątkowska	Danuta	Irka	1922		
48.	Sawczuk	Wasińska	Janina	Sylwia	1921	
49.	Sędzimir	Adela	Ada	1913		
50.	Wesołowska	Szyborska	Magda	1918		
		Zuzanna				
51.	Zalewska	Szyborska	Anastazja	Sława	1918	
52.	Żukowska	Tupikowska	Krystyna	Hala	1925	zmarła
53.	Zawiejska	Tramblin	Maria	Lena	?	
54.	Wilczyńska	Zofia	<i>Rexeda</i>	?		zmarła
55.	Waśniewska	Halina	Halszka	1925		zmarła
56.	Makulec	Wójcikowska	Maria	Grażyna	1920	
57.	Chojnacka	Zielińska	Bronisława	Zaza	1904	zmarła
58.	Żukowska	Wawrzyńkiewicz	Maria	1909		zmarła
		Maria				
59.	Znojewska	Maria	Alina	1922		
60.	Zdanowska	Henryka	Barbara	1913	wyższe	
61.	Kadzikiewicz	Opałkowska	Małgorzata	?		
		Leokadia				
62.	Wojciechowska	Czesława	Ewa	?		
63.	N N		Mila	?		
64.	N N		Jesień	?		
65.	N N		Ziuta	?		
66.	N N		Emilia	?		

Zestawienie zbiorcze

	razem	zmarło	pozostało
Pruszków "Helenów"	66	27	39
Piastów "Jowisz"	20	9	11
Ursus "Kordian"	33	8	25
Magdalenka "Polesie"	4		4
	123	44	79
	4		4 łączniczki bez żadnych danych - wyjechały w 1945
	127	44	83

no. zgodności H. Szymon

PODREJON PIASTOW "JOWISZ"

LP	Nazwisko i imię	Pseudonim	R.urodz.	Wykształ.	Uwagi
1.	Dessau Baczyńska Danuta	Żywia	1925		
2.	Henisz Krystyna Henryka	Ryśka	1921		zmarła
3.	N N	Głóg	1925		
4.	Jaroszyńska Tarnowska Jagusia	Jagusia	1921		
5.	Jagiełło Fic Zofia	Jola	1924	wyższe	
6.	Kuberska Kaczyńska Irena	Paula	1926		
7.	Krygier Domicela	Ewa	1913	wyższe	zmarła
8.	Mużecka Anna	Walka	1908		<u>zamordc</u>
					<u>-wana w Pęcicach</u>
9.	Musiatowicz Wanda	Bożenka	1925		zmarła
10.	Wisw ^a ger Mazurkiewicz Janina	Grażyna	1893		<u>zamordc</u>
					<u>-wana w Oświęcimiu</u>
11.	Makowska Elżbieta	Eleonora	1921		
12.	Małecka Kramer Hanna	Ewa	1925		
13.	Maksam Irena	Kalina	1924		zmarła
14.	Pawłowska Swiderska Albina	Zila	1925		zmarła
15.	Pipiórska Halina	Sowa	1918		<u>zamordc</u>
					<u>- wana na Szucha</u>
16.	Ozimińska Wiesława	KOnrada	1926		
17.	Jeżak Okrasińska Barbara	Lilka	1925	wyższe	
18.	Pawelec Szubertowa Hanna	Aldona	1924	wyższe	
19.	Szcześniak Jabłonowska Lubomira	Oleńka	1926		zmarła
20.	Warden Henryka	Hana ⁿ	1921		

Razem 20 łączniczek, nieżyjących 9

- 21 - 11/27

PODREJON URSUS "KORDIAN"

Lp	Nazwisko i imię	Pseudonim	R. urodz.	Wykształ.	Uwagi
1.	Pakuła Bormińska Hanna	Jagoda	1927	wyższe	
2.	Kusal Brożyna Janina	Jur	1921	"	
3.	Brodniewicz Łempicka Halina	Myszka	1919		
4.	Błaszczyk Szpunda Aleksandra	Ala	1925		
5.	Chylińska Domańska * Joanna	Irmina	1925		
6.	Dziedzianowicz Wierzbička Wanda	Lena - Terka	1925	dr chemii	zmarła
7.	Jasińska Felicja	Żbik	1920		zmarła
8.	Jurkiewicz Maria	Iskra	1902		zmarła
9.	Jamielita Anna	Jamisia	1913		
10.	Gregorowicz Rychcik Halina	Trzynastka	1915		
11.	Kostrzyna Krystyna	Kra	1919		
12.	Pomykalska Kiffer Halina	Kropelka	1923		
13.	Nyc Wronko Krystyna	Stynka	1923		
14.	Malczewska Zofia	Olga	1925		
15.	Kowalska Masoń Stanisława	Ewa	1923		
16.	Hanas PÓwroźnik Janina	Nina	1922	wyższe	
17.	Steinduchert Leokadia	Fryga; Ela	1907	"	zmarła
18.	Kuczowska Anna	Stachna	1921		
19.	Osuch Szpunda Kazimiera	Lilka	1924		zmarła
20.	Witkowska Helena	Lusia	1910		zmarła
21.	Wąsikowska Maria	Miś	1920		
22.	Rech Zielińska Kazimiera	Zinta	1890		zmarła
23.	N N	Ryś	1921		
24.	N N	Dorotka	1924		
25.	N N	Sarna	1921		
26.	N N	Bronia	1917		
27.	Zielińska Porayska Zofia	Popiel	1924	wyższe	
28.	N N	Kasia	1925		zmarła
29.	Lesnobrodzka Jadwiga	Wiga	1911	wyższe	
30.	Reiff Wiesława	Sława	?		
31.	N N	Lidia	?		
32.	N N	Adriana	?		
33.	N N	Ewa	?		

Razem 33 łączniczki, nieżyjących 8

na polecenie St. Sofianowskiej

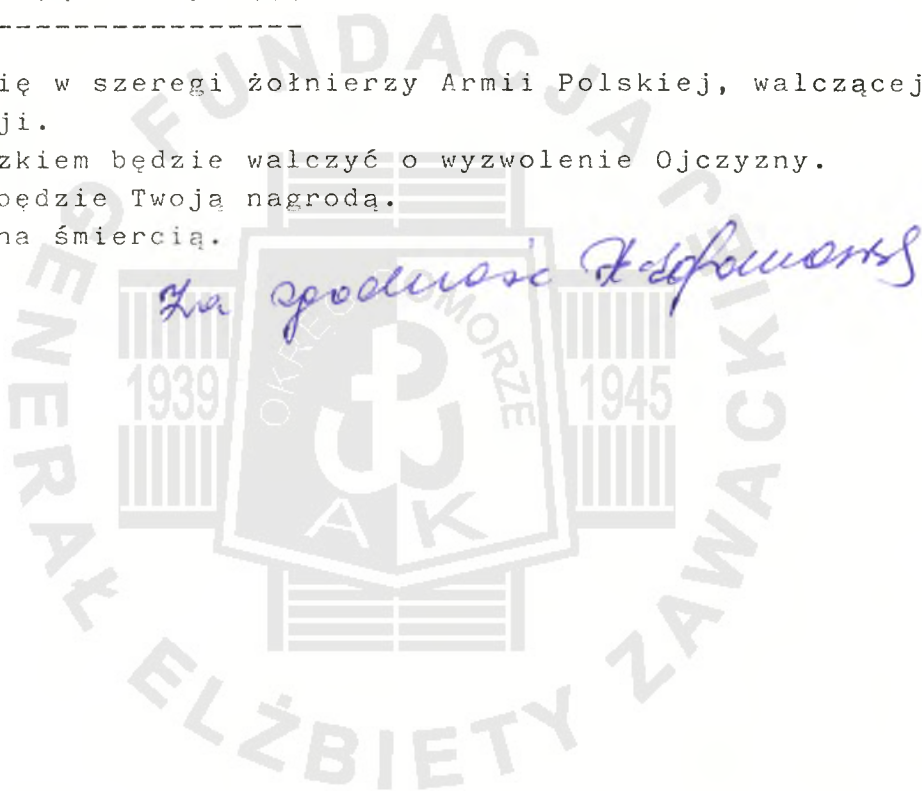
PRZYSIEGA W.S.K. AK

Wstępująca członkini :

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę rękę na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia, przysięgam być wierną Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięcie na straży Jej honoru, o wyzwolenie z niewoli walczyć ze wszystkich ~~sw~~oich sił, aż do ofiary mego życia. Prezydentowi Rzeczypospolitej i rozkazom Naczelnego Wodza i wyznaczonemu przezeń dowódcy AK będę bezwzględnie posłuszna, a tajemnicy niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało.

Osoba odbierająca przysięgę :

Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji.
Tym obowiązkiem będzie walczyć o wyzwolenie Ojczyzny.
Zwycięstwo będzie Twoją nagrodą.
Zdrada karana śmiercią.



ROZKAZ KOMENDANTA AK, GEN.L.OKULICKIEGO DO ŻOŁNIERZY
Z DNIA 19 STYCZNIA 1945 R.

=====

Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczymy od roku 1939. W istocie bowiem - mimo stwarzanych pozorów wolności - oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, przeprowadzoną pod przykrywką Tymczasowego Rządu Lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach rosyjskich.

Żołnierze ! Od 1 września 1939 r. naród polski prowadzi ciężką i ofiarną walkę o jedyną sprawę, dla której warto żyć i umierać, o swą wolność i wolność człowieka w niepodległym Państwie.

Wyrazicielem i rzecznikiem Narodu Polskiego i tej idei jest jedyny i legalny Rząd Polski w Londynie, który walczy bez przerwy i walczyć będzie nadal o nasze słuszne prawa.

Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiano ogrom męki i zniszczenie Kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym i niepodległym, sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim.

Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem.

Żołnierze Armii Krajowej !

Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie zawsze wierni tylko Polsce, oraz by Wam ułatwić dalszą pracę - z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK.

W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową, ofiarną pracę.

Wierzę głęboko, że zwycięży nasza święta Sprawa, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i demokratycznej Polsce.

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska !

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju

"Niędźwiadek"

Gen.Bryg.

do zgodności H. Szymonowski

POŻEGNALNY ROZKAZ GOSPODARZA REJONU VI "PRUSZKOW-HELENOW"

Rejon VI, Dzień 20.X.1944.

Żegnając się z Wami, dziękuję Wam, Państwo, za pracę, zaufanie, jakim mnie darzyliście.

Życzę Wam i sobie, byśmy się wkrótce spotkali już w mundurach naszych w Wolnej Polsce, śmiało i odważnie mogli sobie powiedzieć : daliśmy z siebie dla Ciebie, Polsko, wszystko.

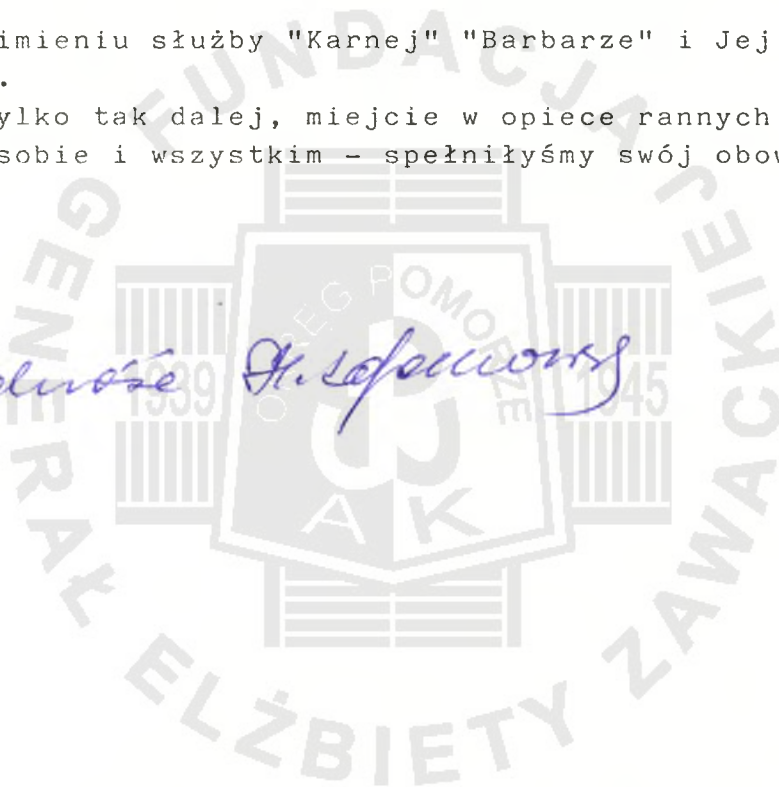
Majorowi Mariańskiemu życzę, by uzyskał u swych nowych podkomendnych takie samo, a nawet większe zrozumienie, niż ja je uzyskałem.

Specjalnie chcę i muszę pożegnać WSK, gdyż w najcięższych właśnie chwilach, kto jak kto, ale nasze niewiasty zdały egzamin w zupełności.

Dziękuję w imieniu służby "Karnej" "Barbarze" i Jej naprawdę dzielnym łączniczkom.

Pracujcie tylko tak dalej, miejcie w opiece rannych, a będziecie mogły powiedzieć sobie i wszystkim - spełniłyśmy swój obowiązek bez reszty.

Na zgodność H. Sefcowa



Pani podporucznik „Barbara”

Józef Matusiak

dokończenie

W końcu 1942 r. rozkazem Komendanta Obwodu „Obrozy” zostaje skierowana do VI Rejonu, którego komendantem był Edmund Krzywda-Rzewuski ps. Paweł. Ten powierzył prowadzenie Referatu Łączności WSK. Przystępując do pracy z należytym zaangażowaniem i dbałością do prowadzenia do rozbudowania służby łączności godną największego uznania. Stan z 5 łączniczek został powiększony do 180 w czterech podrejonach: Rejonu „Helenów” to jest w Pruszkowie, „Jowisz” - Piastowie, „Kordian” - Ursusie i „Polesie” - Raszyn-Magdalena. Opracowany przez Henrykę schemat łączności (zwany grafikami) spotkał się z uznaniem specjalistów wojskowych, za co została przez władze polskie na obczyźnie odznaczona Krzyżem Walecznych.

Kobiety przewidziane do służby łączności zostały przeszkolone w zakresie wiedzy ogólnowojskowej z uwzględnieniem służb łączności. Dokonano selekcji i najbardziej odporne psychicznie kobiety w ilości 124 zostało przydzielonych do pracy łączniczek w konspiracji, a 10 z nich nabyło umiejętności w pisaniu i odczycie szyfrów, oraz znajomości aparatów nadawczo-odbiorczych.

Henryka po przejściu do służby łączności otrzymała radiowy aparat nadawczo-odbiorczy do wykonywania zadań w sztabie pułku AK. Przy pomocy tego aparatu prowadzony był przez służbę łączności nasłuch radiowy, co pozwalało na wydawanie przez tą służbę pisma konspiracyjnego „Codzienny Serwis Radiowy „Ł” w nakładzie 50 egzemplarzy. W okresie powstania warszawskiego nakład ten wzrósł do 800 egzemplarzy.

Po nieudanej koncentracji żołnierzy AK VI Rejonu „Helenów” - Pruszków w lasach sękocińskich w dniu 2 sierpnia 1944 r. dla Henryki i jej koleżanek łączniczek nastąpił kolejny trudny konspiracyjny okres. 6 sierpnia 1944r. na terenie Warsztatów Kolejowych w Żbikowie okupant hitlerowski zorganizował oboz przejściowy „Dulag 121” dla ludności cywilnej i powstańców z Warszawy. Na rozkaz wspomnianego tu komendanta „Pawła” 15 łączniczek zostało oddelegowanych do pracy na terenie obozu, a inne do obsługi na zewnątrz obozu. Zostały one formalnie wprowadzone przez zorganizowanie dla nich przepustek na teren „Dulagu”.

Nie można pominąć milczeniem w tym szkicu udziału rodziny Zdanowskich w udzielaniu pomocy uczestnikom „Dulagu 121”. Wiele osób, którym różnymi drogami udało się opuścić

oboz przejściowy zawsze w domu Zdanowskich znajdowało pomoc i opiekę. Mogły się tu chociaż na krótko zatrzymać. w miarę możliwości gospodarzy zostać nakarmionym, a także przespać, przed wyruszeniem w poszukiwaniu jakiegoś domu, bo dotychczasowy w Warszawie był zniszczony. Niekiedy z gościny i opieki gospodarzy korzystało do 25 osób.

Łączniczki pani Henryki utrzymywały łączność z powstańcą Warszawą i Grupą „Kampinos” dowodzoną przez Józefa Krzyżkowskiego ps. Szymon. To łączniczki od pani Henryki podjęły się dotarcia do oblężonej Warszawy w okresie Powstania. Droga okrężną przez Ursus, Raszyn, Zagościńiec, Sadybę i barykady na Mokotowie, ul. Malczewskiego a następnie przechodząc kanałami dotarły do śródmieścia Warszawy i dostarczyły do radiostacji „Błyskawica” petycję o gehennie warszawiaków w pruszkowskim obozie. Za pośrednictwem tej radiostacji odezwa o „Dulagu 121” w Pruszkowie dotarła do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Pani Henryka w końcu grudnia 1944 poczuła się szczególnie zagrożona, gdy dwaj łącznościowcy (tzw. „grajkowie”) przybyli z Puszczy Kampinoskiej, po zniszczeniu tam przez Niemców radiostacji na Wierszach, na terenie Pruszkowa zostali aresztowani przez Niemców i osadzeni w więzieniu pruszkowskim, przy ulicy Parkowej. Ponieważ okupant niemiecki czuł się już niezbyt pewnie przed mającą nastąpić ofensywą stycziową armii sowieckiej, dokumenty obciążające pozostawił dla nadciągającej armii sowieckiej.

Po przejściu frontu sowieckiego w styczniu 1945r. nastąpiły nowe zagrożenia dla żołnierzy Armii Krajowej ze strony organów NKWD nowego okupanta.

Po kilku dniach pod nową okupacją, kiedy na terenie Pruszkowa miały miejsce masowe aresztowania żołnierzy AK, podporucznik Henryka Zdanowska ps. „Barbara” nie czekając na finał ewentualnego aresztowania opuściła Pruszków, korzystając z potajemnego przejazdu w pociągu wojskowym zdążającym w kierunku Wrocławia i przebywała przez kilka miesięcy w Ostrowiu Wielkopolskim. Po przeczekaniu szczególnie niebezpiecznego okresu prowadzenia aresztowań i wysyłki na Ural, powróciła do Pruszkowa podejmując przerwana pracę w Elektrowni Pruszkowskiej. Na czas tej nieobecności otrzymała zwolnienie lekarskie, a było to za cichym pozwoleniem dyrekcji elektrowni.

Jak wiadomo powszechnie, żołnierze AK jeżeli już nie zostali aresztowani to byli w szczególny sposób re-

presjonowani. I do tych ostatnich należała Henryka Zdanowska. Dlatego też przeniosła się do pracy w Zjednoczeniu Energetyki w Warszawie, a następnie jeszcze kilkakrotnie zmieniała miejsce pracy. Pomimo zelżenia represji pani Henryka nie powróciła już do pierwotnego miejsca pracy. Ostatnim miejscem pracy zawodowej było stanowisko kierownika działu finansowo-księgowego oraz zastępcy głównego księgowego w Biurze Projektów Przemysłu Cukrowniczego, skąd przeszła na zasłużoną emeryturę.

W życiorysach żołnierzy AK okres PRL zapisał się w sposób haniębny. Niektórzy tylko jakimś zbiegiem okoliczności uniknęli aresztowań i wywózki do obozów z sowieckich i do nich należy pani Zdanowska. Jak się okazuje to tylko doskonała zakonspirowana praca szefowej łączniczek uchroniła ją od aresztowania. Chociaż władze SB aresztowały inną osobę odpowiadającą charakterystyce zewnętrznej podporucznik „Barbary”.

Dokonania pani Henryki w rejonie podstołecznym zostały zaprezentowane publicznie po raz pierwszy w audycji telewizyjnej w 1980r. Łącznie takich audycji poświęconych pani Henryce i jej łączniczkom było dotychczas cztery.

Pierwszą prezentacją pracy konspiracyjnej pani Henryki (dla zamkniętego grona osób) było spotkanie ze 120 osobowym zespołem kombatanów w dniu 30 czerwca 1980r. poprzedzone Mszą św. u Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego.

Za pracę okupacyjną i powojenną została odznaczona między innymi: Krzyżem Wojska Polskiego (1939), Krzyżem Walecznych (1949), Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1967), Krzyżem Armii Krajowej (1969), Krzyżem Partyzanckim (1974), Warszawskim Krzyżem Powstańcym (1983), Krzyżem Kawalerskim OOP (1981) i innymi.

Księgarnia "Złoty Róg"

ul. 3 Maja 26 - Żbików

**poleca szeroki wybór
książek o tematyce
popularno - naukowej,
podręczników szkolnych,
kaset audio - video
oraz reprodukcji.**

*Zapraszamy
U nas najtaniej!*

Patroni ulic Żbikowa:

Łączniczki Armii Krajowej

Józef Matusiak

Wśród przemianowanych ulic naszego miasta, podczas 47. Sesji Rady Miejskiej Pruszkowa, aż osiem nowych nazw dotyczy ulic Żbikowa. Co prawda poszukiwanie tożsamości Pruszkowa w nazewnictwie ulic trwało dość długo, ale lepiej późno niż wcale. Wśród tych żbikowskich nazw, są nazwy odosobowe i historyczne. Ulica o nazwie Gwardii Ludowej, związana z poprzednią formacją polityczną kraju, od marca br. nosi zaszczytną nazwę "Łączniczki Armii Krajowej". Tym faktem dla zachowania w pamięci potomnych, upamiętniono liczną grupę kobiet - uczestniczek ruchu oporu w II wojnie światowej, łączniczek Armii Krajowej VI Rejonu "Helenów" - Pruszków. Rejon ten był jednym z ośmiu działających w ramach Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej VII Obwodu "Obroży", obejmującego swym zasięgiem teren ówczesnego powiatu warszawskiego okalającego ze wszystkich stron stolicę.

Przemianowanie dotychczasowej ulicy Gwardii Ludowej i nadanie jej nazwy Łączniczki AK nie było przypadkowe. Jest to ulica o znaczeniu historycznym nie tylko dla Żbikowa, ale i całego rejonu podwarszawskiego. W posesji oznaczonej nr 8 od okresu międzywojennego mieszka pani Henryka Zdanowska ps. "Barbara", ppor. w stanie spoczynku, organizatorka i kierownik referatu łączności Wojskowej Służby Kobiet dla VI Rejonu AK "Helenów" - Pruszków.

Kierowanie znacznymi zespołami ludzkimi, co w przypadku VI Rejonu AK "Obroży" stanowiło ok. 3500 żołnierzy, wymagało stworzenia właściwego systemu łączności. To ważne zadanie przypadło p. Henryce Zdanowskiej w okresie poprzedzającym przekształcenie się Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową - największą armię podziemnej Europy. Skierowana do pracy na terenie Pruszkowa, gdyż pomimo, że zamieszkiwała na terenie miasta, udział w pracy konspiracyjnej brała na terenie Warszawy, gdzie zatrudniona była zawodowo.

W nowym miejscu konspiracyjnej pracy zastała tylko 5 łączniczek. Niemniej przystępowanie małych organizacji konspiracyjnych do powiększającej się AK pozwoliło na skupienie prawie 50 łączniczek, nie zawsze jednak predysponowanych do tego rodzaju pracy konspiracyjnej. W okresie trzymiesięcznej pracy, nowa i zaangażowana organizatorka referatu łączności pozyskała z terenu Pruszkowa i sąsiednich miejscowości objętych pracą konspiracyjną VI Rejonu "Obroży" nowe kandydatki i ich liczba wzrosła do 180 kobiet i dziewcząt. Każda z tych kandydatek poddana została ocenie, czy nadaje się do tej działalności konspiracyjnej, czy warunki zamieszkania i pracy zawodowej nie narażają jej i jej otoczenia na niebezpieczeństwo łatwej "wpadki" konspiracyjnej. Kolejna eliminacja nastąpiła po przeprowadzeniu intensywnego szkolenia, które rozpoczęło się na przełomie 1942/43r. Zbyt obszerny materiał tempo szkolenia, było przyczyną wyeliminowania wielu chętnych do tej pracy kobiet i dziewcząt. W ostateczności zostały skierowane do pracy w innych służbach: gospodarczej, sanitarnej; zdarzały się także przypadki opuszczenia konspiracyjnych szeregów. Tylko 30 kandydatek przeszło szkolenie, w trakcie którego zapoznały się z organizacją wojska, z budową i działaniem urządzeń stosowanych w konspiracyjnej łączności w tym obsługą aparatów nadawczo-odbiorczych. Szkolenie obejmowało także szyfrowanie informacji i wiedzę o broni palnej.

H. Zdanowska pracując w warszawskiej dyrekcji Elektrowni Okręgu Warszawskiego wystralała się u jej dyrektora naczelnego o wydanie łączniczkom tzw. mocnych dokumentów tj. diaskausweisy i karty pracy. Praca łączniczek była odpowiednio zorganizowana. Na żądanie komendanta VI Rejonu mjr Edmunda Krzywdy-Rzewuskiego ps. "Paweł" szefowa łączniczek opracowała schemat łączności liniowej i kolportażowej w rejonie "Helenów". Według tego schematu materiał (rozkazy, wytyczne itp.) odebrane ze sztabu obwodu na punkcie wymiany poczty w Warszawie przewożono przez łączniczki do Pruszkowa do centralnej skrzynki rejonu. Tu pod kontrolą kierowniczki poczty, którą była K. Zdanowska, poddawane były segregacji według adresatów. Kierowniczka poczty prowadziła dziennik stacyjny, który umożliwiał przesłanie przepływu poczty przez podległą jej skrzynkę.

Starsze kobiety - łączniczki zostały przydzielone do tzw. "Bazy 24", która była podzielona na dwa działy i dwie osobne skrzynki. Jeden z działów zajmował się przywożeniem poczty i jej dystrybucją według rozdzielnika, drugi meldunkami. Dziewczęta - łączniczki były przydzielone do batalionów kompani, plutonów i sztafety do kontaktów z innymi rejonami. Godzi się tu przypomnieć, że rejon "Helenów" skupiał trzy bataliony o 10 kompaniach z 38 plutonami.

Pomimo przestrzegania zasad konspiracji nie wszystkim łączniczkom udało się szczęśliwie doczekać wyzwolenia z okupacji hitlerowskiej. Dwie łączniczki prowadzące nasłuch radiowy na zlecenie KG AK na terenie Piastowa zostały namierzone przez Niemców i aresztowane. Była to Janina Mazurkiewicz ps. "Grażyna" z zawodu nauczycielka, wywieziona do Oświęcimia, gdzie zginęła oraz jej uczennica i harcerka Halina Piłórska ps. "Sowa" została wywieziona na Pawiak lub Szucha w Warszawie gdzie również zginęła.

W okresie Powstania Warszawskiego pruszkowski rejon AK skupiał 124 łączniczki, którymi kierowały podreferentki: dr Halina Pawlec-Szubertowej ps. "Aldona" (72 łączniczki w Pruszkowie), Halina Gregorowicz-Rycheik ps. "13" (20 łączniczek w "Jowiszu" Piastowie i 28 łączniczek w "Kordianie" Ursusie) i Roniewicz "Iwie" (4 łączniczki w podrejonie "Polesie" Raszyn - Magdalenka).

Przydzielony przez komendę Obwodu "Obroży" aparat nadawczo-odbiorczy, do obsługi którego przeszkolono kilka łączniczek, pracował na potrzeby komendanta VI Rejonu AK. Prowadzony nasłuch radiowy dostarczał także materiałów informacyjnych do wydawania gazetki pn. "Codzienny Serwis Radiowy".

Już na początku Powstania Warszawskiego łączniczki z VI Rejonu dotknął kolejny cios. Wbrew rozkazowi dowódcy pułku "Pawła" dowódca jednej z kompanii z podrejonu "Jowisz" w Piastowie wysłał z Piastowa 19 łączniczek i 3 łączniczek w celu dotarcia do lasów sękocińskich. Część z nich znalazła się w rejonie wycofywania się powstańców z Ochoty. W wyniku stoczony pod Pęciami bitwy zginęło lub zostało rozstrzelanych 90 osób. Wśród nich znaleźli się łączniczka Hanka Nurzecka ps. "Walka" i 3 łączniczek.

Czwartą ofiarą z grupy łączniczek rejonu pruszkowskiego była Krystyna Gebel ps. "Nela", która zginęła w dniu 2 sierpnia 1944r. w Warszawie.

Niebawem po wybuchu Powstania Warszawskiego w halach Warsztatów Kolejowych w Żbikowie, niemiecki okupant zorganizował obóz przejściowy Duląg 121 dla powstańców i

mieszkańców Warszawy. Ludność Europy nie wiedziała o kolejnej gehennie tym razem w Pruszkowie. Łączniczki z Pruszkowa podjęły się niełatwej akcji dostarczenia petycji do powstańczego radia "Błyskawica", aby za jego pośrednictwem powiadomić Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie o obozie Duląg 121 i panujących trudnych w nim warunkach życia. Na ochotnika w dniu 6 sierpnia 1944r. wyruszyła Maria Bereźnicka ps. "Mira" i Weronika Błaż-Celińska. Po trudach podróży przez Ursus, Raszyn, Zągościec i Sadybę, wśród redlin ziemniaków dotarły w rejon Barykadny na Mokotowie, skąd przy pomocy łączniczek mokotowskich dostarczyły wiadomość do powstańczego radia.

Innym razem sama szefowa łączniczek wraz z Heleną Sochacką wybrały się do Puszczy Kampinoskiej, aby przekazać kwarc do odborników nadawczych i meldunki co pozwoliło na ustalenie i zorganizowanie łączności z tym rejonem. W późniejszym okresie przez ten rejon utrzymywano łączność z Warszawą. Dużą pomoc okazały siostry zakonne z Lasek, które chociaż w skromnym zakresie stanowiły bazę przetrwania dla walczącej Warszawy.

Do utworzonego obozu Duląg 121, Henryka Zdanowska skierowała 15 łączniczek, zgodnie z poleceniem przełożonych. Pozwoliło to na wyprawienie z terenu młodych ludzi po zaopatrzeniu ich w odpowiednie dokumenty. Tylko staraniem łączności wystawiono około 250 kenkart na wyprawienie z obozu. Dzięki łączniczkom pracującym na terenie obozu jak i zewnątrz zorganizowano pomoc dla wielu dzieci i starców rozdzielonych od rodziców i rodzin.

Nadanie ulicy nazwy "Łączniczki AK" kryje w sobie pamięć tych wielu kobiet i dziewcząt, które nie szczędziły serca i sił aby nieść pomoc bliźnim. W tym skromnym artykule nie sposób wymienić wszystkich, którzy szczególnie wyróżnili się w pracy dla dobra wielu bezimiennych ludzi.

Ostatnia modlitwa

Odchodzą w chwale starzy weterani,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
zostawiają po sobie skrwawione sztandary
Pamięci Narodowa, pomódl się za nami ...
Umierają dowódcy, łączniczki, żołnierze,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
zostawiają po sobie walki wieczne echo -
Powstańcza Barykada, pomódl się za nami ...

Przemijają, a trwają, odchodzą, a żyją,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
w ucichłych sercach wciąż płonie miłość -
Armio Krajowa, pomódl się za nami ...
Maszerują posłusznie, karni do ostatka,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
by na wieczności wytrwać barykadach -
Warszawo wierna, pomódl się za nami ...
Już skamieniali w posąg, w Historię włączyli
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
polegli, by zmartwychwstać, zabici, by żyli
Polsko, Ojczyzno nasza, pomódl się za nami ...

Józefa Radzyńskiego
1991

przodu — wynalazł stylon. My gwałtem poszliśmy ich śladem i zerwaliśmy wszelkie umowy na sprowadzenie bawelny. Następnie przyszły lata siedemdziesiąte. Mieliliśmy już wspólną sieć szkół, ale ktoś wpadł na pomysł, aby małe szkółki zlikwidować, bo na Zachodzie są tylko wielkie. Nikt się wtedy nie zastanawiał, że nie będzie czym dowozić dzieci do tych szkół. Obecnie zalewa nas fala sztucznych opakowań, ale świat już od tego dawno odchodzi, gdyż przekonał się, iż jest to produkt trujący.

Proszę Państwa! Kiedy obecnie dowiedziałam się o zamykaniu bibliotek, nawet nie zdziwiłam się. My Polacy mamy to do siebie, że ściągając pewne zachodnie wzorce kulturowe zapomina-

ty, więc uwierzmy w to na słowo — nie eksperymentujmy już na sobie.

Mało tego — całe wielkie gremia wybitnych naukowców i świata kultury na świecie, na wszelakich konferencjach poświęconych kulturze narodów nawołują do powrotu do słowa czytane-go — do bibliotek, abyśmy wkrótce nie zjaponizowali się całkowicie (pragnę zauważyć, że Japończycy też już zauważyli swój błąd).

Starajmy się ratować co się da, gdyż jedna nierozważna decyzja może przynieść ogromnego kaca moralnego nam wszystkim, bo takie będą przecież następne pokolenia, jakie wzorce kulturowe w nich zaszczepimy — nie zapominajmy o tym!

Bibliotekarka

leczka II/33
H. Zdanowska

ODESZŁA „BARBARA” WYBITNA PRUSZKOWIANKA

7 października br. zmarła w Pruszkowie w wieku 81 lat, por. Henryka Zdanowska ps. Barbara, wybitna pruszkowianka, łączniczka AK, długoletnia pracownica elektrowni pruszkowskiej, a następnie energetyki w Warszawie.

Ukazanie chociaż w znacznym skrócie życiorysu zmarłej Henryki Zdanowskiej, niechaj będzie hołdem jej pamięci. Urodziła się 10 lipca 1913 r. w Łodzi. W końcu lat 20-tych wraz z rodzicami zamieszkała w pruszkowskiej dzielnicy Żbików. Uczęszczając do żeńskiej pensji Wandy z Poseltów Szachtmajerowej zaprzyjaźniła się z córkami marszałka J. Piłsudskiego Wandą i Jadwigą z którymi do ostatnich dni utrzymywała kontakt listowy. Po uzyskaniu matury uczęszczała do Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Przed wybuchem II wojny światowej ukończyła trzystopniowe przeszkolenie na kursie instruktorskim Przystosobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju oraz półtoraroczny kurs sanitarny Ministerstwa Spraw Wojskowych z praktyką szpitalną. Kiedy najeźdźcy dotarli pod Warszawę, Henryka z matką popieszyły z pomocą żołnierzom rannym w bitwie w pobliskim Ożarowie, a następnie rannym z rozbitego pociągu w tym samym rejonie. Obie pracowały w szpitalu polowym w budynkach obok Warsztatów Ko-

lejowych na Żbikowie. Już w grudniu 1939 r. zajmowała się konspiracyjnym kolportażem w Warszawie, a w 1942 r. rozkazem komendanta VI Rejonu „Helenów” — Pruszków, z Obwodu „Obroża” Okręgu Warszawskiego AK została skierowana do pracy konspiracyjnej na terenie Pruszkowa i mianowano ją szefem referatu łączności WSK. Po trzymiesięcznej pracy pozyskała z terenu Pruszkowa i okolicy około 180 kobiet i dziewcząt gotowych podjąć niełatwe zadanie łączniczek. Dzięki jej pracy powstał schemat łączności liniowej i kolportażowej w Rejonie „Helenów”.

Rodzina Zdanowskich pomagała również uciekinierom z DULAGU 121. Niekiedy ich dom gościł do 25 osób. Po przejściu frontu w styczniu 1945 r. zagrożona aresztowaniem wyjechała do Ostrowa Wielkopolskiego. Represje w środowisku AK-owskim nie pozwoliły jej na powrót do pracy w pruszkowskiej elektrowni. Zmuszona była zatrudnić się w Zjednoczeniu Energetyki a następnie w Biurze Projektów Przemysłu Cukrowniczego. Powstanie „Solidarności” stworzyło możliwość publicznego ujawnienia pracy konspiracyjnej i pracy łączniczek z Pruszkowa i okolic. Do ostatnich dni swego życia czynna była w służbie bliźnim i historii VI Rejonu „Helenów” — Pruszków.

Kurier Pruszkowski 9

13 sierpnia 1995

Przebieg Pruszkowski
1 zeszyt nr 2/1994

Odeszła na wieczną wartę



W dniu 7 października 1994 roku zmarła w Pruszkowie Henryka Zdanowska "Barbara" podporucznik Armii Krajowej. Referentka Łączności Liniiowej Wojskowej Służby Kobiet. Odznaczona Odznaką Wojska Polskiego z 1936r., Krzyżem Walecznych nadanym przez Londyn w 1949r., Medalem 10-lecia PRL, Krzyżem Armii Krajowej nadanym przez Londyn w 1969r., Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska Polskiego nadanym przez Londyn, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Do ostatnich chwil swego pracowitego życia była oddana pracy społecznej. W czasie okupacji niemieckiej zorganizowała służbę łączności konspiracyjnej na terenie VI Rejonu VII Obwodu "Obroza" Armii Krajowej, angażując 124 łączniczki z terenu Pruszkowa, Piastowa, Ursusa i Raszyna-Magdalenki.

W czasie Powstania Warszawskiego pospieszyła ze wszechstronną pomocą dla wysiedlonej ludności Warszawy przebywającej w "Dulagu 121". Prowadziła jednocześnie nasłuch radiowy, zdobywając informacje do "Codziennego Servisu Radiowego Ł.", który ukazywał się w nakładzie od 50 do 800 egzemplarzy. Zajmowała się również w tym czasie wystawianiem "kenkart" dla warszawiaków.

Po roku 1945 utrzymywała stały kontakt ze swymi łączniczkami, interesowała się ich losem, służyła radą i pomocą, darząc je serdeczną troską i przyjaźnią.

W swoim domu przechowywała archiwum¹ dotyczące wydarzeń i ludzi z czasów okupacji niemieckiej i lat późniejszych. Dzięki jej staraniu prze-

1. Przygotowujemy do druku wspomnienia Henryki Zdanowskiej, które ukazały się na łamach "Przebiegu Pruszkowskiego".

11/34

twaly dokumenty, często unikalne, stanowiące przyczynek do najnowszej historii. Na krótko przed śmiercią zatroszczyła się, by wspomniane archiwum znalazło się pod opieką odpowiedzialnych osób.

18 października 1994r. w kościele żbikowskim została odprawiona msza św. w intencji Zmarłej.

W dniu 19 października 1994r. na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odprowadziły podporucznik "Barbara" byłe podkomendne, rodzina, przyjaciele, koleżanki i znajomi w asyście czterech pocztów sztandarowych: VII Obwodu "Obroza" Armii Krajowej, VI Rejonu - Pruszków Armii Krajowej, Szarych Szeregów z Ursusa i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z Pruszkowa. Nad mogiłą "Barbary" przemawiali kolejno, żegnając Zmarłą: przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - mjr Edward Dietrich, Maria Donaj "Krysztyna" - łączniczka "Barbary", szkolna koleżanka Zmarłej oraz ppłk Jan Sadowski - w imieniu VI Rejonu AK.

Pamięć o Niej zapisała się chlubnie w historii naszego miasta i w sercach jego mieszkańców.

Rada Miejska, w uznaniu zasług pani podporucznik i jej podkomendnych, jeszcze za Jej życia nadała ulicy, przy której mieszkała "Barbara" - nazwę "Łączniczek Armii Krajowej"

Redakcja



Artykuł dla „Dzwonu Żbikowa” o

por. Henryce Zdanowskiej ps. „Barbara”. (T. 415)

Henryka Zdanowska ps. „Barbara” wyrosła w patriotycznej atmosferze domu rodzinnego (jej ojciec - jako maszynista kolejowy uczestniczył w wojnie polsko - wiedeńskiej) i warszawskiego gimnazjum im. Wandy z Passeltów Szachtmajewskiej. Należała do P.W.K., które - jak wspominała - dobrze przygotowało ją do służby w warunkach wojennych.

We wrześniu 1939 r. opiekowała się rannymi w szpitalu polowym w Żbikowie, a już w październiku 1939 r. podjęła działalność konspiracyjną w bazie kolportażu w warszawskiej „Romie”.

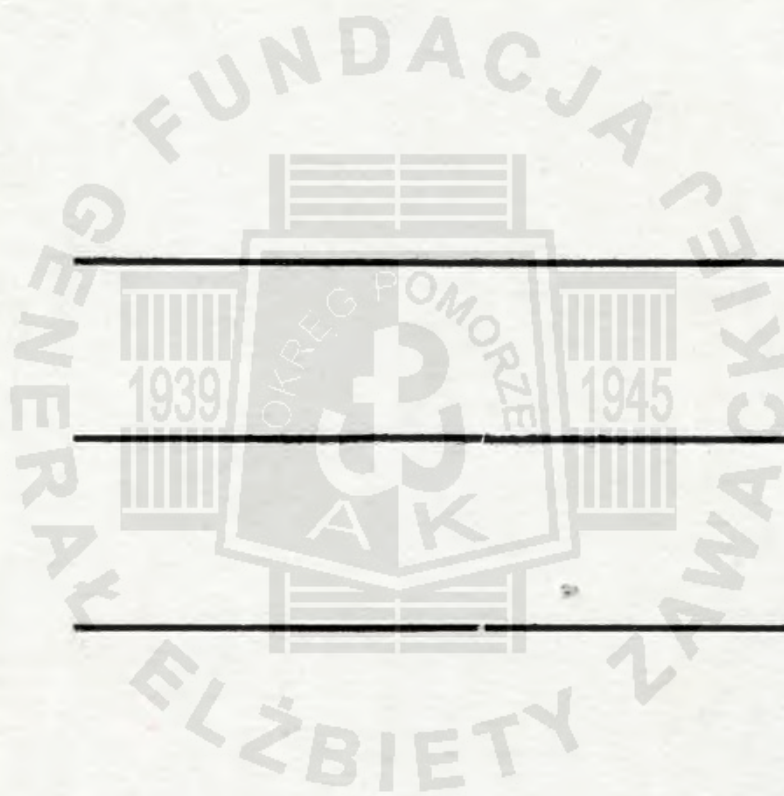
W końcu 1942 r. rozkazem Komendanta VII Obwodu „Obroza” została skierowana do VI Rejonu (Pruszków, Piastów, Ursus, Ręzin, Magdalenka), którego Komendantem był mjr Edmund Krywoda - Rzewuski ps. „Paweł”. Ten powierzył jej prowadzenie Referatu łączności W.S.K. W pracy tej ujawniły się jej ogromne talenty organizacyjne. Jak pisała w relacji:
 „W Pruszkowie zastępcą z łączniczki - w krótkim czasie liczba ta zwiększyła się do 180”. s. 6

del. rps do
 furki Zdanowskiej
 po 1 rpsin odwrócić stronę
 do biurki Grabowskiej
 Ratajskiej
 98

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
Ji.W.Garbary 2, tel. 65-22-188
87-100 TORUŃ

MEMORIAL
General Marii Wittek

III/5 lunc



BPIS ZAWARTOŚCI TEKSTOWEJ

Zolanowska Henryka

3

T. 415

III/3
III/5

Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

INNE



III/3 Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

- „Przebieg Pruszkowski”, zeszyt 2/1994 pod red. J. Harbana i Z. Chmurowej,
Pruszków 1994, k. 46, s. 1-91



PRZEGLĄD RUSZKOWSKI

Zeszyt nr 2/1994



Pomnik powstańców warszawskich - rys. Jerzy Blancard

Sierpniowe Wniebowzięcie

Przez kraj przechodził jeszcze front wojny,
lecz mogłaby Matka Boża
znaleźć niejeden kątek spokojny,
by w ciszy wznieść się w przestworza.
Mogłaby w Swoje sierpniowe święto,
w czystym błękitcie,
w ptasząt śpiewie,
być w jasnym blasku Wniebowziętą
z chwałą dla Siebie.

Lecz Ona,
dymem zczerniała,
zmęczona, bez sił prawie,
pozostać tutaj wolała,
wśród kul,
w Powstańczej Warszawie.

I niewidzialną dłońią,
tak pełną czutej miłości,
opatrzyła rannym skronie,
szepcąc im słowa ufności.
A gdy już odejść musieli na wieki,
w bólu, cierpieniu i męce,
ciszę im kładła na powieki,
brała ich dusze na ręce
i unosiła z okrutnej pożogi,
przy Swoim jakże pociemniałym święcie,
do nieba, mówiąc:

"Jezu Drogi,
takież to moje z Polski
Wniebowzięcie...
Przyjmij te dusze w wieczne spoczywanie
i za ofiarę ich krwi
niech w lepszej, Bożej narodu przyszłości
ponad Warszawą
i nad krajem wstanie
prawdziwy blask
Wolności!..."

Jan Baliński "Kruk"

PRZEGLĄD PRUSZKOWSKI

Pod redakcją

Ireny HORBAN

i

Zofii CHMUROWEJ

Pruszków

1994

11/3/2

SPIS TREŚCI

Jan Baliński "Kruk"	
Sierpniowe wniebowzięcie	11 str. okładki
Romualda Bromke	
Są prawdy	3
Stanisław Jasiński	
Mysli o tych, co idą niezłomni	4
Irena Horban	
Kronika wydarzeń	6
Andrzej Kurc	
Pęćce '44	15
Witold Arendarczyk	
Wspomnienia z pierwszego dnia Powstania na Ochocie i z walki na przedpolach Pęcic	16
Andrzej Kurc i Witold Zaborski	
Elektrownia pruszkowska w konspiracji i powstaniu	23
Redakcja	
Odeszła na wieczną wartę	36
Zofia Gawor Abramowicz	
Ocalić od zapomnienia	38
Jerzy Kaleta	
Złoto, brylanty i ... śmierć	46
Henryk Krzyżkowski	
Powstańcza mogiła pod Helenowem	55
Zdzisław Zaborski	
Lekarka o wielkim sercu	60
Barbara Majewska - Luft	
Gdy stanął czas dla Warszawy	64
Adam Bromke	
Marzyła by znów zobaczyć Polskę	84
LIRYKA, LIRYKA - TKLIWA DYNAMIKA	88
Jerzy Waściński	
Niebieskie gwiazdozbiory	88
Zofia Lewandowska	
Październik	90
Kiedys	91

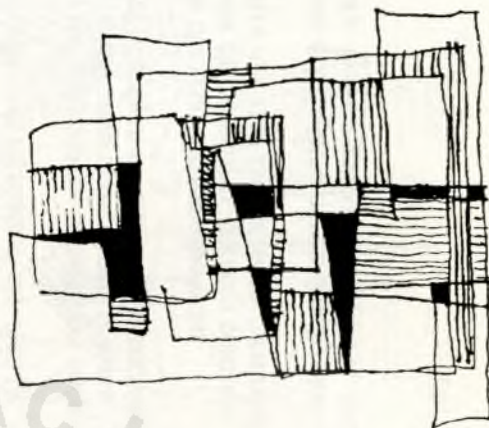
11/3/2

Są prawdy

Są piękni, co chwałę Ojczyźnie przynoszą
Przekazane historii honorem i męstwem,
I poprzez wieki czyny bohaterskie głoszą,
choć nie są zwycięstwem.

Są triumfy, co hańbą i wstydem zostają,
Zdobyte cudzym kosztem i cudzym męczeństwem,
Ambicję swą i godność za złoto sprzedają,
A zwą się zwycięstwem.

Są prawdy, których człowiek zmienić nie jest w stanie
Nie dotrze do nich żadnej wielkości potęga
Wszystko, co ludzką wolą ulega przemianie,
Boskich praw nie sięga.



Stanisław Jasiński -

historyk, publicysta i poeta zajmował się, między innymi, sprawą Ziemi Zachodnich, udowadniając w swych publikacjach ich polskość. Jego do-robek pisarski został w większości zniszczony w czasie działań wojennych.

On sam ukrywał się przez pewien czas, przebywając w Pruszkowie w domu swych bliskich Leokadii i Władysława Szymańskich. Napisał wtedy dla swej siostrzenicy Ireny wiersz pełen tęsknoty i nadziei, który cytujemy poniżej.

Myśl o tych, co idą niezłomni

Gdzieś - Iruś - śnią się jeszcze waleczni książęta
i w zbroję przyodziani rycerze skrzydlaci
lub może jasnowłosa królewna zaklęta,
co złotą przędzie szatę dla orłów - swych braci.

Irenko!...

W dolinie, gdy rumienią i złocą się wody
i senny oddech lasu wśród jodeł szeleści,
przecudnej słucha dziatwa o zamku powieści...

I dziwne bajki prawi ów dziad siwobrody -
i wstaje zapomniana przeszłości ballada;
a w duszy głąb dziecięcej rój marzeń się wkrada...

I z bajki - mnie się zdało - że pierzchyły snów widziadła,
z oddali poszły znów przez skały i urwiska,
gdzie rozbudzonych mar myśli się przeciska...

Lecz bezlitosna dłoń zgrzyoty mną owładła,
i wraz wybuchnął żal, bolesnym, gorzkim płaczem,
nad pustką duszy mej, nad życiem snów tułaczem!...

Bo przyleciał dziś wiatr w nasze lasy, by pieśni jesienne im nieść...
Wsluchata się noc zapłakana w tajemną, nieznaną jej wieść...

Myśl przeto, dziecko, o krzywdzie niezasłużonej,
co w sercu człowieka gdzieś tką...
Myśl o złudzie, co pierzchła na wieki,
by spleoną rój zwątpień i mgła...

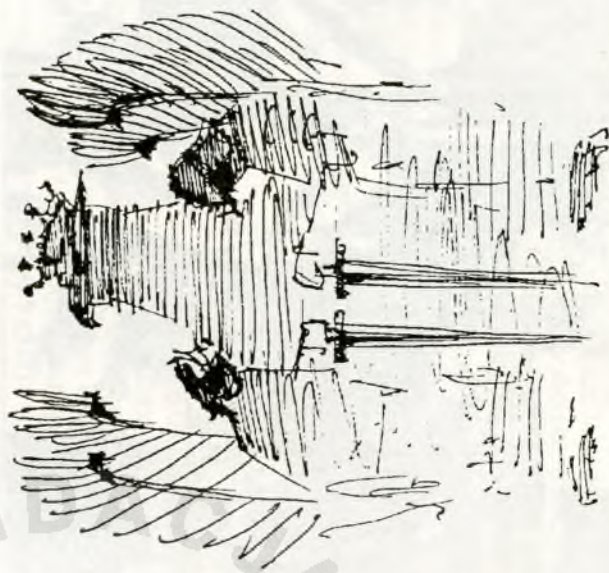
Myśl o ludziach, co z dobrą wolą witali otwarty im świat,
lecz ktoś im skrzydła złamał, ktoś iskry natchnienia im skradł...
Myśl o tych, co chcieli nieść ziemi pokój, wesele i świt,
ale przymrozek zdradliwy zniszczył tan bujny, gdy kwit.

Myśl o tych, co zebrali pomocy wśród życia zwątpień i burz,
lecz nikt nie usłyszał wołania, dziś z prochu nie wzniosą się już.
Myśl o tych, co idą niezłomni przez pracę i mękę, i znój -
i których wicher nie zgniecie - zwycięski wszak stoczą z nim bóje!

O! Bo przyleciał dziś wiatr w nasze lasy,

by pieśni jesienne im nieść...

Wsluchata się noc zapłakana w tajemną, nieznaną jej wieść...



KRONIKA WYDARZEŃ

Pruszków i jego historia jest ściśle związana z Powstaniem Warszawskim.

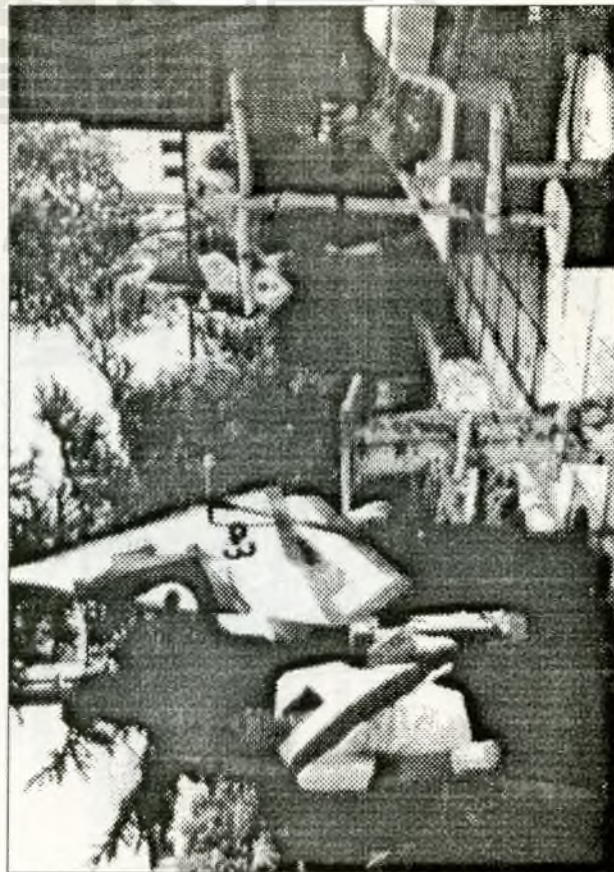
Wielu pruszkowian walczyło w powstaniu, wielu przygotowywało się do wzięcia udziału w walce, a byli i tacy, którzy złożyli najwyższą ofiarę - życie.

Pruszków był miastem, które Niemcy wyznaczyli na obóz przejściowy dla warszawian. Pruszkowianie ofiarnie nieśli im pomoc narażając swe życie.

Od tamtych dni pełnych nadziei i rozpaczcy minęło pięćdziesiąt lat. W związku z tą rocznicą na terenie Pruszkowa odbyło się wiele uroczystości.

1 sierpnia 1994 r.

Z inicjatywy seniorów Szarych Szeregów odbyły się uroczystości na cmentarzu pruszkowskim.



Sztandar miasta Pruszkowa przy ołtarzu na cmentarzu pruszkowskim - 1.08.1994

O godzinie W zawyły syreny, a równocześnie przy pomniku ku czci harcerzy, którzy zginęli w latach wojny, ks. dziekan Józef Podstawka w asyście proboszcza parafii św. Józefa ks. Mirosława Piszczatowskiego i ks. Krzysztofa Kawczyńskiego rozpoczął mszę św. Po mszy, w czasie której ks. dziekan wygłosił homilię, poświęcone zostały groby, w których spoczywają zwłoki tych, którzy poświęcili swe młode życie ojczyźnie.

Uroczystość zakończyła się składaniem na mogiłach żołnierzy wien-ców i wiązanek przez władze miasta, przedstawicieli kombatan-tów i inne organizacje.

2 sierpnia 1994 r.

Uroczystości związane z krwawą masakrą w Pęcicach organizowane są każdego roku w dniu 2 sierpnia przez Związek Kombatan-tów Rzeczpo-spolitej - Koto Michałowice i przez PTTK.

Tego dnia Niemcy rozstrzelali młodych żołnierzy AK - są oni pochowani we wspólnej mogile.

O tych wydarzeniach pisaliśmy wielokrotnie; w tym numerze PP, jest także wspomnienie tragicznych wypadków.

Każdego roku na miejsce zbrodni przybywają przedstawiciele władz, kombatan-ti, harcerze, by oddać hołd tym, którzy zginęli, by inni mogli żyć.

Najpierw był "XXVIII rajd po kamienistej drodze", następnie apel pole-głych przed pomnikiem - mauzoleum, złożenie wien-ców i msza św. w intencji pomordowanych i poległych 2 sierpnia 1944 r. Z tej okazji p. Andrzej Kurc napisał wiersz, który wygłosił przy pomniku. Wiersz ten umieściliśmy w Przeglądzie.

6 sierpnia 1994 r.

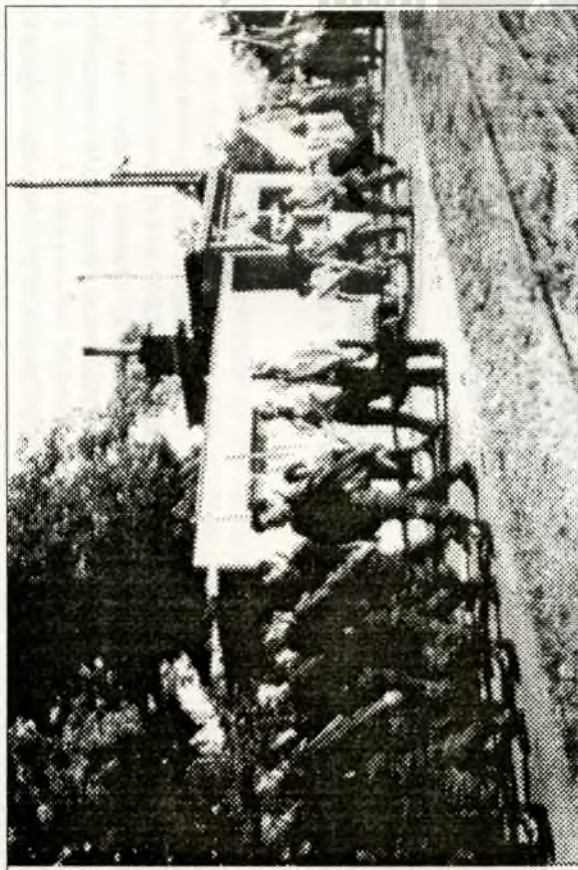
6 sierpnia 1944 r. był to dzień, w którym przybył pierwszy transport warszawian do przejściowego obozu zw. Dulag 121, założonego przez Niemców na terenie Warsztatów Kolejowych.

W pięćdziesiąt rocznicę tego dnia, rano zebrali się przed bramą 14-tą, przez którą pędzono umęczonych warszawian, przedstawiciele władz pań-stwowych i miejskich, poczty sztandarowe, kompania honorowa wojska, orkiestra ZNTK i mieszkańcy Pruszkowa.

Wszyscy przemaszzerowali w ciszy do pomnika upamiętniającego wy-padki, które działy się przed pięćdziesięciu laty.

Tu, przy polowym ołtarzu, czekali księża proboszczowie czterech parafii Pruszkowa i ks. prałat Jan Górny, który odprawił uroczystą mszę św. koncelebrowaną przez ks. dziekana Józefa Podstawkę, proboszczy ks.

Stanisława Konarzewskiego, ks. Mirosława Piszczatowaskiego i ks. Tadeusza Wocho.



Przemarsz od bramy XIV - 6.08.1994

Przed mszą św. przywitał obecnych dyrektor Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego pan Jerzy Kulesza, a następnie pan Józef Moczulko, przewodniczący Rady Miejskiej.

W czasie mszy św. homilię wygłosił proboszcz parafii żbikowskiej - ks. Stanisław Konarzewski.

Wyjątkowo wzruszający był moment składania "darów ołtarza", ponieważ uczyliśmy to dzieci polskie z Białorusi, przebywające w Pruszkowie na koloniach.

Po mszy św. przemawiał ks. prałat Jan Góry. W swych wspomnieniach powiedział: "obóz kojarzy mi się z koszami pełnymi pomidorów i innej żywności ofiarowanej przez mieszkańców Pruszkowa warszawianom - w tych dniach głodu, ponizienia i poniewierki pamięta się serca dobrych ludzi."

Zabrali też głos dawny minister do spraw kombatanów pan Zbigniew Zieliński, ppłk. Jan Sadowski, a wiersz, poświęcony warszawskim męczennikom, wygłosił dr Jerzy Kaliński.

W czasie uroczystości na terenie ZNTK zostały złożone wieńce przed pomnikiem, a kompania honorowa oddała salwy.

Po zakończeniu oficjalnych uroczystości wszyscy udali się do Miejskiego Ośrodka Kultury. Przywitała ich Irena Horban, przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, a następnie zabrali głos ci, którzy przeszli przez obóz, między innymi pan mecenas Wacław Kujawa.

Oprócz wymienionych wyżej, uroczystości zaszczycił swą obecnością przewodniczący Rady Miejskiej Warszawy - pan Andrzej Szyszko.

17 września 1994 r.

17 września - 55 rocznica napaści bolszewików na Polskę. Przez wiele lat nie mogliśmy mówić głośno o układzie Ribbentrop-Mołotow, o układzie, na mocy którego Niemcy i ZSRR dokonały podziału Polski.

Jeszcze dzisiaj data ta wielu Polakom nie mówi nic...

Władze miasta Pruszkowa pamiętały o tej dacie i w dniu 17 września odbyła się wspaniała uroczystość z udziałem władz miejskich na terenie Żbikowa.

W kościele Niepokalanego Poczęcia NMP mszę św. w intencji tych, którzy zginęli na froncie wschodnim i tych, pomordowanych w łagrach i więzieniach Związku Radzieckiego, odprawił ksiądz profesor, pułkownik Jerzy Syryjczyk. Wygłosił także patriotyczną homilię. Po mszy nastąpił wymarsz z kościoła na cmentarz żbikowski. Tu, przy mogile żołnierzy z 1939r. wygłosił mowę ppłk. Jan Sadowski. Zwrócił się szczególnie do młodzieży, by szanowała tych, którzy walczyli o wolność naszej ojczyzny i kulturowa chlubne tradycje. Kompania honorowa Wojska Polskiego oddała salwy, a władze miasta, przedstawiciele kombatanów, organizacji politycznych i społecznych złożyli wieńce na mogile żołnierzy.



Wieniec od Rady Miejskiej i Urzędu Miasta Pruszkowa - 17.09.1994

29 września 1994 r.

W tym dniu odbyła się uroczysta sesja "Dulag 121". Na sesję w Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego przybyli przedstawiciele władz, zaproszeni goście i młodzież.



Otwarcie Sesji popularno-naukowej poświęconej "Dulagowi 121" - 29.09.1994 r.

1. powołać przy Pruszkowskim Towarzystwie Kulturalno-Naukowym specjalny Komitet Redakcyjny dla wydania pełnej monografii obozu pruszkowskiego;
2. dokonać konfrontacji dotychczasowych okolicznościowych publikacji o przejściach obozowych, a zwłaszcza relacji wspomnieniowych publikowanych w prasie i często stanowiących źródło innych opracowań - przez zorganizowanie zjazdu tych, którzy już publikowali, jak i tych, którzy mogliby się wypowiedzieć, czy przedstawić swoje opisy;
3. podjąć zapoczątkowaną przez "Przeгляд Tygodniowy" w 1983r. i zakończoną w 1984 r. akcję "Apel Pamięci, Dulag 121 - Pruszków".

Sesję zakończyło wystąpienie chóru "Harfa" pt. "Wiersze i pieśni Powstania Warszawskiego".

9 października 1994 r.

9 października był wyznaczony na dzień zakończenia uroczystości związanych z obchodami pięćdziesiątej rocznicy Powstania Warszawskiego i "Dulagu 121".

Uroczystość poprzedziły przygotowania na terenie ZNTK. Okazało się jednak, że msza św. musi odbyć się na hali z powodu ulewnego deszczu.

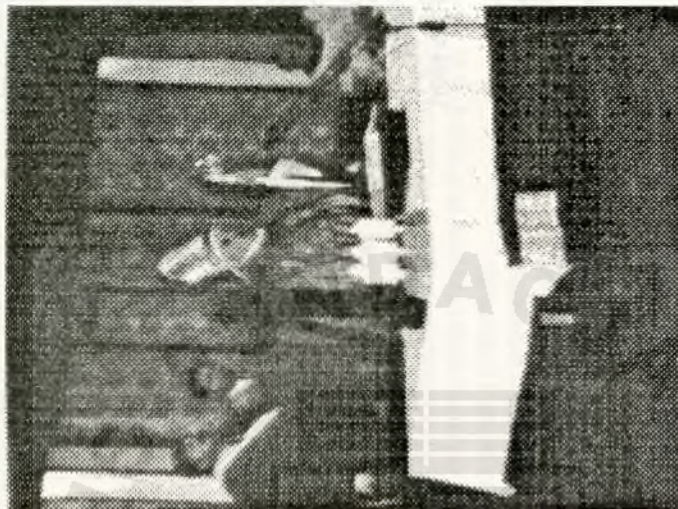
O godz. 15.00 zaczęła się uroczystość. Pod pomnikiem złożono wieńce. Przy ich składaniu asystowali harcerze z drużyny "Hańcza", prowadzonej przez p. Włodzimerza Wojkowskiego. Po złożeniu wieńców i przywitaniu gości przez dyrektora ZNTK przemówił przewodniczący Rady Miejskiej p. Józef Moczulko, a następnie nowowybrany prezydent miasta Warszawy p. Mirosław Banaś.

Prezydent Pruszkowa pan Jerzy Sierak wręczył w czasie tej uroczystości złote medale za opiekę nad miejscami pamięci narodowej Janinie Karwowskiej, Romanowi Golaszewskiemu i Andrzejkowi Kurcowi.

Złote Krzyże Zasługi AK otrzymali: Tadeusz Belniak, Zbigniew Jaśkiewicz, Jerzy Krajewski, Otelia Kurzela, Eugeniusz Prus i Leonard Szewczyk.

Odznaka pamiątkowa "Akcja Burza" została wręczona Stanisławowi Wojtulewiczowi i Leonardowi Szewczykowi.

W imieniu odznaczonych podziękował pan Andrzej Kurc. Swe podziękowanie zakończył wierszem swego autorstwa:



Ks. biskup Zbigniew Kraszewski odprawia mszę św. na hali w ZNTK - 9.10. 1994

wowskiej, Romanowi Golaszewskiemu i Andrzejkowi Kurcowi.

Złote Krzyże Zasługi AK otrzymali: Tadeusz Belniak, Zbigniew Jaśkiewicz, Jerzy Krajewski, Otelia Kurzela, Eugeniusz Prus i Leonard Szewczyk.

Odznaka pamiątkowa "Akcja Burza" została wręczona Stanisławowi Wojtulewiczowi i Leonardowi Szewczykowi.

W imieniu odznaczonych podziękował pan Andrzej Kurc. Swe podziękowanie zakończył wierszem swego autorstwa:

Wąwozem pośród gruzów
i lasem wypalonych ruin
szli gromadą beziadną,
pochodem cieni.

Sponiewierane ludzkie stado
wśród kłatw, krzyków i wystrzałów,
z rozpaczny skamieniałe -
wszystko przepadło!

Warszawa krwawą tuną
świeciła za plecami
gdy szli pędzeni wrzaskiem,
popychani kolbami,
by przez stalową bramę
spłynąć do kręgu piekła.

Sześćset tysięcy ludzkich dramatów
na betonowych legto barfogach
pytając głosem pełnym rozpaczny
"Czyż nie ma Boga?"

Gdzie jest granica ludzkich cierpień,
ile nam starczy wiary
na tę Golgotę w gorący sierpień,
na drogę krzyżową po jesień szarą?
Czy mogą liczyć na ludzką pomoc na miskę strawy, dobre słowo,
w braterską szczerą solidarność
by żyć na nowo?

Mszę św. odprawił ks. biskup Zbigniew Kraszewski, który wygłosił homilię. Wzruszył wszystkich obecnych na tej uroczystości, gdy tu, na hali, na której przebywał pięćdziesiąt lat temu powiedział: "Zbikowski zawdzięczał swe życie". W czasie odprawiania mszy św. asystowali dostojnemu gościowi ks. prof. Wojciech Tabaczyński, ks. Stanisław Konarzewski i ks. Tadeusz Woch.

Zaszczycili swą obecnością naszą uroczystość, oprócz prezydenta Warszawy, wicewojewoda p. Dzdzisław Tokarski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Warszawy p. Grzegorz Zawistowski i p. Zbigniew Zieliński byli ministrem do spraw kombatanów.

11 listopada 1994 r.

Kronikę wydarzeń pragnę zakończyć relacją z uroczystości związanych z 76 rocznicą odzyskania niepodległości.

Już 10 listopada odbył się konkurs "11 listopada - święto niepodległości" zorganizowany przez Radę Miejską, a prowadzony przez Irenę Horban. Tym razem brała w konkursie udział młodzież ze szkół podstawowych. Wszyscy byli przygotowani bardzo dobrze, za co serdecznie pragniemy podziękować nauczycielom, którzy przygotowawali swych uczniów.

Nagrody były tylko trzy, a otrzymali je uczniowie ze szkół:

I miejsce - szkoła im. H. Sienkiewicza (6)

II miejsce - szkoła im. W. Sygietyńskiego (8)

III miejsce - szkoła im. Urho Kekkonena (2)

11 listopada we wszystkich kościołach odprawione zostały msze św. w intencji Ojczyzny. Centralne uroczystości odbyły w kościele św. Kazimierza. Mszą św. poprowadził koncert.

Mszę św. odprawił i wygłosił homilię ks. prałat Jan Górny.

Po mszy św. poczty sztandarowe, przedstawiciele władz, organizacji udali się pod pomnik upamiętniający rozstrzelanie Polaków przez Niemców. Tu przemówił przewodniczący Rady Miejskiej p. Józef Moczulko.

Po złożeniu wieńców udali się wszyscy do sali w Domu Kultury Kolejarsza. Wystąpił tu prezydent miasta p. Jerzy Sierak. Następnie przewodniczący R. M. odznaczył Krzyżem AK panią Olę Jachno i p. Antoniego Wilewskiego; odznaczenie przyznane zmarłemu p. Aleksandrowi Filimonowi odebrał jego wnuk i prawnuk.

Odnakę pamiątkową "Akcja Burza" otrzymał też pan Tadeusz Rytter. Z okazji tych odznaczeń pani Krystyna Rytter zadeklamowała swój wiersz, który umieszczam:

Polskie orły

Był czas ...

Gdy orły krwią spłynęły,

U nóg kajdany ciężły,

Targane złym wichrem

Od wschodu do zachodu

Skrzydła opadły bez siły.

Był taki czas ...

Daleko od granic

Z map wymazanych,

Na ziemi zapomnianej przez Boga

Polskie ślady krwią znaczone,
Ostatnie westchnienie o wolności
Ojczyzno w Twoją stronę!

Był taki czas ...
Duch niepodległości
Silniejszy był od miecza,
Odradzany duch hardy.
Zrywy powstania
Kajdany kruszyły,
By skrzydła wznieść mogły
ORŁY

Po części oficjalnej odbył się koncert artystów scen warszawskich i młodzieżowego zespołu "Pruszkowiaczy", nagrodzony przez publiczność gorącymi oklaskami.

Na zakończenie pragnę wspomnieć, że Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe organizuje spotkania z ciekawymi ludźmi. Obecnie jest w przygotowaniu cykl wykładów o konspiracji na terenie Pruszkowa i o Powstaniu Warszawskim.

Trzeci wykład z tego cyklu, zatytułowany "Kościół a Powstanie Warszawskie", wygłosiła pani doktor Hanna Szwankowska 7 listopada b.r...

Irena Horban

Andrzej Kurc

Pęćce'44

Pomnik. Długi rejestr nazwisk i imion,
wreszcie cyfra tych bezimiennych.
Tylu ich daninę krwi tu złożyło
wśród pól pszenicznych.

Szli do lasów, które schron dawały
z nadzieją, że wrócą do Miasta.
Ci od "Zośki" i ci od "Grzymaty".
A gniew narastał.

Lecz silniejszy okazał się wróg.
Śmierć kosila kaemów seriami.
I choć kryli się, każdy gdzie mógł
kłosa zboża tuląc ramionami
dosięgnęła ich mocarną ręką.

Spią tu cicho chłopcy i dziewczęta,
szum drzew czule ich do snu kołysze,
a w tym szumie - rzecz to niepojęta! -
wciąż po latach młode głosy słyszę.

Jakby pieśń z harcerskiego szlaku przy ognisku
składnie w znane uklada się gamy
i serdecznym hymnem w niebo tryska
- wszystko co nasze Polsce oddamy
w niej tylko życie, więc idziem...
będą żyć póki pamiętać będzie Naród.
Nad tą mogiłą kornie pochylimy czoła.
Dość już swarów.

Oni spełnili swe przyrzeczenie
słowu danemu - jak u Zawiszy
Harcerskim prawom wierni byli
Niechaj w dziękczynnej spoczywają ciszy
W wierności swej niezwykli.
Gloria Victis.

Witold Arendarczyk
kpr.pchor."ZYGOTA"
plut.405 IV Obwód Ochota AK

Wspomnienia z pierwszego dnia Powstania na Ochocie i z walki na przedpolach Pęcic



Strz. "Zajączek"
Zbigniew Arendarczyk L19
plut. łączności IV Obwodu W-wa Ochota



Kpr. pchor. "Zygota"
Witold Arendarczyk L21
plut. 405. IV Obwodu W-wa Ochota

Jadąc do Warszawy w kierunku Pruszkowa po piętnastu minutach dojeżdżamy do Reguł. Tu od przystanku WKD w kierunku południowym biegnie asfaltowa, a przed pięćdziesięciu laty piaszczysta droga. Po przejściu kilkuset metrów jawi się na horyzoncie kompleks drzew. Tam wśród nich kryje się pałac pęcicki. Po obu stronach drogi rozległe pola przecięte

nico niżej poprzecznie rzeczką Raszynką. Po lewej stronie tuż koło parku lekkie wznieślenie, a na nim cmentarz.

Teren opisany, to scena, na której rozegrała się 2 sierpnia 1944 roku walka Powstańców Warszawskich, żołnierzy Armii Krajowej IV Obwodu z Ochoty z oddziałami niemieckimi. W tej walce bratem również czynny udział.

Stojąc dzisiaj na przedpolu Pęcic nie można oprzeć się wspomnieniom czasów okupacji hitlerowskiej, czasów walki z najeźdźcą. Przeżyłem oblężenie i kapitulację Warszawy w 1939r. Widziałem bohaterstwo i niezłomną postawę ludności cywilnej. Już wówczas w gronie kolegów z ławy szkolnej, z którymi kończyliśmy na tajnych kompletach maturę, powstawały koncepcje wzięcia czynnego udziału w walce o niepodległość. I nadarzyła się ku temu sposobność. Z moim przyjacielem od lat Ryszardem Pałem, który przyjął później pseudonim "Rysiek" nawiązaliśmy kontakt z Polską Organizacją Zbrojną, Pamiętam ten uroczysty moment, kiedy w październiku 1940 roku przy ulicy Słupeckiej składaliśmy z bijącym sercem przysięgę wobec wspaniałego żołnierza i dowódcy, który zginął później w partyzance: przed por Władysławem Perczyńskim pseudonim "Ochota". Z tej początkowo niewielkiej grupy powstały w przyszłości plutony 404, 405, 406 Armii Krajowej IV Obwodu Ochota. W 1942 roku odkomenderowano mnie do Szkoły Podchorążych AK. Tutaj sztuki wojennej uczył nas, a było nas sześciu w grupie, porucznik Andrzej Chyczewski pseudonim "Gustaw" znany z bohaterских walk na Ochocie, w Lasach Chojnowskich i na Mokotowie. Gdy później, w czasie walk partyzanckich, przyszło mi podejmować decyzje, wielokrotnie wspominałem z wdzięcznością jego cenne wskazówki i rady przekazywane nam w szkole. W styczniu 1943 roku, mianowany zastępcą dowódcy plutonu 405, z którym od zarania byłem związany, zająłem się powiększaniem stanu osobowego plutonu oraz jego szkoleniem. Pamiętam jak po długich rozmowach oraz sprawdzeniu przydatności, wciągałem w szereg Armii Krajowej Tadeusza Rostkowskiego, Henryka Kopcio, Stanisława Zmorzyńskiego ps. "Kant", poległego na Mokotowie, Tadeusza Borkowskiego ps. "Winkiel" poległego w Pęcicach oraz molestującego mnie od dawna, mego młodszego brata, Zbigniewa ps. "Zajączek" poległego tu w Pęcicach i wielu, wielu innych. Pamiętać należy, że wcielając kogoś do Armii Krajowej należało mieć pewność o autentycznym patriotyzmie kandydata, bezkompromisowości w walce z okupantem oraz konsekwencji w działaniu. Żołnierzem konspiracji mógł zostać jedynie twardy człowiek. W plutonie 405, którego dowódcami byli kolejno: ppor. "Cezary", ppor "Kalina" - późniejszy dowódca zgrupowania i przed Powstaniem ppor. "Zajęca", było tylko dwóch żołnierzy wrzesnia, reszta to młodzież w wieku około dwudziestu lat. Pochodzili z różnych dzielnic i różnych

środków. Byli wspaniali. Można było na nich liczyć w każdej sytuacji. Wierzyli, że czas okupacji szybko minie, planowali życie w wolnej Polsce, marzyli im się wielkie sprawy i wielkie dokonania. Za główny jednak cel stawiali sobie walkę o wolność Ojczyzny i temu celowi wszystko podporządkowywali. Od początku głównym zadaniem naszego oddziału było rozpoznanie Domu Akademickiego na placu Narutowicza. Robiliśmy szkice, makiety tego obiektu. Szykowaliśmy się w szeregach do walki o ten dom i w tym domu. I wreszcie nadszedł ten dzień. 1 sierpnia 1944 roku. W dniu tym pracowałem na drugą zmianę i rano byłem w domu. Około godziny 11-tej wpadł do mnie kolega mego brata, żołnierz AK ps. "Barszcz", mieszkający w Otwocku, donosząc w podnieceniu, że w tamtych okolicach widziano zwiad żołnierzy radzieckich. A więc front jest tuż pod Warszawą. A gdy za niewielką chwilę łącznik zawiadomił o natychmiastowej koncentracji plutonu na ul. Barskiej Nr 5, stało się jasne, że jutrzienka wolności zaświtata. Ja pierwszy wyszedłem do Powstania, za mną po kilku godzinach mój brat i wreszcie ojciec. Matka bohatersko tłumaczyła została sama. Takich matek i żon, które zostając samotnie w domu błogosławiły swych synów, córki i mężów na bój o wolność kraju, było tego dnia tysiące. Ze wszystkich stron ścigali na punkty koncentracji żołnierze Armii Krajowej. Pamiętam nasz punkt na Barskiej. Pamiętam skupione twarze i wzrok płonący tych, co za chwilę mieli iść do boju. Widziałem z jaką częścią oglądali opaski biało-czerwone z Polskim Orłem i literkami WP, z jaką dumną je zakładali. Przyniesiono puszkę. Otworzono je i tam ujrzałem po raz pierwszy granaty polskiej produkcji tzw. "filipinki". Dostałem jedną. Poza tym broni było niewiele. Wierzyliśmy, że broń zdobędziemy na Niemczech. Byliśmy przekonani, że za kilka dni, a może godzin, Warszawa będzie wolna.

Przed 17-tą dostałem rozkaz udania się z sześcioma żołnierzami na ul. Uniwersytecką Nr 5. Dowódca oddziału, do którego mieliśmy się zameldować, nie pamiętam... Była godzina 16.30 lub nieco wcześniej. W trzech grupach, aby nie budzić podejrzeń, przeszliśmy przez opustoszałą ul. Grójecką i tak samo opustoszały plac Narutowicza. Robiło to wrażenie cisy przed burzą. Na ulicach tylko z rzadka widzieliśmy się przemyskujące pojedyncze osoby. Przed akademikiem, otoczonym zasiekami z drutu kolczastego, stały posterunki niemieckie. Ich zachowanie nie wskazywało na jakiegokolwiek wzmożenie pogotowia. Niemcy już uprzednio powiększyli przedpole akademika wycinając krzewy. Od Uniwersyteckiej na rogach bunkry, w ich szczelinach widoczne były lufy karabinów maszynowych. Dobiegata 17-ta. Znaleźliśmy się na dziedzińcu Uniwersyteckiej Nr 5. Widziało się tutaj, jak na Barskiej, żołnierzy z opaskami na ramionach, niektórzy mieli broń krótką lub karabiny. Niektórzy w hełmach. Wszyscy w cywilnych ubraniach. Na podwórzu widać było również dużo mieszkańców

domu. Panował nastrój podniecenia i radości. Podanego nam w rozkazie oddziału i dowódcy nie mogliśmy odszukać. Staliśmy na klatce schodowej nieco zagubieni, gdy nagle rozległy się strzały od placu Narutowicza a po chwili z ulicy Uniwersyteckiej. Wybiła godzina W. Podbiegl do nas żołnierz w hełmie z karabinem krzycząc:

- Za mną! Na pierwsze piętro!

Zajęliśmy narażony pokój domu naprzeciw bunkra strzegącego rogu ulicy Uniwersyteckiej i Akademickiej. Kazano nam szykować stanowiska strzeleckie w oknach. Układaliśmy worki z piaskiem. Niemcy jednak zauważyli nas i serią z broni maszynowej wybili wszystkie szyby ramiąc lekko jednego z nas. Na chwilę wstrzymaliśmy swą robotę. Po chwili jednak ukończyliśmy ją. Po ułożeniu worków, nic ponadto nie mogliśmy zrobić. Wszak mieliśmy tylko po "filipince". Rozglądając się ostrożnie poprzez okno, zza zasłony z worków zobaczyłem kilku zabitych żołnierzy na jezdni ul. Uniwersyteckiej. Niemcy od czasu do czasu strzelali pojedynczymi seriami. Z oddali słychać było wybuchy i strzały. Odgłosy walki dochodziły z różnych stron Warszawy. Miały jednak niewielkie natężenie. Nie znalazłszy celu swego przeznaczenia, zostaliśmy w miejscu, gdzie nas postawiono.

Zapadł zmierzch. Szbro przyszła noc. Siedzieliśmy pod ścianami zmęczeni całodziennym trudem. Powieki opadały, ale nadmiar wrażeń pobudzał do rozmów i czuwania. Siedząc tak rozmyślałmy, dlaczego akademik nie wzięty, dlaczego nie mamy broni? Od kogoś przechodzącego dowiedzieliśmy się, że również inne działania ofensywne spełzyły na niczym. Mimo tego, w naszej małej grupce, ani wśród reszty żołnierzy odcinka nie widziałem rezygnacji, czy osłabienia ducha walki. Mieliśmy nadzieję, że jutro broń dostaniemy, zdobywając ją w ataku uwięzionym większym sukcesem.

Było po północy. Zauważyliśmy jakąś wyjątkową ciszę, przerwał ją krzyk młodego żołnierza:

- Wy jeszcze tutaj? Opuszczamy dom! Przechodźcie Filtrową i od Asnyka na Niemcewicza!

Nie wiedzieliśmy dokładnie, gdzie się obrócić. Było jednak jeszcze kilka osób na podwórzu idących na koncentrację i z nimi dobrnęliśmy na ulicę Niemcewicza. Na dużym dziedzińcu zebrali się grupy żołnierzy. Co pewną chwilę jakaś grupa opuszcza dziedziniec i wychodzi na ulicę, ginąc w ciemnościach. Dołączam ze swoimi chłopcami do jednej z ostatnich grup i wychodzimy na Niemcewicza, później dalej trasą kolejki EKD. Zaczyna padać dość ulewny deszcz. Ubrania szybko nasiąkają wodą. Buty stają się ciężkie. Trudny był to marsz. W pewnym momencie wymiana strzałów. Lekkie zamieszanie w kolumnie. W drodze dowiadujemy się, że idziemy do

Lasów Sękocińskich po broń. Taki wydał rozkaz dowódca Obwodu ppk Sokolowski - pseudonim "Grzymala". Staram się dowiedzieć, gdzie znajduje się mój pluton, ale na razie bezskutecznie. Jest godzina 2,30 mijamy Opaczewską. W Szcześliwicach na skrzyżowaniu z kolejką radomską dochodzi do strzelaniny. Szpica napotkawszy posterunek niemiecki w śmiałym ataku znosi go. Kolumna rusza dalej. W drodze napotykamy wagon kolejki EKD. Podwozi on kobiety i rannych. Ja przesuwałem się coraz bliżej do czoła kolumny. Po drodze spotykam po raz ostatni mojego brata. Idzie w plutonie łączności. Krzyczę do niego, bo dzieli nas rów:

- "Zbyszek chodź ze mną!" A on:

- "Nie, idę z chłopakami! Cześć!"

To była nasza ostatnia rozmowa.

Z kolejną turą zabieram się wagonem do Reguły. Nastroj w wagonie był pogodny. Tutaj poznaję po raz pierwszy "Sulimę" - Zygmunta Lipskiego, stojącego w oknie wagonu z karabinem maszynowym. Był to początek naszego zażyłego do dziś przyjaźni.

Reguły. Deszcz przestał padać. Świta. Wszystko widać jak na dłoni. Koło przydrożnej kapliczki kilku ludzi usiłuje przeciąć siekierą kabel telegraficzny. Na horyzoncie jawi się zarys lasu. Nastroj jest dobry. Jeszcze trochę wysiłku, a las, przyjaciel polskiego powstańca, pochłonie nas i zabezpieczy. Byliśmy wszak w terenie otwartym i w każdej chwili mogliśmy być zauważeni przez Niemców. Dowiaduję się, że w szpicy jest pluton por. "Brzaska". Tam również jest chyba pluton 405.

Ubezpieczenie już ruszyło. Ruszyła również główna kolumna. Spotykam Ryśka. Jest mi raźniej. Żołnierze idą drogą i obok niej rojami. Gdy doszedłem do samotnych zabudowań przy drodze, jak na dłoni zobaczyłem nie las a park. Po lewej zanysy wsi, po prawej na horyzoncie wyższe zabudowania. Na przedpolu kopki niezebranego owsa. Po lewej, bliżej parku, teren podmokły, tożyny i krzewy. W dole wąska rzeczka poprzecznie przecina drogę. Za mostkiem droga wśród drzew idąca prosto do parku. Przeszliśmy na prawą stronę i przez pola schodzimy ku rzeczce. Gdy z chłopcami i Ryśkiem znalazłem się nad jej brzegiem zauważyłem wjeżdżające na główną drogę trzy samochody od strony parku. Usłyszałem wybuchy granatów, strzały i zza drzew wybiegających żołnierzy, z dowódcą oddziału na czele, jak później dowiedziałem się, z kpt. "Korwinem".

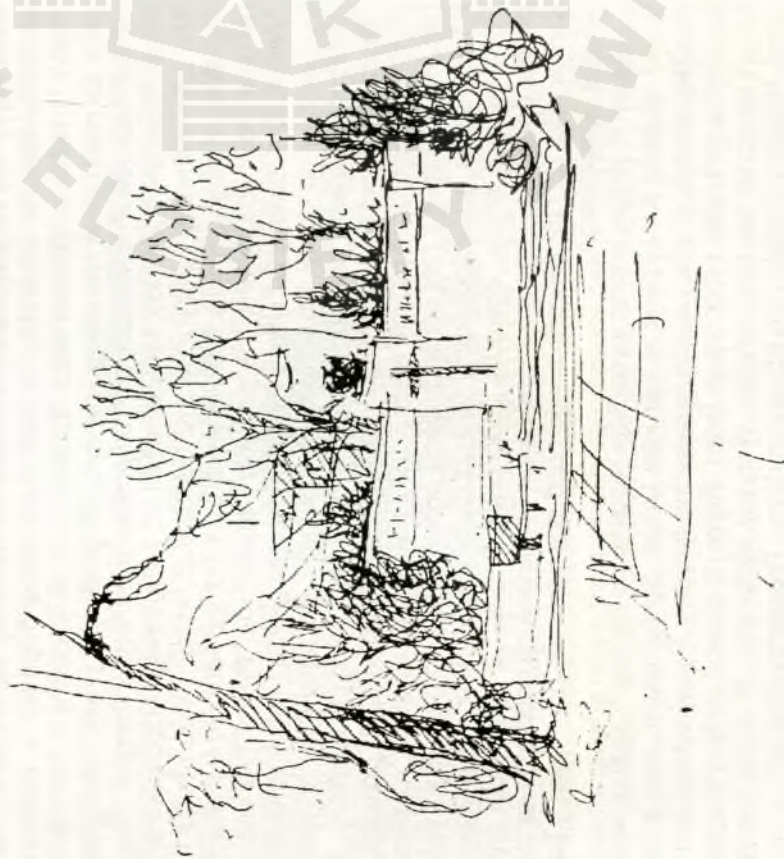
Jeden z samochodów zaczął płonąć. Zobaczyłem dwóch Niemców z rękoma podniesionymi w górę. Ale jednocześnie od strony parku zaczęły padać strzały z broni maszynowej. Dobięliśmy do rzeczki. Skok. I jesteśmy po drugiej stronie. Kryjąc się za drzewami przydrożnymi biegniemy w kierunku parku, bo tam widzimy przeskakujących do parku żołnierzy. Rzucam okiem w lewo. Tam, kryjąc się w łozinach, bardzo sprawnie,

skokami posuwa się do przodu oddział, jak później się okazało, pluton baonu "Zośka". Poniósł on w walce w parku duże straty. Za nim dalej w tyle posuwa się rojem inny oddział. Był to oddział łączności. Gros jednak kolumny widoczne jest dalej na prawym skrzydle. Z lewej strony niemiecki karabin maszynowy kładzie ogień wzdłuż drogi. Pociski padają gęsto. I znów zdecydowany skok przez drogę biegnącą wzdłuż parku i jesteśmy na jego skraju, a raczej w fosie otaczającej park. Tu spotykam por. "Brzaska", który z pistoletem w rękę podrywa żołnierzy do ataku na rysujący się między drzewami dwór. Trudno było wyleźć z tej fosy. Ziemia była namokła, pokryta trawą, a buty ślizgały się jak narty po śniegu. Ale jakoś wydostaliśmy się na wierzch. Ogień z dworu był niecelny i nie tak intensywny w pasie naszego natarcia. Z lewej strony dochodzili odgłosy bardziej nasilonej walki. Kryjąc się za drzewami i krzewami posuwałem się do dworu. Nie zastanawiałem się wówczas, że mam tylko jedną "filipinkę" w kieszeni. Ogień z dworu stopniowo słabł. Zauważyłem, że jesteśmy z "Ryśkiem" sami. Za nami i obok nas nikogo nie było. Skręciliśmy w prawo natrafiając na mur zabudowań folwarcznych. Tu spotkałem jednego z kolegów mego brata. Pytam się o jego los. Nie potrafił mi nic konkretnego odpowiedzieć. Jest zdenerwowany i zrezygnowany. Pistolet oddaje mi parabellum z zapasowym magazynkiem. Pistolet ten służył mi długo i dobrze w walkach partyzanckich. Zglądamy na podwórze folwarczne. Pusto. Nie widać żywej duszy. Idziemy już tylko z Ryśkiem poprzez groble między stawami. Dochodzimy do Ultraty. Przechodzimy ją w brod. Dostajemy się do lasu. Jesteśmy oderwani od grupy. Nigdzie nie widać naszych żołnierzy. Z kierunku wsi dochodzi ponownie nasilająca się strzelanina. Po południu napotykamy na drodze bezręki mężczyzna z pistoletem za pasem, najpierw nieufnie, a później z całą serdecznością prowadzi nas do gajówki w Lesie Komorowskim, gdzie spotykamy się z oddziałem por. "Orlika" z Pruszkowa. Porucznik jest ranny, dowodzi podchorąży Bogusz. Z oddziałem tym później dzieliłem los partyzancki od Lasów Chojnowskich poprzez Puszcze Kampinoską do Gór Świętokrzyskich pod dowództwem por. "Lawy" - Ta-deusza Goworskiego.

Nie był to jednak koniec wypadków tego dnia w Pęcicach. Gdy główna grupa przeszła szczęśliwie w kierunku Lasów Sękocińskich, zaczął się drugi akt tragedii. Niemcy alarmują sąsiednie oddziały. Rozwinięta tyraliera niemiecka dokładnie przeczesuje teren. Bierze do niewoli w różnych miejscach kryjących się powstańców. Wszyscy bezbroni. W dużej mierze ranni. Niemcy prowadzą ich do piwnic dworu. Prowadzą śledztwo. Torturują bezbronnych. O godzinie 18-tej 2-go sierpnia w parku pęcickim Niemcy dokonują mordu, rozstrzelują 60-ciu żołnierzy Armii Krajowej.

Tego wieczoru słońce zachodziło krwawo. Pełniąc służbę na ubezpieczeniu w gajówce w Lasach Komorowskich, prawie o miedzę z Pęcicami, służyłem pojedyncze serie broni maszynowej. Nie wiedziałem wówczas, że to dziesiątkami odchodził na zawsze z naszych szeregów żołnierze Ochoty. W mogile spoczęło 31 poległych w czasie boju na przedpolach Pęcic oraz sześćdziesięciu rozstrzelanych żołnierzy Armii Krajowej. Zginęli śmiercią bohaterską, krwią kresząc testament pokoleniom, by Ojczyznę milować nade wszystko, a o wolność walczyć do końca.

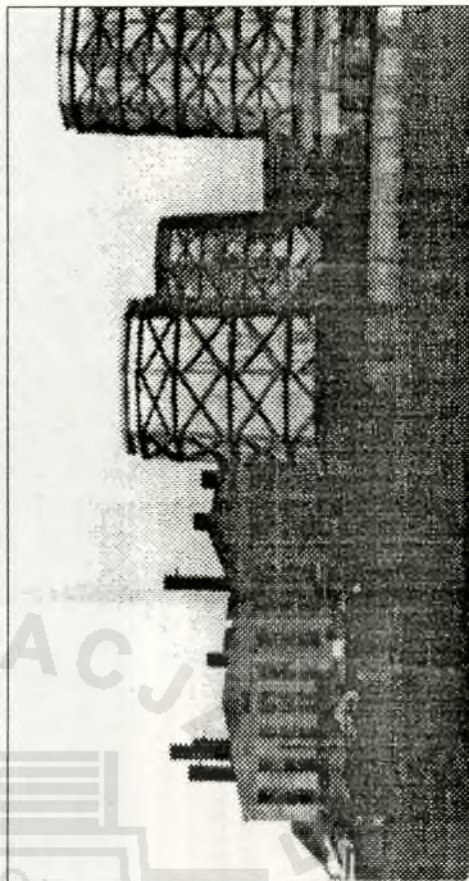
Pisząc te wspomnienia oddaję głęboki hołd poległym towarzyszom broni, Powstańcom Warszawskim poległym w Pęcicach.



Andrzej Kurc
Zdzisław Zaborski

Elektrownia pruszkowska w konspiracji i powstaniu

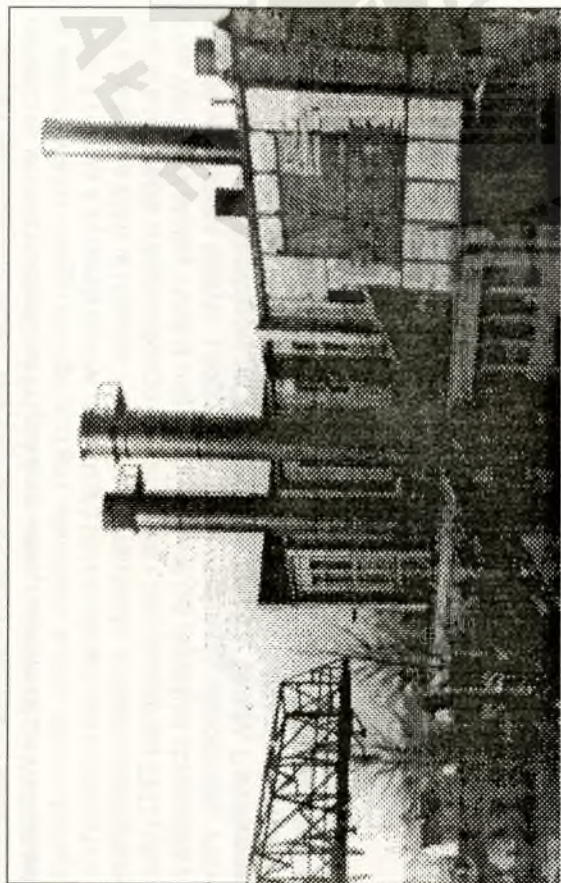
Elektrownia pruszkowska, usytuowana w samym centrum miasta, nieodłącznie wrosła w krajobraz Pruszkowa. Jako największa po Warszawie w warszawskim okręgu energetycznym, stanowiła ważny obiekt strategiczny. Energia z jej generatorów napędzała liczne zakłady przemysłu zbrojeniowego na Woli, w Ursusie, Piastowie i Żyrardowie. Zasilata zelektryfikowaną linię węzła warszawskiego i podmiejską kolej dojazdową EKD (obecnie WKD). W stolicy i wokół niej koncentrował się przemysł zbrojeniowy, przede wszystkim fabryki: Lilpop, Rau i Loewenstein - samochody; Państwowa Fabryka Karabinów na Woli, Polskie Zakłady Skody, Państwowe Zakłady Inżynierii w Ursusie (czołgi), Fabryka Kabli w Ożarowie, Stowarzyszenie Mechaników Polskich w Pruszkowie (armatki ppanc.), Pruszkowskie Warsztaty Naprawy Taboru Kolejowego i wiele innych. Stąd czerpały energię radiostacje w Babicach i Raszynie (Łazy).



Elektrownia w Pruszkowie w latach trzydziestych

Założona została w 1917 roku, jako prowizoryczna (100 kW), za dzień jej właściwego uruchomienia można przyjąć datę 4 sierpnia 1924 roku, od tego bowiem momentu zaczął się jej rozwój, dzięki czemu szybko osiągnęła moc generatorów rządu 32,5 MW, a przed wybuchem II wojny włączono ją do ogólnokrajowego systemu energetycznego (do "Szyony Południowej").

Działania wojenne w 1939 roku oszczędziły i samą elektrownię i zasilane



Elektrownia przed wybuchem wojny

przez nią zakłady. Została wprawdzie obsadzona przez wojsko niemieckie, jednak już od 8 września 1939 r. elektrownia rządziła się samodzielnie. Dopiero wiosną 1940r. został mianowany niemiecki nadzorca - "Treuhänder", ale on pozostawił dużą swobodę działania polskiej dyrekcji. Pod koniec 1940 roku Treuhändera zastąpiono komisarzem, wysokiej rangi funkcjonariuszem SS, Obergruppenführerem Hansem (nomem omen) Fürerem. Dyrekcję polską stanowili: inżynier Andrzej Straszewski zajmujący stanowisko w centrali, to jest w Elektrowni Okręgu Warszawskiego (EOW) w Warszawie i inżynier Kazimierz Wolff w Pruszkowie, obaj zaangażowani w prace konspiracyjne. Obydwaj polscy dyrektorzy potrafili

1. "Dzieje Pruszkowa" - praca zbiorowa, W-wa 1983. "Echo Pruszkowa Nr 12 z 17.VIII.1924r.

w każdej sytuacji działać na rzecz miasta i pracowników, choć byli pilnowani przez niemieckiego nadzorcę.

Jego "gwardię przбочną" stanowiła ulokowana na terenie elektrowni załoga niemiecka składająca się z podoficerów i 12 wartowników. Nadzorowali oni polską straż przemysłową. Polscy strażnicy kontrolowali teren zakładu i strzegli bram elektrowni. Komendantem ich był Stefan Polarczyk, oficer WP z września 1939 r. w randze podporucznika. Legitymacja takiego strażnika, połączona z przepustką, nocą była wprost bezcenna dla konspiratorów. Dlatego posadę wartownika przyjął, między innymi, komendant VI Rejonu AK major Edmund Rzewuski,² używający nazwiska Jan Krzywdą - oficjalnie, zaś w pracy konspiracyjnej pseudonimu "Paweł". Miał on swój posterunek przy mostku na rzece Utracie. Tędy właśnie wywożono żużel spod kotłów i wysypywano na hałdę. Tu można go było znaleźć w budce wartowniczej i omówić pilne sprawy bez zwracania na siebie uwagi Niemców. Ruch był tu duży, bo pod żużlem wywożono często ukryty węgiel, którego brak tak dotkliwie odczuwali wszyscy w czasie ciężkich wojennych zim.

Elektrownia początkowo zatrudniała 165 pracowników³, ale stan zatrudnienia stopniowo powiększał się, bo na listach pracowników umieszczano osoby zaangażowane w pracy konspiracyjnej jako gońców, telefonistów, pomocników w magazynach itp. Znajdowali tu azyl, otrzymywali respektowaną przez Niemców legitymację poświadczającą zatrudnienie "Arbeitskarte" i przepustkę nocną - "Nachtausweis". Te cenne przywileje sprawiły, że w Pruszkowie wysoko sobie ceniono pracę w elektrowni. Legitymacja zapewniała bezpieczeństwo w czasie łapanek, a drobne deputaty, smaczne obiady w stołówce pracowniczej i bezpłatna energia elektryczna liczyły się w budżecie domowym, pomagając przeżyć wojnę. Pracownicy dobrze wspominają także polską dyrekcję elektrowni, która przynikała oczu na sprawy, o których wiedzieć nie powinna i nie chciała, a broniła przed represjami okupantów. Jednym z przykładów, świadczącym o nastawieniu dyrekcji elektrowni do okupacyjnej rzeczywistości, jest fakt zniszczenia w centrali warszawskiej przedwojennych akt personalnych pracowników, do których dostępu domagało się gestapo. W porozumieniu z dyrektorem oznajmiono ciekawskim gestapowcom, że we wrześniu 1939

2. major służby czynnej Edmund Rzewuski vel Jan Krzywdą "Paweł" urodzony 5.II.1897r. w Sosnowcu. Od 1915 r. w wojsku rosyjskim; w 1917r. w I Polskim Korpusie Wschodnim, członek POW; uczestnik kampanii 1919-1920 w 42 pp. odznaczony Krzyżem Walecznych; kpt. WOP w Grodnie. Od 1940r. w ZWZ; od 1941 komendant VI Rejonu "Helenów"; od października 1944r. Szef Sztabu Okręgu Piotrków. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Waleczności; w latach 1945-1946. Handlowiec, zmarł 4.IX.1956r. w Gliwicach.

3. H.Krzyczkowski "W cieniu Warszawy", I.W. PAX, W-wa 1986, str.51

roku bomba zniszczyła część pomieszczeń, na skutek czego akta zostały zniszczone.⁴

Z czasem, w miarę wzrastania oporu przeciwko okrucieństwu okupantów, na terenie elektrowni rozbudowały się struktury różnych organizacji: ZWZ-AK, KOP, NOW, PPR. Kolportowano też na teren zakładu i czytano prasę podziemną, dyskutowano o sytuacji na frontach wojny. Pracownicy podawali sobie z rąk do rąk, w grupach mających do siebie zaufanie, czasopisma Podziemia o różnym zabarwieniu politycznym, a więc "Biletyn Informacyjny" ZWZ-AK, "Polska Walczy" - KOP-u, "Szaniec" - NSZ-u i "Trybunę Wolności" - PPR-u. W elektrowni, mimo różnych zapartywowań politycznych, istniał wspólny front przeciw okupantom i nie było tu żadnej "wsypy" czy "wpadki".

Cała dyrekcja elektrowni składała się z Polaków zaangażowanych w pracy konspiracyjnej. Dyrektorem naczelnym był Kazimierz Straszewski, jego zastępcą był dyrektor Bilek, dyrektorem technicznym inżynier Henryk Tarnawski, funkcję dyrektora finansowego sprawował mgr Tadeusz Marczewski, stanowisko dyrektora wytwórni pruszkowskiej zajmował inż. Kazimierz Wolf.

Staraniem dyrekcji straż fabryczna elektrowni składała się także z Polaków, ludzi cieszących się zaufaniem. Komendantem strazy był Stefan Polarczyk "Bartek", jego zastępcą Leonard Grzegorek "Lew", żołnierz kampanii wrześniowej w stopniu starszego sierżanta instruktora. Walczył w 76 pułku piechoty, ranny w słynnej bitwie pod Milejowem; odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Od 1942 roku w Armii Krajowej, dowódca plutonu 1719.

Jego podkomendnymi strażnikami byli: Jan Krzywda (vel Edmund Rzewuski) - "Paweł" major Armii Krajowej; Józef Białik (wspaniały konspirator) pseudonim "Administrator" - początkowo adiutant "Pawła", potem oficer szkoleniowo-operacyjny, instruktor szkoły podchorążych, odważny dowódca 5 kompanii; zagrożony aresztowaniem w Pruszkowie, ukrywał się w Falenicy, by dalej walczyć w oddziale dywersyjnym; aresztowany przez NKWD, skazany na karę śmierci; ułaskawiony, wyszedł z więzienia śmiertelnie chory na gruźlicę.

Przy bramie kolejowej pełnił służbę Ludwik Przybylski w konspiracji zasłużony referent wywiadu i kontrwywiadu w sztabie Rejonu "Helenów" (Pruszków). Swą działalnością uratował wielu konspiratorów od aresztowania; doprowadził do likwidacji kilku agentów gestapo, za co został odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Zginął tragicznie na skutek represji NKWD.

⁴ Wg relacji Henryki Zdanowskiej

Konwojentem był Janusz Osiecki - elew Korpusu Kadetów w Rawiczu, pseudonim "Parys". kapral podchorąży 1 Kompanii Armii Krajowej. Zagrożony aresztowaniem, ukrywał się od maja 1944r. najpierw w Warszawie, potem przylączył się do oddziału partyzanckiego w Puszczy Kampinowskiej. Uczestniczył w ataku na lotnisko w Młocinach w dniu 2 sierpnia 1944r., gdzie został ranny. Po krótkim pobycie w szpitalu w Laskach, przyszedł pieszo do Pruszkowa, aby - za radą tamtejszego lekarza - wykonać prześwietlenie klatki piersiowej, bowiem kula utkwiła w okolicy serca. Po konsultacji u doktora Feliksa Kaczanowskiego, lekarza AK, okazało się, że umiejscowienie pocisku nie wymaga operacji i nie zagraża niebezpieczeństwem (kula oparła się o żebro). Jednak dr Kaczanowski zalecał dłuższy odpoczynek w domu. Mimo to i wbrew błaganu rodziny udał się na powrót do Puszczy. Od tego momentu ślad po nim zaginął. Prawdopodobnie poległ w bitwie pod Jaktorowem, 29 września 1944r.

Dużym zaufaniem dyrekcji cieszyła się Henryka Zdanowska⁵ pracująca jeszcze przed wybuchem wojny w warszawskiej centrali EOW. Została ona przeniesiona do Pruszkowa dla objęcia ważnej funkcji konspiracyjnej: została komendantką łączności Wojskowej Służby Kobiet, znaną pod pseudonimem "Barbara"⁶. Została zatrudniona w księgowości i w kasie elektrowni. W swym domu przy ul. Szkolnej 8 (obecnie ul. Łączniczek AK), prowadziła "skrzynkę" dyspozycyjną komendanta mjr "Pawła", oznaczoną kryptonimem 15/5. W dyspozycji miała 124 łączniczki pełniące tak ważną i niebezpieczną funkcję w konspiracji. Dla nich otrzymała od dyrektora elektrowni 100 "lewych" legitymacji, umożliwiających bezpieczne poruszanie się po mieście po godzinie policyjnej.

W biurze elektrowni pracował Stanisław Boczyński⁷, Prowadził nastuch radiowy i redagował "Wiadomości Tygodnia". Po Powstaniu wydawał "Biuletyn Informacyjny P". Nadto prowadził dział legalizacji (podrabianie dokumentów). W 1945r. przeniesiony do Piotrkowa Trybunalskiego do sztabu Okręgu Piotrkowskiego; tam aresztowany przez NKWD, zmarł tragicznie 4.III.1946r.) w konspiracji referent ewidencji i propagandy sztabu VI Rejonu

⁵ ppor. Henryka Zdanowska "Barbara" ur.10.VII.1913L, w Łodzi; wykształcenie ekonomiczne: WSH w W-wie. 38 lat pracy zawodowej; przed r.1939 była instruktorką. Przystosowania Wojskowej Służby Kobiet. W pracy konsp. od 1939r. Przeniesiona do Pruszkowa w r.1942. Szef Referatu Łączności WSK VI Rej. "Helenów". Prowadziła skrzynkę 15/5, szkolenie łączniczek. W czasie Powstania wydawała "Codzienny Serwis Radiowy L". Organizowała pomoc dla Działu 121. Odznaczona Krzyżem Walecznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami. Zmarła 7 października 1994r. w Pruszkowie

⁶ H. Krzyżkowski "W cieniu Warszawy".

⁷ Stanisław Boczyński "Sęk", "Owid"; ur.7.X.1910r. w Warszawie, absolwent Wydziału Polonistyki U.W., od 1940r. w Związku Obronców Rzeczypospolitej. Od 1942r. referent ewidencyjny Rej. VI o kryptonimie "Pisarz", jednocześnie referent propagandowo-prasowy (kryptonim "Zecer", "Redaktor".

AK. Jak wspominał byli pracownicy, zawsze miał pretensje do tych z PPR-u, oni zaś żywiłowo protestowali przeciw poglądom głoszonym przez Boczyńskiego. Sekretarzem komórki PPR w elektrowni był Feliks Kędzier-
ski.

W szeregach pracowników straży przemysłowej znalazł się, między innymi, Bolesław Ostrowski vel Jan Wójcik, syn popularnego na terenie Pruszkowa Leona Ostrowskiego, dyrektora Gimnazjum i Liceum im. T. Za-
na. Bolesław został ciężko ranny w nogę w kampanii wrześniowej, służąc w 21 pułku ułanów nadwiślańskich. W konspiracji był dowódcą oddziału dywersyjnego Obwodu Praskiego AK; używał pseudonimu "Elektryk". Był wykonawcą zamachu w dniu 10 stycznia 1943r. na kierownika warszawskiego "Arbeitsamt"-u Fritza Geista.⁸ W 1945r. po długich staraniach, wstąpił do oddziału kawalerii LWP i w drodze na Berlin poległ 27 kwietnia 1945r. w szarży ułanów na przedpolach stolicy Rzeszy.

W magazynie elektrowni pracował jako magazynier także żołnierz dywersji oddziału żoliborskiego DB-17 Roman Chojnacki "Baca". Zginął on podczas wykonywania wyroku na funkcjonariuszu policji narodowości niemieckiej (pomimo polskiego nazwiska) M. Wojciechowskim, odznaczającym się szczególnym okrucieństwem wobec Polaków. "Baca" został zastrzelony 1 czerwca 1944r. na ulicy Grochowskiej przez przejeżdżających samochodem SS-manów.¹⁰ Jego kolega z magazynu i kompletów maturalnych, Włodzimierz Rembalski, został rok wcześniej, 23.V.1943r. aresztowany w domu swych rodziców przez gestapo i rozstrzelany 29.V. tegoż roku w ruinach warszawskiego getta.¹¹

Długa jest lista żołnierzy AK, którzy korzystali z bezpiecznego azylu w elektrowni; wymienimy jeszcze tylko pięciu: ppor. Stanisława Sierpińskiego pseudonim "Orwid" - dowódcę 1 kompanii Pruszkowa; st. sierż. Leona Grzegoraka pseudonim "Lew" - uczestnika bitwy pod Milejowem we wrześniu 1939, dowódcę plutonu i instruktora szkolenia; ppor. inż. Bronisława Brzaka pseudonim "Granat" - instruktora oddziału saperów w Pruszkowie; por. Kazimierza Grudo pseudonim "Lucjan" - dowódcę 5 kompanii w Piastowie; Bogusza Donaja pseudonim "Maciej" - żołnierza plutonu "Orlików", walczącego w Grupie Kampinos, który przemierzył cały szlak bojowy tej grupy aż do sławetnej bitwy pod Jaktorowem.

Na specjalną uwagę zasługuje akcja sabotażowa prowadzona przez pracowników elektrowni. Polegała ona przede wszystkim na powodowaniu

8. Tomasz Strębosz "Akcje zbrojne podziemnej Warszawy" PIW, 1974, s.218; Henryk Witkowski "Kedyw Okręgu Warszawskiego" I.W.Zw.Zaw.1984, s.76 (

9. Leszek Moczulski "Ostatnia szarża" W-wa, 1968, str.108

10. H.Witkowski "Kedyw" str.346

11. Regina Domańska "Powiat", kronika

przerw dostawy energii dla przemysłu zbrojeniowego przez awarie sieci i transformatorów. Innym przejawem sabotażu była tak zwana akcja "miedź", polegająca na udaremnieniu Niemcom zbiórki złomu miedzianego, tak potrzebnego w przemyśle zbrojeniowym.

W drugiej połowie 1941 roku dowództwo Armii Krajowej podjęło decyzję utworzenia na terenie elektrowni pruszkowskiej oddziału Wojskowej Służby Ochrony Powstania¹². Zadaniem to powierzono ppor. Stefanowi Kwiatkowskiemu¹³. Został on zaprzysiężony przez inż. Z. Wierzbowskiego "Konary", dowódcę WSOP w elektrowni i przyjął pseudonim "Zabłotcki". Zwerbował on 45 żołnierzy i utworzył oddział w sile plutonu. Kóremu nadano kryptonim "Nenufar". Zastępcą swoim mianował sierżanta rezerwy Tadeusza Jędrzejczaka - mistrza elektryka.

Pod względem organizacyjnym pluton "Nenufar" podlegał dowódcy WSOP kpt.inż. Stanisławowi Skibniewskiemu pseudonim "Cubryna" - dyrektorowi elektrowni Powiśle, czyli warszawskiemu pionowi WSOP, któremu podlegały również inne instytucje użyteczności publicznej: elektrownia miejska, gazownia oraz wodociągi i kanalizacje. Zadanie wojskowe plutonu polegało na zabezpieczeniu elektrowni; ewentualną walkę przewidywano w zasadzie tylko z niemiecką



Stefan Kwiatkowski w latach wojny

12. Rozkazem organizacyjnym nr 1 z 28.IX.1941r. Komendant Sił Zbrojnych w Kraju w porozumieniu z Delegatem Rządu na Kraj, powołał do życia Służbę Ochrony Powstania (SOP), która pod koniec 1942r. została przemianowana na Wojskową Służbę Ochrony Powstania. Instrukcjami z 8.VII.1942r. określono główne zadania WSOP polegające na zdobywaniu i ochronie obiektów przemysłowych na wypadek powstania. (AK w dokumentach, t.II).

13. Stefan Kwiatkowski "Zabłotcki" ur. 10.V.1914 w Warszawie, inżynier elektryk, absolwent Politechniki Warszawskiej Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów w Modlinie w stopniu podporucznika. Pracownik Elektrowni Okręgu Warszawskiego od początku 1939r., kierownik rejonu sieciowego Pruszków. Od II połowy 1941r. dowódca plutonu WSOP-ZWZ-AK "Nenufar" w elektrowni pruszkowskiej. Po 1945r. pracownik energetyki w Toruniu. W 1946r. aresztowany i skazany na 5 lat więzienia za przynależność do nielegalnej organizacji. Doktor nauk technicznych, docent Instytutu Energetyki w Warszawie, profesor politechniki w Zairze i Algierii. Zmarł 18.V.1993r.

załogą w elektrowni, gdyby było to konieczne dla jej ochrony przed zniszczeniem. W tym duchu prowadzono szkolenie wojskowe plutonu. Współpraca z WSOP-Warszawa miała na celu zapewnienie ciągłości pracy elektrowni oraz dostawę energii dla odbiorców na terenie Warszawy i lewobrzeżnych rejonów podmiejskich.

Pod względem operacyjnym pluton podlegał inspektorowi WSOP Rejonu VI "Helenów" - sierż. Stanisławowi Hejnychowi, pseudonim "San"¹⁴ ponadto "Zabłocki" miał stały kontakt z pracującym w elektrowni komentem VI Rejonu mjr Edmundem Krzywdą Rzewuskim - "Pawłem".

Pluton "Nenufar" składał się z trzech drużyn o różnym przeznaczeniu. Drużyna bojowa, pod dowództwem sierż. pchor. Zawadzkiego (pomocnika magazyniera), grupująca młodszych żołnierzy, przeznaczona była do akcji ogólnych. Dwie pozostałe to drużyny "techniczne": elektrowniana pod dowództwem plut. Tadeusza Bienieckiego, pseudonim "Jerzy", brygadzisty elektryka i sieciowca pod dowództwem plut. Zygmunta Jaworskiego, pseudonim "Jar", technika elektryka dziennej sieci. Drużyny te miały na celu utworzenie zmilitaryzowanej obsady stanowisk mogącej zapewnić dostawę energii elektrycznej i ochronę wydziałów odpowiedzialnych za to.¹⁵ Funkcję rusznikarza plutonu powierzono Józefowi Osieńskiemu - pseudonim "Wróbel", łącznikiem został Tadeusz Czajka. Pluton dysponował bardzo znikomą ilością broni. Na krótko przed Powstaniem z magazynów Elektrowni Warszawskiej otrzymano pistolet maszynowy Sten, kilka pistoletów i kilkanaście granatów. Pistolety dostarczały także inne źródła z terenu Pruszkowa.¹⁶ Większość posiadanych granatów pochodziła z warsztatu Józefa Zdunskiego - pseudonim "Wrona", który wraz z pomocnikiem J. Krukiem - pseudonim "Niedźwiedź" - wykonał około 300 sztuk tej broni.¹⁷

Ostatnie dni lipca 1944 roku były bardzo niespokojne. Postępująca ofensywa Armii Czerwonej wywołała popłoch wśród Niemców. 24 lipca widziało się ucieczkę władz niemieckich z Pruszkowa. Wezwano też mężczyzn do prac fortyfikacyjnych i zarządzono ewakuację warsztatów kolejowych. W dniu 27 lipca do Pruszkowa zjechała dywizja spadochronowopancerna "Hermann Göring" przeznaczona do wspierania frontu wschodniego. Dzień później w Armii Krajowej ogłoszono stan pogotowia.

14. sierż. St. Hejnych ur. 24.XI.1900r. w Pruszkowie, członek ZHP i POW, walczył w latach 1918-21. Prac. Stowarzyszenia Mechaników Polskich w Pruszkowie. Od 1940r. w ZWZ-AK przy sztabie VI Rej. "Helenów", inspektor WSOP; w 1945r. powołany do LWP, inż. mechanik, pracownik Min. Przemysłu Maszynowego. Zmarł 7.V.1970r.

15. Relacja Stefana Kwiatkowskiego z 31.III.1988r. i z 5.I.1988r.

16. Dane zaczerpnięte z życiorysu Stefana Kwiatkowskiego

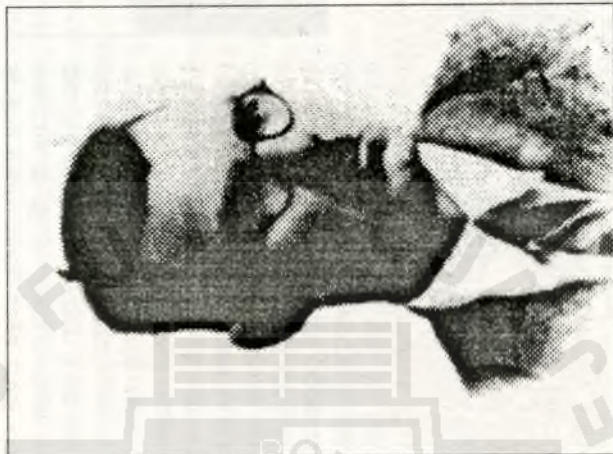
17. Józef Zdunski "Wrona" - rusznikarz, kryptonim "Spawacz", "Sp/M", posiadał własny warsztat przy ul. Ks. Streicha 7 (obecnie ul. Waryńskiego/). H. Krzyczkowski "W cieniu Warszawy", str. 118/

W dniu 1 sierpnia 1944r.¹⁸ około południa zaufani pracownicy pruszkowskiej elektrowni dowiedzieli się od swych przyjaciół z elektrowni warszawskiej, że termin wystąpienia zbrojnego wyznaczonego na godzinę 17.00 tegoż dnia. Rozmowę tę przeprowadzono wykorzystując nieznaną Niemcom kabel podziemny, łączący od czasów przedwojennych obie elektrownie. Dowódcą plutonu "Nenufar", ppor. "Zabłocki" był tego dnia o godz. 10 w elektrowni warszawskiej na odprawie u dowódcy WSOP zakładów użyteczności publicznej Warszawy kpt. Stanisława Skibniewskiego "Cubryna". W odprawie tej uczestniczył również dowódca WSOP w przedsiębiorstwie Elektrownia Okręgu Warszawskiego inż. Z. Wierzbowski "Kona-ry". Na wspomnianej odprawie podano termin wybuchu powstania: godzina "W" to 17.00

Po powrocie do Pruszkowa ppor. "Zabłocki" zgromadził około godz. 13 dowódców plutonu "Nenufar", rozdał im przygotowane rozkazy i wydał broń dla drużyny bojowej. Wysłano też łącznika do inspektora WSOP i komendanta miejscowego VI Rejonu AK mjr "Pawła". Ten ostatni wydał rozkaz przełożenia rozpoczęcia akcji z godziny 17.00 na 21.00. Rejon bowiem otrzymał rozkaz o podjęciu działania w dniu 1 sierpnia około godziny 15 i w związku z tym nie był w stanie wcześniej postawić swych oddziałów na pozycjach wyjściowych.

Na zbiórkę przed godziną "W" stawilo się 30 żołnierzy plutonu "Nenufar". Z grupy tej wyznaczono żołnierzy mających zaatakować Niemców. Byli w niej: Kazimierz i

Ryszard Aduckiewicz, Tadeusz Bieniecki "Jerzy", Tadeusz Binka "Stary", Józef Blachucki, Mieczysław Iwiński "Waligóra", Tadeusz Jędrzejczak, Karol Janusz, Wacław Kruk "Niedźwiedź", Konrad Kurc "Joland", Mysliborski, Stanisław Pawlak, Artur Prokopowicz, Zbigniew Stonimski, Józef Wolski i Stanisław Zborowski "Sza-



Konrad Kurc "Joland"

18. Uwagi Stefana Kwiatkowskiego do książki H. Krzyczkowskiego "W cieniu Warszawy" z dn. 5.I.1988 r.

ry". Pozostali ubezpieczali rozległy teren. W punkcie sanitarnym rozpoczęły dyżur sanitariuszki: Julia Zak, Jadwiga Malinowska i Alina Sławińska.

Żołnierze WSOP z terenu elektrowni dysponowali jednym pistoletem maszynowym, sześcioma rewolwerami i kilkunastoma granatami ręcznymi. Akcją w elektrowni rozpoczęto o godzinie 19.00. Sygnałem do niej stał się przypadkowy gwizd parowozu stojącego na pobliskiej stacji, odczytany przez załogę jako alarm syreny fabrycznej, czyli znak do wszczęcia akcji. Załoga niemiecka (15 żołnierzy, w tym 3 podoficerów) została kompletnie zaskoczona. Spodziewano się raczej ataku z zewnątrz. W chwili rozpoczęcia akcji Niemcy znajdowali się w wartowni w pomieszczeniu portierni przy bramie wjazdowej. Dowódcą plutonu ppor. "Zabłocki" wraz z kilkoma żołnierzami podeszli do drzwi wartowni i wezwali Niemców do poddania się. W tym czasie druga grupa ustawiła się pod oknem, na zewnątrz wartowni. Prowadził ich bosman M. Iwiński "Waligóra", najlepiej obeznany z bronią maszynową. Gdy Niemcy nie odpowiedzieli na wezwanie do poddania się, wybił okno i rozpoczął ostrzał wnętrza ze swego "Stena". Wywiązała się strzelanina. Wzięci w dwa ognie Niemcy nie mieli szans. Dwóch z nich poległo, kilku zostało rannych, wobec czego zaniechali oporu; pięciu wzięto do niewoli, dwóch zostało zbiec. Zdobyto pistolet maszynowy, kilka karabinów i pewien zapas amunicji. Elektrownia była zdobyta!

W czasie akcji kilku żołnierzy WSOP zostało rannych, między nimi dowódca "Zabłocki" i Myśliborski. Rannych opatrzyły sanitariuszki w ambulatorium. Pięciu jeńców zamknięto w komorze transformatora.

Następne godziny upłynęły na patrolowaniu terenu i wymianie ognia z Niemcami usiłującymi interweniować od strony zachodniej, z terenu fabryki chemicznej "KEMI".

Około 21.00 ruszyło natarcie niemieckie pod osłoną wozu pancernego, w wyniku czego Niemcy odbili portiernię i usiłowali wedrzeć się



Mieczysław Iwiński "Waligóra"

głębiej. Żołnierze "Nenufaru" odpowiadali ogniem. Musieli jednak oszczędzać amunicję, mimo to nie pozwalali posunąć się Niemcom poza portiernię. W strzelaninie został ranny w nogę zastępca dowódcy plutonu Tadeusz Jędrzejczak. Do rana sytuacja nie zmieniła się, strzelanina powoli cichła. Portiernia pozostawała w rękach Niemców, elektrownia była otoczona i ostrzeliwana z broni maszynowej z różnych stron. Żołnierzom "Nenufaru" nie udało się nawiązać łączności z miastem i dowódcą Rejonu VI, nie nadeszły też żadne rozkazy. Załoga nie wiedziała, że słabo uzbrojone oddziały opuszczały miasto, udając się do Lasów Sekocińskich. Po niejakiem czasie zdobywcy elektrowni usiłowali sobie jednak, że akcja jest osamotniona i nie mogą liczyć na pomoc.

Nad ranem, po naradzie z dyrektorem Wolffem, mającym wielki autorytet zarówno u załogi jak i u Niemców, postanowiono elektrownię opuścić. Dla uniknięcia represji ustalono wersję zeznań dla Niemców, według której akcja przeprowadzona była przez oddział z zewnątrz, dyrektor zaś zaręczył za swoich ludzi, zapewniając, że to oni utrzymali elektrownię w ruchu.¹⁹

Część załogi tylko sobie znanymi przejściami przez ogrody i zarośla fabryki "KEMI" opuściła elektrownię, zabierając ze sobą rannych. Kilku ludzi skryło się w kominie przy nieczynnym kotle nr 1, skąd przez wentylator obserwowali teren. Broń starannie ukryto.

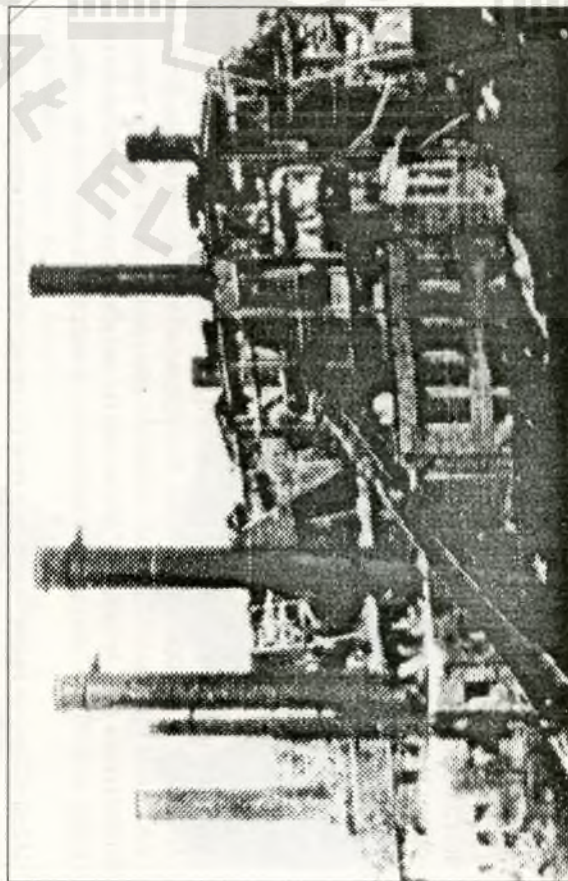
Rano, razem z przybyłymi do pracy robotnikami, weszli niemiecy żołnierze. Przyjechało kilku oficerów; przeszukiwano zabudowania, rozpoczęto śledztwo, przestuchując pracowników. Dyrektor Wolff kategorycznie stwierdził, że zna wszystkich ludzi i jest przekonany o ich lojalności, a napadu dokonali nieznanymi osobniczo spoza zakładu. Mimo to zaarrestowano 5 osób, co do których Niemcy mieli jakies podejrzenia. Kierownik biura, Konrad Kurc - "Joland"²⁰ - znalazł się w liczbie zatrzymanych. Rozpoznał go jeden z rannych jeńców niemieckich. Poddano go okrutnemu śledztwu w siedzibie gestapo, po czym 3 sierpnia rano został rozstrzelany na rampie kolejowej.

19. Opis akcji wg relacji M. Iwińskiego i W. Kruka, cytowanej w książce H. Krzyżkowskiego "W cieniu Warszawy", Pax, 1986 oraz relacji St. Kwiatkowskiego.

20. Konrad Kurc "Joland" ur. 15.III.1896 r. w Niemirowie, ochotnik wojny 1920r. jako żołnierz 1 pułku zapasowego szwoleżerów. Pracował w warszawskiej "Kasie Chorych", od 1931r. w Elektrowni Pruszkowskiej na stanowisku kierownika biura finansowo-personalnego. Od 1941r. żołnierz plutonu "Nenufar". Za uczestnictwo w opanowaniu elektrowni aresztowany i rozstrzelany 3.VIII.1944r. Odznaczony pośmiertnie Krzyżem Walecznych i Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Elektrownię obsadził 50-osobowy oddział RONA - "własowców". Pluton WSOP "Nenufar" przestał istnieć. Kontakty konspiracyjne zostały zerwane, część ludzi z załogi elektrowni musiała ukrywać się. Klęska Powstania, tysiące warszawiaków przechodzących przez Pruszków, odwróciły uwagę od tego, co stało się na terenie elektrowni.

W styczniu 1945r. własowców zluzował oddział minerów niemieckich z "Vernichtungs Kommando", celem zaminowania i zniszczenia elektrowni. Do zaminowania EOW użyto 25 bomb lotniczych po 150 kg każda i 10 skrzynek dynamitu, umieszczając je pod węzłowymi urządzeniami. Nie



Elektrownia pruszkowska zniszczona w 1945 r.

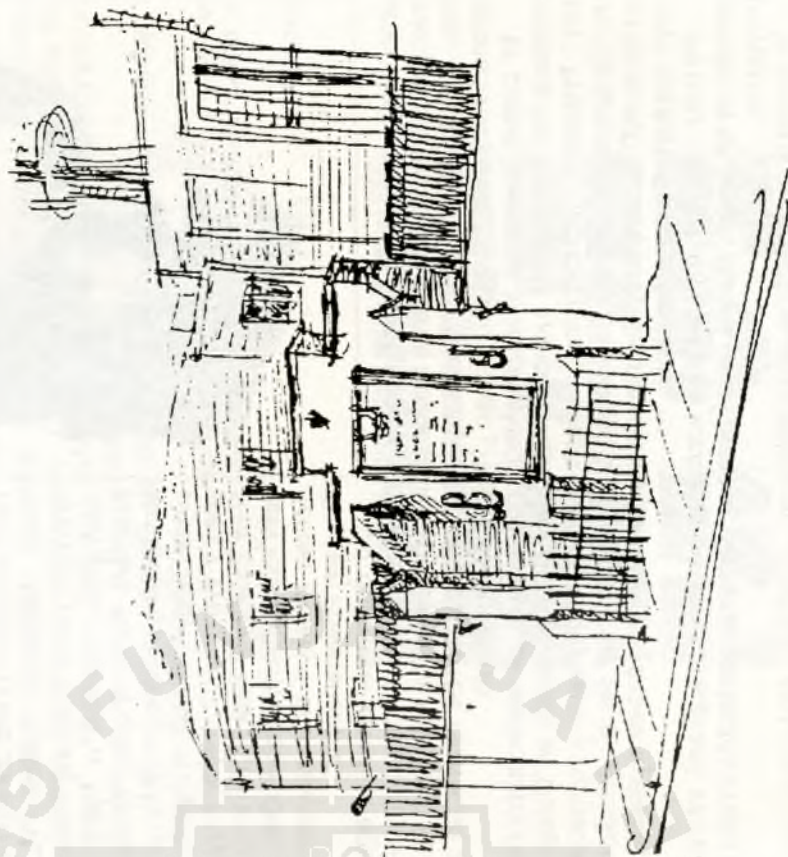
było już sposobu przeciwstawienia się temu licznemu i dobrze uzbrojonnemu oddziałowi niemieckiemu. Organizacja podziemna była osłabiona, pluton "Nenufar" nie istniał - jego żołnierze rozproszyli się w obawie przed represjami.

W przeddzień wkroczenia wojsk sowieckich, 16 stycznia 1945r., około godziny 15.00, miastem wstrząsnął potężny wybuch, zgasy światła a nad elektrownią wznosił się ogromny obłok pary, dymu i ognia. Elektrownia legła w gruzach. Stopień zniszczenia tego obiektu oceniono na 89%. Jednak już 17 stycznia licznie przybyła załoga podjęła trud odbudowy

elektrowni. Dzięki temu, w rewelacyjnie szybkim terminie, bo już 18 grudnia 1945r. uruchomiono pierwszy turbozespół.

Pamięć poległych pracowników Elektrowni Okręgu Warszawskiego uczczono granitową tablicą umieszczoną w murze od ulicy Waryńskiego, tam, gdzie w czasie okupacji niemieckiej była brama wjazdowa.

Cześć ich pamięci!



Odeszła na wieczną wartę



W dniu 7 października 1994 roku zmarła w Pruszkowie Henryka Zdanowska "Barbara" podporucznik Armii Krajowej. Referentka Łączności Liniiowej Wojskowej Służby Kobiet. Odznaczona Odznaką Wojska Polskiego z 1936r., Krzyżem Walecznych nadanym przez Londyn w 1949r., Medalem 10-lecia PRL, Krzyżem Armii Krajowej nadanym przez Londyn w 1969r., Krzyżem Partyzanckim, Medalem Wojska Polskiego nadanym przez Londyn, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Warszawskim Krzyżem Powstańcym.

Do ostatnich chwil swego pracowitego życia była oddana pracy społecznej. W czasie okupacji niemieckiej zorganizowała służbę łączności konspiracyjnej na terenie VI Rejonu VII Obwodu "Obroza" Armii Krajowej, angażując 124 łączniczki z terenu Pruszkowa, Piastowa, Ursusa i Raszyna-Magdalena.

W czasie Powstania Warszawskiego pospieszyła ze wszechstronną pomocą dla wysiedlonej ludności Warszawy przebywającej w "Dulagu 121". Prowadziła jednocześnie nasłuch radiowy, zdobywając informacje do "Codziennego Servisu Radiowego Ł.", który ukazywał się w nakładzie od 50 do 800 egzemplarzy. Zajmowała się również w tym czasie wystawianiem "kenkart" dla warszawiaków.

Po roku 1945 utrzymywała stały kontakt ze swymi łączniczkami, interesowała się ich losem, służyła radą i pomocą, darząc je serdeczną troską i przyjaźnią.

W swoim domu przechowywała archiwum¹ dotyczące wydarzeń i ludzi z czasów okupacji niemieckiej i lat późniejszych. Dzięki jej staraniu prze-

1. Przygotowujemy do druku wspomnienia Henryki Zdanowskiej, które ukażą się na łamach "Przeglądu Pruszkowskiego".

trwały dokumenty, często unikalne, stanowiące przyczynek do najnowszej historii. Na krótko przed śmiercią zatroszczyła się, by wspomniane archiwum znalazło się pod opieką odpowiedzialnych osób.

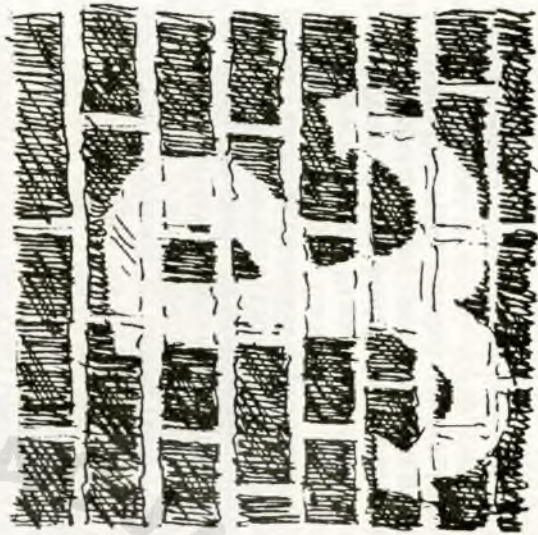
18 października 1994r. w kościele zbikowskim została odprawiona msza św. w intencji Zmarłej.

W dniu 19 października 1994r. na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odprowadziły podporucznik "Barbara" byłe podkomendne, rodzina, przyjaciele, koleżanki i znajomi w asyście czterech pocztów sztandarowych: VII Obwodu "Obroza" Armii Krajowej, VI Rejonu - Pruszków Armii Krajowej, Szarych Szeregów z Ursusa i Stowarzyszenia Polskich Kombatantów z Pruszkowa. Nad mogiłą "Barbary" przemawiali kolejno, żegnając Zmarłą: przewodniczący Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - mjr Edward Dietrich, Maria Donaj "Krystyna" - łączniczka "Barbary", szkolna koleżanka Zmarłej oraz ppłk Jan Sadowski - w imieniu VI Rejonu AK.

Pamięć o Niej zapisała się chlubnie w historii naszego miasta i w sercach jego mieszkańców.

Rada Miejska, w uznaniu zasług pani podporucznik i jej podkomendnych, jeszcze za Jej życia nadała ulicy, przy której mieszkała "Barbara" - nazwę "Łączniczka Armii Krajowej"

Redakcja



Zofia Gawor Abramowicz
druhu "Turka"

Ocalić od zapomnienia

Pamięci moich Rodziców,
Doktorostwa Łukasików
oraz Harcerzom Pruszkowa
- poświęcam

Mija 50 lat od Powstania Warszawskiego. Z pamięci mojej, jak ze starej kliszy, wywołuję tamte dni. Było to dawno, a właściwie niedawno...

Miałam wówczas 15 lat, byłam uczennicą szkoły handlowej - faktycznie tajnego gimnazjum - J.Jankowskiej-Statkowskiej, mieszczącej się w Warszawie przy ulicy Jasnej 11. Zajęcia odbywały się również przy Nowogrodzkiej - nie pamiętam już numeru. Ukończyłam przed wakacjami 1944 roku II klasę. Mieszkałam wówczas w jednym z domów służbowych dla pracowników szpitala w Tworkach. Znajdował się ten dom nieopodal przystanku kolejki EKD Tworki.

Rodzice moi pracowali w służbie medycznej szpitala, ojciec w pawilonie II. Tu właśnie lekarze z Warszawy: m.in. doc.dr Kaczyński, nazywany "Broda" - z AK, dr Stefan Łukasik, późniejszy profesor - chirurg Szpitala Praskiego (harcistrz ZHP), dr Marat i inni - zorganizowali oddział dla rannych powstańców, wysiedlonych z Warszawy. Na ten oddział byli przywożeni konnymi platformami, należącymi do szpitala, na słomie, ranni i chorzy z Powstania Warszawskiego zgrupowani przez Niemców na terenie warsztatów kolejowych, gdzie okupant utworzył obóz przejściowy. Stamtąd przewożono rannych i chorych na II pawilon w Tworkach. Tu udzielano im natychmiast pomocy.

Wielu moich rówieśników (w tym i ja również) zgłosiliśmy się do pomocy. Roznosiliśmy posiłki z kuchni oddziałowej, prowadzonej przez siostrę zakonną Adele. Karmiliśmy słabszych. Chodziliśmy po lekarstwa do apteki szpitalnej, do siostry szarytki Marii. Pamiętam niektóre nazwiska kolegów: Bruno Wicksi, Leszek Podwójci, Jerzy Jasiński, Ireneusz Szarek, Basia i Wanda - ich nazwisk już nie pamiętam. Kiedyś pełniłam dyżur przy rannym leżącym w koi z desek - na słomie. Poillam go, oddychał z trudem, tchnął. Zwiłżałam mu spieczoną wargi gazą zmoczoną w wodzie. Wtedy Wandzia była na dyżurze nocnym. Kiedy rano przyszłam, młody człowiek już nie żył. Wywarło to na mnie ogromne wrażenie. Innym razem pomagałam memu ojcu - felerzowi Bolesławowi Gaworowi - byłemu legionście - zdejmować ze zranionej nogi młodzień-

ca opaskę papierową, a właściwie papier toaletowy, którym często zastępowa- no brakujące w stolicy bandaż. Po odsłonięciu rany zobaczyliśmy w niej białe, wijące się robaki. Ojciec mój powiedział, że to mucha - robacznicza złożyła jaja. Było to coś potwornego... Stan większości rannych i chorych był ciężki, wielu umierało. W tym samym II-gim pawilonie odbywały się operacje zranionych rąk, nóg i opatrywanie poparzeń po pociskach tzw. "krowach".

Kiedy to sobie wszystko dzisiaj przypominam, lzy same cisną mi się do oczu. Z rozrzewnieniem czytam mój dziewięcypięcioletni pamiętnik pisany w tamtych dniach. Pamiętniku, połącz nasze przeżyte w "Burzy" chwile tamtych dni z pragnieniem przekazania tego, co było w nas najlepsze, najdroższe, najświętsze tym, którzy po nas przychodzą w wolnej Polsce.

Zofia Gawor Abramowicz
dh Turka

Niedziela, 30 lipca 1944r.

Kochany mój pamiętniku!

Po długim zabieraniu się dopiero dzisiaj zaczynam cię pisać. Minęła już połowa wakacji. Nigdzie nie wyjeżdżałam, a tak bardzo pragnęłam wyjechać do Zakopanego lub nad morze. Dopiero teraz czuję, jak bardzo kocham góry i morze. W sierpniu jest obiecany wyjazd do Częstochowy, ale obawiam się, że z tego nic nie będzie. Ach, jak długo trwa tak znienawidzona przez wszystkich wojna.

Jeszcze przed pisaniem przyrzekałam sobie, że będę opisywała tu wszystkie moje myśli, sądy, usłyszone zdania, tęsknotę, smutek i zadowolenie. Chciałabym, żeby to wszystko wypadło ładnie i żeby kiedyś przyjemnie mi było czytać moje wspomnienia. Dzisiaj, jak wspominałam, jest niedziela. Byłam w szpitalnym kościółku. Jest taki nieduży, ale bardzo dobrze jest się w nim modlić. Z taką czułością spogląda na wszystkich z obrazu Matka Boża Częstochowska. Teraz jest godz. 15-ta, za godzinę przyjdą moje koleżanki i pójdziemy na spacer. Stwierdzam, że zaczynam pisać ten pamiętnik z wielką chęcią.

Poniedziałek, 31 lipca

Tak dziwnie spokojnie jest dzisiaj na świecie. W przyrodzie i w życiu ludzkim wszystko zdaje się zamarzeć. Wyczułam od paru dni dziwne napięcie. Na twarzach ludzkich widać niepokój i troskę, a na ustach wszystkich jest dziwne słowo - zmiana. Jaka może być jeszcze zmiana? Było już kilka. Zamach na dowódcę głównego Niemiec Adolfa Hitlera. Wyjazd części Niemców z Warszawy i częste długie naloty. A teraz co będzie? Rano byli chłopczy, zegnali się mówiąc, że wyjeżdżają, nie mogą powiedzieć dokąd.

Mieli smutne twarze, jak gdyby odchodzili na zawsze. Pomimo tego coś w nich jaśniało radością. Czyżby szli gdzieś w bój? Na ciekawe nasze pytania odpowiadały, że wkrótce dowiemy się, najpóźniej za dwa dni. Ach, dwa dni trzeba czekać, a tu nadciąga jakaś burza. Pamiętam słowa naszej polonistki, która zawsze mówiła, że przed burzą boli ją serce. Czyż i ja miałabym tę wadę i przed burzą dziwową odczuwałabym dziwny lęk serca? Co przyniesie nam tajemnicze jutro?

Wtorek, 1 sierpnia

Przed chwilą rozmawiałam z rodzicami o moim wujku, który mieszka w Stanisławowie. O ile będzie spokojnie, to pojedę do niego w przyszłą niedzielę na całe dwa tygodnie wakacji. Jak to będzie dobrze! Muszę nauczyć się jeździć na koniu. Będę też pomagała przy żniwach. Bardzo lubię żniwa. Tylko ta cisza, która nie wróży radości a raczej smutek. W oczach wielu kobiet widzę łzy. Jednak coś się szykuje...

Godz. 18-ta wieczór

Powstanie! Trwa już od godziny. Gdzie wybuchło? Odpowiedzi ludzi - nie wiadomo, wszędzie. W mieście i w Grodzisku i po wsiach podwarszawskich, ale głównie w Warszawie. Ostatni młodzi wojownicy idą do Warszawy. Ludzie wracają z pracy. Wielu spośród nich nie wie jeszcze o niczym. Ostatnia kolejka EKD przyjechała z Warszawy o 17.23. Reszta ludzi, którzy nie zdążyli przyjechać, musi pozostać w stolicy. Wejście i wyjście stamtąd jest zabronione. Żadnych strzałów na razie nie słysząc.

Środa, 2 sierpnia

O Boże! Jak krwawo wschodzi słońce nad Warszawą. Gdy się obudziłam, zobaczyłam, że kuchnia nasza jest zalana jakby krwawym światłem, pomyślałam, że to pożar. Z dala słysząc wystrzały armatnie i silne wstrząsy. Wczorajsze plany spełzną na niczym. Trudno, godzę się na wszystko, będę pomagała mamusi w domu. Zabieram się do pracy. Ciężkie wystrzały słysząc nieustannie. Ludzie zebrali się przed domem i snują różne domysły. - "Tak, to jest front, front z całą pewnością. Za dwa, trzy dni będziemy mieli Sowietów u siebie, pomogą naszym obronić Warszawę. Są już na Pradze". Kolejki nie jeżdżą. Jak smutno wyglądają tory. Dziwny wyraz oczekiwania widnieje na twarzach wszystkich. Długo w noc nie śpiemy.

Czwartek, 3 sierpnia

Nocą i rano około godz. 4 słysząc było w Pęcicach wystrzały karabinów maszynowych i huk pękających granatów. Jak się później dowiedziałam,

przekradło się tam nocą dwa tysiące powstańców. Dowódca miał pójść na Lasek Sękociński, tymczasem zmylił drogę i poszedł na wieś Pęcice. We wsi byli żołnierze niemieccy. Wywiązała się krwawa walka. Żołnierzom przyszli na pomoc Niemcy ze szpitala w Tworkach. Zwycięstwo przechyliło się na stronę niemiecką, powstańcy zmuszeni byli ratować się ucieczką. Wielu powstańców zginęło, inni ponieśli rany. Rozstrzelano też kilku mężczyzn za to, że w ich chatkach bronili się powstańcy. Ludzie chodzą wstrząśnięci do głębi. Każdy mężczyzna jest okropnie zdenewrowany. Ojciec mój przebywał przeważnie w szpitalu przy chorych. Strzały z frontu jeszcze dziś nie milkną, a może teraz słysząc odgłosy bitwy z Warszawy? Nikt nie wie nic pewnego. Okropny brak artykułów spożywczych. Gdy się coś pokaże jest szalenie drogie.

Piątek, 4 sierpnia

W Pruszkowie rozstrzelano 85 mężczyzn. Ach jakie to straszne! Nikt prawie nie wychodzi z domu. Dzisiaj pada trzeci dzień ulewny deszcz. Na dworze jest tak strasznie smutno i ponuro. Tak zataśnię jęczą w nocy drzewa i tak ponuro wyją psy. Czekam, żeby noce skończyły się jak najprędzej. Nawet we śnie liczę godziny. Noce są ciemne i straszne. Codziennie odmawiamy różaniec. Po nim jest mi trochę izej. Czuję się pewniejsza i bezpieczniejsza. Różne wiadomości dochodzą z Warszawy. Jedni mówią, że powstańcy zajęli już Wolę i Mokotów, a teraz biją się w centrum miasta na Marszałkowskiej, Grójeckiej i Rakowieckiej. Idzie im dobrze, chociaż mają stare, zardzewiałe karabiny i benzynę w butelkach. Inni mówią, że bitwa jest na Pradze. O Rosjanach nie ma żadnej wiadomości. Mieli być już na Bródnie, ale to bujda. Pewien pan znowu opowiadał, że szedł na Pragę z przepustką rosyjską. Wszystko to jednak plotki. Z Warszawy nikt się jeszcze nie wy dostał. Od czasu do czasu słysząc detonacje. Czyżby wysadzali mosty? - wisi dręczące pytanie na ustach niektórych.

Niedziela, 6 sierpnia

Dzisiaj jest Przemienienie Pańskie. Wielu ludzi wierzy, że Pan Jezus przemieni już te ciężkie czasy. - Wiara przenosi góry - powiedział jakiś mądry człowiek. Dobrze jest, jeśli ktoś żyje siłą wiary. Pogoda się poprawiła. Są teraz wielkie upały. Z jaką przyjemnością poszłabym teraz nad staw kąpać się i opalać. Tak mało kąpałam się w tym roku.

Wtorek, 8 sierpnia

Od rana lecą na Warszawę eskadry bombowców. Lecą dość wysoko. Ludzie łudzili się, że to sowieckie, ale niestety, były to bombowce niemieck-

kie. Słychać odgłosy rozrywających się bomb. Czy wytrzyma garstka niewyćwiczonych ludzi takie wielkie trudy? - oto pytanie, które rodzi się w duszy. Jak bardzo muszą cierpieć ludzie cywilni. Cierpią głód, brak wody i światła. W południe nad polami podwarszawskimi toczyła się bitwa powietrzna między samolotami rosyjskimi, które nadleciały, a niemieckimi. Bombowce niemieckie zmuszone były zrzucić ładunek bomb na pola. Słyszeliśmy znowu huki rozrywających się bomb. Ludzie widzieli palący się samolot niemiecki. Po obiedzie znowu ruszyło się lotnictwo, ale tym razem w kierunku zachodnim. Mówią, że Niemcy wywożą inwentarz żywy i martwy do Rzeszy. W nocy reflektory poszukują obcych samolotów. Jeśli natrafiają na swój, to rzucają umówione kolorem rakietę. Nie śpimy długo w nocy.

Środa, 9 sierpnia

Warszawa płonie! Z dala widać kłęby dymów. Utworzyły one czarne i stalowe chmury. W nocy widać snopy iskier wylatujące z palących się domów oraz czerwone tury. Kiedy wreszcie przedostanie się stamtąd ktoś i rzuci nam cień prawdziwego światła w tej sprawie. Dzisiaj przez Tworzkowską wieś przekradło się paru partyzantów. Niemcy rzucali za nimi granaty, które spowodowały pożar stodoły. Pełno było też jakiegoś dymu, który miał uratować tym panom ucieczkę. Później była blokada i sprawdzanie wszystkich papierów. Trwało to aż do południa.

Poniedziałek, 14 sierpnia

Okolo godziny 10 zobaczyliśmy pierwszych mieszkańców Warszawy. Szli oni torem kolejki. Na twarzach ich widniało wielkie zmęczenie, na plecach dźwigały ciężkie tłumoki. Te tak niepozorne paczki, to cały majątek tych ludzi. Z początku ludzie boją się z nimi rozmawiać, żeby nie mieli jakichś nieprzyjemności ze strony stojących na warcie żołnierzy. Jednak ciekawość przewyżczyła wszelkie skrupuły i oto uciekinierzy zostają zarzuceni gradem pytań - uchodzą z Woli. Są głodni i spragnieni. Każdy im daje, co może. Cały ich dobytek jest spalony. Niemcy podpalają domy. Gdy żołnierz mówi "Raus" trzeba natychmiast wychodzić, gdyż w przeciwnym razie palą ludzi wraz ze wszystkim. Żołnierze szaleją wśród palących się domów, zabierając wszystko co lepsze i wszelką biżuterię. Pieniądzy leży wszędzie pełno, całe lub podarte "górale" spotyka się na każdym kroku. Nikt nie myśli o podnoszeniu tego, gdyż każdy jest ledwo żywy ze strachu i głodu. Kiedy będzie koniec? - oto słowa, którym towarzyszą obydwu stron. Opowiadają, że najgorsze to trupy ludzi, którymi zastane są ulice, gdzie trwał bój. Zwłok tych nikt nie grzebie, toteż powietrze upalne jest wprost nie do zniesienia. Powstańcy chyba już się załamali, bo coś może dziać taka garstka wobec tak wielkiej siły wojsk, jakie były zgromadzone pod

Warszawą. Słyszałam jak opowiadał żołnierz niemiecki, że w nocy samoloty angielskie zrzucają powstancom broń i amunicję. Lecz coż to znaczy wobec wielkich armat? W podziemiach pewnego kościoła bronili się Polacy, Niemcy wysadzili ten kościół. Jak strasznie musi wyglądać stolica.

Środa, 16 sierpnia

Nic prawie nie piszę o sobie. Ale cóż, nigdzie prawie nie wychodzę, nie przeżywam niczego co dałoby mi temat do pisania. Powtarzam sobie geografii i botanikę, a jeszcze chciałabym przypomnieć sobie łacinę i niemiecki. Rozpoczęłam też od wczoraj ćwiczyć stenografię, gdyż w przeduczyszczaniu do szkoły w Pruszkowie, musiałabym zdawać i z tego przedmiotu egzamin. Żyjemy nadzieją lepszych dni, ale kiedy one nastąpią?

Czwartek, 17 sierpnia

Kiedy przebudziłam się dzisiaj, usłyszałam gwar i ruch na przystanku kolejki. Zaciekawiona wyjrzałam oknem i zobaczyłam gromadę ludzi. Zanim ustawił ich w czwórki. Myślałam, że jest tapanka na uchodźców z Warszawy, którzy stąd chcą pojechać kolejką, gdyż od wczoraj kursuje kolejka z Grodziska do Tworek i z powrotem. Okolo południa przyjechała z Warszawy kolejka załadowana ludźmi. Dowiedziałam się, że przywożą ich transportami i kierują do obozu przejściowego w Pruszkowie. Na rozkaz żołnierzy wysiadali z wagonów zabiedzeni, zmęczeni, zgłodniaли ludzie. Mieli przy sobie walizy, pościel w tłumoczkach na plecach. Niektórzy prowadzili na smyczy psy, inni niesli klatki z kanarkami, czy papugami. Zwinniejsi próbowali uciekać do naszych domów. Pomagali im w tym ludzie miejscowi. Żołnierze zdawali się nie zwracać na to uwagi, dużo ludzi uciekło. Resztę poprowadzili do Pruszkowa na warsztaty kolejowe, tam od 6 sierpnia gromadzili wyprawadzonych z Warszawy. Wielką litosc wzbudzały matki z małymi, nierazko kilkumiesięcznymi dziećmi oraz starszaki idące z trudem. Wieczorem przywieźli samych mężczyzn. Ci wyglądali najbardziej wygodzeni i spragnieni. Mieli w rękach pęczki marchwi. Ludzie rzucali im chleb, gdyż nie wolno było podchodzić bliżej. Ja zaniostałam również pudełko papierosów i zapalki. Rzucili się z chciwością, żeby zapalić papierosa.

Niedziela, 20 sierpnia

Na warsztatach kolejowych jest podobno przeszło 150 tysięcy ludzi i wciąż dowożą nowych wysiedlonych z Warszawy. Jedni śpią w barakach, a inni pod gołym niebem lub w wozowniach kolejowych. Upały są za dnia nieznośne, zaś noce zimne. Pragnienie, które dręczy tych ludzi jest wielkie.

Piją oni byle co, by je ugasić. W takich warunkach nie trudno o choroby. Panuje już podobno tyfus brzuszny i czerwonka. Ciężej chorocy przywożą sanitariusze i pomocni im chłopcy do naszego szpitala, ponieważ chorocy umysłowo jest niewiele. Zupy dla jeńców gotuje RGO. Jest brak chleba, toteż urządziła się zbiórki. Dzisiaj mówili, że zwolnili 400 osób, przeważnie matki z dziećmi i starców. Dużo też wywożą już na zachód. Samoloty niemieckie rzucają różne ułotki, traktujące o powstaniu warszawskim. Tatus zaniósł 500 zł. dla dzieci na mleko, a mamusia posłała chleb i warzywa na warsztaty. Książd proboszcz Tyszka poruszył nawet sprawę na dziśniejszym kazaniu, prosząc żeby wszyscy, kto może, pomogli uchodźcom. Zbiera się w kosze chleb, warzywa i co kto może, to daje. Parkany przed warsztatami oklejone są masami kartek, w których prosi się o wiadomość o losie swoich rodzin wysiedlonych.

Czwartek, 24 sierpnia

Dzisiaj przed obiadem przyszli żandarmi i kazali wszystkim powychodzić z mieszkań. Ustawili ludzi i sprawdzali dowody. Jak się później okazało, poszukiwali uchodźców, gdyż osoby z dowodami warszawskimi odsuwali na stronę, a później zabrali do auta i wywieźli.

Niedziela, 27 sierpnia

Evakuacja szpitali i przytułków dziecięcych. Dzieciny przeważnie od lat 2 do 10. Wszystkie bardzo głodne. Zaniósł bochenk chleba i marmoladę. Wyciągały ręce wołając: - I mnie! I mnie! Ludzie mieli żyć w oczach. Mamusia przyniosła jabłko i gruszki. Później pomogliśmy wsiadać dzieciom do kolejki odjeżdżającej do Milanówka. Nowy przytułek miał być w fabryce jedwabników.

Piątek, 1 września

Pięć lat wojny. Dłgie i ciężkie, a ostatnio krwawe lata wojenne. Przez ostatni miesiąc tak dała się niewola we znaki, że każdy z utęsknieniem i gorącą modlitwą czeka końca wojny. Czy przeżyjemy tę wojnę i doczekamy pokoju? - oto pytanie wypływające z wielu ust. Ludność warszawską ewakuują nadal. W Tworach przygotowano pawilon dla rannych z Warszawy. Pracują tu lekarze z Warszawy, mój tata z panem J.Saje.

Poniedziałek, 4 września

Od dzisiaj jestem sanitariuszką w II pawilonie. Jest już ponad 200 rannych i wysiedlonych. W pawilonie IV jest oddział zakaźny. Jestem do pomocy "chłopcom" i siostrze zakonnej Adeli. Przychodzimy do kuchni po

posiłki. Przynosi się z magazynu na ten nowy pawilon talerze, łyżki, kubki, miski, spluwaczki, ustawia drewniane koje. Jeździłam dwa razy z kolegami platformą konną na fermę po słomę. Nasz oddział to chirurgia. Jest dwóch lekarzy z Warszawy i dwie lekarki. Cieszymy się, że możemy pomóc i usłużyć biednym ludziom.

Czwartek, 15 września

Ojczulek pracuje bardzo dużo. Często przychodzi późno na obiad, a jeszcze częściej wcale. Robi codziennie bardzo dużo opatrunków. Dumna jestem, że noszę opaskę Czerwonego Krzyża. "Użyć cierpiącym" - oto hasło moich koleżanek i moje.

Niedziela, 1 października

Od jutra zaczynam się uczyć, gdyż został zorganizowany tajny komplet 3 klasy, u prof. Steffenowej. Będzie też uczęszczała Julia - córka pani profesor Ehrenfeucht, wykładającej matematykę, jej mąż fizykę, pani Stefanowa polski i historię, a profesor Loza niemiecki.

Środa, 1 listopada

Święto Zmarłych. Dzień, w którym każdy podąża na cmentarz, aby przybrać groby. Na dziedzińcu cmentarnym panuje majestat. Oto w tych mogiłach leżą ludzie - bliscy i maluczcy, wielcy i nieznani. Gromadki zebrań ków szepcą pacierze. Przy wspaniałych pomnikach, oświetlonych rzęście grobach ludzie wspominają zmarłych. Tyle świeżych grobów. Dzieci i dorośli zapalają świeczki bądź lampki na tych mogiłach. Najwięcej świateł w tym dniu płonie na wspólnych grobach żołnierzy, którym rodacy oddają zasłużoną cześć. Nasza grupka młodych ze szpitala ukradkiem trzyma przy tych grobach wartę. Kiedyś będzie inaczej...

Złoto, brylanty i ... śmierć

W ciepłe, słoneczne przedpołudnie 27 sierpnia 1944 roku z bramy pałacu w Helenowie, dawnej posiadłości hr. Jakuba Potockiego, wyszedł pogrzebowy kondukt. Obecność w żałobnym konduktie samych wojskowych osób w mundurach zbliżonych do mundurów Wermachtu świadczyła, że jest to pogrzeb wojskowego. Na czele wolno posuwającego się konduktu kroczyła orkiestra wojskowa, za nią oddział kompanii honorowej. Za kompanią honorową szeregowi żołnierze nieśli świerkowe wience utkane kwiatami, a następnie, na barkach sześciu oficerów unosiła się mając statycznie drewniana trumna pomalowana na kolor wiśniowo-brązowy. Co jakiś czas zmieniali się oficerowie niosący na swych barkach trumnę. Duże "kocie łby" wąskiej na tym odcinku szosy prowadzącej w kierunku Pruszkowa w poważnym stopniu utrudniały zachowanie rytmicznego marszu kroczącego konduktu. Głos dętej orkiestry wojskowej, grającej marsze żałobne, dużo wcześniej wybiegał przed wolno kroczący kondukt, jak wystannik obwieszający postronnym wieś o zbliżającym się konduktie pogrzebowym. Głos orkiestry był forpocztą wiadomości, że oto odbywa ostatnią ziemską drogę osoba ważna, godna tak bogatej oprawy ceremonii żałobnej. Kim był ten człowiek w trumnie niesionej na barkach towarzyszy broni w szaro-stalowych mundurach? Mundury te krojem i kolorem przypominały mundury żołnierzy Wermachtu, nie miały natomiast żadnych odznak ani emblematów, jakie zwykle widziało się na mundurach liniowych oddziałów Wermachtu. Kroczącemu z powagą konduktowi żałobnemu towarzyszyła cały czas daleka, głucha kanonada dział dochodząca od północnego wschodu do uszu uczestników tej smutnej uroczystości w chwilach, gdy przestawała grać orkiestra. Ludzie przypadkowi znajdujący się akurat na poboczu drogi, z lękiem spoglądali w stronę, skąd dochodziły odgłosy kanonady artyleryjskiej - tam horyzont zaciągnięty był chmurami ciemnego dymu. To płonęła Warszawa. Miasto nieujarzmione płaciło krwawą daninę za to, że chciało być wolne, że podjęło bohaterską powstańczą walkę na śmierć i życie ze znielowidzonym hitlerowskim okupantem. Tam, pod ciosami lotniczych bomb i ciężkiej artylerii wroga, waliły się z łoskotem w grzy wielopiętrowe kamienice tworząc gigantyczne rumowiska i grzebiąc pod sobą tysiące istnień ludzkich. Na salwy ciężkiej broni maszynowej, granatników, dział i czółgów niemieckich placówki powstańcze odpo-

wiały ogniem niezliczonych egzemplarzy broni palnej z ulicznych barykad i rumowisk. Tak, jak to napisał w swej książce Aleksander Kamiński: "Kamienie rzucone na szaniec".

Za niesioną na barkach współtowarzyszy zmarłego trumną koroczył duży oddział żołnierzy z grupą oficerów na przedzie. Postępujący wolno, kondukt żałobny doszedł do jednotorowej linii kolejowej tzw. "zeberka", prowadzącej od stacji Pruszków do stacji kolejki EKD w Komorowie. Kondukt polną drogą, wzdłuż toru kolejowego doszedł do pruszkowskiego cmentarza grzebalnego, gdzie od strony zachodniej przed cmentarnym ogrodzeniem, widniały rzędy świeżo usypanych mogił. Nad całą tą kwaterą górował wysoki drewniany krzyż.

Na przybywający kondukt czekał już świeżo wykopany dół. Żołnierze sprawnie utworzyli czworobok. Na kopczyku piasku z wykopanego dołu ustawiono trumnę. Krótkie przemówienie pożegnane w języku rosyjskim wypowiedziane przez jednego z wyższych rangą oficerów i na wydaną komendę pluton kompanii honorowej oddał salut żołnierski zmarłemu, stając na baczność i prezentując broń. Trumnę powoli opuszczono do dołu. Nastąpiły nowe komendy, szcęk repetowanej broni i salwa oddana z kilkudziesięciu ręcznych karabinów rozległa się suchym trzaskiem w powietrzu. Echo salwy odbiło się od ścian pobliskich dołów żwirowni. Z cmentarnych drzew stado wron z głośnym krakaniem poderwało się w powietrze. Nowa komenda i nowa salwa przesyła spokojną ciszę cmentarną, a za chwilę trzecia salwa kompanii honorowej pożegnała wojskowym zwyczajem zmarłego. Jeden z żołnierzy o sekundę spóźnił się z jednoczesnym wykonaniem salwy i osobny śmieszny strzał jak kłasnęcie w dłonie, rozległ się w powietrzu. Dowódca kompanii piorunującym wzrokiem przesyłał niefortunnego strzelca. Sprawnie zasypano dół, usypano kopczyk ziemi, wbito drewniany krzyż zбитy z dwóch oheblowanych desek i zielonymi wiencami pokryto świeżą mogiłę. Rozległy się ponowne komendy i odpowiednio uformowane wojskowe grupy opuściły miejsce pochówku udając się w powrotną drogę do pałacu w Helenowie.

Znów zapadła cisza nad pruszkowskim cmentarzem. Spłoszone salwą wrony ponownie posiadały na wysokich drzewach. Tylko daleko, na horyzoncie, chmura ciemnego dymu wykwitła wysoko pod niebo jak żałobny kwiat żegnający na swój sposób przed chwilą pochowanego zmarłego. Od czasu do czasu głuche wybuchy bomb i pocisków wystrzelonych z ogromnego dział kolejowego, podobne do pomruków dalekiej burzy, przerywały cmentarną ciszę. One też oddawały część pochowanemu tu przed chwilą wojskowemu i innym, wcześniej tu pochowanym jego towarzyszom broni.

Tam, w Warszawie, grzmiąły salwy karabinowe hitlerowskich najęźców niosąc śmierć bohatersko walczącym powstańcom, tu przed chwilą żegnano zmarłego salwą honorową. Kim był pochowany tu wyższej rangi oficer niemieckiego wojska, nad którego trumną towarzyszący broni przemawiał w języku rosyjskim? Kogo kryją pozostałe świeżo usypane groby w nowo utworzonej kwaterze cmentarnej poza właściwym ogrodzeniem pruszkowskiego cmentarza?

Na tym skrawku ziemi chowano najemników niemieckich, którzy za żołd walczyli w szeregach niemieckich oddziałów krwawo tłumiących warszawskie powstanie młodych buntowników polskich. Sami też ginęli od kul powstańców.

W nowoutworzonej kwaterze cmentarnej, założonej przed dwoma tygodniami, niemieckie władze wojskowe chowały tylko poległych "własowców", ginących w Warszawie od kul powstańców. Kim więc był ten świeżo pochowany wysokiej rangi oficer? Był to Brigadeführer SS Mieczysław Kamiński, dowódca osławionego haniebną przeszłością pułku zwanego pod szumną nazwą: Russkaja Oswoboditielnaja Narodnaja Armia (w skrócie: RONA). Czy zginął on w bezpośredniej walce z warszawskimi powstańcami? Nie! Nie zasłużył na taką śmierć.

Według danych zebranych przez Polski Instytut Pamięci Narodowej, Mieczysław Kamiński urodził się w Poznaniu w roku 1896. Matką jego była Niemka, ojciec Polak. On sam zaś podawał się za Rosjanina. Po pierwszej wojnie światowej przebywał w Leningradzie. W czasie wielkiej wojny ojczyźnianej Związku Radzieckiego został wcielony do Armii Czerwonej i brał udział w kampanii wojennej w stopniu kapitana rezerwy. W czasie walk pod Orłem w roku 1942 dostał się do niewoli niemieckiej. Tam, pod wpływem namowy Niemców, a również dla zaspokojenia swoich ambicji, zdradził Armię Czerwoną i wstąpił do niemieckiej służby wojskowej. Stał się wkrótce jednym z kierowników akcji werbunkowej do kolaboranckich oddziałów wojskowych przeznaczonych do walki z ruchem partyzanckim. Utworzona przez Kamińskiego Brygada była jednostką szturmową podległą dowództwu SS. Składała się ona z jeńców rosyjskich lub dezerterów z Armii Czerwonej, którzy za namową albo pod przymusem pozostali na żołdzie niemieckim.

Po walkach w rejonie Witebska i Borysewa brygada SS-RONA na początku lata 1944 została wycofana do Prus Wschodnich. Tam została przyjęta osobście przez samego Reichsführera SS Heinricha Himmlera, który w dowód uznania waleczności brygady, podporządkował ją sobie całkowicie jako bojową jednostkę SS, zaś jej dowódcą Mieczysław Kamiński otrzymał generalski stopień SS Brigadeführer.

Mieczysław Kamiński miał ambicję uchodzić za przywódcę faszystów rosyjskich i w ten sposób chciał realizować swoje plany życiowe. Rywali-

zował z innym rosyjskim generałem, Andriejem Własowem, który również w roku 1942 dostał się do niewoli niemieckiej. A Własow sformował przy boku Wehrmachtu kolaboracyjną jednostkę wojskową z jeńców rosyjskich zwerbowanych do niej pod presją. W jednostce tej kadre oficerską i podoficerską stanowili w większości Niemcy, a Rosjanie byli żołnierzami szeregowymi. Jednostka nosiła skrótową nazwę: ROA tj. Russkaja Oswoboditielnaja Armia (Rosyjska Wyzwoleńcza Armia). W przyszłości wszystkie ugrupowania jednostek wojskowych, składających się z rosyjskich dezerterów i jeńców wojennych, nazywane były potocznie Własowcami. Znane one były ze szczególnie zbrodniczej działalności na terenach polskich okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Od drugiej połowy 1943 roku większość jednostek Własowców została wycofana z Polski do krajów zachodniej Europy.

W lipcu 1944r. brygadę szturmową SS-RONA przerzucono z Prus Wschodnich w rejon Częstochowy. Tam zastał ją rozkaz przybycia jak najszybciej do Warszawy dla sformowania ruchów buntowników, jakie rozpoczęły się w dniu 1 sierpnia. Takim bowiem mianem dowódcy niemieckiej okręślił początkowo Powstanie Warszawskie. Już 3 sierpnia pierwsze oddziały brygady dotarły na Okęcie i od dnia następnego weszły do akcji bojowej z "buntownikami" w rejonie Ochoty.

Oddziały żołnierskie z brygady SS-RONA dla dowództwa niemieckich sił wojskowych przedstawiały małą wartość bojową. W większości oddziały te nastawione były na mordowanie ludności cywilnej, bez pardonu dążąc do zagarnięcia jak największych zdobyczy materialnych. Warto w tym miejscu zacytować opinię generała SS Obergruppenführera Ericha von dem Bacha-Zelewskiego, głównodowodzącego siłami niemieckimi w Warszawie przeciwko powstańcom: "Brygada Kamińskiego w ogóle nie miała żadnej wojskowej wartości bojowej. Jeżeli pojedynczym ludziom nie można odmówić osobistej odwagi, to ta osobista odwaga ledwie się zaznaczała, ponieważ oficerom i żołnierzom brakowało jakiegokolwiek faktycznego zrozumienia. O ile atakowano, nie decydowały o tym taktyczne względy, lecz osobiste, egoistyczne instynkty rabunkowe. Zdobycie składu wódek było dla brygady ważniejsze, niż zajęcie jakiegokolwiek panującej nad ulicą pozycji. Każde natarcie natychmiast zatrzymywało się przez to, że oddziały te po zajęciu obiektu rozpraszały się na luźne bandy plądrujące".²

O samym dowódcy tej brygady Mieczysławie Kamińskim, Bach-Zelewski wydał następującą opinię: "Był awanturnikiem politycznym, wygłaszał

1. Andriej Własow w roku 1946 na mocy wyroku radzieckiego sądu wojskowego uznany został za zdrajcę narody radzieckiego i skazany na karę śmierci przez powieszenie./Encyklopedia II Wojny Światowej - Wyd.MON - 1965r. str.644/
2. Dzieje Najnowsze - zeszyt 2/47 - str.310

do swoich ludzi mowy propagandowe o wielkiej faszystowskiej Rosji, której chciał być przywódcą - führerem. Kobiety i alkohol były treścią jego życia. Pojęcie własności było mu obce. Polaków nienawidził tak, jak zadnego narodu, wspominał ich jedynie obełżywymi słowami. Nie chciał przyłączyć się do Własowa, przeciwnie, pragnął kiedyś przez swe stosunki z Himmlerem wysadzić Własowa z siódła³.

Przeciwno takiej jednostce bojowej, między innymi jednostkami przeciwnika, przyszło walczyć bohaterskim powstańcom warszawskim a ludności cywilnej mieć z nią do czynienia. Grabieże, mordy, okrucieństwa - to "szlak bojowy" osławionej brygady SS-RONA i jej przywódcy Brigadeführera SS Mieczysława Kamińskiego. Heinrich Himmler dobrze wiedział, kogo posłać do Warszawy dla stłumienia buntowniczych rozruchów Polaków. Jakże charakterystyczny w treści jest rozkaz Himmlera wydany dla brygady Kamińskiego, gdy wyprawiał ją na buntowniczą Warszawę: "Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszący przykład dla całej Europy!"⁽¹⁾

Nic więc dziwnego, że takie "błogosławieństwo" samego Himmlera dla bandytów z SS-RONA i ich przywódcy Mieczysława Kamińskiego było otwartym przyzwoleniem na dokonywanie okrutnych bestialstw na buntowniczej ludności cywilnej Warszawy. Żołnierze-bandyci nie mieli żadnych skrępowań - mordy, grabieże, gwałty, podpalenia - to czynności na co dzień tej walecznej brygady.

Na początku trzeciej dekady sierpnia brygada SS-RONA została odwołana z walk o Ochotę i przesłana do Puszczy Kampinoskiej, by tam dławić partyzanckie oddziały polskie. Przesunięcie tej brygady przez Bacha-Zelewskiego do Kampinosu nie było podyktowane tym, że ludzie Kamińskiego dopuszczali się najróżniejszych okrucieństw i zbrodni na buntowniczej ludności cywilnej. Przeciwnie Kamiński działając tak, postępował z przyzwoleniem samego Himmlera. Zmiana postępowania Bacha w stosunku do Kamińskiego miała inne podłoże. Kamiński naruszył bowiem obowiązujące rozkazy wydane przez samego Führera Adolfa Hitlera. Obowiązkiem każdego żołnierza Trzeciej Rzeszy było, by wszystkie przez niego zdobyte i łupy wojenne w postaci wartościowych przedmiotów, zrabowane podobnym narodom, były bezwzględnie przekazywane Centralnemu Bankowi Rzeszy Niemieckiej (Reichsbankowi). Tego rozkazu nie przestrzegali SS-Brigadeführer Mieczysław Kamiński, bo zrabowane łupy wojenne traktował jak własność prywatną, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że skoro zdobywał je z narażeniem życia własnego i swoich ludzi, stanowią one jego osobistą korzyść.

Było tajemnicą poliszywna, że Kamiński zgromadził ogromny majątek drogocennych precjozów z grabieżczego proceduru swej brygady. Wiadomości takie poczęły coraz częściej dochodzić do samego Bacha. Bulwersowało innych dowódców, że Kamińskiemu uchodzi taka bezkarność. Było zrozumiałe, że wśród innych dowódców i oficerów SS byli tacy, którzy serdecznie zazdrościli Kamińskiemu.

Mieczysław Kamiński, stojąc przed obliczem generała SS Obergruppenführera Ericha von dem Bacha-Zelewskiego w jego kwatery głównej w Sochaczewie, oczywiście zaprzeczał, by miał jakies kosztowności pochodzące z grabieży, nieprzekazane Reichsbankowi. Przeprowadzona na rozkaz Bacha przez wojskową żandarmerię kontrola stanu posiadanej majątności dowódcy brygady SS-RONA nie miała trudności z jej ujawnieniem. W tym wypadku Bach musiał podjąć jakies zdecydowanie konkretne rozwiązania. Brigadeführer SS Mieczysław Kamiński zapomniał o istnieniu Banku Rzeszy, lecz Trzecia Rzesza nie zapomniała mu zaniedbanego obowiązku. Warto w tym miejscu zacytować fragment protokołu z przesłuchania już po wojnie Bacha-Zelewskiego przed polskim prokuratorem, Jerzym Sawickim, na okoliczność zgromadzenia przez Kamińskiego kosztowności pochodzących z rabunku: "Sam widziałem, panie prokuratorze, dowody, a mianowicie wóz napełniony po brzegi ukradzionymi rzeczami wartościowymi, złotymi zegarkami, brylantami. On miał pełne walizy srebra, złota i brylantów"⁴.

W tym wypadku Bachowi nie pozostawało nic innego, jak oddać Kamińskiego pod sąd wojenny. Skazanie Kamińskiego przez sąd wojenny za to, że nie wykonał obowiązujących go rozkazów Trzeciej Rzeszy miało być skutecznym ostrzeżeniem dla innych jednostek wojskowych i ich dowódców przed podobnym działaniem. Bach musiał to zrobić, bo przecież w tłumieniu powstania w Warszawie działała inna równie bandycka jednostka wojskowa, pułk SS "Dirlewanger" pod dowództwem SS Oberführera dra Oskara Dirlewangera. Żołnierze tego pułku rekrutowali się z osób zwolnionych warunkowo z więzień, domów poprawczych i obozów koncentracyjnych. Byli to ludzie, którzy nie mieli nic do stracenia a wszystko do zyskania. Żołnierze ci byli świadomi, że mają złą sławę zarówno u swoich, jak i u nieprzyjaciela. Dlatego w walce nie dawali pardonu, jak i nie oczekiwali go sami.

Kamiński został aresztowany. Oczywiście aresztowanie i postawienie pod sąd wojenny, bądź co bądź generała SS, przerastało możliwości samego Bacha-Zelewskiego. Dowódca brygady SS-RONA osobiście podlegał samemu Himmlerowi. Dopiero ten mógł zdecydować, czy Kamiński

3. Dzieje Najnowsze - zeszyt 2/47 - str.317

4. Jerzy Sawicki - "Przed polskim prokuratorem" - Warszawa 1958r. - str.39-40

może być sądzony przez sąd wojenny Rzeszy. Tym razem Reichsführer SS Heinrich Himmler nie miał żadnych skrępowań co do swojego podwładnego i zgodził się na oddanie Kamińskiego pod sąd. Kamiński, jako aresztant, przewieziony został z kwatery głównej Bacha w Sochaczewie do pałacu w Helenowie. Tu stanął przed sądem wojennym. Sąd nie wziął pod uwagę dotychczasowych zasług poniesionych dla Trzeciej Rzeszy i skazał Mieczysława Kamińskiego na śmierć przez rozstrzelanie.

Wczesnym rankiem 26 sierpnia 1944 roku w obecności plutonu egzekucyjnego wprowadzono osądzonego generała do parku otaczającego pałac. Ręce miał skrepowane z tyłu i szedł w obecności dwóch konwojujących go żołnierzy żandarmerii. Ręce przywiązano mu do rosnącego w parku drzewa a on sam stojąc twarzą do plutonu egzekucyjnego miał zawiązane oczy chustką z czarnego materiału. Po oddanej salwie nie upadł na ziemię, lecz w dziwnej pozie zawisnął przy drzewie. Zgięty w pałąk osunął się na kolana, głową prawie dotykając trawy, jakby chciał prosić w pokorze Matkę Ziemię, by przyjęła jego ciało do swojego łona, gdy jeszcze tak niedawno pływał na tę Ziemię obrzucając ją stekiem wyzisk. Odwiązano go i lekarz wojskowy towarzyszący egzekucji stwierdził jego zgon.

Nieżywego Kamińskiego przeniesiono na noszach do drewnianego parterowego budynku stojącego obok pałacu. Budynek ten zostało wznieść i przeznaczyć go dla siebie na salę teatralno-widowskową dowództwo wojskowe stacjonujące w pałacu. Tutaj dosyć często odbywały się różnego rodzaju koncerty i przedstawienia teatralne dla wyższych oficerów Wehrmachtu i SS.

W międzyczasie dwóch szeregowych żołnierzy łopatami zasypywało ziemią czerniejącą na trawie krew pod drzewem, gdzie rozstrzelano generała, by w parku nie pozostał po nim ślad. Ale ślad jednak pozostał, tylko że w innej formie. Pozostał nie na ziemi, a na drzewie, do którego przywiązany był skazaniec. Kilka jasnych miejsc po świeżo odłupanej korze z pnia było dowodem, że pociski, przesywając na wylot skazańca, raniły także drzewo. Żołnierze uporali się z przysypaniem krwi na trawie a sposzone wcześniej śmiertelną salwą ptaki z drzew parkowych znów podjęły swe poranne trele. Słońce na nieboskonomie podniosło się wyżej i oświetliło górą korony parkowych drzew. Rozpoczął się kolejny gorący sierpniowy dzień.

W drewnianym budynku teatralnym zakrawione ciało Kamińskiego umyto i ubrano go w jego galowy mundur generalski. Przyniesiono ze stolarni drewnianą trumnę wcześniej przygotowaną przez dworskich pracowników cywilnych. Ułożono w trumnie martwego generała. Cywilny dworski ogrodnik przystąpił do robienia wieńców. Rozpoczęto też przygotowania do mającego odbyć się w dniu następnym pogrzebu.

Tak skończył się sen wielkiego zdrajcy i zbrodniarza wojennego, którego uchodźcą za przywódcę faszystów rosyjskich, za rosyjskiego führera, który będąc w połowie Polakiem, zionął wielką nienawiścią do wszystkiego co polskie. Jak na ironię sąd wojenny nad nim odbył się na zniemawidzonej przez niego polskiej ziemi, w pałacu dawnego magnata polskiego, a on sam został w tej zniemawidzonej przez siebie ziemi pogrzebany.

W ten sposób zakończył swe buntownicze życie awanturnik polityczny Brigadeführer SS Mieczysław Kamiński przeżywszy zaledwie 48 lat, którego życiową dewizą były: kobiety i miłość do wartościowych przedmiotów zdobywanych drogą mordów i gwałtów na ludziach bezbronnnych. Łzy ludzkiej krzywdy, które były ceną złota, peret i brylantów, napelniających jego walizy, nie przyniosły mu upragnionego szczęścia i sukcesu życiowego. Zniemawidzona serdecznie przez niego polska ziemia stała się w końcu miejscem jego wiecznego spoczynku. Mimo, że pochowany został z wszelkimi honorami wojskowymi, mimo że wszedł na karty historii, wprawdzie jako zdrajca i zbrodniarz wojenny, nie pozostał po nim nawet ów mały kopczyk grobu usypany kiedyś w sierpniowe przedpołudnie na rolniczej chłopskiej ziemi przy pruskowskim cmentarzu. Ślad po nim zaginął. Grób jego i groby pozostałych żołnierzy z brady RONA tu pochowanych, przez nikogo nie pielęgnowane, z czasem porosły zielskiem, później zapadły się w ziemię. Przez kilkanaście lat górował jeszcze i czuwał nad tym skrawkiem ziemi wysoki, drewniany krzyż przypominający ludzi tu pochowanych w sierpniu 1944 roku. Wreszcie i on leży na miejscu dawnych mogił żołnierskich w niepoświęconej ziemi, choć był symbolem wiary katolickiej.

Za zgodą władz miejskich Pruszkowa proboszcz pruskowskiej parafii św. Kazimierza kazał porządkować i spalić na miejscu spróchniały krzyż. Może splotnął on w miejscu, w którym kilkanaście lat wcześniej pochowany został w drewnianej trumnie niedoszły führer rosyjskiego imperium Mieczysław Kamiński?

Dziś to wydarzenie sprzed pięćdziesięciu lat uleciało zapewne z pamięci starszych mieszkańców naszego miasta, którzy jeszcze żyją, a byli wówczas przypadkowymi świadkami tamtego zdarzenia. Tych postronnych obserwatorów nie było wtedy wielu, bo dewiza tamtego czasu było lepiej nie pokazywać się Niemcom na oczy. Wprawdzie przez jakiś czas wśród społeczeństwa pruskowskiego, zamieszkującego przyległe do Helenowa tereny, mówiło się o pogrzebie jakiegoś niemieckiego generała rozstrzelanego w parku pałacu helenowskiego i pochowanego przy pruskowskim cmentarzu, lecz wspomnienia te z czasem uleciały z pamięci. Tragiczne losy ginącej Warszawy i jej obrońców były ważniejsze sercu każdego Polaka, niż rozpamiętywanie zdarzenia pogrzebu jakiegos tam generała niemieckiego. Cieszą się, że jednego Niemca na polskiej ziemi mniej.

Na zakończenie wypada dodać, że tam, gdzie byli chowani żołnierze z brygady SS-RONA, tylko jeden jedyny Kamiński pochowany był w drewnianej trumnie. Jego podwładni, którzy zginęli w tłumieniu Powstania Warszawskiego, chowani byli w dużych papierowych workach zastępujących trumny. Co za ironia losu i niewdzięczność panów, którym oni służyli! Niezwyciężoną Trzecią Rzeszę Niemiecką stać było wówczas dla swoich obrońców-najemników tylko na trumny papierowe, czyli worki, a przecież za te kosztowności, które przejęła od nich Rzesza, mogli mieć co najmniej trumny metalowe, a koszt i tych nawet nie zrównoważyłyby wartości zdobytych przez nich łupów wojennych. Historia zatem z tam pochowanyimi obeszła się równie bezwzględnie, jak z ich przywódca, bo potępiła ich jako zdrajców, morderców i grabieżców z haniebną reputacją.

Należy jeszcze wspomnieć, że teren ze szczątkami pochowanych żołnierzy z brygady SS-RONA przez długie lata pozostawał ziemią niczyją. Dawni właściciele nawet nie próbowali po wyzwoleniu odzyskać tego skrawka ziemi rolnej. Wszak kryła w sobie wiele ludzkich szczątków. W roku 1972 teren ten został włączony w ogólny obszar pruszkowskiego cmentarza grzebalnego, w chwili, gdy nie było już na nim żadnych śladów dawnych mogił żołnierskich.

Piszący te słowa był naocznym świadkiem tamtego pogrzebu i świadkiem pochówku innych żołnierzy z brygady SS-RONA.

Powstańcza mogiła pod Helenowem

Gdy kompletowałem ilustracje do książki "Dzielnica Milionerów", otrzymałem od p. Zdzisława Zaborskiego zdjęcie zrobione w latach dwudziestych, na którym widać było niewielką mogiłę, z dość prymitywnym, niskim ogrodzeniem i z wysokim, drewnianym krzyżem. Na krzyżu wryta była dobrze widoczna data: 1863.



Mogiła powstańców 1863 w Parzniewie
fot. Ziemowst Zaborski, maj 1930

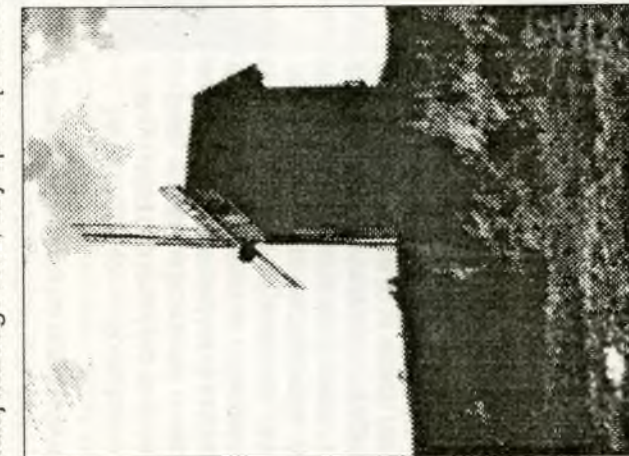
Ten zarośnięty i dość zaniedbany grób znajdował się na skraju pola, w pobliżu szerokiej, piaszczystej drogi, prowadzącej z Helenowa do Parzniewa, w odległości kilkuset metrów od wiatraka, stojącego na małym wznesieniu. W moich harcerskich latach wiele razy słuchałem opowieści o "mogile powstańców". Jak to w latach niewoli przed pierwszą wojną światową patriotyczna młodzież Pruszkowa, w sposób konspiracyjny, ukrywając się przed konfidentami wysyłanymi przez naczelnika strażnicy ziemskiej, złośliwego Rosjanina Gryba, mieszkającego i urzędującego w dużej kamienicy obok budującego się kościoła, porządkowała ten grób i składała na nim wiązanki kwiatów.

Moje pokolenie wychowywało się na takich właśnie opowiadaniach i dlatego w latach dwudziestych, każdego roku, przed Zaduszkami, kilku harcerzy z drużyny im. Stefana Czarnieckiego porządkowało to miejsce, okopując niewielkie nagrobne wznesienie, okładając je darnią, usuwając powiędłe kwiaty i suche liście, przypędzane wiatrem z pobliskiego parku należącego do majątku Helenów.

Wysoki krzyż trzymał się jeszcze wtedy dobrze. Był napewno wzniesiony po ucieczce Rosjan, po roku 1915, gdyż Moskale nie zezwoliłoby na takie dekorowanie grobu "matieżników", "bandytów z jakiejś szajki", jak to carskie gazety nazywały powstańców.

W "Dzielnicy Milionerów" wspominałem:

"... z Helenowa jeździliśmy "kółkiem" do majątku Parzniew, zatrzymywaliśmy się chwilę niedaleko wysokiego krzyża, nad mogiłą, w której chowano podobno powstańców z 1863 roku. Gdy byliśmy starsi, przychodziliśmy tutaj każdego roku, aby uporządkować ten otulony darnią grób."



Wiatrak w Parzniewie
fot. Ziemonysł Zaborski, 1930 r.

Do dziś sprawa tej nie istniejącej już od dawna "mogiły powstańczej" nie jest całkowicie wyjaśniona, chociaż nadal niezłomnie wierzę, że pogrzebano w tym grobie jednego lub kilku powstańców. Gdy bowiem umierał jakiś mieszkaniec pobliskiego folwarku lub sąsiedniej wioski, miejscem jego wiecznego spoczynku był cmentarz w Żbikowie, w Brwinowie lub w Pęcicach, a nie pustkowie tuż przy wiejskiej drodze. Za tym, że była to jednak mogiła powstańcza, może również świadczyć według mnie opieka roztaczana przez kilkadziesiąt lat nad tym przydrożnym grobem przez prawdziwych patriotów, nieznanne osoby przekazujące ludziom za-

ufanym tę misję. Brak tabliczki potwierdza to przypuszczenie, gdyż świadczy o konieczności zachowania w tajemnicy personaliów pogrzebanych tu ludzi. Nigdy nie było na temat tego grobu dokładnych informacji. Wierzyliśmy, że to grób powstańczy, gdyż tak twierdziło wiele osób godnych zaufania. Gdy pytaliśmy o szczegóły, wyjaśniano, że powstańcy ci zmarli na skutek ran, które leczyli w prymitywnym, zakonspirowanym szpitaliku. Zostali pochowani w polu, gdyż pogrzeb na cmentarzu wymagał zgody władz rosyjskich, rządzących wówczas w Polsce. Uzyskanie takiego zezwolenia wzbudziłoby natychmiast dociekanie, kim byli zmarli, w jaki sposób tu się znaleźli, kto ich przechoowywał? Ujawnienie prawdy mogłoby spowodować represje władz carskich, więc sprawa była otoczona tajemnicą. W miarę upływu lat nikt już nie pamiętał, w jakich okolicznościach zginęli spoczywający w samotnej mogile, ilu ich było?

W dostępnych dla mnie książkach, opisujących wydarzenia lat 1863-65, nie znalazłem wzmianki o Pruszkowie. Dopiero w Bibliotece Narodowej wskazało mi książkę Stanisława Zielińskiego: "Bitwy i potyczki 1863/64" wydaną w Rapperswil w 1913 roku. W książce tej znalazłem wzmianki o potyczkach, jakie odbywały się w okolicy naszego miasta, między innymi wspomniano tam o małej potyczce w Pruszkowie, Oto fragmenty tej książki w porządku chronologicznym:

"14.04.63r. ... w okolicach Bud Zaborowskich znalazł się Walerian Remiszewski ze swoim oddziałem, jeszcze nie zorganizowanym i słabo uzbrojonym. Było 240 ludzi z Warszawy i z okolic. Otoczyło ich 670 żołnierzy rosyjskich, pod dowództwem gen. Krudenera. Gorzej uzbrojona część oddziału ocalała, wycofując się w głąb lasów. Uzbrojeni walczyli dzielnie. Poległo 72 powstańców, na polu bitwy zostało 9 rannych, a innych udało się wywieźć po zmroku z pola bitwy. Jeśli Moskale zatrzymali taki wóz, zawsze dobijali rannych. Straty rosyjskie to 50 zabitych i rannych. Powstańcy rozproszyli się..."

Wydaje mi się, że ranni w tej potyczce mogli na zarekwirowanych wozach dotrzeć do Parzniewa lub Helenowa, szukając pomocy i opieki.

"W dniu 7.08.63r. uchodząc spod Osuchowa, oddział dowodzony przez Grabowskiego i Sokółowskiego zatrzymał się na odpoczynek w Milanówku, gdyż konie dalej iść nie mogły. Niespodzianie napadli na nich Moskale pod dowództwem Kulgaczewa, w sile szwadron ułanów, szwadron dragonów i dwie sotnie Kozaków. Grabowski zaczął się wycofywać przez Płońsk do Zaborowskiej Olszyny. Niedobitków z tego oddziału zbierał jeszcze po okolicy Brzozowski..."

"W dniu 8.08.63r. w okolicy Włochy-Raszyn - "Młochowski" z 30 ludźmi napadł na Moskaleskortujących jeńców z rozbitego oddziału Grabowskiego i po krótkiej walce wycofał się..."

"Pracując nad dalszą organizacją "Dzieci Warszawskich" uformował Żychliński nowy oddział rawski ze 160 koni, pod dowództwem Sokółskiego, którą to jazdę połączył z już działającą swoją kawalerią, powierając dowództwo nad nią Pawłowi Gaśowskiemu...

...W nocy na 1.11.63r. postanowił Żychliński zaalarmować swoimi oddziałami równocześnie stacje kolejowe: Pruszków, Rudę Guzowską (Żyrardów), Radziwiłłów i Grodzisk, z których pierwsze trzy miały słabe tylko zaopatrzenie. Jakoż jeden pluton jazdy zaalarmował Pruszków, położył pikietę moskiewską i ruszył spieszenie na punkt zborny do Młochowa... Tej samej nocy uderzono na Grodzisk, w którym kwaterowały 2 rotę piechoty i sekcja Kozaków. Por. Smoliński strzelił, kładąc pikietę. Warty przy szosie kolejowej i koto koszar odpowiedziały strzałami, cały garnizon stanął na nogach. Piechota zamknęła się w koszarach. Kozacy zaczęli strzelać przez okna i drzwi. Zabito kilku Kozaków powracających z karczmy do koszar. Oddział wycofał się przez Radoń i Książenicę w kierunku Młochowa..."

Po uderzeniu na cztery stacje kolejowe, oddziały biorące udział w tej akcji, wycofały się w kierunku Młochowa.

"Po całonocnym marszu stanął Gaśowski z 220 ludźmi nad ranem 1.11.63r. w Młochowie, gdzie natknął się na pikietę kozacką kpt. Krasnowa. Po daniu ognia pikietą pierzchna, chroniąc się do dworu, niedaleko lasu. Rtm. Sokółowski ruszył z dwoma plutonami pod las, aby Kozakom odciąć drogę, a Pawełek z resztą oddziału uderzył na dwór. Śmiały atak przeraził Moskali, którzy rzucili się do ucieczki, uchodząc do lasu, gdzie ginęli z rąk żołnierzy Sokółowskiego. Krasnow w kilkanaście koni uszedł ku Górcie, a około 20 Kozaków uchodziło do Warszawy. Zabito 23 Kozaków, a 7 wzięto do niewoli. Koło Ojrzanowa znaleziono w krzakach 11 rannych Kozaków. Po stronie polskiej ranni byli ppor. Makarowicz i ppor. Bylicki. W tym samym dniu wszystkie oddziały Żychlińskiego ruszyły ku Piłicy..."

Ostatnie wystąpienie zbrojne powstańców w okolicy Pruszkowa odbyło się w dniu 15.03.64r.

"Oddział 10 powstańców zaatakował straż wiejską w kolonii Salomea, 14 km. na pld.zach. od Warszawy i rozpędziwszy ją, zaopatrzył się w prowiant..."

Jestem pewien, że w potyczkach, jakie stoczono w pobliżu Pruszkowa, byli ranni powstańcy, jak również podczas nocnego uderzenia na stację w Pruszkowie. Lżej ranni na pewno zostali w swoich oddziałach, ale ciężiej rannych, jeśli udało się ich wynieść z pola bitwy, umieszczano w zabudowaniach folwarcznych lub gospodarczych, w jakiejś dokładnie zakonserwowanej izbie zamienionej na prymitywny lazaret, gdzie powstańcami opiekowały się kobiety-patriotki, pełne odwagi i poświęcenia. Pobyt rannych w takim szpitaliku, tak jak i przebieg leczenia, były otoczone ścisłą tajemnicą.

Powstańców leczonych w tak prymitywnych warunkach nietatwo było uratować. Kiedy to się nie udawało, zmarłego należało pochować po kryjomu, nocą, naturalnie bez sporządzenia aktu zgonu oraz bez powiadomienia władz zarówno kościelnych jak i administracji rosyjskiej.

Nie wiem, na ile słuszne są moje przypuszczenia, ale jeśli się mylę, to skąd wzięła początek ta legenda? W imię czego tyle się natrudzono, aby przez tak długi czas, bo przez pół wieku, otaczać opieką przydrożną "niczyją" mogiłę?



Lekarka o wielkim sercu



Rok, na który przypada pięćdziesiąta rocznica Powstania Warszawskiego, skłania do refleksji i przywołuje wspomnienia tamtych bohaterów i jednocześnie tragicznych wydarzeń. Ożywają w pamięci postacie ludzi uczestniczących w wypadkach na terenie Pruszkowa w czasie od sierpnia do listopada 1944 roku. Czynnym był wówczas, jak wszyscy pamiętamy, słynny "Dulag 121" - obóz przejściowy dla ludności Warszawy. Wśród polskiego personelu obozu poczesne miejsce w rzędzie ludzi najbardziej zasłużonych i cieszących się ogólnym uznaniem zajmuje doktor Izabella Aleksandra Wolfram. Pani doktor, która już wiele lat przed wybuchem wojny, właściwie od chwili rozpoczęcia praktyki w Pruszkowie, zyskała nie tylko uznanie i ufanie pacjentek, lecz także ich miłość, co nie każdemu lekarzowi udaje się osiągnąć. Postaci pani doktor Izabelli poświęcamy niniejsze wspomnienie. Oddajemy głos p. Zdzisławowi Zaborskiemu - siostrzeńcowi pani doktor.

Zdzisław Zaborski

Nazwano ją opiekunką macierzyństwa

Urodziła się 3 września 1903 r. w Warszawie. Została ochrzczona w rzymsko-katolickiej parafii Narodzenia NMP. Była córką doktora medycyny Aleksandra Jana Wolframa oraz Marii Anny ze Szejników. Z domu rodzinnego wyniosła wpajany od dzieciństwa patriotyzm, dobroć, samarytańską miłość bliźniego i troskę o jego zdrowie.

W 1922 roku ukończyła szkołę średnią A. Walickiej w Warszawie, następnie studiowała medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Studia ukończyła 5 lipca 1929 r. Do maja 1931 r. pracowała jako hospitant w Szpitalu Wojskim na oddziale wewnętrznym u dr. K. Dąbro-

wskiego. Od marca 1933 roku zatrudniona była w Klinice Dziecięcej Uniwersytetu Warszawskiego. Pracę w szpitalu powiatowym w Pruszkowie zaczęła w kwietniu 1933 r. jako lekarz miejscowy i lekarz asystent oddziału wewnętrznego i chirurgicznego. W latach 1939 - 1946 prowadziła oddział ginekologiczny i położniczy. Pogłębiała swą wiedzę lekarską, a wolny czas poświęcała swej pasji: koniom i jeździe konnej.

We wrześniu 1939 roku pozostała sama na stanowisku lekarza w szpitalu opuszczonym przez mężczyzn-lekarzy, którzy zostali powołani do wojska lub ewakuowani na wschód. Przyjmowała rannych z okolicznych pól bitewnych w Ożarowie i Brwinowie, kierowanych między innymi do szpitala psychiatrycznego w Tworkach. Personalmedyczny składał się tam wówczas z dwóch zaledwie lekarzy: doktora Edwarda Steffena - seniora, będącego już w starszym wieku i doktor Izabelli. Doktor Steffen zatrudnił więc do pomocy w szpitalu wszystkich domowników (doktor z rodziną mieszkał na terenie szpitala), między innymi swoją synową, Zofię Steffen, bawiącą w jego domu jako gość. Jejto przypadała rola prowadzenia rejestru rannych przywożonych do szpitala. Ona też (w latach okupacji) była moją nauczycielką języka polskiego i historii) opowiedziała mi następującą scenę między doktorem Steffenem a doktor Izabellą, jaka rozegrała się w momencie oględzin nowego transportu żołnierzy poszkodowanych w którejś z bitew.

- Pani Izo, mamy chorego ze zmiądzoną nogą, którą trzeba bezwarunkowo amputować...

- Rozumiem, ale kto to zrobi?

- Pani!

- Ależ ja nie potrafię! Amputacja? Nie mogę! - doktor Izabella była wyraźnie przerażona. - Ja nie jestem chirurgiem!

- Pani musi! - stary doktor był nieublagany. - Inaczej on umrze!

Lekarka oparła się o stół, jakby szukając ratunku i powiedziała już całkiem spokojnie:

- Dobrze, skoro muszę... - i bez dalszych komentarzy wykonała ten niełatwy zabieg. Od tego momentu już bez oporu, w dodatku bez dostatecznych środków medycznych, dokonywała samodzielnie złożonych i trudnych operacji, niosąc niezbędną pomoc rannym. Jej nieugięta postawa wzbudzała podziw wśród wszystkich, nawet wizytujących szpital lekarzy niemieckich.

- Żałuję, że ta dzielna kobieta nie jest Niemką - powiedział inspekcjonujący doktor, oficer Wermachtu.

W 1940 roku, wobec braku lekarzy, dr Wolfram podjęła dodatkową pracę w ośrodku zdrowia w przychodni przeciwgruźliczej. Nadto z początkiem roku 1942 przyjęła stanowisko lekarza ginekologa w Ubezpieczalni

Spolecznej, a w rok później także w poradni "K" dla kobiet, otwartej przy ośrodku zdrowia. Niosła pomoc nie tylko lekarską, lecz i moralną, nieraz również finansową, zyskując sobie miano opiekunki macierzyństwa.

W czasie okupacji niemieckiej pomagała nie tylko matkom faktycznym i przyszłym, lecz wszystkim potrzebującym jej pomocy, w szczególności osobom niedołączonym i starym. Od pierwszej chwili powołania na terenie Pruszkowa zrzeszenia "Caritas", co nastąpiło w roku 1939, była jego aktywnym członkiem, niosąc bezpłatną pomoc lekarską potrzebującym, z których wielu wspierała także finansowo.

Wiosną 1940 roku wstąpiła do pracy konspiracyjnej pod pseudonimem "Bożymir II". Była dublerem starszego lekarza pułku "Wsi VI" ("Bożymira I") Armii Krajowej. Prowadziła szkolenie sanitariuszek, gromadziła materiały sanitarne pozostałe po kampanii wrześniowej i pochodzące ze zrzutów. Leczyła i ukrywała z narażeniem życia żołnierzy podziemia, rannych w rozmaitych akcjach, organizowała świadectwa lekarskie zwalniające z pracy żołnierzy wybierających się na akcję. Za ukrywanie rannego poszukiwanego przez Niemców, została po wojnie odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. W roku 1944 przeszła do WSK (Wojskowej Służby Kobiet) jako komendant szpitali i aptek, przygotowując je do powstania.

Pracowała ofiarnie przez cały czas istnienia "Dulagu 121", organizując pomoc dla powstańców i ludności cywilnej wysiedlonej z powstającej Warszawy. Pomagała uciekającym z transportów, leczyła ukrywających się rannych i chorych.

Praca w przychodni Ubezpieczalni Społecznej, dająca szerokie możliwości niesienia pomocy kobietom, często załamany, wymagającym wsparcia moralnego, tak pochłaniała doktor Izabellę, że w 1946 roku zrezygnowała z pracy w szpitalu miejskim. Była odtąd lekarzem rejonowym i przyjmowała w przychodni. Znała ją i cenili cały Pruszków i jego okolice, szanując jej głęboką wiedzę i doświadczenie. Można ją było zobaczyć codziennie na mszy św., od której zaczynała dzień, a potem o każdej porze dnia i nocy, bez względu na pogodę, jadącą do chorych na rowerze. O swej pracy nie zwykła była mówić. Unikała rozgłosu, pracowała z poświęceniem, znajdując w niesieniu pomocy największą radość.

Nie miała czasu na rozrywki, rzadkie chwile wolnego czasu spędzała wśród najbliższej rodziny, lub poświęcała na czytanie. W pracy znajdowała spełnienie swego powołania. Za najpiękniejszy moment dnia uważała swój udział przy narodzinach nowego życia. Z całym zaangażowaniem broniła prawa do życia nie narodzonych, wspierała załamanych. W okresie pełnym sprzeczności zadziwiała swą konsekwencją, zyskując ogólne zaufanie. Dla każdego miała zawsze dobre słowo, uśmiech, czas i przyjacielską radę.

Jej przedwczesna śmierć była dla Pruszkowa ciężkim ciosem. W dniu 20 lipca 1955 roku tłumy wdzięcznych mieszkańców miasta, kobiet z dziećmi w wózkach towarzyszyły swej ukochanej pani doktor w jej ostatniej drodze. Spoczęła w skromnej mogile, którą pokryły niezliczone ilości kwiatów.

W jej parafialnym kościele pod wezwaniem św. Kazimierza wmurowana została tablica upamiętniająca pracowite i pełne poświęcenia życie doktor Izabelli:

Izabella Wolframówna

dr medycyny

ur. 3.IX.1903 r. zm. 17.VII.1955r.

Ewangieliczna

samarytanka i apostołka

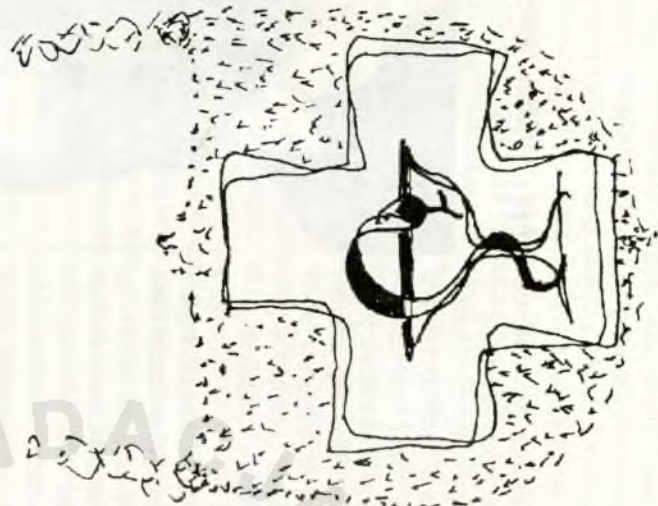
Czuła opiekunka macierzyństwa

Cierpiącym i chorym

poświęciła ofiarne serce i życie

Oby duch jej czuwał nad nimi!

Wdzięczna parafia



Gdy stanął czas dla Warszawy

*Stanął czas dla Warszawy - osleple zegary
nie mogą już odmierzać chwil rozpaczą długich,
przeorały Warszawę męki krwawej plugi,
bezpříkladnych udręczeń, bezcennej ofiary.
(Wojciech Bąk "Zegary")*



Drukujemy poniżej pamiętnik Barbary Majewskiej, córki dyrektora Fabryki Ołówków "St. Majewski", firmy znanej w Polsce i poza jej granicami. W opinii mieszkańców Pruszkowa rodzina Majewskich uchodzi za wzór obywatelskiej i patriotycznej postawy. Dowody tego dotyczą zwłaszcza okresu II wojny, czasu wielkiej próby. Po wojnie Barbara Majewska pracowała przez wiele lat jako nauczycielka języka polskiego w liceach warszawskich.

Pamiętnik, o którym mowa, pisany był "na gorąco", przez 19-letnią wówczas Barbarę, pełniącą na terenie warsztatów kolejowych funkcję siostry Czerwonego Krzyża w zorganizowanym tam przez Niemców obozie przejściowym dla warszawiaków, szynnym "Dulagu 121" w Pruszkowie.

Pierwsza część wspomnień pisana jest na początku września 1944 r., druga w październiku tegoż roku.

Redakcja

I.

Pruszków, 15 - 20 września 1944 r.

W tydzień po wybuchu Powstania Warszawskiego, na terenie warszawskich kolejowych w Pruszkowie utworzony został przez władzę niemiecką obóz przejściowy, do którego przewożono całą ludność cywilną ze zdobytych dzielnic Warszawy. Władze wojskowe zgodziły się umożliwić wstęp na teren obozu władzom miejscowym, organizacjom RGO oraz siostrzom PCK i lekarzom rekrutującym się z ludności miejscowej a z biegiem czasu również spośród deportowanych do obozu warszawiaków.

Przy linii kolejowej, wiodącej z Warszawy do Skierniewic, między stacją mi Piastowem i Pruszkowem, każdy pasażer może obejrzeć długi na blisko dwa kilometry szary mur. Za nim potężne budowle fabryczne, a w nich olbrzymie hale. Gdzieś na drugim kilometrze od Piastowa tor rozgąteżają się i ciężka żelazna brama sygnalizuje, że tędy właśnie stare popsute wagony włączane są do "szpitala" na remont. Ta brama - to smutnej pamięci czternastka, a cały teren - Warsztaty Naprawcze Taboru Kolejowego w Pruszkowie.

Codziennie, mknąc koleją elektryczną na trasie Pruszków - Warszawa, widziałam ów szary mur, ale żadnych szczególnych skojarzeń. Słyszałam to i owo o Warsztatach jako o największym zakładzie mojego rodzinnego miasta, w ostatnich latach jako o niebezpiecznym obiekcie do bombardowania... I koniec. To wszystko w dawnych "zamierzonych" czasach na kanwie historii, która nad naszymi głowami zamknęła się pamiętnym 1 sierpnia. Gdy tam już lała się krew, gdy gorączkowym życiem kipiała serce nasze - stolica, wokół miasta wrzało życie podziemi. Płonęło utajonym płomieniem wulkanu, który do nas docierał i którego nie mógł zgasić przeraźliwy klakson policyjnego samochodu ani lufy kilkunastu zandarmskich rozpylaczy nastawione w tłum.

Przychodzi chwila, że wulkan wybucha... Niezapomniany, straszny wtorek... Kilka dni gorączkowego napięcia, przeraźliwie sprzecznych wiadomości, skoków nastrojów od entuzjastycznej nadziei ku czarnej rozpacz, terrorystycznych salw na terenie Pruszkowa... Aż w niedzielne popołudnie gruchnęła wieść: przyjeżdżają dzieci z Warszawy... Nie, to nie dzieci - to ludność. W bezsilnym gniewie zaciskają się pięści. To "dobrodzieje" nasi ratują ludność zagrożoną przez działania wojenne. Miasto oszalało: kto żywe, kto zdrow leci pod warsztaty, kobiety niosą żywność... na próżno... Kierownik Arbeitsamtu, niejaki Poland, prosił tylko o zbiórkę naczyń przez RGO, lecz do obozu nikt nie wejdzie. Ksiądz proboszcz czeka pod bramą? A niech sobie czeka... Dzień, noc, jeśli mu przyjemnie... Figę wyczeka. I tak

mija kilka dni. Kilkanaście sióstr dostało przepustki, kilku panów z RGO. A wokół warsztatów cała ulica zawałona tłumem ludzi zrozpaczonych, szukających swych bliskich, ludzi, którzy wiedzą, że tam krewni ich, że tam ich rodacy konają z głodu, ludzi co chcą pomóc, a nie mogą. Kilku żandarmów spaceruje pod bramą. Co parę minut któryś z nich wrzeszczy, (Niemcy z reguły nie umieją mówić - oni wrzeszczą) nastawia rozpylacz, grozi strzałem, ludzie uciekają, pierzcha tłum, by za chwilę znów zbliżyć się ku bramie pchany bezielną wściekłością i rozpaczą. Od czasu do czasu wychodzi grupa ludzi obdartych, wynędzniałych - wyprowadza któraś z sióstr.

* * *

Dopiero w piątek 11-go sierpnia dostałam przepustkę. Angażowano wiele nowych sióstr. Niezapomniany pierwszy wieczór. Później tyle, tyle miałam czasu otrzaskać się, oswoić, przywyknąć. Siedzieliśmy przed komendaturą, czekając na przepustki. Baraki przed nami zionęły czymś dziwnym, nieokreślonym, straszonym w zapadającym mroku... Ludzie, jak jakies dziwne widma, snują się wokół. Jakis pan wolno, wolniutko prowadzi kobietę: jest trupio biała, wzrok ma jak błędny, odzież podarta. Mąż przystaje koło nas, wzrokiem żebra litości: - Siostry, co ja mam zrobić? Zona ma wysoką gorączkę. -

Przy drodze, na gołych kamieniach, siedzi cała rodzina: rodzice, troje małych dzieci. Ściemnia się. Nagle tuż za sobą słyszę wołanie po imieniu. Oglądam się. Drobna, zasuszona staruszka. Kto to jest? Twarz znajoma, lecz tak jakoś zmieniona. Staruszka uśmiecha się przez łzy, spokojnie, jasno, pobłaźliwie:

- Nie poznajesz mnie? Pewno, zmieniłam się. - Ach prawda, to matka pani T.

- Basieńko - ciągnie dalej staruszka - powiedz rodzicom, może twoi rodzice będą coś mogli... Nie ja... Nie o mnie chodzi... Ale oni... Zięc mój ranny granatem w obie nogi, na noszach przyniesiony... Nie opatrywany, leży pod murem. -

A barak? Olbrzymie hale fabryczne z szynami przez środek, poprzerywane rowami, pełnymi odpadków i najgorszych, cuchnących nieczystości. Ubikacji żadnych. Przeraziłwy zaduch już w bramie uderza w nozdrza. Chodzi się w cuchnącym błocie. I taki przeraźliwy tłok. Po prostu ma się wrażenie, że wejść tu jest niepodobiestwem, że brudny, obdarty tłum zagniecie, rozedrze, strątuje.

- Siostro, siostrzyczko! - Czyjeś ręce wyciągają się z tłumem.

- Siostro, tam dziecko umiera!

- Niech siostra to odda, tu jest adres Pruszków...

- Siostrzyczko, teraz ja... niech siostra posłucha...

- Moje dziecko trzy dni nic nie jadło...
- Siostro, tam jest ranna!
- Tam leży trup, już od wczoraj!
- Co ja mam robić, siostrzyczko...? Moja żona ciężko chora, synek ma biegunkę.

- Niech siostra coś poradzi...

- Siostro, szepce jakaś pani, jestem tu z córką 16-letnią... Ona jest chora. Ukraińcy na Zieleniu...

- Siostrzyczko - woła jakaś zapłakana kobieta - zgubiłam dziecko...; zostało w Warszawie...; może już przyjechało?... Niech go siostra poszuka!

- Siostro - ciągnie mnie gwałtem na stronę jakas obdarta jejmość o rozochrananych, utlenionych włosach i resztkach makijażu na twarzy - siostro, niech siostra posłucha... ja mam złotą papierośnicę... Niech mnie siostra stąd wyprowadzi... Ja przecie nie chcę darmo... wynagrodzę... Patrzę na nią jak na wariatkę. Czy ona zwariowała, czy mnie się w głowie maści?

* * *

Od tegoż piątku, 11 sierpnia władzę w obozie obejmuje Wehrmacht. Powoli, systematycznie zaprowadzają twardy niemiecki porządek. A więc przede wszystkim żadnego wychodzenia bez przepustek, żadnego wyprawiania. Brama wejściowa zawiera się na glucho, tłum nie ma już po co stać przed wachą - daremne czekanie: nikt się niczego nie dowie, nikt bez przepustki nie wejdzie. Porządek być musi. I trzeba przyznać jedno, że nasz obóz na warsztatach jest, od pierwszego dnia objęcia przez wojsko, w ryzach. Bo to, że Niemiec potrafi wrzeszczeć, że nikomu nie wolno wyjść za druty kółczaste okalające barak, że żandarm potrafi aresztować siostrę, że nam nie wolno paczki z żywnością przynieść przez wachę, że ludzi sortują jak bydło - to wszystko nieludzki, lecz jednak - porządek. O żadnych gwałtach nie ma mowy, także o biciu, mordach, gwałceniu, rabunku, jak to działo się w obozie na Zieleniu. I jedna rzecz charakterystyczna: posród tzw. Ukraińców oraz prostych żołnierzy niemieckich można znaleźć wielu poczciwych, względnie przyzwolitych ludzi, okazujących troskliwość i serdeczne współczucie. Co innego oficerowie. A żandarmi - komendantura obozu - te nalane, czerwone twarze i złośliwe oczka... to zwierzęta najgorszego gatunku.

* * *

Swoją "karierę" w obozie rozpoczęłam przy kuchni, w sobotę 12 sierpnia wydawaniem zupy. Właściwie pierwszy to raz rozdawano coś do jedzenia.

Byli ludzie, co już w obozie po trzy, cztery dni siedzieli, a nic dotąd nie jedli. Zgodni, obdarty tłum rzucił się ku nam... Boże, to coś, czego język ludzki opisać nie zdoła. Żołnierze, stojący w bramach, musieli kolbami wpychać ludzi do wewnątrz, by utrzymać kolejkę, aby tłuszcza nie przewróciła wozu, by setki rąk z mniej lub więcej brudnymi miskami nie rozdrapały baniek, wozu, chleba. Trzęsące się bezsilne staruszki, matki z dziećmi na rękach...

Pamiętam, tegoż dnia, gdy wydawałam na "jedynce" owsiankę dla dzieci, myślałam, że mnie tam roztratują; pięć razy zabierałam się do wyjścia, bo już, już przewracano bańkę - nie było sposobu wydawać. Ochryplam od krzyku i wychodziłam zła, wściekła na siebie. Bo wchodzi się do baraku z sercem nabrzmiałym litością i pełnym serdecznych ciepłych słów, chciałoby się siać, siać pośród wszystkich. A tu trzeba na ludzi krzyczeć, krzyczeć aż do schrypięcia i zapętnić zaledwie drobną część tych garnczków, które się ku mnie wyciągają. Reszta ludzi odchodzi z przekleństwem.

Ten tłum obdartych żebraków, głodnych nędzarzy - to Warszawa... Kwiat naszej inteligencji, piękne warszawskie kobiety, profesorowie, uczeni, artyści, rzemieślnicy, to Warszawa... Boże, Boże, gdzie jest kres gniewu Twego?

* * *

Tegoż dnia wieczorem przyszedł olbrzymi transport. Cała Filtrowa, Sucha, Asnyka, część Al. Jerozolimskich. Tysiące, tysiące ludzi. Stałam na podwyższeniu wyżej, wyciągając oczy w nieskończoną ciżbę ludzi obciążonych tobołami, straszliwie zmordowanych, dzieci, chorych. Bez końca, bez końca. Miałam wrażenie, że ta fala nie skończy się nigdy.

Powoli, powoli defilują jak kondukt pogrzebowy. Tylko z obu stron zaganiają Rosjanie w niemieckich mundurach, wydając nieartykułowane pół-niemieckie, pół-polsko-rosyjskie czy azjatyckie dźwięki. Jakas staruszka siadła na szynach - nie może iść... Wrzeszczy pochylony nad nią Ukrainiec. Twarz ma w sińcach, członki poprzetrącone; tak ją urządzili kolbami na Zieleniaku. Jest sama, samotka, nie ma nikogo. Próbujemy wziąć ją pod rękę, prowadzić... Załamuje się jak podcięta trzcina. Trzeba wziąć nosze z "dwójki" (drugi barak, specjalnie dla chorych).

* * *

Jak tu nieść pomoc tym wszystkim ludziom? Bo przecież tylko po to tu jesteśmy. Chciałoby się pomóc, poradzić każdemu. Ale jak? Bezwiednie przychodzi na myśl legendarne, cudowne wydarzenie z życia św. Augustyna: dziecko, które stojąc nad brzegiem morza usiłowało przelać ocean w

dotek wykopany na plaży. Ocean nieszczęścia, nędzy, ocean ludzkiej rozpacz. Porządek dyktowany przez szatańską zemstę, nienawiść, chęć niszczenia. Najstraszliwszy, jaki istniał w dziejach świata pomysł: zniszczenia i wysiedlenia milionowego miasta.

Wszystko, cokolwiek się robi, to kropla w morzu. Nie wiadomo wprost, za co chwycić. Pracy jest tyle, tyle, że opadają ręce. Temu szukaj dziecka, temu matki, temu opatrunk, tamtego do lekarza, temu nieść bagaże, tam chorego na noszach. A każdy składając ręce błaga z jękiem:

- Wprowadźcie mnie, wprowadźcie z tego piekła!

Ba, ale jak? Z początku było łatwo, lecz później, gdy warsztaty objęło wojsko... Ale, prawda! Mamy przepustki, na razie bez fotografii. Wprawdzie w komendanturze nakazano przykleić, lecz zawsze możemy się tłumaczyć, że jeszcze fotografia nie gotowa. A więc fartuch na delikwentkę, przepustka koleżanki i... w imię Boże! Ku bramie. A mężczyźni? Od czegoż mamy naszych panów? Przepustki ich krążą tam i z powrotem. Ja sama przeprowadziłam tak kilku. Boże, jakież to cudowne, jedyne w swoim rodzaju szczęście, gdy po krótkim dreszczu, pod badawczym spojrzeniem oficera z wachy, ciężka, żelazna brama zawiera się za nami. Rojna ulica pruszkowska, wprowadzony człowiek... W ustronnym kącie przepustka wędruje do kieszeni faruszka siostry i wraca do właściciela na warsztaty. Niedługo trwała ta miła zabawa. Nie trudno było panom w zielonych mundurach domyślić się podobnych szwindli. Jedna, druga wpadka. Zażądano kategorycznie fotografii. Pamiętam, było to już w trzecim czy czwartym tygodniu mojej pracy, na którymś z baraków łapie nas (mniej z koleżanką) jakas starsza siostra.

- Siostrzyczki - szepce nam do ucha - mam tu dwie młode paniutki: jedna brunetka, druga blondynka, nawet podobne do was. Dajcie im faruchy i legitymacje. Przeprowadzę je w obiad, gdy będzie zmiana warty.

- Ale na przepustkach są fotografie, a to podobienstwo, trzeba przyznać, dość problematyczne. Nie. Po naradzie z ową siostrą zdecydowałyśmy, że to jednak duże ryzyko. Są jeszcze siostry, które mają przepustki bez fotografii. A nas i tak już na warcie znają. Niechno raptem zjawi się jakas obca twarz z moją fotografią...

- Zresztą - decyduję się ostatecznie - jeśli siostra nie znajdzie nikogo bez fotografii, to ja jestem gotowa. Co będzie, to będzie. Może się uda.

Następnego dnia rano, przyszedłszy na warsztaty, dowiaduję się sensacji szeptem powtarzanej zaufanym siostrom. Siostra G. zdobyła przepustkę bez fotografii, ubrała w fartuch swoją panienczkę... i cóż dalej? Zandarm pilnujący piątego baraku musiał ją mieć na oku. Coś mu się wydało podejrzanym i... zaprowadził obie do Zielonego Wozu - siedziby zandarmerii. Co się z nimi stało dalej - nie wiemy, gdyż żadna z nas nie

chciała i nie mogła mieszać się do sprawy, bo podejrzana o współpracę czekałby los siostry G.

Od tego czasu od przekraczających bramę żądano pokazywania ken-karty.

Później wprowadzono także inne sposoby. Pewnego dnia, przecho-dząc na "piątkę" koło Zielonego Wozu, spotykam jedną z koleżanek. Mruga na mnie znacząco.

- Niech mi pani pomoże - mówi - mam tu kuzyna, chcę trafić do tego żandarma. Widzisz, siostrzo? Już się do mnie uśmiecha, to dobry znak.

Młody, wysoki żandarm kończy właśnie rozmowę i z rozanielonym uśmiechem zbliża się ku nam. Jasia klepie go po ramieniu.

- No, panie, cóż tam nowego słychać? Opowiedz pan co wesołego!

I zaczyna się flirt. Stoję przez chwilę: warto się przypatrzeć jak ona to robi - może się przydać. Chociaż nie, ja bym tak nie potrafiła. Parę kroków dalej wpadam na jednego z naszych lekarzy.

- Widzi pan - zaczynam wesoło - jak ta Jasia uwodzi żandarma. Chce uwolnić swego kuzyna.

Doktor patrzy na mnie poważnie.

- Niech jej Pan Bóg szczęści, jeśli to w szlachetnym celu - mówi powoli, dobitnie. - Ale... wie pani, kto to jest? On przed paroma dniami jednego z naszych z kuchni zastrzelił pod płotem. Więc kto z nim rozmawia, niech ma to na uwadze, że mówi z mordercą. Bo, kto strzela do bezbronnego, nie żołnierzem jest, lecz ordynarnym mordercą.

Tę samą Jasię w kilka dni później wywieziono transportem na ciężkie roboty pod specjalnym kierunkiem SD. Ktoś musiał na nią zagiąć parol.

By przeprowadzić chorego na "dwójkę" czyli do specjalnego baraku, gdzie niemieccy lekarze klasyfikują warszawiaków przed wywiezieniem za bramę, należy:

1. spisać dane ewidencyjne delikwenta,
2. złapać doktora polskiego i położyć pod nią swój podpis,
3. jak pies warować za przegrodą na "dwójce", gdzie za podłużnym stolikiem, otoczeni gromadą sióstr i lekarzy polskich, siedzą dwaj Niemcy - lekarze sztabowi w białych fartuchach, długich butach, wojskowych czapkach z minami władców. Któryś z nich musi podpisać swoją karteczkę, aby miała ważność. Jeśli cię Niemiec odpędzi od jednej strony, podejdź za chwilę z drugiej. I podchodź tak długo, aż ci Niemiec znudzony podpisze, albo tak na ciebie wrzasnie "Weg!", że się zatrzęsą ściany "dwójki". Ha, w takim razie musisz się schować i czekać na lepszy humor "króla" (dla ścisłości" Stabsarztz nazywa się König.)

A jeśli podpisze, pędź szybko na barak i prowadź, prowadź na "dwójkę". Stąd już nie wywożą, stąd jest nadzieja wyjścia, jeśli się wpisze na listę. Choć i tu trzeba nieraz trików. Jedna z sióstr na "dwójce" cały dzień karmiła kogoś benzyną na cukrze, aż dostał wysokiej gorączki i uznany za chorego wyjechał za bramę. Inna znów wyniosła zdrowiutkiego mężczyznę na noszach jako ostry atak ślepej kiszki. Ciężki był chłop, pamiętam, jak stukilówka, ręce nam opadały, a jęczał przez całą drogę, jakby już umierał.

Później, gdy zaczęła się selekcja i na "szóstce" gromadzono młodych mężczyzn, coraz trudniej nam było o kartkę z teje "szóstki". Ale i na to była rada: do kartki z "piątki" dopisać paleczkę, albo isóz kartką starą. Tylko nie daj Boże trafić przy wyjściu na oficera, wtedy kłapa na całego.

Kiedyś, pamiętam, przy pomocy takiego właśnie triku dwóch mężczyzn wyważyliśmy z "szóstki", przed samym transportem. Z tryumfującymi minami szliśmy na "dwójkę". A oficer przy wejściu, spojrzawszy na kartkę, roześmiał się tylko.

- Was? *Angina pectoris*? Nur verwundet! -

I przedart kartkę na dwoje z miną człowieka ze wszech miar szczęśliwego.

Któregoś dnia, gdy na terenie warsztatów nie było prawie ludzi, zależało mi bardzo na wyciągnięciu z obozu dwóch młodych dziewcząt. Już były na "dwójce". Lecz jaśnie wielmożni Stabsarztz'ci muszą w taki dzień, wobec nieznacznej ilości chorych, obejrzyć osobiście każdego i jak należy skłasyfikować. Trzy razy moje panny były przed komisją: raz jako ciężko chore, drugi jako moje kuzynki, trzeci raz tak na wariata do trzeciego lekarza. Wszystko na próżno. Trzy razy odchodziłyśmy z kwitkiem. Aż przyszła chwila ładowania wozów. Istna szopka. Siostra wyczytuje listę, ludzie rzucają się na wóz. Układa się nosze z chorymi. Nic nie mówiąc, szybko wpychamy nasze delikwentki na wóz pod nosze. Jedna na wóz do Grodziska, druga do Milanówka. Szast, prast! Wlazła... Już skryła się jej głowa, jeszcze wylażą nogi... Idzie żołnierz. W pośpiechu rzucamy na wystające spod noszy kończyny paczki, toboly... jeden, drugi, trzeci. Siada na nich jakaś tłusta jejmość. Zgiełk, harmider, nowi ranni, krzyki żołnierzy. Boże, Boże... Droga ku bramie tak się strasznie ciągnie. Chyba z godzinę. Co będzie, jeśli je znajdują? A co będzie, jeśli po wyładowaniu wozu za bramę znajdują je uduszone? Sprawdzanie listy na wozie - nowe pół godziny. Lista się nie zgadza: to za dużo, to za mało ludzi. Aż wreszcie zgrzyt otwieranej bramy. Wóz wyjechał. - Żadna się nie udusiła!

Segregacja. Początkowo tego nie było. Wszędzie w jednakowym brudzie siedzieli wszyscy. Pchano, gdzie było miejsce, gdzie popadło. Pierwszy

raz widziałam segregację przy jednym z odjeżdżających transportów. Długi, powolny marsz czwórkami pod ostrym, taksującym wzrokiem kilku nastu oficerów. Część idących kierowano na jedną, innych na drugą stronę: tu młodych, tam starszych. Jakaś matka, której szesnastoletniego syna pchnięto na lewą stronę, z nieludzkim płaczem rzuca się do nóg oficera, czepia się ręką. Nie spojrzal nawet na nią, odepchnął na prawo. Tak samo drugą i trzecią. Tak szły zaptakane, z ciężkimi tobołami, ku długiemu szeregowi otwartych bydłych wagonów, które tych ludzi - sitoczonych jak śledzie w beczce (60 ludzi na wagon) - mają wież gdzieś w nieznane, z dala od rodzin, odepchniętych od bliskich, których już gdzieś wysłano, niespokojnych o los dzieci walczących może w Warszawie. Teraz sortowanie odbywa się natychmiast po wejściu do obozu: kolejarze na "trójkę", dzieci i kobiety oraz starzy na "jedynekę", kobiety młode - "czwórka", mężczyźni - "szóstka", chorzy na "dwójkę", transporty nierozsortowane - "piątka". A po barakach? Co chwila wpadają żandarmi, krzyczą, drą się:

- Do liczenia, do liczenia!
 - Ustawiają czwórkami. Dzieci, chorzy, każdy musi się stawić.. Żandarmi zamykają drzwi i długim szeregiem każą defilować przed sobą. Szwargoczą, zapisują, liczą. Jak sztuki bydła przeznaczone na sprzedaż.

Wyjeżdża "szóstka". Żołnierze wpadają do bloku, zaganiają wszystkich, ustawiają czwórkami. Do wyjazdu. I defilują mężczyźni długim szeregiem środkową ulicą warsztatów, "szóstka" wyjeżdża. Wiadomość rozchodzi się lotem błyskawicy na "czwórce", "trójce", "jedynce". Z krzykiem i płaczem pędzą kobiety ku oknom, ku brudnym, oblepionym kurzem oknom. Inne wybiegają przed barak, jedna przez drugą, jak najbliższej wysoko rozpiętych, kolczastych drutów, otaczających każdy barak, poza które wyjść nie wolno. Zrozpaczony, zapłakany tłum. Bo, przecie tam - w tym długim szeregu - idą przed wywozem w nieznane ich mężowie, synowie, bracia wczoraj czy dziś odsortowani. A może pośród tych twarzy brudnych, obrosniętych, zniezdniatych... Może tam znajdzie się ktoś, o kim od wielu, wielu tygodni nic nie było wiadomo, na którym krzyż się kładło.

- Franek! Józek! Tu, tu!
 - Panie Ludwiku!
 - Janku, Janku, to ty?
 - O Boże, Boże, mój maż wyjeżdża!
 Zza drutów wyciągają się ręce, słychać spazmatyczne łkanie.
 - Siostro, niech siostra poda kartkę. O, temu panu!
 - I moja! I moja!

72

Przechodzący, obladowani tobołkami, uśmiechają się smutno, kiwają rękami:

- Zostańcie z Bogiem! Da Bóg spotkamy się jeszcze.
 - Marysiu, nie płacz.
 - Haneczko, czy Zosia jest z tobą?
 - Do widzenia w lepszych czasach!

Do widzenia, do widzenia. Już przeszli... Jeszcze widać ręce uniesione w geście pożegnania...

- Panie - mówi jeden z wywożonych do drugiego - pamiętasz pan?... Pięć lat temu także się szło, ale z czym innym i gdzie indziej.

Na torze kolejowym, biegnącym przez teren warsztatów, stoi już przygotowany pociąg: długi szereg krytych, bydłych wagonów. Pod silną eskortą żołnierzy, żandarmów i partyjniaków załadowują wagony - po 60 osób, sitoczonych jak śledzie w beczce.

Fura z kuchni przywozi chleb i pomidory. Chleb pokrajany na ćwiartki wrzucamy do wagonów, po kilkanaście porcji i wodę. Przez otwór wejściowy, przez zakratowane okienko. Dziesiątki rąk wyciągają się ku nam: ten ma butelkę, ten menażkę, stoik, garneczek.

- Siostro, i dla mnie! I dla mnie!

Po wodę chodzimy do baraku. A brudna, Chryste, jaka brudna. Mętna, szara, z paprochami. Byłe przedziej, bo zaraz zamkną wagony. Zamykają. Żołnierze podchodzą po kolei do każdego. Ciężki zgrzyt zamykanych drzwi i chrzęst łańcucha spinającego zasuwę. Zostaje mała szparka i zakratowane okienko w górze.

- Siostro, niech siostra da znać rodzinie w Pruszkowie. Tu jest karteczka!
 - Siostro, na jedynce została moja żona z dziećmi!

Dziesiątki, setki tych głosów zza wążutkiej szparki.

Nagły zgrzyt... Powoli, powoli przesuwa się wagony.

- Do widzenia, do widzenia! Do zobaczenia w lepszych czasach!

Sapie lokomotywa, coraz szybciej toczą się koła. Łzy kręcą się w oczach: przecież oni jadą do obozu.

- Do widzenia siostry!

- Do widzenia - odpowiadamy - niech was Bóg prowadzi i strzeże. Jedźcie z Bogiem!

Kto z tych ludzi i kiedy powróci? Komu dane będzie spotkać znów swe rozbite rodziny? Ilu nie znajdzie się nigdy? Kto z nich wróci jeszcze na gruzi rodzinnego miasta? Kto je ujrzy znów potężne, znów odbudowane i kwitnące? Przyszłość to pokaże.

73

W obozie siedzą nawet volksdeutsche. Mają oddzielną salę na "piątce". Początkowo nie wiedzieliśmy o tym. Kiedyś, na "piątce" łapie mnie za rękę jakaś paniusia, błagając o zajęcie się trzytygodniowym dzieckiem. Poszłyśmy we dwie. Rzeczywiście, siedzi jakaś nieszcześliwa, zapłakana młoda kobiecina z dzieckiem na ręku. Obok jej matka. Zaczęłam spisywać ich ewidencję: dziecko 3-tygodniowe, matka jego lat 19, jej matka nosi to samo nazwisko.

- Bo widzi siostra, mnie wstyd powiedzieć, ale moja córka jest niezamężna.

Przeknęłam tę wiadomość spokojnie. Spisawszy dane, ostrzegam kobiety, że muszą się z tym liczyć, że podczas wizyty u doktora będą - być może - rozdzielone.

- Ach, nie! Nas nie rozdziela! - zawołała starsza tonem absolutnej pewności - mój mąż miał rządową posadę.

- Ech, proszę pani, dużo ich to obchodzi.

- No tak, ale ja jestem Niemką.

- Ach tak - odpowiadam tonem głębokiego rozczarowania - no to inna sprawa.

Spojrzałam znacząco na koleżankę, ona na mnie.

- I pani też Niemka? - spytałam młodziej.

- Tak, my tu wszyscy Niemcy.

Złożyłam kartkę.

- Ale siostra przyjdzie jeszcze?

- No, nie wiem, zobaczę, z doktorami jest bardzo trudna sprawa.

Przed barakiem wybuchnęliśmy śmiechem. A tośmy wpadły. Jeszcze czego? Tysiące naszych siedzą bez ratunku, a my będziemy sobie czas zaprzętać ratowaniem volksdeutschek? Niech je Niemcy ratują, skoro z pełnią ufności oddały się pod ich opiekę.

* * *

Aż przyszedł okropne dni. Zaczęła przychodzić Starówka. Jeden transport za drugim, bez przerwy, po dwadzieścia kilka dniennie. Jak tylko się dało, siedziałam na "czternastce". Takie głupie, podświadome uczucie: ja wiem, że moi tam walczą i walczyć będą do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi, że każdy z nich wolałby zginąć niż wsiąknąć w tłum, a jednak... A jednak chciałabym widzieć przyjazd ich wszystkich, co do jednego. Z "czternastki" da się przeszwarować prawie każdego. A potem z baru to trudniejsza sprawa. Zresztą na "czternastce" jest najwięcej pracy, gdyż bez przerwy przyjeżdżają transporty.

*brama przez którą wchodziły transporty

Sobota 2 września. To był najgorszy, przeraźliwy dzień. Warszawa płonęła... Dymy zasłaniały prawie pół nieba. Strażaków nie słychać, zdawało się że nic, nic się nie dzieje, tylko ten straszliwy pożar i przerażające wieści od tych, którzy przyjechali. Transport za transportem. Jeszcze nie zamknęła się brama, a już podjeżdża pociąg następny. Wychodzimy, żeby pomóc wysiadającym z pociągu. Trzeba nosić pakunki i rannych na noszach, prowadzić staruszki, które same iść nie mogą. I odpowiadać na pytania, stale te same przerażająco jednostajne.

- Gdzie my idziemy, dokąd nas prowadzą?

- Do baraków.

- Siostro, czy to jeszcze daleko? Ja już nie dojdę.

- Niedaleko, tu za ten mur.

- A jak ja mam w Pruszkowie rodzinę, to czy mnie puszcza?

Uśmiecham się gorzko: Nie.

- Nie? A nam mówili na Zachodnim, że nas tu wypuszczą!

- Kto pani mówił? Niemiec? To niech pani nie wierzy.

- Co z nami zrobią? Czy rozdzielają rodziny?

- Wywożą dalej: ludzi starszych i kobiety z dziećmi na teren Generalnej Guberni i tam dopiero wypuszczą. Młodszych do Rzeszy, ale gdzie, to już nie wiem - jednym tchem wyrzucam z siebie formułkę, którą powtarzam setki razy dziennie.

- A jak ja mam rodzinę w Grodzisku?

- Ich to nie obchodzi, proszę pani.

- A jak ja jestem chory, proszę siostry?

- W barakach są lekarze, niech się pan zgłosi do któregoś.

- Siostro, wody! Umieram z pragnienia!

Woda jest w barakach, tu nie ma - odpowiadam myśląc z goryczą o zimnej, brudnej wodzie z kranów, do których się dopchać nie można.

- Nie zatrzymujcie się, państwo! Proszę przechodzić dalej! - wołam, widząc zbliżających się żołnierzy, którzy napędzają ludzi w bramę.

Czterech żandarmów stoi przy wejściu z kartkami papieru. Liczą.

Wzdłuż muru zostają tylko niedobitki: kilka staruszek, jakiś chory na noszach, rodzina z ciężkimi bagażami. Żołnierze przywołują nas ruchami rąk:

- Schwester! Schwester!

- Siostro - zapytuje jakiś pan - moja rodzina była na Woli. Odbiłem się od niej, czy oni tu są?

- Jeżeli byli, proszę pana, to na samym początku, cztery tygodnie temu, - I co się z nimi stało?

- Nie wiem, prawdopodobnie pojechali dalej.

- No dobrze, ale ja chciałbym zobaczyć jakies spisy. Niech mi to siostra ułatwi.

Mój Boże! Spisy... Cóż za utopia... U nas, w Pruszkowie, można chyba tylko śnić o spisach.

Pod rozłożystym drzewem na prowizorycznych ławkach układamy rannych. Boże! Boże! Jak strasznie poranieni. Jakiś pan niesie na plecach, na barana, kobietę... Co ona ma na twarzy? Nie, ona w ogóle nie ma twarzy... Ona ma jedną zakrwawioną ranę obłożoną krwawymi szmatami. Tylko świeci otworami oczu i widać zęby z za wyszarpanych czy wypalonych warg.

- To moja córeczka - mówi mężczyzna - dostała szafą w twarz.

A widząc nasze zdziwione miny uśmiecha się smutno:

- Nie wie pani, co to jest szafa? To nie taki mebel na ubranie. Nazwaliśmy tak pociski zapalające, bo przy nastawianiu wydawały dźwięk podobny do odgłosu przesuwanych ciężkich mebli.

Jakaś kobieta na noszach ma wysoką gorączkę, puls wali jej jak młotem. Nieprzytomna. I wielu, wielu innych. Łżej chorzy muszą iść sami do baraku; i tak wóz nie zabierze wszystkich.

Teraz my z kolei zaczynamy pytać:

- Co tam słychać? Gdzie są nasi?

Co słychać? Każdy ma jedną odpowiedź. Starówka nie istnieje, wszystko płonie, domy się wał. Nasi chłopcy wyginęli lub wyszli kanałami do Śródmieścia. A co trupów! Członki i wnętrzności ludzkie można taczkami zbierać pośród gruzów.

- Oj, paniusiu, paniusiu! Co oni narobili, co oni z nami zrobili!... I po co to było? - zawodzi jakaś babina.

Boże, Boże, nie mam siły myśleć. Tam, wśród tych ruin, pożarów, walki, głodu, pękających granatów i tysięcy trupów... tam są moi bliscy... Tam walczą moje koleżanki, walczą i giną... A ja nie mogę. Gdyby nie to, że wprost nie mam czasu myśleć o tym wszystkim - chyba bym zwarowała... Znowu sygnał pociągu: idzie nowy transport.

Ściemnia się. Przychodzi wreszcie wóz z "dwójki". Ostrożnie, ostrożnie układamy rannych. Jakiś chory uśmiecha się smutno. Obok niego dwie dziewczynki; jedna ze sześć, druga z dziesięć lat.

- Niech siostra ratuje te dzieci - mówi błagalnie - matkę ich zabiło wczoraj.

Młodsza sadowimy na wozie obok ojca. Naładowany wóz rusza. Kto może iść sam kuszyka za nim. Biorę za rączkę starszą z dziewczynek. W milczeniu z ufnością garnie się, jak do tej matki, którą wczoraj straciła.

76

- Zimno ci maleńka? - pytam, czując chłód jej rączki.

- Nie - odpowiada cicho - ale...

- Ale co?

- Siostro, czy tatuś wyzdrowieje? I czy go od nas nie zabiorą?

- Nie, kochanie, bądź spokojna. Jutro twój tatuś pojedzie do szpitala i wy razem z nim.

Wyladowujemy chorych na "dwójce". Ciemno już. Nie widać, kto chory, kto zdrowy. Barak jest przepelniony. Nie ten jeden, wszystkie... Obóz huczy jak ul. Droga na "czternastkę" zawałona ludźmi. Siedzą na kamieniach przydrożnych, na szynach. Przed barakami w zasięgu drutów kolczastych okalających każdy z nich palą się ognie: kto ma garnek i zapasy gotuje kolację, by nie umrzeć z głodu.

Ciemno już. Dawno, dawno po godzinie policyjnej. We dwie z drugą siostrą kierujemy się ku bramie wyjściowej. Aż naraz... Co to? Transport inną drogą przywieziony, nie przez "czternastkę". Długi, nieskończenie długi szereg samych mężczyzn idących czwórkami. Stoimy chwilę, patrząc, usiłując w ciemności rozpoznać twarze przechodzących.

- Was haben sie hier zu tuhen? - odzywa się nagle wrzask pilnującego oficera - Weg! weg!

O odchodzimy wściekle. Nie mamy czym usprawiedliwić swojej tu obecności bo, prawdę mówiąc, do roboty nie mamy tu nic.

W domu, w jasno oświetlonym pokoju, wśród twarzy kochających, wypróżniam zawartość kieszeni fartucha. Kartki... Ileż kartek! A to co? Coś sztywnego. Wymięta, na wpół podarta kennkarta. Na nazwisko Anny B. zamieszkałej przy ulicy Dworskiej. Na odwrocie szybko ółówkiem skreślony adres przy jednej z pruszkowskich ulic i parę słów tylko:

Najmilsi!

Anuska nie żyje. Jestem w obozie w Pruszkowie. Ratujcie!

Janusz

Zaledwie parę suchych słów. Łez już ludzie nie mają.

I wciąż, wciąż ta sama droga, to samo nieskończone męczeństwo. Po Starówce - Śródmieście, najpierw ci, którzy zgłosili się do wyjazdu na ochotnika. I znowu zapelniają się baraki ludźmi, którym po stracie wszystkich go, została tylko rozpacz, zniechęcenie, pogrzebane nadzieje. Przychodzą

77

- Na miły Bóg! Skąd się tu wzięłaś? - pytam szeptem, bo trudno wydobyć głos ze ściśniętego gardła.
Dziewczyna w narciarskich butach i żołnierskiej bluzie uśmiecha się smutno.

- Mówię ci, już nas nie ma. Gieesy¹ nie istnieją.
Krótki, przerażający skurcz serca. Zimno rozchodzi się po kościach.
- Chryste, ale co z wami? Gdzie reszta? Co się stało w Jackiem?²
- Jacek był w szpitalu na Miodowej. Gdzie teraz, nie wiem. A reszta? Głównie wybici, część została po szpitalach, małeńka grupka dotarła tu po kapitulacji Czarniakowa.
Paru młodych ludzi obdartych, zarosniętych, przeraźliwie brudnych podchodzi do mnie.

- Siostra Jacka? - pyta jeden z nich.
- A inni? - pytam dalej. - Znałeś mojego kuzyna, Mietka?³ Co z nimi? Bogda namyśla się chwilę:
- Nie, nie wiem, który to jest. Tylu ich było...
- Grażyna,⁴ moja cioteczna siostra?
- Poszła do niewoli dziś rano na Czarniakowie.

- Basia?
- Została na Miodowej.
- Marysia?
- Też.
- Jaga?
- Jaga nie żyje, Zosia-Wanda, Irka, Dorota, Henia, Stefa, Zosia-Duża - wszystkie nie żyją.

- A Andrzej?⁵
- Nie żyje, padł na Czarniakowie.
- Jego brat?
- Zwalony w szpitalu na Starówce.
- Janek?
- Został na Śródmieściu.
- Witold?

- Rzucił się w pław do Wisły. Czy dopłynął? Wątpliwe, bo był straszliwy obstrzał.

1" Gieesy" - kryptonim Grup Szturmowych, czyli oddziałów wielkiej dywersji.

2 Jacek Majewski, brat autorki, pseudonim "Siekława", żołnierz Batalionu "Zośka", Kompania "Rudy". Polegli 30.VIII.44r.

3 Mieczysław Jan Reutt, pseudonim "Mietek", Polegli 22.VIII.44r..

4 Grażyna Zasacka pseudonim "Grażyna", łączniczka Batalionu "Zośka", wzięta do niewoli 24.IX.44r., prawdopodobnie rozstrzelana.

5 Andrzej Romocki pseudonim "Andrzej"

transporty ludności z miejscowości podwarszawskich, ludzie ewakuowani, wysiedleni i ludzie wzięci w obławach represyjnych. Codziennie ta sama droga, którą odbywamy, przerażająco jednostajna, ten sam widok, ten sam znany na pamięć teren. Gdzie jest kres, gdzie kres tej męki? Gdzie kres obrazów strasznych, wstrząsających i przerażających wieści. Obrazów, a których już zdolałmy przywyknąć i obrazów, których nie widzieliśmy, a których ponure echo wstrząsa zbolatym sercem. Tak, nie widziałam, jak któregoś z najcięższych dni, o dwunastej w nocy, przy rozładowywanym po ciemku transporcie puszczono rozpędzony pociąg po sąsiednim torze. Przeleciał jak burza, jak wichur, Owocem tego było dwunastu rannych i dziesięciu zabitych. Ludzie, co przeszedłszy najstraszliwszą gehennę, wypędzeni z domu, szczeni jak zwierzęta, znaleźli wreszcie śmierć pod kołami pociągu, pędzeni kolbami w ponurą noc jesienną. Śmierć może skądinąd błogosławioną, lecz dla sumień morderców - przeklętą.

Warszawa, Warszawa, pulsująca stolica Polski, serce, ośrodek kultury, największe skupisko inteligencji polskiej. Cześć Ci, Warszawo skrwawiona. Powstańcy walczący, bohaterowie wybici i wygnani, doktorzy ze szpitali powstańczych upadający ze znużenia po wielodobowych dyżurach, profesorowie w łachmanach, matki co straciły dzieci, ludzie zrozpaczeni i ludzie, którym mimo wszystko przyświeca entuzjazm i nadzieja.

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.
Może kiedyś z tej krwi i łez wylanych, tego niesłychanego w dziejach świata męczeństwa odrodzi się znów Wolna Polska.

* * *

II.

Październik 1944 r.

Nie czuć, nie myśleć, oddalać od siebie straszliwe obrazy, żyć tylko pracą i chwilą - to samoobrona duszy. Przez długie tygodnie służby w obozie nigdy nie zdawałam sobie sprawy, raczej nie chciałam zdawać sobie sprawy ze wszystkiego, co się stało.

Ale przychodzi chwila, że pęka zasłona, że nagle rzeczywistością się stają sny z najbardziej koszmarnych nocy. Że nieraz myśli, które się odganiało jak czarne kruki przez długie tygodnie, stają się jawą. Tak, to nie we śnie, to na jawie widzę znajome twarze. Wchodzę na "dwójkę". Kto to jest? Nie mogę zebrać myśli... Prawda, to ona... Jedna z nich! Zachwiałam się. Chwytałem ją za rękę.

Chryste, Chryste! W głowie mi się mąci. Nie mogę, nie mam siły pytać dalej, nie mam siły myśleć. Starówka, Starówka! Zbiorowa ich mogiła. Boże, czemu ja nie wiedziałam wcześniej, że oni są na Starówce? Myślałam, że nie. Choć mogłam się przeciw domyśleć, że "Zośka" będzie zawsze tam, gdzie najczęściej.

No, ale na razie do dzieła! Trzeba przecieżyć tych, którzy tu dotarli, zwolnić. Za wszelką cenę! Ale jak ich stawić przed komisją z takim wyglądem? Od razu powiedzą: "Banditten". Jeden z nich nie ma wcale spodni. Miał wojskowe, które w ostatniej chwili zrzucił, żeby udawać cywila. Ma na sobie wojskowe skarpety i szlafrok. Drugi - wojskowe buty. Trzeba więc ich najpierw ubrać. Wpadłam do domu jak wichur, jak burza. Za dziesięć minut muszę mieć spodnie! Choćby się dom miał wywrócić, muszą być spodnie! Wróciłam do warsztatów, naradzam się z siostrami, proszę o protekcję. Musi, musi się udać. A w wolnych chwilach przysiadam się do nich. Coś mnie ciągnie, coś nieskończenie bolesnego, by z nimi rozmawiać bez końca o bitwie, o akcji, i o Jacku, o szpitalach, o bohaterskiej walce i śmierci "Gieesów". To przeciwko koledzy moi i koleżanki. I ja miałam tam być, gdyby nie zraniona przed samym powstaniem noga.

* * *

I znów długie dni wysiłonej pracy. Bo tylu ich z akcji, tylu, tylu. To się poznaje od razu, zwłazcza na ósmym baraku. Ranni leżą jeden obok drugiego. Młodzi chłopcy, obdarci, zaróżnieni, ranni. Widziałam takich, którzy mieli tylko wojskowe sznytele na gołe, poranione ciało. Chłopcy w podartych koszulach... Ryngrafy na piersi takie same, jak miał Mietek. Chłopcy w bluzach i płaszczach ceratowych -- jak nosił Jacek. To resztki, niedobitki z Czerniakowa.

Wszystkich "Zośkowców" udało się zwolnić.

* * *

Szybko toczą się koła samochodu tak dobrze mi znaną drogą między Pruszkowem i Warszawą. Ale dziś patrzę na nią innymi oczyma. Ostry pęd jesiennego powietrza uderza w twarz. Jedziemy do Warszawy wielką ciężarówką RGO. To jedzie żywność dla szpitali znajdujących się na terenach zajętych przez Niemców. Za chwilę ujrzę Warszawę - miasto śmierci.

Wjeżdżamy na Wolę. Ulica czysto uprzątnięta, gruzów prawie nie ma. Wokół drogi stoją domy. Nie, to nie są domy, to tylko szkielety domów. Osmalone, rozsypujące się ściany wewnątrz świecą pustkami. Gdzieniegdzie kupa gruzów. Ani żywej duszy na ulicy. Nikt tu nie mieszka, nikt nie chodzi. Przerazająca cisza umarłego miasta.

- Widzi pani? Tu po lewej stronie leży samolot angielski! - wrzeszczy mi do ucha jeden z naszych panów, starając się przekrzywić świst powietrza - Strącony podczas pierwszych zrzutów. Nawet znaki widać! Brytyjskie!

Kościół wolski stoi. Tylko jakiś czarny, osmalony, umarły. Na ulicy Płockiej, a raczej czymś, co było ulicą Płocką, stajemy przed jednym całym, nie spalonym, olbrzymim gmachem szpitala Wolskiego. Wysepka umierających pomiędzy umarłymi.

Olbrzymi hall pełen brudnych, zaropiatych rannych. Długie korytarze szpitalne. Gdzie są ci, których ewakuowano z Miodowej? Zaprowadzono mnie na salę. Młodzi chłopcy... Nasi chłopcy...

- Kto tu jest z Miodowej? - wołam.

- Ja! I ja! - odzywa się kilka głosów.

Przysiadłam się do jednego z nich. Owszem, znał Jacka, pamiętał go jeszcze z konspiracji, ale go w szpitalu na Miodowej nie widział. Znał również Mietka. Wiadomość o jego śmierci podano im w szpitalu.

Odesłał mnie do jednej siostry, drugiej, trzeciej. One wszystkie były na Długiej-Miodowej lecz żadna z nich nie widziała tam Jacka. Może coś Bogda pomyliła? A może był tam wcześniej? Tam kończą się wszystkie jego ślady. Wiemy też, że część szpitala runęła od bomby przed samą kapitulacją Starówki.

W pokoju siostry Zosi oglądam jakiś wymięty, brudny zeszyt: niekompletne, pogniecione kartki. To spisy pacjentów szpitala na Długiej. Pseudonimy za pseudonimami. Tyle zostało po naszych powstańcach.

Od trzeciej siedziałam w holu, czekając na samochód. Cała podłoga zajęta przez rannych. Na brudnych posłaniach stare, wynędzniałe kobiety brudne, poprzykrywane paltami. Nędzne szkielety ludzkie... Straszliwa nędza ludzkiego istnienia.

- Siostro! Siostro! - wołają jęczące głosy.

Jak białe anielskie cienie snują się pośród tych pół-trupów, pół-ludzi siostry szarytki. W długich białych habitach, w kornetach kwadratowych. Wiecznie niezmordowane i wiecznie promienne. Siostry... Kobiety, które wyrzekły się siebie, których życiem stał się szpital, chorzy i Bóg. I może one właśnie, tylko one znalazły siebie i szczęście. Bo nie ma ciosu, który mógłby je przyniesić, nieszczęścia złamanego życia i ruiny zawiedzionych nadziei. Nic, tylko wielki, nadludzki wysiłek, by choć trochę, choć w małej drobnej części, ulżyć straszliwej nędzy ludzkiej, nędzy ludzkiego konania.

Pustą ulicą, w zapadającym mroku, podjeżdża pod szpital wielka ciężarówka. Nie, to nie nasz transport, to nowi ranni. Otwiera się ciężka brama szpitalna. - Po nosze! po nosze! - krzyczą żandarmi. W samochodzie leżą pokotem jeden przy drugim zakrwawione i brudne - toboby? Nie, to ludzie... Wynosimy ich powoli, ostrożnie.

Szybko pędzi ciężarówka ulicami Woli: opuszczamy gruzy umarłego miasta. W samochodzie wesoly nastrój. Cóż, widocznie trzeba się jakoś zrelaksować. Grube dowcipy żandarmów. Jakies dziewczyny chichoczą w głębi wozu.

- Doktorze! - woła jeden z żandarmów - wódkę pan masz?

I krąży butelka witana wybuchami śmiechu.

Na zachodniej stronie nieba gasną ostatnie różowe zorze. Ciężkie szare dymy unoszą się nad Warszawą. Wszystko zlewa się w jedno: domy świecące pustymi jamami okien, gruzy otulone dymem i mgłą. Ani jednego światła, przerażająca cisza. Ostry wiatr jesiennego nocy dmie w twarz. Siedząc wysoko ponad maską ciężarówki, na przedniej desce ogrodzenia platformy, szeroko otwartymi żrenicami wpatruję się w stronę, z której wyjeżdżamy. Jakby wzrok miał przebić mgłę, ciemności, gruzy i ziemię, czas nawet, jakbym mogła ujrzeć waszą walkę i śmierć, wasze bezprzykładne bohaterstwo. Na jedną chwilę, krótką chwilę, zbliżyłam się do was tak blisko, tak bardzo blisko... i odjeżdżam znów w wieczną mgłę. I wprost lękiem przejmowała mnie myśl sama, że mogłabym tu wśród tych gruzów, a nie w domu, spędzić noc. A oni już tam leżą pod gruzami na wieki, na zawsze... Żaden z umarłych nie wróci już nigdy.

"Deszcz, jesienny deszcz bębni w helmu stal"... rozmywa gruzy i ziemię, kroplami sączy się w wasze zbiorowe czy samotne mogiły. I nikt ani nic już was przed deszczem nie osłoni. Warszawa, szpitale, nęcza ludzka, pękające granaty, nawet walka i wielka sprawa - to wszystko już ponad wami, a raczej gdzieś w nieskończoności, poniżej. To wszystko nikłe, drobne, karłowate, że i oczu stamtąd, z góry, zwrócić nie warto. A jednak tak wielkie, że się bez wahania daje młode życie. Dziesiątki długich lat przejdą nad tymi, co zostali, życie ich zegniesz, złamiesz, nauczą płakać i cierpieć w milczeniu, lecz Ty, żołnierzu bohaterski nie będziesz nigdy starym: zostaniesz zawsze młodzieńcem pełnym marzeń cudownych i wzlotów, młodzieńcem rwałym się do czynów, bohaterskich czynów gdy:

"...Przyjdzie rozkaz, że już, już trzeba nam iść
granaty w dloni i bagniet na broń..."

Mielicie krótkie, piękne życie i piękną śmierć. Łaska Boża jest nad wami.

Wiatr świszcze koło uszu, zimny, ostry, przejmujący wiatr. Czuję, że ktoś trąca mnie w ramię. To siedzący obok żandarm.

- Pani - mówiłamaną polszczyzną - może pani niewygodnie na poręczy?

I zimno. Niech mi pani siądzie na kolanach. Będzie nam wygodnie i ciepło.

- Dziękuję panu - odpowiadam uprzejmie - nie trzeba. Mnie bardzo tu wygodnie - i walczę przez chwilę z szaloną, nieprzepartą pokusą wygrzmocenia całą siłą jego roześmianej, czerwonej, pijackiej twarzy.

Odjeżdżamy coraz dalej. Domy - widma nikną za nami. Wpatruję się uporczywie w nocną mgłę podświadomie szukając w niej lekkich kształtów tych setek tysięcy dusz: zatluczonych kolbami staruszek, matek zawalonych w piwnicach i ludzi konających w płomieniach. Widzę tak dobrze znane, pełne życia twarze bliskich, kolegów i koleżanek. I mam takie nieprzeparte uczucie, że tu na tej ciężarówce nie jestem sama, że wystarczy mi wyrzec słowo, a przybędą ich dziesiątki, setki: lekkich, jasnych, promiennych. Wyciągną ręce i zawołają: "Chodź z nami! Droga jest prosta, jasna, bohaterska!" Jacek stoi koło mnie usmiechnięty (nie, może on jeszcze żyje?), Mietek, Grazyna... Chciałabym powiedzieć im o wszystkim: o obozie, o tej ciężkiej codziennej drodze... I zapytać dlaczego oni poszli sobie gdzieś na tamtą stronę, w nieogarnioną światłość, a mnie tu zostawili pośród trupów, ruin i zgłiszcz, pogrzebanych nadziei i snów. Dlaczego oni po wielkiej przygodzie, o której w harcerskiej pieśni szumił bór, "Szarymi Szeregami" poszli prosto w krainę cieni i obudzili się dopiero tam? Tylko ja nie... Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci.

Opadają powoli wzburzone wody. Tak dziwnie kojąco działa to podświadome uczucie, że ci, którzy odeszli, są obok, że się unoszą nade mną. Cóż? Życie jednego człowieka jest tak drobnym pyłkiem na przestrzeni wieczności. To wszystko, co się stało, widocznym musiało się stać. Bez woli, a przynajmniej zgody Bożej nie dzieje się nic nigdy. Tak widać było trzeba. Powiedziały mi to już oczy Twoje, Chryste, z oktarza Twojego Serca w bocznej nawie naszego kościoła. I to, że na naszych ludzkich błędach, winach i w ogóle krzywych liniach Ty potrafisz prosto pisać.

Może niedługo wyschnie krew, powoli zabiżnią się rany i nad mogiłami wzejdzie słońce. Czy jednak wszyscy zdolają je dostrzec? Może zostaną tacy, którzy po straszliwych wstrząsach nigdy do grona naprawdę żywych nie wrócą.

Dzisiaj jednego bym chciała doczekać. Zobaczyć własnymi oczyma, że ta krew ofiarna nie poszła na marne, że pomimo wszystko wyda owoc stokrotny, że te setki tysięcy istnień to są "kamienie przez Boga rzucane na szaniec". Mam pełną, głęboką wiarę, że tak jest, choć przyszłość przed nami tak straszliwie ciemna. Czy jednak my w krótkim przeciągu życia naszego zdolamy te owoce ujrzeć i zebrać? Czy może obliczył je Bóg na dziesiątki, setki lat? Na jakies inne życie?

Marzyła, by znów zobaczyć Polskę

*Ty, coś nie stracił swej ojczyzny,
Ni miasta swego, ani domu ...
Nie pojmiesz nigdy, jak to ciężko
Tęsknić samotnie po kryjomu*



Romualda z Bekmanów Brom-ke urodziła się w Warszawie w 1905 roku. Uczęszczała na Pensje im. Zofii Wołoskiej. Czekając na zdobycie dyplomu na Politechnice przez jej narzeczonego, ukończyła roczny kurs Siostr Czerwonego Krzyża - bo przecież może być wojna...

W 1927 pobrali się z Wacławem, a w rok później urodził im się syn Adam. Mieszkali w Krakowie, w latach 1932-37 w Dęblinie (gdzie jej mąż był naczelnym inżynierem na lotnisku wojskowym), a następnie znów w Warszawie.

Roma była przystojną kobietą, miała żywą i ciepłą osobowość. Ta przyciągata do niej ludzi. Otoczona zawsze była licznym gronem przyjaciół.

Lata wojny były dla niej trudne. Mieszkanie sponęło we wrześniu 1939 roku, mąż znalazł się w wojsku za granicą, a ona została z zaledwie kilkunastolenim synem. Wciągnęła się do konspiracji szkoląc młode sanitariuszki z AK.

Ogłaszam alarm

Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy
Niechaj w wojennym stawi się rysztyunku,

Niechaj skrwawiona przyjmie chrzest swej sławy
I niechaj trwa... na pierwszym posterunku.

Niech się nie pyta, co ją jeszcze czeka,
Lecz do swojego zdąży przeznaczenia,
Przez tajne kable rozkazy z daleka
Będą podsycać stos całopalenia.

Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy
W twierdze zamieniam każdą kamienicę,
Wśród bomb, pocisków, pożarów kurzawy,
Niechaj gorącą krwią broczą ulice.

Niech żołnierzami staną się kobiety,
Na barykadach niechaj giną dzieci,
A wsparcie - dadzą przyjazne Sowity...
A pomoc - wkrótce z Zachodu nadleci.

Nie dano wsparcia - pomoc nie nadeszła,
Do serc z kamienia daremnie kołatać,
Miasto zmieniono w przegromny cmentarz
...OGŁASZAM ALARM DLA WSZYSTKICH MIAST ŚWIATA!

W czasie Powstania była siostrą naczelną szpitala polowego u zbiegu ulicy Żłotej i Szpitalnej. Po pracy siostra "Dębina" szła do pobliskiego Paladium gdzie grała na pianinie, a zebrani z okolicznych oddziałów chłopcy śpiewali jej ulubione: "Rozszumiały się wierzby płaczące". Za zasługi w okresie Powstania została mianowana porucznikiem.

I wiatr zapłakał

Pamięci moich najmłodszych towarzyszy broni

Rozdarł jękiem przeciągłym powietrze,
Jak szalony między chmury wpadł,
Przebiegł niebo niespokojnym dreszczem
I na ziemię osunął się wiatr.

Zadyszany, jakby leciał z daleka,
Jakby tutaj na niego ktoś czekał...

Zawirował słupami kurzawy,
To się zniżył, to znów wzniósł wzwyz.
Kogoś szukał wśród zgłiszczy Warszawy,
Kogoś wołał - aż zawadził o krzyż,

Co wyciągał do niego ramiona
Rozpostarte, pośród krzyży grona.
Zamazane widniało nazwisko

I szesnaście, które przeżył lat
I nic więcej - to było już wszystko,
Jeszcze data, i że w walce padł.

Wiatr zaplakał, przywarł do mogiły,
Jakby nagle zabrakło mu siły.

Już nie będzie w zawody z nim stawał
chłopiec ciągle śmiejący się w głos,
Zamilkł, razem ze swoją Warszawą,
Odszedł... dzieląc tragiczny jej los.

Poprzez lzy wiatr coś szeptał do grobu,
A po świecie powiało żalobą.

Po Powstaniu syn dostał się do niewoli, a jej powierzono stanowisko siostry naczelniej w szpitalu cywilnym przy ul. Brackiej (gdzie ukrywało się zresztą sporo rannych AK-owców). Pod koniec października została ewakuowana ze swoim szpitalem do Piastowa. Tak zaczęła się jej blisko roczny pobyt w tej podpruszkowskiej miejscowości.

Romualda Bromke parata się poezją od młodości. Jej pierwszy opublikowany wiersz: "Listy do ojca na froncie", ukazał się w "Polisce Zbrojnej" w 1920 roku. Uwielbiała teatr i w okresie międzywojennym obracała się w sferach artystyczno-literackich. W Dęblinie przyjaźniła się z Marią Jasnó-rzewską-Pawlikowską.

Okres piastowski był ważny w jej życiu. W grudniu, po ucieczce z niewoli niemieckiej, zjawił się jej syn Adam. W lipcu 1945 roku zdała maturę w Liceum im. Tomasza Żana. W tym samym miesiącu przyszedł list od męża, donoszący, że przeżył wojnę, służył w lotnictwie w Anglii i bardzo pragnąłby, aby znowu byli razem.

Był to również czas kiedy bardzo dużo pisała. Jej wiersze o Powstaniu pochodzą właśnie z tego okresu. W jesienne wieczory w Piastowie w 1944 roku, po pracy w szpitalu, powstawały jeden za drugim.

Po ustanowieniu "władzy ludowej" powstańcy warszawscy (szczególnie tak eksponowani jak siostra "Dębina") nie byli dobrze widziani. Przy drodze z Piastowa do Warszawy, gdzieś w okolicach Włoch, stał plakat, na którym żołnierz w polskim mundurze przygważdżał bagnetem AK-owca - "zapłutego karła reakcji". W tej sytuacji we wrześniu 1945 roku wraz z synem, nielegalnie przedostała się na Zachód.

W Anglii połączyła się z mężem, po czym przenieśli się do Kanady. Tęskniła jednak ogromnie za krajem. Jej nostalgiczne wiersze z tego okresu były popularne na emigracji. Po roku 1956 marzyła, aby znów zobaczyć Polskę.

Ale trawiła ją już wówczas nieuleczalna choroba. Walczyła z nią przez szereg lat, aż zgasła w 1962 roku. Świadoma była, że odchodzi. Jej poezje z tego okresu przepojone były smutkiem pożegnania.

Na krótko przed śmiercią napisała wiersz dedykowany jej przyjaciółce z młodości Lice Pawlikowskiej, która też zmarła na raka.

Nie mam chińskiego pieska,
Parasolki, ani róży,
Tylko tak samo, przy łóżku,
Pełno małych i dużych, pastylek kolorowych.

Wszystko roztapia się w czerni...
I piesek chiński się złości,
A róża rani cierniem.

I wszystko jest jakieś dziwne,
Gdy nie jest pomocą, obroną.
Gdy samemu musi się zrobić
Ostatni krok w Nieskończoność.

Zgodnie z jej życzeniem, aby pochować ją w Polsce, spoczywa wraz z mężem na Powązkach.



Jerzy Waściński

NIEBIESKIE GWIAZDOZBIORY

Na początku była jesień
czarna ... cmentarna ...
a teraz - koniec !
wiosnę
czas
zacząć!

Żeby choć raz
spadł z nieba księżyc wprost do twoich rąk
i żebyś niby mały bąk
umiała bawić się nim jak piłką
i żeby twoim myśłem, zamiarom, wysiłkom
biegły naprzeciw
srebrne serenady uśmiechów

Żebyś choć raz
dostała z wszystkich kolorowych tąg
wiązanek zapachów, barw i musnieć motyli
których nie objąłyby
bukiet twoich rąk

Żeby choć raz
zielone oczy twoje
przeszły być jeziorami smutku
i żeby choć na chwilę, na krótko
utonął w nich czas ...

I żebyś nie jeden raz
potrafiła rozpuścić włosy na wietrze

88

i upić się życiem jak winem
i w lustrze nieba zobaczyć siebie
zaczarowaną dziewczynę
oddychającą szczęściem jak powietrzem ...

Nie raz
nie dwa
nie trzy
biegalaś po piętach i schodach
pukałaś do tyłu drzwi
zamkniętych na glucho
i przyglądałaś się tym okrucinom
które ci zostawały w dłoni ...

A teraz jak Atena
mitologiczna Miss w srebrnym kasku
wykutym z poświęty księżycowych blasków
bądź mądra
silna

i jeśli pomyślisz o minionych klęskach
to tylko jak o deszczu
który pogłębił zielen twoich oczu
i nauczył cię czytać
w niebieskich gwiazdozbiorach
i z gwiazd ułożyć takie jedno zdanie
które
do serca wejdzie
i zostanie ...

1965

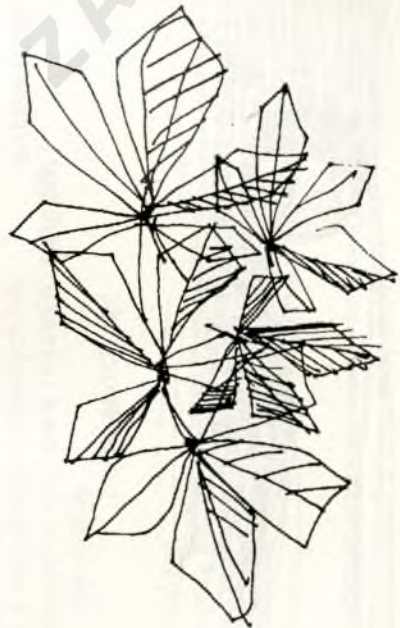


89

Może kiedyś, gdy będzie ci źle
Samotnie i smutno ogromnie
Może wtedy w życia mgłę
Przypomnisz sobie o mnie
I w wieczornej, wielkiej ciszy
Pełnej szarych snów
Mój daleki głos usłyszysz -
Ja cię Kocham znów

Październik

W październiku słońce pachnie mocno
Jak wino jabkami w piwnicy
i gorzkie od przymrozku na astrach w ogrodzie
i cierpkie od woni spadających liści.
W październiku chłód srebrzy nieba otchłań nocną
i zapala żółtym płomykiem gromnicy.
Czas mijanie swe znaczy cieniem wiązu na wodzie.
W październiku ja czekam nocą na twoje przyjście.

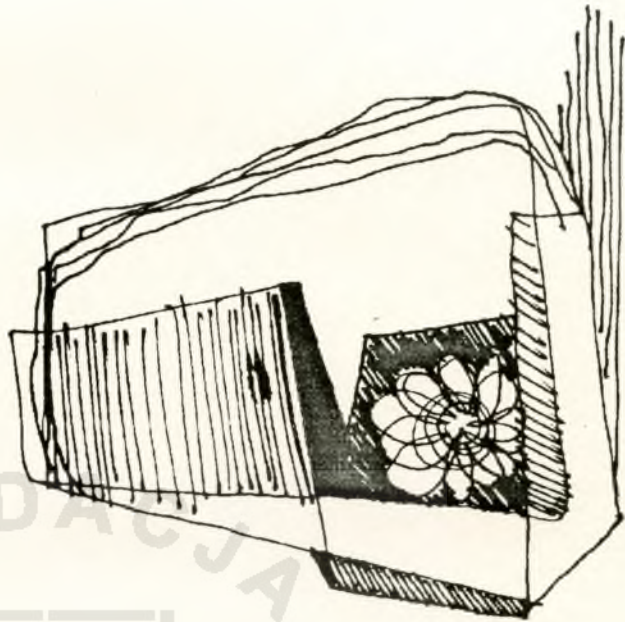


Kiedyś

Kiedyś, kiedyś przyjdzie czas
Melancholii szary kres
Zapomnienie skryje nas
Krwawą czerwienią łez.

Kiedyś, kiedyś o jesieni
Krwia serdeczną się zrumieni
Echem wspomnień się rozdzwoni
Wichrów jęk.
Kiedyś wielki szary lęk
Ciszą nas omota grób
Kiedyś kwiaty się rozwiną
Południową dni godziną
Na szczęśliwych ślub.

1943.





WYDAWCA: Pruszkowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe
Pruszków, Al. Wojska Polskiego 37, tel.58 22 62

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Irena Horbanowa (redaktor),
Zofia Chmurowa (sekretarz redakcji), Jerzy Blancard (grafik)

SKŁAD KOMPUTEROWY: COMSOFT™ Pruszków, ul.Rysia 1

54 publikacja PTKN

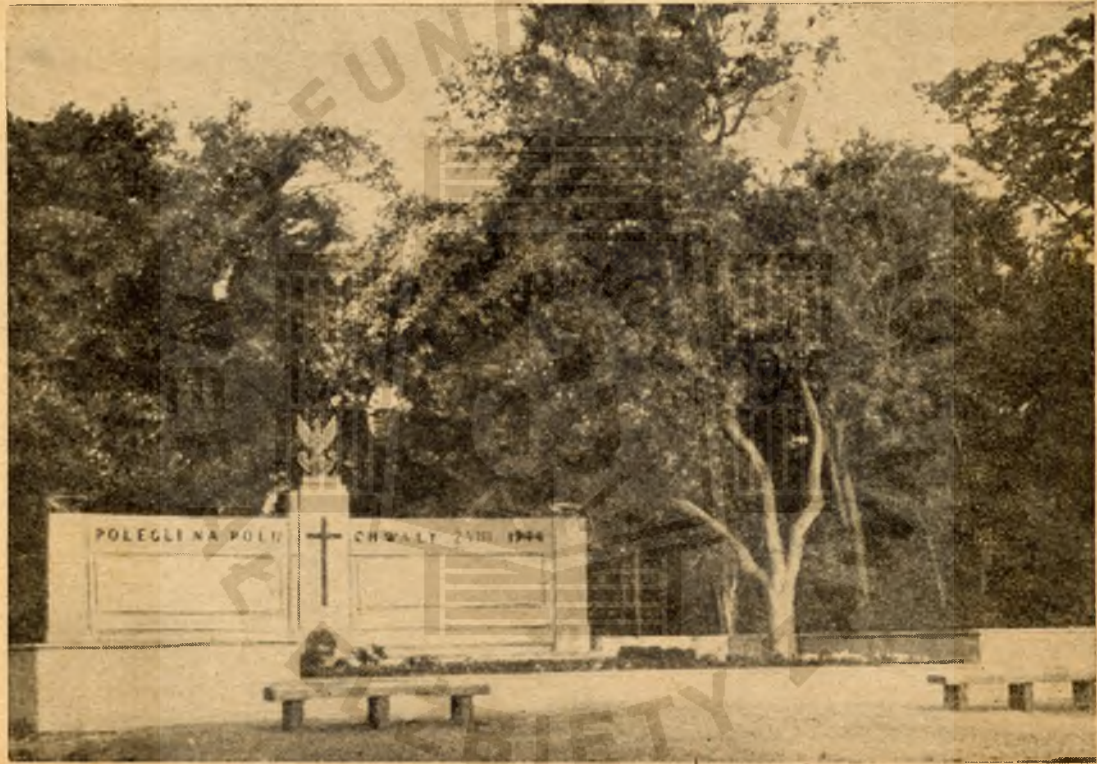
III/5 June ---

- Zdjęcie plakatu „Olboszym i zapluty kaszet reakcji” autorstwa W. Zakrzewskiego, 1945, kopia, k. 1, s. 1
- Zdjęcie pomnika poległych w Pęcicach, [1946?], reprodukcja, k. 1, s. 2-3
- W rocznicę ekshumacji - w miesięczniku Pamięci Narodu „Dzwon Śbikowa” - dodatek specjalny, Pruszków 1992, k. 1, s. 4-5
- S. Baliński, Polska Podziemie - wiersz na kartce okolicznościowej z okazji III Krajowego Zjazdu Delegatów 1993, k. 1, s. 6-7
- Program wycieczki w 50 rocznicę Powstania Warszawskiego przy Pomniku - Mauzoleum Poległych Powstańców w Pęcicach, Pęcice 1994, mps, kopia, k. 7, s. 8-14
- Materiały dot. XXVIII Rajdu Pokamięstej Drodze Pęcice '94, mps, kopia, k. 1, s. 15
- J. K. Wroniszewski, Bój powstańczy pod Pęcicami, mps, kopia, k. 2, s. 16-19
- Pismo Kancelarii Prezydenta RP do H. Zdanowskiej, W-wa 1994, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 20
- Pismo H. Zdanowskiej do Kancelarii Prezydenta RP, Pruszków [b.d.], mps, rkps, kopia, k. 2, s. 21-22
- A. Kuwa, Tędy przeszła Warszawa, [w:] [br. inf.], k. 2, s. 23-24
- Matka Boska Wyszędzona - reprodukcja obrazka, k. 1, s. 25-26
- Wiersze J. Szczepańskiego ps. „Ziutek”, Z. Jasińskiego ps. „Rudy”, K. Kozłowskiej, mps, kopia, k. 5, s. 27-34





III/572



415/3

W dniu 1-go sierpnia 1944 roku powstańcy warszawscy, grupy pułk „Grzymały”, plutony: 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 409, 412, 428, 438, 758, oraz pluton łączności, po przeprowadzonej akcji na Ochocie, na skutek przeważających sił nieprzyjaciela, wycofali się w godzinach nocnych w kierunku na lasy Kabackie, drogą wzdłuż kolejki E.K.D.

Przypadek zrzucił, że gdy powstańcy znajdowali się w okolicach „Pęcic” pod Warszawą, wyjechało z zabudowań pęcickich kilka samochodów niemieckich.

Przechodzące czystym polem znaczne grupy powstańców nie uszły uwagi Niemców.

Otwarty ogień obudził czujność stacjonowanych oddziałów niemieckich w Pęcicach, Regułach, Piastowie, Tworkach i Pruszkowie.

Znaczna część powstańców przeszła linię ognia, reszta stoczyła nierówną walkę na polach pęcickich i w Parku Pęcickim.

Niemcy na swój sposób rozprawili się z jeńcami, wziętymi do niewoli w walce.

W dniu 2-go sierpnia 1944 r. w godzinach wieczorowych rozstrzelano kilkudziesięciu chłopców i kilka dziewcząt, łączniczek i sanitariuszek.

W dniu 29 i 30 kwietnia 1946 r. otwarto mogiłę, miejsce kaźni w Parku Pęcickim.

Przedstawicielki P.C.K. stwierdziły w grobie 91 osób zabitych.

Znaczną część zabitych zidentyfikowano, w czasie ekshumacji zebrani na miejscu rodzice postanowili pozostawić drogie sobie szczątki swych synów i córek we wspólnej, bratniej mogiłe, w Parku Pęcickim.

W dniu 3-go maja 1946 r. odbył się uroczysty pogrzeb.

Powołany w tym dniu z grona rodziców Komitet podjął się zadania — wystawienia pomnika.

Korzystając z bezinteresownie wykonanego projektu pomnika przez architekta inż. Wacława Piaseckiego, Komitet wykonał dotąd część projektu.

Brak funduszków na wykończenie górnej elewacji pomnika: schodów, tylnej ściany i wybicia nazwisk poległych, zmusza Komitet zwrócić się do Sz. P. o łaskawe poparcie.

**Komitet Rodzicielski
Budowy Pomnika w Pęcicach**

Warszawa, ul. Bracka 18 m. 39
konto K. K. Warszawa-Powiat Nr 45

B 34115

egz. archiwizacja

W rocznicę ekshumacji - w miesiącu Pamięci Narodu

W dniach 29 i 30 kwietnia 1946 r. ekshumowano w Pęcicach poległych w boju i ofiary egzekucji 2 sierpnia 1944 r. 91 Powstańców Warszawskich Żołnierzy AK IV Obwodu Warszawa-Ochota i VI Rejonu „Obroża” z Pruszkowa, Piastowa i Ursusa.

W czasie ekshumacji rodzice i rodziny ofiar tragedii postanowili pozostawić drogie sobie szczątki swych najbliższych we wspólnej mogile w miejscu walk i egzekucji - w parku w Pęcicach.

W drugą rocznicę boju nad mogiłą został uroczystie odsłonięty, stojący do dziś, okazały pomnik z napisem: „Polegli na polu chwały. 2.VIII.1944” Z 91 poległych w Pęcicach powstańców, w większości żołnierzy Ochoty, zidentyfikowano podczas ekshumacji 67 osób. Spośród nich 15 żołnierzy to harcerze z batalionu GS „Zośka”:

Kazimierz Dąbrowski „Witold”
 Ryszard Dudek „Jowisz”
 Tadeusz Dudek „Gryf”
 Wojciech Hass „Bocian”
 Józef Jodłowski „Lechita”
 Piotr Karczewski „Tomek”
 Stanisław Mozer „Wichrowski”
 Janusz Paderewski „Boruta”
 Bogusław Polkowski „Kozak”
 Stanisław Reszczyk „Baśka”
 Jerzy Rowiński „Rybowicz”
 Iwo Rygiel „Bogusław”
 Wiesław Skudlarski „Benito”
 Janusz Wojewódzki „Mruczek”
 Janusz Zwoliński „Karp”
 Szesnastym poległym żołnierzem plutonu pchor. I. Rygla był Henryk Kazubek „Grom”
 Z plutonów IV Obwodu AK Ochota zostało rozpoznanych 47 żołnierzy. Byli to:
 Zbigniew Arendarczyk „Zajączek” (harcerz)
 Józef Bazylewicz „Kamienny”
 Tadeusz Borkowski „Winkiel”
 Zbigniew Chrzanowski „Wilk”

Marian Czujkowski
 Michał Dowbór „Zbyszek” (harcerz)
 Zygmunt Dworak „Marysia”

1944



1992

Kazimierz Graba-Łęcki „Kazik” (harcerz)
 Ryszard Grzegorzewski
 Ryszard Janiszewski „Mały”
 Władysław Kokot
 Ireneusz Kołodziejczyk „Iren” (harcerz)
 Jan Konowrocki
 Aleksander Kornatowski „Aleksander”
 (pchor., d-ca drużyny plutonu 404)
 Zenon Kotyński
 Zenon Krzemiński
 Kazimierz Kubasiewicz
 Janusz Kubisz „Antoni”
 Józef Kwiatek „Robak”
 (sierż. d-ca plutonu łączności obwodu)
 Waldemar Łukas „Łukasz”
 Kazimierz Majewski
 Jerzy Mej
 Zbigniew Matecki
 Henryk Mikołajewski „Tadeusz”
 Marian Napieraj
 Marian Niewęglowski
 Wiesław Olszewski „Wiesiek”
 Tadeusz Osiński „Warszawiak”

dokończenie str. 2

11/5/5

Stefan Ostrowski „Ciupaga”
 Tadeusz Pietraszkiewicz „Soplica”
 Tadeusz Podolski „Rosomak”
 Leon Polachowski
 Wiesław Radtke „Wiesiek” (harcerz)
 Leon Rose
 Wojciech Roszczycki „Jerzy”
 Janusz Rudnicki „Orzeł” (harcerz)
 Wiesław Rychwalski „Orzeł”
 Władysław Skowron
 Henryk Tolak „Kaczan”
 Zbigniew Urbanek „Tadek”
 Wojciech Wajszczuk
 Antoni Ważyński „Stefan”
 Czesław Własiński „Czermak”
 Piotr Zambrowski
 Wacław Zawadzki

Z pruszkowskiego plutonu łączności, który po przypadkowym spotkaniu w Regułach dołączył do kolumny powstańców Ochoty, poległ:

Anna Mużeczka „Hanka”
 Bogdan Beđnarczyk „Bogdaniec”
 Franciszek Napiecek „Franek”
 Ryszard Sikorski „Rysik”

Ostatnią osobą rozpoznaną był jeszcze jeden przypadkowy żołnierz w

kolumnie: 22-letnia Maria Piotrowiczówna „Zonia”, st.sierz.pchor.KG AK, członek redakcji pisma konspiracyjnego „Saper”, wychowanka liceum Śniadeckich w Zninie.

Nazwiska dalszych osób poległych w Pęcicach nie zostały zidentyfikowane. Był prawdopodobnie między nimi Eudeniusz Muszyński „Michał”, Tadeusz Studziński „Bystry” oraz „Wanda” - nieznanego nazwiska przełożona sanitariuszek 3 Rejonu z Ochoty. Wszyscy inni pozostali bezimienni.

Przez cały czas, bez względu na trudności natury politycznej, staraniem rodziców i krewnych, w miesiącu kwietniu była odprawiana Msza Św. w intencji Poległych w Pęcicach. Od 1985 roku w miesiącu kwietniu do wspólnej modlitwy dołączyli turyści i harcerze przybywający do Pęcic z Warszawy i okolic trasami rajdu.

Polegli Niepokonani.

JKW

W niedzielę 14 czerwca 1992 r. o godz. 11³⁰ w kościele p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pęcicach k/Pruszkowa zostanie odprawiona Msza Św.

*W 13 rocznicę śmierci - odejścia na Wieczną Warte
 Ś P*

*Stefana Jaroń-Kowalskiego
 hm RP, Por. AK odzn. V.M.*

*Drużynowego 14 MDH w Pruszkowie, obrońcy Warszawy w 1939 r. Komendanta Szarych Szeregów obszaru Ożarów, Piastowa, Pruszkowa, Ursusa i Włoch, dow. Plut 1718 VI Rejonu Obroży dow. II Kom. Zgrupowania „Leśnik” w Powstaniu Warszawskim, oddanego wychowawcy młodzieży ZHP i PTTK, działacza Klubu VARSOVIA
 Żarliwego Pielgrzyma na Jasną Górę.*

W intencji Żołnierzy Powstania Warszawskiego IV Obwodu Warszawa-Ochota i VI Rejonu „Obroza”

z Pruszkowa, Piastowa i Ursusa Poległych i pomordowanych w Pęcicach 2 sierpnia 1944 r.

w rocznicę ekshumacji

w niedzielę 26 kwietnia 1992 r. o godz. 11³⁰

zostanie odprawiona Msza Św. w kościele Św. Ap. Piotra i Pawła w Pęcicach do udziału w modlitwie zachęcają Ks. Proboszcz i Rodziny Poległych Żołnierzy AK

*XXVI Rajd Turystyczno-krajoznawczy
 Po Kamienistej Drodze i uroczystości z okazji rocznicy bitwy i tragedii w Pęcicach odbędą się 2 sierpnia 1992 r. Msza Św. w miejscowym kościele zostanie odprawiona o godz. 11³⁰
 Klub PTTK VARSOVIA
 Gm. Koło Zw. Kombatantów RP
 w Michałowicach*



SWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
III KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW • 26-28 • IV • 1993



FUNDA
GENERAL
ELŻBIE

1939

OKREG POM
AK

II/5/6



Grafika Ireny Stankiewicz
wyróżniona na Konkursie
"Armia Krajowa w Sztuce"
Londyn 1981

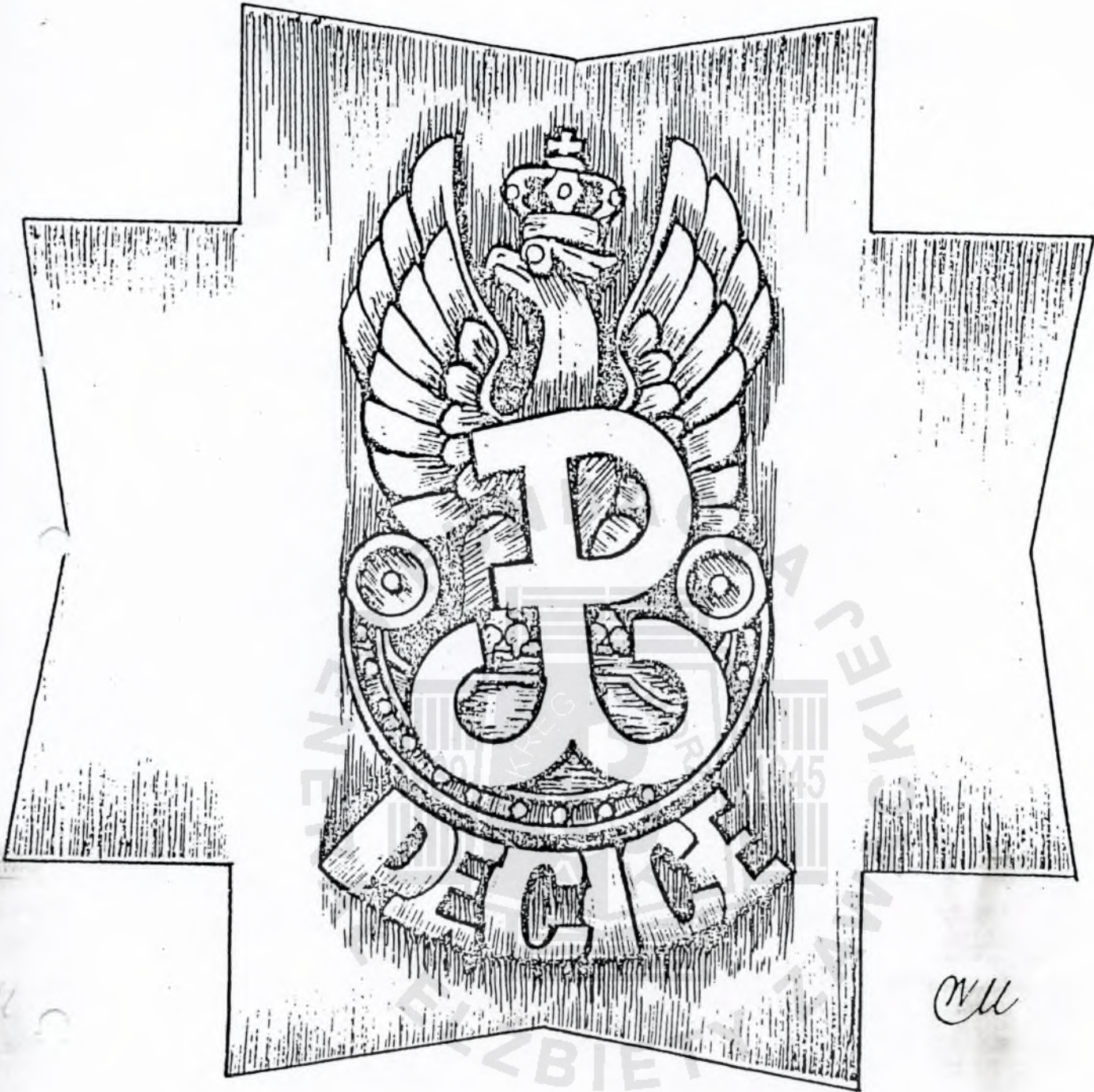
Stanisław Baliński
Polska Podziemna

Moją ojczyzną jest Polska Podziemna,
Walcząca w mroku, samotna i ciemna,
Moim powietrzem jest wicher bez nieba,
Moim pokarmem jest krew w garści chleba,
A moim światłem, co płonie z daleka,
Jest nasze prawo i prawo człowieka.

Może mnie dławić ten bunt wiecznie żywy,
Ale bez niego nie będę szczęśliwy.
Mogę uciekać przed zmaganią żalobą,
Ale już nigdy nie ujdę przed sobą.
Wśród wielu ojczyzn, co płyną w mgłę cudnej,
Ja chcę tej jednej, tej wolnej, tej trudnej.

Cóż mi po wszystkich słońcach tego świata,
Jeżeli światło zaciemnia mi krata.
Cóż mi po wszystkich urokach tej ziemi,
Jeśli mi serce pchnięto do podziemi.
O bracia moi, a kto bez wolności,
Niech w ciemność idzie i walczy w ciemności.

Moją ojczyzną jest Polska Podziemna,
Walcząca w mroku, samotna i ciemna.
Czy tam, czy tutaj, to jedno nas łączy.
Nurt nieśmiertelny, co we krwi się sączy
I każe sercu taką moc natężyć,
Że wbrew rozumom musimy zwyciężyć.
Londyn 1944



**Program uroczystości 2 VIII 1994 r.
w 50 rocznicę Powstania Warszawskiego
przy Pomniku – Mauzoleum Poległych Powstańców
w PĘCICACH**

- godz. 16.00 – Koncert pieśni partyzanckich
- godz. 17.00 – Apel poległych
 - Składanie wieńców
- godz. 18.00 – Nabożeństwo w intencji poległych
w Kościele Parafialnym w Pęcicach

III/519

W 50. ROCZNICĘ BITWY I EGZEKUCJI - 2.VIII.1944 r.



ZOŁNIERZY IV OBWODU WARSZAWA - OCHOTA
VI REJONU ›OBROZA‹ z PRUSZKOWA i PIASTOWA
HARCERSKIEGO BATALIONU ›ZOŚKA‹ z PIASECZNA
i BATALIONU SZTURMOWEGO ›MIOTŁA z URSUSA

2 sierpnia 1994 r. (wtorek) uczcijmy w Pęcicach
PAMIĘĆ POLEGŁYCH ZOŁNIERZY

godz. 16-17 : koncert orkiestry ZNTK Pruszków

godz. 17 : APEŁ POLEGŁYCH i DROGA KRZYŻOWA

składanie kwiatów przed POMNIKIEM MAUZOLEUM

godz. 18 : MSZA ŚWIĘTA w kościele w Pęcicach

Zapraszamy do udziału wszystkich wiernych ICH PAMIĘCI !

III/15/10

APEL POLEGŁYCH - PĘCICE 1994

W 50-tą rocznicę bitwy i egzekucji POWSTANCÓW WARSZAWY we wsi Pęcice dwudziesty ósmy raz PO KAMIENISTEJ DRODZE przyszliśmy tu dziś szlakami Żołnierzy Armii Krajowej IV Obwodu Warszawa-Ochota, VI Rejonu "Obroża" z Pruszkowa i Piastowa, Szturmowego Batalionu "Miotła" z Ursusa, Harcerzy Hufca Warszawa-Ochota i Batalionu "Zośka" oraz Ludności Warszawy, która przeszła przez DULAG 121. Tu w miejscu bitwy, egzekucji i wiecznego spoczynku 91 żołnierzy stajemy do APELU.

Baczność!

Synowie i córki Narodu Polskiego, którzy w mundurach czy ubraniu cywilnym jednakowo toczyliście walkę o życie i wolność Narodu, o godność i honor Ojczyzny naszej Polski i nie powróciliście do swoich domów

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Żołnierze Armii Krajowej akcji BURZA, Żołnierze Ziemi Lwowskiej, Wileńskiej, Nowogródzkiej, Wołynia i z innych dzielnic Polski, którzy spieszyliście do Stolicy z pomocą i nie powróciliście do swoich rodzin

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Żołnierze Dywizji uformowanej nad Oką, dziesiątkowani od Lenino, nad Pilicą, Wisłą i innych liniach frontu, gdy idąc ku zachodowi z zesłania i gułagów do Polski - nie powróciliście do swoich rodzin

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Żołnierze IV Obwodu Ochota, którzy 1 sierpnia 1944 r. w nocy po ciężkiej bitwie na Ochocie wyszliście z Warszawy ku lasom Sękocińskim, walcząc w Pęcicach nie powróciliście do swoich rodzin

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Żołnierze IV Rejonu "Obroża" z Piastowa i Pruszkowa, Szturmowego Batalionu "Miotła" z Ursusa, którzy 2 sierpnia szliście ku lasom Sękocińskim i w Pęcicach ugodziła was nieprzyjacielska kula

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Harcerze Batalionu "Zośka" - chłopców z Ochoty i Piaseczna, którym nie było dane stawić się w miejscu koncentracji Batalionu i z Ochoty wyszliście świtem 2 sierpnia z Żołnierzami IV Obwodu a po bitwie pod Pęcicami nie powróciliście do swoich rodzin

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Powstańcy Warszawy: Żołnierze Woli, która po krótkiej walce została skazana na okrutne cierpienia, wzywam bezimiennych bohaterów Ochoty, obrońców Reduty Kaliskiej i Wawelskiej oraz ofiary "Zieleniaka"

Wzywam bohaterów Starego Miasta, Śródmieścia, Mokotowa, Żoliborza, Bielan i innych dzielnic Warszawy oraz Żołnierzy Kampinosu i Ziemi Sochaczewskiej, którzy w czasie walki zostaliście ranni i z powstańczych szpitali nie powróciliście do swoich domów

Gdzie jesteście

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Żołnierze powstańczej służby zdrowia, lekarze, sanitariuszki, załogi powstańczych szpitali, którzy w trudnych warunkach walczyliście o ludzkie życie tam w Warszawie, w okolicznych szpitalach i obozach i nie powróciliście do swoich domów

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Księża Kapelani, Siostry Zakonne, którzy wierni Bogu i Polsce w czasie Powstania, pobytu w obozach i w czasie tułaczki wojennej nieśliście pomoc duchową i miłosierdzia i nie powróciliście do swoich parafii i domów zakonnych

Gdzie jesteście?

POLEGLI NA POLU CHWAŁY!

Wzywam was Bezimiennych Żołnierzy spoczywających tu w tej mogile i na okolicznych cmentarzach w Pęcicach, w Tworkach, w Pruszkowie i w Żbikowie, na cmentarzach w Warszawie, rosianych po Polsce i hen daleko od kraju ojczystego na wschodzie i na zachodzie. Na waszej drodze wojennej tak jak na DRODZE KRZYŻOWEJ zapadł wyrok

I. Wyrok

I wydali Go na śmierć. W pobliżu już czekało ociosane drzewo, tak znajome pod dotknięciem dłoni, więc umilkły podburzone tłumy wolające przed chwilą: "Ukrzyżuj".

Wzywam do A P E L U

Zbigniew Chrzanowski "Wilk" lat 14
ODESZŁ NA WIECZNĄ WARTĘ

II. Podjęcie krzyża

A przyjmując w milczeniu i w ręce biorąc owo chropawe narzędzie już ozdobił je krwią i ożywił. Nie przestali się cieszyć mordercy. Nie wiedzieli, że wiodą Zwycięzcę.

Michał Aleksander Dowbór "Zbyszek" lat 15
Zbigniew Matecki lat 15
Wojciech Wajszczuk lat 15
Wacław Janusz Zawadzki lat 15
ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

III. Pierwszy upadek

Wszystkie klęski oznaki zewnętrzne: słabe ciało runęło boleśnie. Wszelkie moce natury działały Twórcę swego ściągając ku ziemi w rozpoczętej usłudze Mu męce.

Tadeusz Dudek "Gryf" lat 16
Ireneusz Kołodziejczak "Iren" lat 16
Kazimierz Graba-Łęcki "Kazik" lat 16
Ireneusz Mej lat 16
Tadeusz Pietraszkiewicz "Soplica" lat 16
Wiesław Andrzej Radtke "Wiesiek" lat 16
Wojciech Reszczycki "Jerzy" lat 16
Wiesław Rychwański "Orzeł" lat 16
Zbigniew Urbanek "Tadek" lat 16
ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

IV. Pożegnanie z Matką

Gdy ją Boskie natchnienie ostrzegło, Idzie Matka tą drogą i szuka, odnajduje to, o czym wiedziała, ale płaczu powstrzymać nie może, bo lzy same do oczu Jej biegną.

Bogdan Antoni Bednarczyk "Bogdaniec" lat 17
Zygmunt Dworak "Marysia" lat 17
Franciszek Napiecek "Franek" lat 17
Jerzy Ostrowski lat 17
ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

V. Szymon pomaga Jezusowi

By od trudnych być zawsze z daleka, na złe ścieżki wchodzimy z ochotą. Jeden z nas, to jest Szymon z Cyreny, nie przeczuwa nagrody; więc z gniewem krzyż przejmuje od Boga-Człowieka.

III/5/12

Kazimierz Dąbrowski "Witold"	lat 18
Józef Jodłowski "Lechita"	lat 18
Piotr Karczewski "Tomek"	lat 18
Janusz Antoni Kubisz "Antoni"	lat 18
Waldemar Lukas "Łukasz"	lat 18
Wiesław Olszewski "Wiesiek"	lat 18
Tadeusz Osiński "Warszawiak"	lat 18
Henryk Tolak	lat 18
Antoni Ważyński "Stefan"	lat 18

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

VI. Weronika twarz Jezusa ociera

Dla niewiasty uczucie jest siłą.
 Jeśli dobre wnet świętą się stanie,
 nad cierpieniem z pokorą się schyli,
 Obraz Boży - Prawdziwe Oblicze -
 i prawdziwą odnajdzie w nim Miłość.

Zbigniew Ryszard Arenderczyk "Zajaczek"	lat 19
Jan Bednarek "Kisielewska"	lat 19
Marian Czujkowski	lat 19
Ryszard Dudek "Jowisz"	lat 19
Ryszard Czregorzewski	lat 19
Ryszard Janiszewski "Mały"	lat 19
Władysław Kókot	lat 19
Zenon Antoni Kotyński	lat 19
Marian Niewęglowski	lat 19
Tadeusz Władysław Podolski "Rosomak"	lat 19
Bogusław Polkowski "Kozak"	lat 19
Jerzy Rowiński "Rybowicz"	lat 19
Stanisław Konrad Reszczyk "Baśka"	lat 19
Wiesław Skudlarski "Benito"	lat 19
Janusz Edward Wojewódzki "Mruczek"	lat 19
Janusz Euzebiusz Zwoliński "Karp"	lat 19

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

VII. Drugi upadek

Po raz drugi upada, lecz wstaje,
 bo przynagła Go bezsilność nasza,
 bo ofiara jest owym zadaniem,
 które Ojciec Synowi wyznaczył...
 Wolę Ojca Syn dobry uznaje.

Henryk Kazubek "Grom"	lat 20
Janusz Rudnicki-Boleszczyk "Czeł"	lat 20
Piotr Zambrowski	lat 20

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

VIII. Placzące niewiasty

Placzcie, placzcie! Dzieci wam wyginą,
 bo patrzyły na konanie Boga,
 bo wołały, aby był skazany,
 ani dnia nawiedziny nie uczyły,
 więc przed klęską stoją... i ruiną.

Tadeusz Borkowski "Winkiel"	lat 21
Stanisław Mozer "Wichrowski"	lat 21
Janusz Paderewski "Boruta"	lat 21
Kazimierz Popek	lat 21
Władysław Skowron	lat 21

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

IX. Trzeci upadek

Władców świata przewrotnych i prawo,
 stu Judaszów o każdej minucie
 ten ostatni upadek oznacza:
 Stokroć więcej za wszystkich umierał
 i ocalał ich śmiercią... Nickrwawą.

11/5/13

Wojciech Haas "Bocian"	lat 22
Aleksander Kornatowski "Aleksander"	lat 23
Kazimierz Majewski	lat 23
Stefan Marian Ostrowski "Ciupaga"	lat 23
Iwo Rygiel "Bogusław"	lat 23
Ryszard Sikorski	lat 23

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

X. Odarcie z szaty

Byłby nagi, gdyby krew jak obłok
nie ukryła Boga i nie wniosła
tej przemiany, która już na zawsze
oby nasze oczyściła oczy
i chroniła przed myślą niedobłą.

Maria Piotrowiczówna "Zonia"	lat 22
Anna Krystyna Murzecka "Hanka", "Walka"	lat 35

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

XI. Ukrzyżowanie

Przybity, niezmienny, nieruchomy,
już przekreślił nam rozstajne drogi
i ostatnim tchem zarządza z góry,
zwiastujący miastom zbuntowanym
los okropny, sroższy niż Sodomy.

Wojciech Polachowski	
"Romuald-Błaszczak"	lat 24
Jan Konowrocki	lat 25
Henryk Tadeusz Mikołajewski "Tadeusz"	lat 25
Czesław Własiński "Czermak"	lat 25
Zenon Krzeziński	lat 27

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

XII. Jezus umiera

Głowa zwisa bezwładnie. O Panie!
Świat niewdzięczny, a my tacy słabi!
Gdzież się znajdzie godne Ciebie słowo?
Któż udźwignie ciężar tej miłości,
kto rzecz godną na ofiarowanie?

Józef Kwiatek	lat 32
Marian Napieraj	lat 32
Kazimierz Kubasiewicz "Jaskółka"	lat 36
Józef Bazylewicz "Kamienny"	lat 38

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

XIII. Zdjęcie z krzyża

Zdjęty z krzyża, lecz zawsze na krzyżu,
odchodzący, lecz zawsze z powrotem...
Potem w ziemi, lecz zawsze żyjący,
wstępujący do piekieł, lecz w niebie,
choć daleki, lecz zawsze w pobliżu.

Leon Rose	lat 52
Eugeniusz Muszyński "Michał"	
Tadeusz Studziński "Bystry"	
Sanitariuszka Wanda	

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

XIV. Jezus złożony do grobu

Pogrzebany jest człowiek w swym grzechu.
Grób Cię okrył, grób w skale wykuty.
Świat jest martwy, gdy ustał Twój oddech,
i ożywić go może jedynie
zmartwychwstanie Twojego oddechu.

Żołnierze! Przed 50-ciu laty zakończyliście swój wojenny marsz i odeszliście na WIECZNĄ WARTĘ. Dziś modlimy się za was poległych, za zmarłych w czasie tego półwiecza i za nas, tu przybyłych, by Bóg dał nam siłę prawidłowo podążać za Chrystusem ku wieczności

III/5/14

Odchodzą w chwale starzy weterani,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
zostawiają po sobie skrwawione sztandary –
Pamięci Narodowa, pomódl się za nami ...

Umierają dowódcy, łączniczki, żołnierze,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
zostawiają po sobie walki wieczne echo –
Powstańcza Barykado, pomódl się za nami ...

Przemijają, a trwają, odchodzą, a żyją,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
w ucichłych sercach wciąż im płonie miłość –
Armio Krajowa, pomódl się za nami ...

Maszerują posłusznie, karni do ostatka,
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
by na wieczności wytrwać barykadach –
Warszawo wierna, pomódl się za nami ...

Już skamieniali w posąg, w Historię włączyli
szeregi za szeregiem, groby za grobami,
polegli, by zmartwychwstać, zabici, by żyli –
Polsko, Ojczyzno nasza, pomódl się za nami ...

Spocznij !
warsz Chopina

Warszawianka w wykonaniu Orkiestry i wymarsz do kościoła

Apel Poległych 50-tej rocznicy bitwy pod Pęcicami i XXVIII Rajdu
PO KAMIENISTEJ DRODZE

Apel Poległych oprac. Krystyna Serwaczak - Klub PTTK VARSOVIA
Stacje Drogi Krzyżowej - Ks. Paweł Weintsch z książki WSZYSTKIM SAMOTNYM
Ostatnia modlitwa - Józefa Radzymińska z tomu PSALM POWSTAŃCZY 1944
Znaki graficzne - Włodzimierz Majdewicz Oddział Stódmieście PTTK





W 50-tą rocznicę POWSTANIA WARSZAWSKIEGO oraz BITWY i EGZEKUCJI w Pęcicach

pod patronatem

Urzędu Gminy w Michałowicach

staraniem

Koła gminnego Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych w Michałowicach
PTTK - Oddziałów Warszawa Ochota i Warszawa Śródmieście oraz Klubu "VARSOVIA"

przy współpracy

Kombatantów AK - towarzyszy walk Żołnierzy Poległych w Pęcicach
odbędzie się

2 sierpnia 1994r. (wtorek)

XVIII RAJD PO KAMIENISTEJ DRODZE

Pęcice '94

Program uroczystości:

- 16⁰⁰ Koncert Orkiestry Kolejarzy z Pruszkowa
- 17⁰⁰ APEL POLEGŁYCH przed POMNIKIEM MAUZOLEUM
- 18⁰⁰ Msza Święta w Kościele Parafialnym w Pęcicach
w intencji Poległych i Pomordowanych 2-go sierpnia 1944r. Powstańców Warszawy

Przebieg rajdu - kolejką WKD do przystanku Reguły.

III/5/16

Józef Kazimierz Wroniszewski

BÓJ POWSTAŃCZY POD PĘCICAMI

Wczesnym rankiem 2 sierpnia 1944 roku, było to we środę, na przystanku ówczesnej Elektrycznej Kolejki Dojazdowej w Regułach znalazł się około 500-osobowy oddział powstańców warszawskich - z Ochoty. Po południu i wieczorem dnia poprzedniego żołnierze Ochoty podjęli na ulicach swej dzielnicy nierówną walkę z rozlokowanymi na Ochocie jednostkami wojskowymi i policyjnymi okupanta hitlerowskiego. W wyniku rażącej dysproporcji sił - przede wszystkim uzbrojenia i wyposażenia militarnego, także pozycyjnej - jedynym poważniejszym sukcesem powstańczym stało się zdobycie domu Księża Orionistów przy ul. Barskiej 4, zajmowanego przejściowo przez oddział kwatermistrzostwa niemieckiej dywizji pancernej "Hermann Goering". We wszystkich pozostałych miejscach niedozbrojeni powstańcy mimo wykazanego męstwa musieli odstąpić z dotkliwymi stratami krwawymi - szczególnie na placu Narutowicza, pod murami niemieckich koszar policyjnych w Domu Akademickim - od szturmowanych obiektów nieprzyjacielskich.

Późnym wieczorem tego pierwszego dnia powstańczego większość żołnierzy Ochoty została skoncentrowana z rozkazu dowódcy obwodu w blokach przy ul. Niemcewicza 7/9. Około godziny pierwszej w nocy zapadła decyzja ewakuacji sił powstańczych z dzielnicy. Sensem tej decyzji, podjętej w niezwykle dramatycznych warunkach, którą wziął na swe barki dowódca IV Obwodu AK Ochota ppłk Mieczysław Sokołowski "Grzymała", było wyprowadzenie z miasta żołnierzy, pozostających tu bezproduktywnie bez broni i amunicji, do lasów podwarszawskich. Skąd, po spodziewanym dobrojeniu z oczekiwanych zrzutów lotniczych, żołnierze mieli wrócić w optymalnym z operacyjnego i taktycznego punktu widzenia czasie oraz miejscu do walczącej stolicy. Taki był sens i cel postawionego manewru.

Mrocznym i chmurnym brzaskiem 2 sierpnia powstańcy Ochoty opuścili swą dzielnicę i swoje miasto. Uformowani w kolumnę marszową wyszli drogą na Szczęśliwice; około godziny szóstej znaleźli się w Regułach, skąd po ponownym uformowaniu ruszyli na południe, stawiając sobie jako cel lasy Sękocińskie, w dalszej kolejności - Chojnowskie. Pierwszym etapem na tym szlaku były Pęcice.

Po niespełna dwukilometrowym marszu czołowe grupy powstańcze przekroczyły rzeczkę Raszynkę, przecinającą drogę w odległości około 200 metrów przed skrajem parku pęcickiego. W krótką chwilę

10/5/18

później, za zakrętu drogi, wyjechały naprzeciw trzy niemieckie samochody wojskowe. Nastąpiło obustronne pełne zaokroczenie. Ale powstańcy przełamali je pierwszy. Wywiązała się walka, której wynikiem było zdobycie oraz późniejsze podpalenie samochodów niemieckich. Kilku nieprzyjacielskich żołnierzy wraz z oficerem padło na miejscu, paru innych ratowało się ucieczką.

Ten pierwszy kontakt ogniowy z nieprzyjacielem był bardzo po myślny - niestety, jego dalsze skutki obróciły się tragicznie przeciw powstańcom.

Odgłosy walki postawiły na nogi stacjonujący we wsi oraz w dwóch pięćdziesiąt oddział Wehrmachtu, prawdopodobnie jakiś dywizyjny rzut sztabowy. Zanim szpica powstańcza, zajęta przede wszystkim poszukiwaniem broni, odeszła wreszcie od zdobytych samochodów, zdążyli już Niemcy ze dworu osadzić na liźjerze parku linię ogniową z dwoma przynajmniej karabinami maszynowymi. Wehrmachtowcy ze wsi Pięćce zdołali w tym samym czasie zorganizować tyralierę strzelecką i wyprawić na samochodzie gniazdo ckm z zamianem ostrzelania powstańców ogniem flankowym z położonego na północnym wzgórku starożytnego cmentarza wojennego z I wojny światowej.

Rozpoznać z parku ogień broni maszynowej rzucił zrazu na ziemię powstańcza szpica, prowadzona przez ppor. Kazimierza Jacewskiego "Brzaska". Lecz już w chwili późniejszej dowódca straży przedniej kpt. Lucjan Dobaczewski "Korwin", wyszedłszy do przodu jak prosty żołnierz z karabinem w ręku, poderwał ze sobą pierwszą linię powstańczą. Ruszyło regularne natarcie, w którym ze strony polskiej wzięła udział w pierwszej kolejności około 50-osobowa szpica, w dalszej zaś około 100-osobowa straż przednia. Najdzielniejszy i najlepiej uzbrojeni żołnierze Ochoty, wśród nich trzy ochockie plutony harcercy: wcielony przed niedawnym czasem do harcercy batalionu GS "Zośka" pluton pchor. Iwona Rygla "Bogusława", pluton osłonowy dowódcy obwodu AX oraz pluton łączności.

Między tymi czółowymi grupami powstańczymi z oddziałami niemieckimi rozegrała się na drodze do jęcia do parku i w nim samym walka, lecz krwawa walka, w której zwyciężył - jak poprzednio - od dnia na ulicach Ochoty - miszczący przewagę techniczną i poręczną niemiecy.

31 poległych powstańców - w przeważającej części młodzieżowych harcerzy - tyluż mniej więcej rannych zostało w wymi ciała drogi natarcia polskiego. Straty niemieckie, łącznie ze stratami w zdobytych wcześniej samochodach, wyniosły około 20 zabitych, nie licząc rannych.

Drugą, dwukrotnie większą hekatombę złożyli żołnierze grupy głównej, już po zakończeniu pierwszego boju. Grupa ta, prowadzona w dwóch pododdziałach przez kpt. Tadeusza Jasickiego "Zycha" oraz por. Witolda Daaba "Stefana", rozpoczęła w czasie trwania walki grup czółowych manewr obejścia pozycji nieprzyjacielskich drogą na północ od dworu i folwarku - przez mostek na Utracie i groblę między stawami pięćdziesiąt. Kierunek manewru był jak najbardziej celowy, ale zmarszał całkowicie już bezbronną grupę do przedarcia się przez około 200-metrowy pas drogi odwrotu pod ogniem niemieckiej broni maszynowej.

Dużą część grupy głównej przeprowadził przez pole ogniowe zdecydowanym zrywem por. "Stefan"; drugą wycofał na północ, w kierunku na Malichy, kpt. "Zych". W szeregi zdemoralizowanych broni broni oraz wreszcie Kłeską na ulicach Ochoty powstańców wkradła się jednak panika. Jakkolwiek ostrzał nieprzyjacielski z parusetmetrowej odległości był mało skuteczny, wielu powstańcom zabrakło siły do przebiecia się i wydarcia z pola zagrożenia. Przywarli do ziemi na placu boju, szukając doraźnego schronienia w kopcach zątego jęczmienia i w stogach żyta, w bruzdach kartofli i w zarosłach parku. Schronienie to okazało się w większości przypadków tragicznie zżadne.

Na miejsce wydarzeń zjechały w pośpiechu, zaalarmowane telefonicznie lub drogą radiową, posiłki niemieckie z najbliższej okolicy, wśród nich oddział SS z Pruszkowa; znalazły się dwa czołgi i samolot rozpoznawczy z Okęcia.

Silna i gęsta obława niemiecka zebrała z pola boju ponad 80 żołnierzy powstańców. Przez cały dzień trwało śledztwo prowadzone przez SS-manów, połączone z biciem i dotkliwym znęcaniem się nad jeńcami. Nad wieczorem zbrodniarze hitlerowscy rozstrzelali w parku 60 pojmanych jeńców, w tym licznych rannych oraz pięć kobiet. Tak zakończył się drugi etap pięćdziesiąt tragedii.

III/5/19

Z około 500-osobowego oddziału, który wyszedł na ranę 2 sierpnia z Ochoty, zebrało się na południe od Pęcic, po przebiciu się przez niemiecką zaporę, około 300 żołnierzy. Sformował z nich ppłk "Grzymała" dwie kompanie pod dowództwem kpt. "Korwina" i por. "Stefana"; poprowadził je poprzez lasy Sękocińskie ku lasom Chojnowskim. Utworzony tam w ciągu następujących dwóch tygodni pułk powstańczy ruszył w nocy z 18 na 19 sierpnia na pomoc walczącej Warszawie.

Podczas prób przełamania niemieckiego pierścienia otaczającego doszło do krwawych starć z nieprzyjacielem w Wilanowie oraz w Wilanowie, gdzie jednym z poległych stał się sam dowódca pułku ppłk Mieczysław Sokołowski "Grzymała", wcześniejszy dowódca IV Obwodu AK Ochota. Znaczna część pułku, przełamawszy pierścień wroga, przedarła się jednak na Mokotów i wzięła udział w dalszych walkach powstańczych.

/JKW/



Pani
Henryka ZDANOWSKA
ul. Łączniczek Armii Krajowej 8
05-800 PRUSZKÓW

Szanowna Pani

W związku z Pani listem skierowanym do Prezydenta RP w sprawie uhonorowania miasta Pruszków nadaniem Krzyża Armii Krajowej i Krzyża Powstania Warszawskiego, Biuro Skarg i Listów uprzejmie wyjaśnia, że z mocy art. 5 ustawy z dnia 16 października 1992 r. "Przepisy wprowadzające ustawę o orderach i odznaczeniach, uchylające przepisy o tytułach honorowych oraz zmieniające niektóre ustawy" (Dz.U.Nr 90 z 1992 r., poz. 451) - z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy - tj. 22 grudnia 1992 r. uznano za zakończone nadawanie orderów i odznaczeń zbiorowościom społecznym.

Dlatego też, z przykrością informujemy, że mimo całej życzliwości i chęci służenia pomocą w przedstawionej sprawie, spełnienie zawartej w Pani liście prośby nie jest niestety obecnie możliwe.

Z wyrazami szacunku

Załącznik 1 (zwrot)

ST. RZECZOSZNAWCA
Maria Pleczak

JK - -



KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
BIURO SKARG I LISTÓW
00-902 Warszawa, ul. Wiejska 10



Nr BSL-S-060/95179/01/93/MP

Oplata pocztowa
skredytowana
umowa z dn. 18.01.1993 r.

Pani

Henryka ZDANOWSKA

ul. Łączniczek Armii Krajowej 8

05-800 PRUSZKÓW



Henryka Zdanowska
ul.Łączniczek Armii Krajowej 8
05-800 Pruszków

Kancelaria Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej

Na ręce Pani Marii Pietrzak

Dot.: wniosku o odznaczenie miasta Pruszków Krzyżem Armii Krajowej i Warszawskim Krzyżem Powstańczym.

W związku z odmowną odpowiedzią na moje pismo z dn.26.7.94 w sprawie odznaczenia miasta Pruszków Krzyżem Armii Krajowej i Warszawskim Krzyżem Powstańczym, otrzymaną od Państwa i umotywowaną " zakończeniem nadawania orderów i odznaczeń zbiorowościom społecznym " / Dz.U. nr 90 / 92, poz.451 - wejście w życie ustawy 22.12.92 /, pozwalam sobie na ponowne zwrócenie się do Państwa w tej sprawie. Przepisów należy przestrzegać i honorować je, ponieważ są one podstawą do rządzenia państwem - to doskonale rozumiemy. Ale my, kombatancki z tamtych lat jesteśmy już ludźmi zaawansowanymi wiekiem, czasami również zawodzi nas pamięć i dlatego wniosek nasz został wysłany z dużym opóźnieniem, za co bardzo przepraszamy.

Odwołuję się do Pana Prezydenta, ponieważ to on objął patronat nad obchodami 50-tej rocznicy Powstania Warszawskiego i tylko on mógłby pomóc w tej sprawie. Jest to dla nas sprawa bardzo ważna z uwagi na bohaterstwo tego miasta i jego mieszkańców w czasie drugiej wojny światowej.

Miasto Pruszków, które było zawsze w cieniu Warszawy, pomagało warszawiakom :

- w 1939 roku, kiedy przeszli przez Pruszków oficerowie polscy udający się do niemieckich oflagów,
 - 8 września 1939 przez Pruszków przeszedł dwuskrzydłowy front - społeczeństwo Pruszkowa włączyło się całym sercem do pomocy rannym ,
 - 6 sierpnia 1944 RGO Pruszkowa otrzymało zawiadomienie o utworzeniu na terenie miasta obozu DULAG 121 i o obowiązku jego utrzymania - zapewnienia wyżywienia, opieki nad chorymi i innych świadczeń. Pomimo, że był to ciężki obowiązek - wojna trwała już piąty rok, naród był wygłodzony i wyniszczony, Pruszków stanął na wysokości zadania. RGO, duchowieństwo, Rejon VI w VII Obwodzie AK "Obroza" i społeczeństwo miasta włączyli się do akcji.
- 6 sierpnia 44 przypędzono z Woli i Ochoty pierwszych warszawiaków i umieszczono w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, w brudnych, zdewastowanych halach, bez wody, ubikacji. Ludzie, którzy cudem uniknęli śmierci, głodni, chorzy, rozdzieleni z rodzinami / odseparowywano dzieci i osoby starsze /, byli w stanie skrajnego wycieńczenia.

Pruszków stanął na wysokości zadania. Rejon VI AK przeznaczył całą gromadzoną i przechowywaną na wypadek działań wojennych żywność na potrzeby DULAG-u, pruszkowscy rolnicy przekazywali, co mogli ze swoich gospodarstw.

./.

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego Pruszków miał 24 tysiące mieszkańców. Przez Pruszków przeszło 650.000 warszawiaków, których trzeba było nakarmić, ubrać, udzielić pomocy lekarskiej, pomóc w odnalezieniu zagubionych rodzin. Szczególnej pomocy udzielano osobom stojącym wysoko w hierarchii AK, najbardziej zagrożonym w razie zdekonspirowania. W DULAG-u były przypadki rozstrzeliwania ludzi - w tym również pruszkowian, za niesienie pomocy za wszelką cenę.

Odnaczenie miasta Pruszkowa przypominałoby społeczeństwu, jak wiele osób uratowaliśmy od głodu i śmierci. To była wielka solidarność, tak warszawiaków, jak i pruszkowian w tych koszmarnych czasach.

Dziś miasto nasze jest skompromitowane przez tzw. " mafię ", która niszczy dobre imię Pruszkowa. Dlatego tym bardziej zależy nam na przyznaniu miastu tych, jakże zaszczytnych odznaczeń. Pragniemy, aby społeczeństwo przypomniało sobie, jaki był kiedyś Pruszków i że na takie wyróżnienie w pełni zasłużył.

Zwracam się do Pana Prezydenta z prośbą o wybaczenie kombatantom przeoczenia terminu złożenia wniosku i o ponowne rozpatrzenie sprawy. Proszę uprzejmie w imieniu własnym, jak też i tej, niewielkiej już, grupy uczestników i świadków tych wydarzeń. Rozostali przy życiu warszawiacy, którzy przeszli przez piekło DULAG-u 121 mogą przytoczone fakty potwierdzić. Nawet za poprzedniego reżimu na ogrodzeniu Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego umieszczono napis : **TĘDY PRZESZŁA WARSZAWA**, napis bardzo dobrze widoczny z okien wszystkich pociągów, jadących z Warszawy w kierunku zachodnim i przejeżdżających przez nasze miasto.

Z szacunkiem i poważaniem

Henryko. Zdanowska

ppor. Henryka Zdanowska "Barbara"
były referent łączności Rejonu VI w VII Obwodzie
AK "Obroża"

Do wiadomości :

1. Jednostka nadrzędna AK,
VII Obwód "Obroża",
2. Prezydent miasta Pruszkowa,
3. Archiwum AK, Rejon VI

TĘDY PRZESZŁA WARSZAWA

W sobotę 18 października w godzinach południowych plac przed bramą Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego przy ul.3-go Maja w Pruszkowie zapelnili się ludźmi. Obecność orkiestry, poczciwów sztabiarowych harcerzy, ludzi z opaskami na rękawach ubiorów organizacyjnych wskazywała, że odbędą się tu uroczystości państwowe.

W rocznicę kapitulacji Powstania Warszawskiego oraz likwidacji przez Niemców (oficjalnie, ponieważ faktycznie dział do stycznia 45r) obozu przejściowego Dulag 121, pod pomnikiem Obozu została odprawiona Msza Święta, złożono kwiaty.

Ofiarności mieszkańców Pruszkowa w niesieniu pomocy wysiedlonym warszawiakom podkreślił mocno w homilii kapelan szpitala w Tworkach ks. **Andrzej Lang**. Również personel tego szpitala przyczynił się do uratowania wielu ludzi od dalszej poniewierki czy męczącej śmierci w obozach koncentracyjnych.

Mszę celebrował, obok wymienionego, gospodarz parafii żbikowskiej ks. proboszcz **Józef Tehorz**.

W uroczystości uczestniczyły delegacje i poczty sztandarowe miasta Pruszkowa, organizacji kombatanckich: poczet Zarządu Okręgu W-wa Po-



Msza św. na terenie b. Dulagu 121. W głębi poczty sztabiarowe, fot. A. Warabiada

Uroczystości rozpoczęły, witając gości i mieszkańców Pruszkowa Przewodniczący Rady Miasta p.**Józef Moczuło**.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił Prezydent Miasta p.**Euzebiusz Kielkiewicz**. Przypomnił historię Obozu Dulag 121 podkreślając, że na jego terenie było więzionych przed wysłką na roboty do Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych 650 tys. ludzi - mieszkańców Warszawy i okolic. Staraniem służb sanitarnych, łączników Armii Krajowej, zabójców Zakładów i wielu mieszkańców miasta Pruszkowa, około 100 tys. osób odzyskało wolność. Pozostali w obozie, wszelkimi sposobami staramy się dostarczać żywność, ubrania, me-

Pruszków w Europie?

Nikt już chyba nie zaprzeczy, że Pruszków, a przynajmniej jego centrum, na fali powszechnego buma inwestycyjnego, staje się miastem o standardzie zbliżonym do europejskiego. Nowoczesne budynki, wygodne i bezpieczne chodniki, wielobranżowe pasaż handlowe oraz liczne, kolorowe neony reklamowe pozwalają przechodniom zachwycić się, tak przecież dziś modnym, kosmopolitycznym charakterem Pruszkowa.

Problemy jednak zaczynają się już w momencie, gdy zechcemy skorzystać z owej "europejskości" naszego miasta. Zachęcenie nowoczesnym modelem życia skutecznie promowanym przez polskie media, w sobotni wieczór wyruszamy w poszukiwaniu nastrojowego i spokojnego miejsca relaksu. Szybko jednak okazuje się, że wszystko na co możemy liczyć - to McDonald - raczej realizujący świat marzeń

nie ratowały tych ludzi przed aresztowaniem i represjami okupanta. Znany mieszkańcom Pruszkowa, ppłk. **Jan Sadowski** - w czasie okupacji por. AK ps "Suzin" dow. garnizonu "Jowisz" VI Rejonu z Piastowa, przybliżając postać p.Henryki Zdanowskiej, przypomniał o wielce patriotycznej postawie Jej rodziny od czasu osiedlenia się w Pruszkowie. Stwierdził iż działalność "Barbary", Jej osobowość sprawiła, że jako dowódca, jednocześnie pełniła rolę matki wobec swych podwładnych i to zarówno w czasie wojny jak i w trudnych latach PRL-u, zmiana się odzwierciedla-

nie jedynie dzieci i cafe Relax - wiecznie ciasne, zadymione i co tu ukrywać, daleko odbiegające od naszej wizji przyjemnego lokalu. Poszukujemy więc dalej i trafiamy na kolejne niespodzianki. Po kawiarni w Domu Pedagogicznym pozostał jedynie sztyl skuterów poszukiwaczy. Mający przytulnej kafejki - Bar u Pietrzaka, jak na złość nieczynny jest w weekendy!

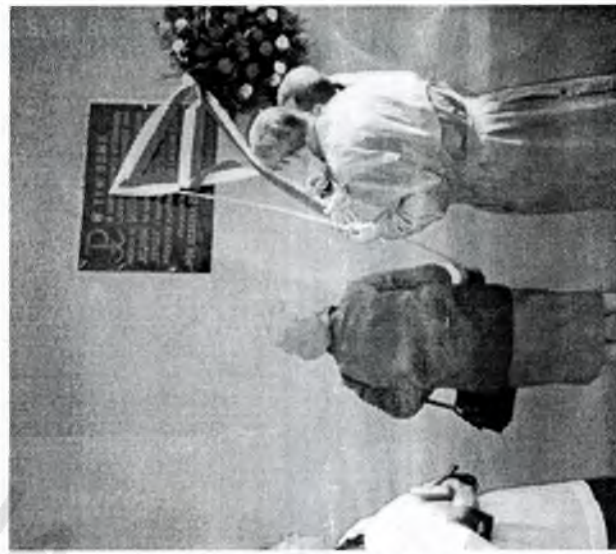
I coś dalej! Na dalsze, niepewne osiągnięcia celu podróże, nie mamy ochoty. Pozostaje nam tradycyjna już kawa i znajomych bądź w gronie najbliższej rodziny.

I znów powraca stare i niestety wciąż retoryczne pytanie: Czy długo jeszcze dla Pruszkowianina jedyną alternatywą miłego spędzenia czasu będzie jego własne mieszkanie?

Anna Kaczyńska

nie ratowały tych ludzi przed aresztowaniem i represjami okupanta.

Znany mieszkańcom Pruszkowa, ppłk. **Jan Sadowski** - w czasie okupacji por. AK ps "Suzin" dow. garnizonu "Jowisz" VI Rejonu z Piastowa, przybliżając postać p.Henryki Zdanowskiej, przypomniał o wielce patriotycznej postawie Jej rodziny od czasu osiedlenia się w Pruszkowie. Stwierdził iż działalność "Barbary", Jej osobowość sprawiła, że jako dowódca, jednocześnie pełniła rolę matki wobec swych podwładnych i to zarówno w czasie wojny jak i w trudnych latach PRL-u, zmiana się odzwierciedla-





Msza św. na terenie b. Dulagu 121. W głębi poczty sztandarowe, fot. A. Warabieda

Uroczystości rozpoczęły, witając gości i mieszkanców Pruszkowa Przewodniczący Rady Miasta p. **Józef Moczulko**.

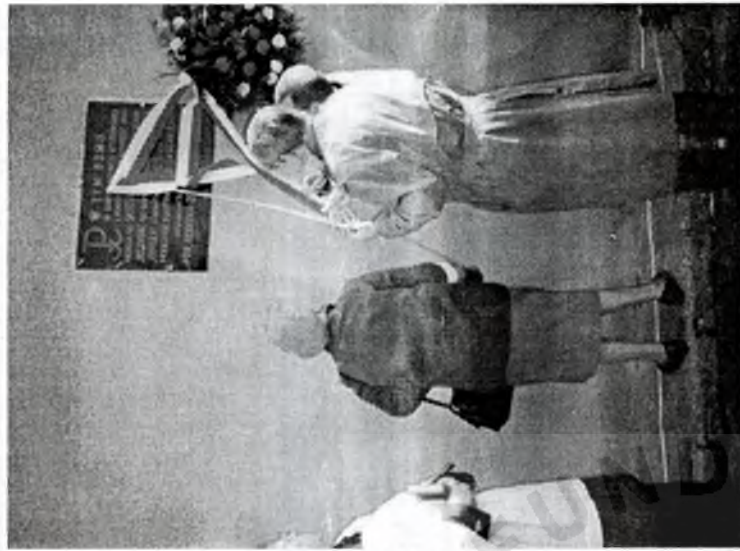
Przemówienie okolicznościowe wygłosił Prezydent Miasta p. **Euzebiusz Kielkiewicz**. Przypomniał historię Obozu Dulagu 121 podkreślając, że na jego terenie było więzionych przed wysłanką na roboty do Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych 650 tys. ludzi - mieszkanców Warszawy i okolic. Staraniem służb sanitarnych, łączników Armii Krajowej, załogi Zakładów i wielu mieszkanców miasta Pruszkowa, około 100 tys. osób odzyskało wolność. Pozostaliśmy w obozie, wszelkimi sposobami staraliśmy się dostarczać żywność, ubrania, medykamenty. Wysilek 30 tysięcznego wówczas Pruszkowa, jego niezbyt zasobnego społeczeństwa, wycieńczonego wojną społeczeństwa, był olbrzymi. Msza św. była więc odprawiona zarówno w intencji więzionych jak i inoszących pomoc.

Ulica Łączniczek AK nr 8

Następnie uczestnicy Mszy udali się w szyku marszowym, przy dźwiękach orkiestry na ul. Łączniczek AK gdzie odbyła się uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej pracę Skrzynki kontaktowej, Sztabu VI Rejonu Armii Krajowej Obwodu - Obroza. Tu bowiem w domu przy nr 8 znajdował się ten ważny punkt łączności konspiracyjnej. Tu mieszkala s.p. Komendantka Łączności Liniiowej Rejonu por. "Barbara" **Henryka Zdanowska**.

Aktu odsłonięcia tablicy (proj. art. plastyka p. Zofii Zielińskiej - Porayskiej - łączniczki AK przyp. aut.) dokonali Przewodniczący Rady Miejskiej i Prezydent Miasta Pruszkowa oraz przedstawicielka Wojskowej Służby Kobiet AK - podkomendantka "Barbary" p. **Weronika Celińska**. Następnie tablica została poświęcona przez obu celebriantów Mszy św., ks. ks. Józefa Tchorza i Andrzeja Langa.

Przemawiali:
p. **Józef Moczulko** - przewodn. R.M.



Tablicę ku czci łączniczek AK odsłonił pp. Weronika Celińska oraz przewodniczący Rady Miejskiej Józef Moczulko i prezydent Pruszkowa - Euzebiusz Kielkiewicz.

fot. A. Warabieda

nie ratowały tych ludzi przed aresztowaniem i represjami okupanta.

Znany mieszkancom Pruszkowa, ppłk. **Jan Sadowski** - w czasie okupacji - ar. AK ps. "Suzin" dow. garnizonu "Lewisz" VI Rejonu z Piastowa, przybliżając postać p. Henryki Zdanowskiej, przypominał o wielce patriotycznej postawie Jej rodziny od czasu osiedlenia się w Pruszkowie. Stwierdził iż działalność "Barbary",

Jej osobowość sprawiła, że jako dowódca, jednocześnie pełniła rolę matki wobec swych podwładnych i to zarówno w czasie wojny jak i w trudnych latach PRL-u, czując się odpowiedzialna za ich dalsze losy. Także dzięki Jej historycznej pasji, Pruszków oraz środowisko AK, doczekały się wspólnych opracowań (korzystają z nich krajowej rangi wydawnictwa), które są pieczętówkami przechowywane w archiwach organizacji kombatanckich i instytutów naukowych.

W czasie uroczystego składania kwiatów pod tablicą, od Rady i Zarządu Miasta oraz łączniczek VI Rejonu, radny p. **Andrzej Kurc** recytował wiersz swego autorstwa poświęcony Kobietom żołnierzom WSK AK.

Następnie Przewodniczący Koła nr 6 SZZAK p. **Jan Cierliński** odczytał połączony rozkaz nr 14 z dn. 21.10.1944r. Komendanta Rejonu VI, mjr **Edmunda Krzywy** - **Rzewuskiego**, "Pawła" - mjr "Pawel" w rozkazie tym dziękował serdecznie kobietom - żołnierzom za ich wzorową służbę, mocno podkreślając rolę, jaką odegrały w dziele ratowania ludności Warszawy.

Po tym nastąpił Apel Poległych, odzany minutą ciszy ku czci wszystkich, którzy złożyli ofiarę krwi i życia w walce o Wolną, Niepodległą i Suwerenną Polskę. Podniosłe uroczystości zakończył, przy dźwiękach "Warszawianki", prze-

marsz kolumny pocztów sztandarowych i harcerzy.

Prezydent Miasta serdecznie podziękował organizatorom za wzorowe przeprowadzenie uroczystości, które ze względu na konieczność zamknięcia ruchu drogowego na ul. Łączniczek AK, wymagaly naprawdę dużego wysiłku ze strony Wydziału Obsługi Miasta i innych choroorganizatorów obchodów.

Myszę więc, że ich uczestnicy na długo zapamiętają te uroczystości a tablica pamiątkowa potrafi wyjaśnić motywy zmiany nazwy ulicy, przy której się znajduje, na

- **Łączniczek Armii Krajowej**.
Było to marzeniem s.p. "Barbary", zawsze wręcz męczącym uczuciem dążącej swe dzieło - zeta, jak nazywała podwładne łączniczki.

One również pamiętały o swej Komendantce, a dowodem tego jest owa tablica i związane z jej odsłonięciem uroczystości.

Andrzej Kurc

15/24

Andrzej Kurc

Łączniczkom Armii Krajowej

Marsowa mina, dziecięca buzia,
 w dziurawym bucie ważny meldunek!
 Młodzieńczy zapal, niezłomna wiara
 nawet w wiarusach budzi szacunek.
 Niosłaś przesyłki przez linie frontu
 dzielnie żołnierskie pełniąc zadanie.
 Zna Cię Starówka, Wola, Mokotów
 muzo zwycięstwa, Nike Powstania!
 Dzisiaj po latach
 gdy wspominamy tamte dni
 znowu powraca ten wielki zapal
 i ważna akcja Ci się śni.
 Biegniesz z chlebakiem pełnym granatów
 przez gruzy Miasta pod barykadę
 dodać otuchy swoim chłopakom:
 "Wyjdzie natarcie! Dziś dacie radę!"
 Jeszcze posyłasz promienny uśmiech
 i - wiotka niby brzozy gałązka
 wyruszasz pod ulewą kul
 po nowe, trudne obowiązki.
 O Twojej postaci pamięć wciąż trwa
 wspomnienie czynów bohaterskich.
 Dzielna, wspaniała łączniczko z AK
 Na kartach historii masz już swe miejsce.
 Na pociemniałym w ogniu i dymie
 bitewnym spiżu - wyryte Twe imię!

Andrzej Kurc



W TYM DOMU
 W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ
 I POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944
 MIESZKAŁA SIĘ SKRZYNIKA ŁĄCZNIKÓW W REJONIE
 "HELENI" VII OBWODU ARMII KRAJOWEJ
 "BRUZA" U KRYPTONIKIE 15/5 I O ZASTĘGU
 PRUSZKÓW PIASTÓW URSUS I MAGDALENIKA
 KOMERDANTKA SKRZYNIKI BYŁA
 POR HENRYKA ZIANKOWSKA BARBARA



W. P. Moore ^{11/15/26}
N. Parkus nr. Polu-
ludrepa. corbis
habere paucis
kon' i. kabita ty.
N. Lym. maysis
Koro. w. p. a. m. y. s. t. a.
n. s. u. f. r. e. q. u. e. M. a. t.
ki. B. o. r. i. j. P. u. e. r. d. i. e. y.
a. o. i. s. r. o. s. t. a. i. s. u. e. u. s.
f. o. . A. h. o. w. e. y. f. i. g. u. r. a.
u. l. y. t. i. , a. u. a. r. w. e. l. i.
J. o. M. a. s. t. e. r. , B. o. s. t. e. r.
p. y. s. i. o. l. l. o. n. a. , - d. o. k. y. o.
o. b. r. a. t. a. d. e. s. t. m. a. d. l. i. t. a. t. o. r.

Autor nieznany

PO LATACH

Może niejeden z nas kiedyś po latach,
Gdy krótki wiersz ten przypadkiem przeczyta,
Pamięcią czasów minionych zapyta
I myślą w dawnych pograży się światach.

Może niejeden z nas kiedyś po latach,
Gdy księgę bojów zamkniętą otworzy,
Poległym braciom hold należny złoży
I łzę niejedną w smutnych stopi datach.

I może drugi z zalem w głosie wyzna,
Że oddychanie spokoju chwilami
Jest jego ducha powolnym konaniem.
Że powróciłby ze szlochem, ze łzami
Do dni, gdy Polak, krwawiąc pod kulami,
Pluł w twarz zaborcy ostatnim swym zdaniem -
„Niech żyje Polska! Niech żyje Ojczyzna!”

III/5/27

Miesiąc już mija od powstania chwili,
ludzisz nas czasem dział swoich łomotem,
wiedząc, jak znowu będzie strasznie potem
powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.

Czekamy ciebie nie dla nas, żołnierzy,
dla naszych rannych - mamy ich tysiące,
i dzieci są tu i matki karmiące,
i po piwnicach zaraza się szerzy.

Czekamy ciebie - ty zwlekasz i zwlekasz,
ty się nas boisz i my wiemy o tym,
chcesz, byśmy wszyscy tu legli pokotem,
naszej zagłady pod Warszawą czekasz.

Nic nam nie zrobisz - masz prawo wybierać,
możesz nam pomóc, możesz nas wybawić
lub czekać dalej i śmierci zostawić...
Śmierć nie jest straszna, umiemy umierać.

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska - zwycięska - narodzi
i po tej ziemi ty nie będziesz chodzić,
czerwony władco rozbestwionej siły.

Józef Szczepański „Złutek” (1922-1944). Przed wojną uczeń gimnazjum Władysława IV w Warszawie. Podczas okupacji w oddziale „Agat”, późniejszym batalionie „Parasol”. W 1944 r. ukończył konspiracyjną podchorążówkę „Agrikolę” w stopniu plutonowego podchorążego. Brał udział w wielu akcjach zbrojnych, odznaczony Krzyżem Walecznych. W lipcu 1944 r. był jednym z uczestników zamachu na gen. SS Koppego w Krakowie. W czasie Powstania dowódca drużyny w batalionie „Parasol”. Został ciężko ranny 1 września na Starówce, osłaniając ewakuację oddziałów powstańczych. Przeniesiony przez przyjaciół kanałami do Śródmieścia zmarł w szpitalu na ulicy Mokotowskiej.

Wiersz powstał 29 sierpnia 1944 r., pod wpływem huku dział zbliżającego się frontu wschodniego. Był publikowany w obiegu podziemnym w latach osiemdziesiątych.

III/5/28

Józef Szczepański „Ziutek”

CZERWONA ZARAZA

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam kraj przedtem rozdarwszy na ćwierci,
była zbawieniem witany z odrazą.

Czekamy ciebie, ty potęga tłumu
zbydlęciałego pod twych rządów knutem,
czekamy ciebie, byś nas zgniotła butem
swego zalewu i hasel poszumu.

Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
morderco krwawy tłumu naszych braci,
czekamy ciebie, nie żeby zapłacić,
lecz chlebem witać na rodzinnym progu.

Żebyś ty wiedział nienawistny zbawco,
jakiej ci śmierci życzymy w podzięce,
i jak bezsilnie zaciskamy ręce,
pomocy prosząc, podstępny oprawco.

Żebyś ty wiedział, dziadów naszych kacie,
sybirskich więzień ponura legendo,
jak twoją dobroć wszyscy tu kląć będą,
wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.

Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli
nas, dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej,
skuwać w kajdany łaski twej przekłętej,
cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.

Legła twa armia zwycięska czerwona
u stóp łun jasnych płonącej Warszawy
i ścierwią duszę syci bólem krwawym
garstki szaleńców-co na gruzach kona.

III/5/29

Zbigniewa Jasińskiego „Rudy”

„ŻĄDAMY AMUNICJI”

Tu zęby mamy wilcze, a czapki na bakier,
Tu u nas nikt nie płacze w Walczącej Warszawie.
Tu się Prusakom siada na karku okrakiem
I wrogów gołą garścią za gardło się dławi.

A wy tam wciąż śpiewacie, że z kurzem krwi bratniej,
Ze w dymie pożarów niszczyje Warszawa,
A my tu nagą pierśią na strzały armatnie,
Na podziw wasz, na śpiewy i na wasze brawa.

Czemu żalobny chorał śpiewacie wciąż w Londynie,
Gdy tu nadeszło wreszcie oczekiwane święto!
U boku swoich chłopców walczą tu dziewczęta
I małe dzieci walczą, i krew radośnie płynie.

Halo! Tu serce Polski! Tu mówi Warszawa!
Niech pogrzebowe śpiewy wyrzucą z audycji!
Nam ducha starczy dla nas i starczy go dla was!
Oklasków też nie trzeba! Żądamy amunicji!

Najpopularniejszy wiersz Powstania, powstał w sierpniu 1944 r. 24 sierpnia 1944 r. został nadany na falach radiostacji „Błyskawica”.

Drukowany w czasopiśmie „Baszta”, nr 12 z 5 września 1944 r. Podpisany „Zbigniew Rudy”. Po wojnie wielokrotnie publikowany w prasie, często w wersjach bardzo rozszerzonych i przemianowanych. Tekst na podstawie opracowania Zbigniew Jasiński, Krew i czynem, Melbourne 1989 r.

Zbigniew Jasiński „Rudy” (1908-1984) W okresie międzywojennym dziennikarz i znany poeta-marynista. Po udziale w Kampanii Wrześniowej 1939 r., wzięty do niewoli rosyjskiej znalazł się w łagrze Tielkino pod Kiurkiem. Przetransportowany w ramach wymiany jeńców do Ławina, po ucieczce z niewoli w 1940 r. włączył się do walki w szeregach AK. W 1943 r. był z misją kurierską w Jugosławii. W czasie Powstania w początkach sierpnia rozpoczął pracę w radiostacji AK „Błyskawica”. Napisał kilka wierszy, które czytał na radiowej antenie.

Poeta Mieczysław Ulbysz poświęcił mu wiersz pt. PKO.

Wiersze Jasińskiego na tle powstaniowej poezji wyróżniają się profesjonalizmem i olbrzymią zawziętością i siłą ładunku emocjonalnego.

III/5/30

Zbigniew Jasiński „Rudy”

SUMIENIE ŚWIATA

Już tylko jedna wiara: wierzyć nie wolno.
I tylko jedna ufność: zaufać umartym.
I wolność tylko jedna: malowana wolność.
A dla gwarantów słowo także jedno: karty.

Było nam na fanfarach, na rozgłośniach przez
naiwną wiarę naszą w braterstwo ludzkości,
było na barykadach układać się w poprzek,
dać się rwać na kawały i trupami mościć
naiwną ufność naszą, ze to dla polskości.

Było nam słowem wierzyć, było wiarą krwawić,
by zdobyć tylko gorzyc, co dymi bezmierna,
w pustkę głuchego świata, sytego wolności.
By zdobyć tylko tyle: Powstańczej Warszawie
tylko wróg słów dotrzymał. Tylko śmierć jest wierna.

Ostatni wiersz „Rudego” napisany w czasie Powstania.

Po wojnie w kraju nie był publikowany. Tekst za: Zbigniew Jasiński, Krwią i rymem, Melbourne 1989 r.

ODMAWIAMY

Motto:

Do Muzeum Narodowego Niemcy spędzili kilka tysięcy osób jako zakładników, zmuszając ich, by na rejon każdej ulicy zamieszkałej przez uwięzionych wybrali po kilku delegatów, którzy by udali się do dowództwa Armii Krajowej z wezwaniem przerwania działań powstańczych.

Robotnicy Gazowni wraz z rodzinami - w liczbie około 40 osób - odmówili wysłania delegatów.

Zapelniajcie, zapelniajcie nami muzea!
Na nic zda się podstęp i niczemność!
Niechby cała stolica spłonęła -
Ta ofiara nie będzie daremna.

Nas pragniecie zatrwożyć nalotem?...
Nas - przerazić hukiem bomb wśród głowni?...
Uwięzieni, legniemy pokotem,
Robotnicy Warszawskiej Gazowni!

- Tak... Żyć chcemy. Nie chcemy - umierać!
Boże!... Ujrzeć jeszcze - Ojczyznę swobodną!...
Zginać - teraz?... Zginać - właśnie teraz?...
- Boże! Pozwól zachować nam godność!

Przetrwaj dumnie jeszcze te męczarnie.
Niech nas pędzą na czołgi pancerne!
Niech zwycięski szal braci ogarnie,
Kiedy serca przestrzelą nam wiecie.

Pogardzamy waszym ultimatum
Nie nas łudzić pokusą służalczą.
Odmawiamy! Żadnych delegatów!
Oddziały AK - niech walczą!

III/5/32

Podczas Powstania i pobycie w obozie w Sandbostel, Jasiński dołączył do Polskiej Marynarki Wojennej w Anglii. W 1952 r. osiedlił się na stałe w Australii.

Drobek Zbigniewa Jasińskiego z rękopisu autorskich zamieszczono w książce pt. Zbigniew-Jasiński, Krwią i rymem, wydanej staraniem Oddziału Koła Byłych Żołnierzy AK z Nowej Południowej Walii oraz Oddziału Fundacji AK w Sydney w 1989 r. w Melbourne.

Zbigniew Jasiński „Rudy”

SIERPIEŃ

Gdzie sierpień? gdzie nasz złoty sierpień?
Kłosy żytne, brzęk pszczoły i cichy szept liści?
- Nic, prócz trupów i ruin, spustoszeń i cierpień.
Mord. Pozoga. Szaleństwo. Sierpień nienawiści.

W oczach twoich kochana, w oczach twoich zmęczonych
trwanie chłodne. Stwardniały ręce twe dziewczęce.
I nie pytasz, co z bratem? A dom - już spalony.
I tak już trzy tygodnie. I będzie ich więcej.

Więcej będzie zabitych, kalekich, bezdomnych.
Kto wie, czy ujrzymy, jak złocą się kłosy?
Mord. Pozoga. Szaleństwo. Brat. Dom. Słońce. Bomby.
Trzy tygodnie. Trzy wieki. To dosyć. To dosyć.

Dosyć - lecz nie dla ciebie. Oczy twe dziewczęce
chłodem płoną i żołnierz otuchę z nich czerpie.
- Tysiące takich dziewcząt, skamieniałych w męce,
razem z tobą budują - inny, lepszy sierpień.

Wiersz napisany podczas Powstania we wrześniu 1944 r.

Wielokrotnie publikowany po wojnie, m. in. w antologii J. Szczawnieju, Poezja Polski Walczącej 1939-1945, W-wa 1974.

Gdy przyjdzie czas odlotu do krainy innej,
Chcę odlecieć w porywie szczęścia i natchnienia
Jak ptak, co uciekając z ziemi niegościnnej,
Ziemię na niebo zamienia.

Krystyna Kraheńska

HEJ CHŁOPCY, BAGNET NA BROŃ!

Hej chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka droga przed nami,
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy, wiatr owieje nam oczy
I odetchnąć da płucom, i rozgorzeć da krwi,
I piosenkę jak tęczę nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami, trud i znój,
Po zwycięstwo, my młodzi, idziemy na bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami roziskrzyła gwiazdami,
Białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
Nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść,
Granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Krystyna Kraheńska

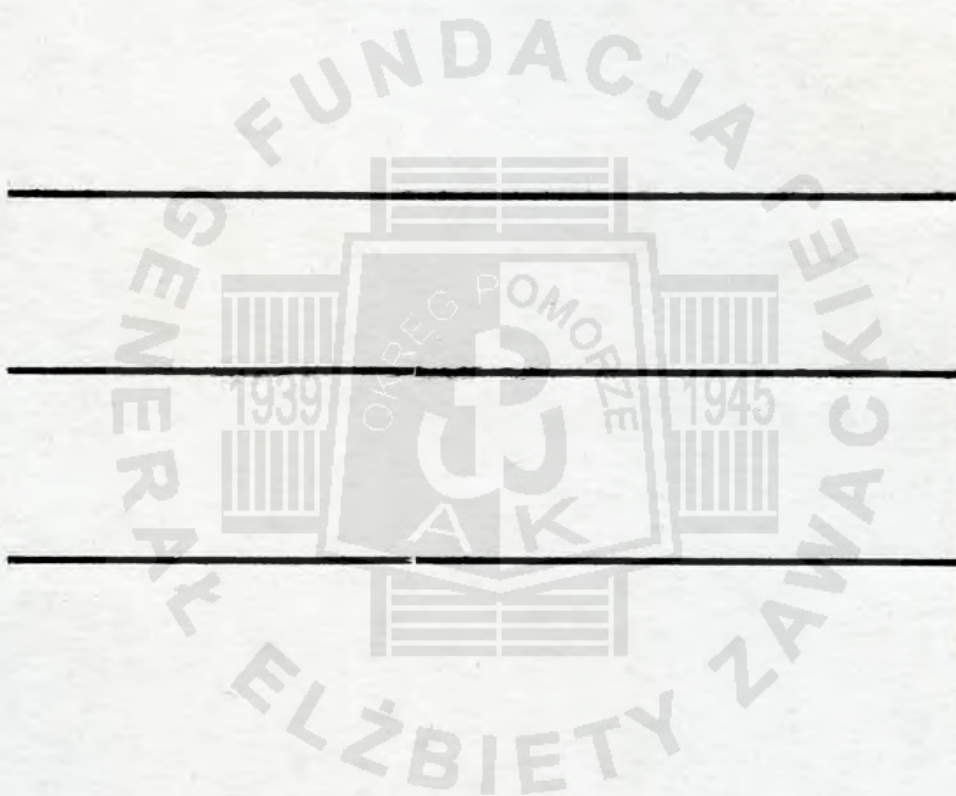
Krystyna Kraheńska, urodzona 23 marca 1914 roku w Mazurkach nad Szczarą. Studia ukończyła na Uniwersytecie im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Po wybuchu wojny związała się z pracą konspiracyjną w Armii Krajowej. W maju 1944 roku przybyła do Warszawy. Została sanitariuszką w 1 plutonie 3 szwadronu dywizjonu „Jeleń” 7 pułku ułanów Armii Krajowej. Nosła pseudonim „Danuta”. Zginęła od kul 2 sierpnia 1944 r. Po śmierci odznaczona Krzyżem Walecznych. Miała tylko 30 lat. Pozostawiła po sobie tomik wierszy i pieśni. „Hej chłopcy, bagnet na broń” należała do najbardziej popularnych pieśni powstańczych. Pozostała też — w pomniku Syreny ustawionej na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie, wiosną 1939 r. Do pomnika Syreny, rzeźby Ludwika Nitschowej, pozowała Krystyna Kraheńska w latach 1936–37. Nikt nie wiedział, nie przeczuwał, że pozostanie już tak na zawsze w pamięci — z mieczem i tarczą, nad Wisłą.

④

MEMORIAL

Generał Marii Wittek

IV. Korr.



SPIS ZAWARTOŚCI TEŻKI

(4)

Zdanowska Henryka

№. 415

IV. Korespondencja



IV Korespondencje

- Korespondencje H. Zdanowskiej z E. Zawacką i M. Kawwat w roku 1993 oraz M. Domaj i A. Baranowskiej z E. Zawacką w 1994r. i 1997r.



Stoumova Taci (Main Karwar) 4.8.1998

W rólce rečníci presyiani 3 ego
„Priegledu Prushtovli eps”
Egremplan Kostuje do 40, ali
Krobi mi Taci melle, pruzpa
nose, jeli pruzpiti je jalis
present ode muse. Jence ran
jorene me mysle o kaptan.
- miamu killek egremplan,
bespladungob.

Kshydeq su, za Karelitarlin
sego pisimo A. i. P. Post. Horban
no, i Rad. P. Chumeneq - mu-
siadenu spuno. 2 grupno olaka
moje pobranob, antyleni pres to
mpanoti me najefre, - trobiem
to, by ktoe me pomogolai, se
to ja doli menogolimo nospo-
soteni

Do 20. V. 1993 budu dopisovati
Koforacovim Jovanu ako mu se
moju masu materijala od
otkuparja - dokumeny jabi:
melodulni, roslony razjica i
sime - nam teri dno
materijala se emitovani
odeny - razjica.

Prerog 20 dat sporogolam
5 deljeh, pribjeha albucio
& ktiopel kerjshaj - kstony
ey, pristogey celovist o koubjeh
okrese s'iniu.

Albumy more obejnyg:

1 W. no. rok 1939 bmed
7.12.39 i po zbanbansofanam

W. ny.

2. album poimjany Rey VI
AN VII Obr. AK i "Obrovij" jake

Stalijem - do mijeja stn
een N Prorokone, jast i kl
ponovl 30

4) album jast poimjany
doceceenlucii Rey VI, a
Majou sel 180

5) Album pri kani am
Museum Stomy W. ny

Jovno more vinteceto
vair kstjeha, o ktiopj. Pau
na stomy dny

Arpam: uia, "Celovjgo me
roslar" Jopokove Apocam
Organi zaji Jeyapoboban

Prjstok nepo Robat N pnedu
I vojny imatony: Ja joku panj
Jolne moza ke kstjeh
Kupic - kto j8 myam?

omni marea bytanti, i doli
maie societatei noastre by
PNK do d. vrayn - fuesie^{12/13}
brany barolo vrayny uduse
a nojine obrumey.

For unesdian soune n for
ku polno rodumygn, man
dobre marucler do pisaura
man dny kontali a ludum
o tym skumygn reintererova
mim co je - jedoi jol mou
kement, i poco smej dem
ure myeladeq, pa vrayna
mim noge a bradce.

Lafra sroune Fouir, bona
prende jest dno do ogelata
ura, Ayllio fouol tym prosy
o telefou 58-74-40. myile,
i i troclis materiata fouelia
rouibym Fouir de Romackey.

Loseq serdeseue fozdroune
i myram serouide. Houbie kumey

Coj, mo bližai aby Pauli Docent
Medicini cos bližaj, o Pauli
Generali Marii Lottebudnovu o
bližiu muno mesiluo, harcerka
Marna Jedlicajevska, klóra
sis' čto opielup.
Prose o pare stov n tej spram
Kresls s' z penatoumen
Kevylu. Adanovslu

Pani Henryka Zdanowska, Pruszków | Pm W 4a
WSK

- Pomysł Archiwum Płk i Torunian o to
małdy zbiory sygnały (z numeracją)
z zakresu ① konspiracji na Pomorzu
② WSK w całym kraju i zagra-
nicą, w tym Płk

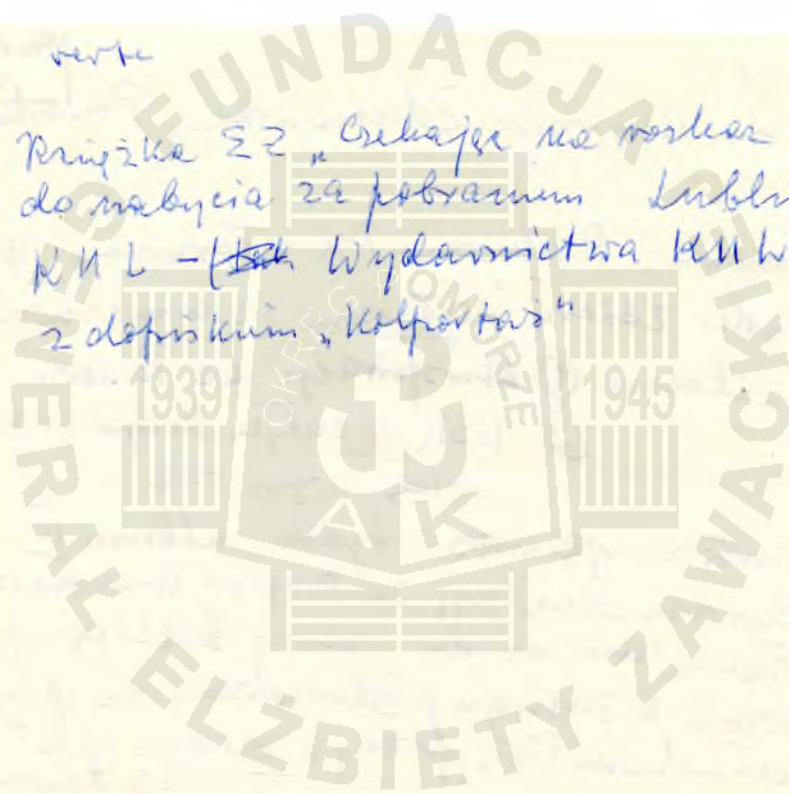
interesuje nas tylko album IV

- Bardziej drukuj ze przeglądu Pomorskiego
miejscem tam go do małej Biblioteki w WSK
- Jechał w Zarysach p. Zdanowskiej, se przedoyne
w Toruniu Płk, proszę o relację w zst. 6m. al.
I 1993 z Zawiesz

(Hrke)

verte

Przykład 22 „Ciekawca nie może się post
do nabycia za pobraniem Lublin,
KUL - ~~Instytut~~ Wydawnictwa KUL
z dopiskiem „Kulportas”



KAWAŁEK

Skauomus i' Drogą Pauli

«całego serca obrókuje na tuszęzko „Orekarze
no. rozkoi” prosić o kupno jej moreli przy
jaciót, ale nie udało się - albo niezapamiętało
albo mogło jej nie być w księgozbiorkach.
Jeszcze raz serdecznie obrókuje sprona, mi
naprosić o jej istenie drugie - natychmiast
premiędele przekazać.

Ma Pauli Docent przesłać trochę materia
Tu, nie wiem czy go do zainteresuje, bo to
dotyczy Rej. II jeśli chodzi o materiały
dotyczące Północni to będzie dopiero
po remoncie w moim domu, tak około
1. VII. 93 może trochę później.

Ważne przygotowania:

- 1) Korespondencja m. Pruszkowa z dnia 21. V. 39
koniakofarmacja o pomieszczeniu do firmy
Samborniej w Pk - 902
- 2) Pismo Komendy Territorialnej P.W.K. w m. Stród-
miesze ul. Ciepła 32-5 kawiarniowca
o odbiorze korespondencji.
- 3) Pismo c. k. d. k. z 14. VII. 1914 na poszukiwanie
pła o wydanej przygotowaniu P.W.K. do Polski.
Stala nas oszukiwano, mówiąc o przyjeździe,
a ludzi mordowali lub wysyłali na Sybir.
- 4) 3 wolne z obrotu w Kresowickich K/grodnie
- 5) Klasy prehistoryczne Pauli Wandta, Gertz
- 6) kilka nasze klaso. - drugie. P.W.K.
- 7) ostre strzelanie.
- 8) Kąpiel obraszcze „Obroie” & lewoboczne Rejonu
i prawoboczne rejonu, może w m. d. k. g. obroie.

- 6) sfotografowany oryginalny melokanell ogrod „w” dla Rejonu VI
- 7) „Madzia Basia (wysiedlowo.”
- 8) Książki Kombatant eryto. ewangelic
- 9) 3^{ta} Księga Kombatantów odprawiano Mas S'n
- 10) 2^{ta} Księga Kombatantów i emigrantów Koligor
- 11) 4^{ta} Księga s'n. Kombatantów odprawiano Mas S'n
- 12) 5^{ta} Księga Kombatantów
- 13) Mapa rozstraszonych węgierskich. odsuwanie, Krynica Walecznych
- 14) Główna księga Kombatantów B. Ref. Koj
- 15) „Barbary” 1515 w jej domu
- 16) 2^{ta} edycja dotycząca powstania Ku Czci „16” awenturanych w Prusach i wyjazdach do Rosji i zamieszkałości
- 17) Rozmowa - prezydent, wyjazd do oboru Autay 121, gdzie mieszko 650.000 warty
- 18) Książki zbitowane „Korespondencja ekshumacji” w Prusach (tam była rozdrużona. Główna)
- 19) 2^{ta} książka - wyemk z „Korespondencja” od Barbary.

m. 2^{ta} plakatów obozowych.

Wiem, czy takie mały interesy Państwa
 doc. a jeśli tak to myślę coś, ale porównanie.
 Długo zobowiązań obu Państwa i duse się do taki
 emencyj pracy, jakim jest analityczny.

[Mam 4 karty - waga nie telefonicznie „Program historyj
 i ogólności w sk. Rej. VI. Prasyjani obu Państwa wyprawy

1/2 - waga nie i rozkładu. Skarby. Korespondencja

Toruń 15 VII 93.

ODPIS MEJ ODPOWIEDZI

Wielce szanowne i drogie Pani

Cieszę się, że nadeszła do Pani pręsyłka z Torunia - gdyby ktoś z Pani obozowca pragnął kupić tę książkę, "CZERKAJĄC NA ROZKAZ" to wg informacji samej autorki możliwe by nabyć w Wydawnictwie KUL. W związku z tym proszę Pani Docent o ewentualną recenzję z tego opublikowania. Zależy jej na Pani opinii.

Jesli chodzi o Panią gen. Marię Wittelcówną, to Pani Docent nie ze swą przyjaciółką bezpośrednio kontakt. (i mnie pośrednio) odpowiedział, że niestety opiekca nad Panią gen. nie jest wystarczająca - ale to bardzo prywatne ubolewanie).

Proszę ją mi dziękować, że w mojej korespondencji z Paucką, o naszej Pani Docent-Kapitan - prezes I p. F. Z. będę pisał z prostotą jako o Eli, gdyż jest to zaszycone prawem zwyczajem i do niej po imieniu.

A więc Ela bardzo dziękuje Pani za nadesłany, cenny i wartościowy materiał.

dużo najwięcej wiesztych dokumentacji z 1914 i 1939 r. wszystkie
będące w Szafce - Archiwum PWC - WSK - itp. z piętyrmiem włożone - Szafa
już jest wieszona. Eto jest b. systematycznie, akuratnie. Teżca, opa-
tkzone Pami i mi eniem i marulskiem założone. Reszta materiałów be-
dnie rozłożone - Skarby od Pami Tężnie ze skarbcami, dotąd zbieralyni
w mieszkaui n Eli.

Zyga Serdecznie obu talcom nadziejzajym Pamiou seby doszto do
waszego spotkaniu w Toruniu lub w Warszawie. Szkoda, że dliwcom
Pami nie moze tu przyjechać. Oby ten remont mieszkauie nie
zmquyt Pami zaradko.

W ociekowaniu ne zapomiedziacie dalre prezenty Tężca, wytaży
ęfę, bękiego uszanowania

Maria Komwat

Знаюшчы і Друго. Паці

позвалілі сабе прэстаць, мо. рэч Паці
маё арт., можа напісанае з ім і быў у
Прысposobленні. Кобет до Оброны Крайс
яшчэ то боніса - прэстаць астрам на
мамына, бо не маіама часу, а мена,
рэ Паці Доцент jest to филме полубне
Молаче брыналі мена до остолурапа
дуноа счасца, позней дуба быць поава
лонца' охна і дені. прачу моама споса
роботы солва, «выправадзінае», але генае
пеш з дыні, рэ малачу напарі ту мо лача
фарлаама эмільсыйнаі і бола мена етэра
спері мена дрога - лачан штрэндзі' рачама
фарлаама - јасна прыплэтама с' стамі ропал
аму дрога, бо дуноа штрэндзі і фарлаама
тэ члора ногі - але бача антыбротык, мена
рэ прачама, до бача ісправнае
« Схемат рачама нестачама Walk
о штрэндзі мена, але мена до фарлаама
Паці, фарлаама фарлаама рачама рачама
до фарлаама Гісторіа Кобет - мена фарлаама
Walk о штрэндзі јур Кілла. бача рачама
пача фарлаама алуба «Доболтама 2 Кел. рачама» 201

lub z jednej strony i skomuje się z nią
poddano wiele relacji. W tej chwili ona nie ży-
je, ale jest to cięła moja jej i jej
tak to będą musiały jej i innym i wszystkim
Ona też przyciągnęła się do fotoreporterów
historia - muszę to fotografować swoją stroną
nią w książce „Exodus K. w. - ludność
po Płaszowie 1944.” a muzeum błędów
przy okazji pokazać. Szukam grafiki dla
Paułi Docent i inne materiały, ale naj-
depiej by było, by Pauła mogła przyjechać
do domu - ponieważ ja nie mogę wyjechać
później niż w lipcu z powodu choroby nogi.
Jeśli by Pauła mogła się wybrać z rodzicami
o tym porozmawiajcie tel 58-74-40 najlepiej
przyjechać przed podróżą, bo jest masa
materiału do przejrzenia i ewentualnego
wybrania.

Pracy mam trochę, bo potrzebuję swoje
dokumenty i muszę trochę poprawić
dla Paułi Docent

Łożąc serdecznie pozdrawiam

dla obu Pani - przyrzekać że przysięgam
brulion, ale w razie czego przeliczyć
Łożąc wyrazy szczerze J. Szumowski

28/11-1993

202

Szanowny i Drogi Panie
Mamo

przepraszam, że swoim no. Panie
adres myślałam matki
archiwalnym, ale Pani Docent
podała 2^g adresy i nie wiem
który jest aktualny.
Jeżeli Panie będzie w Warszawie
proszę uprzejmie mnie odwiedzić
dziś - ja z domu nie mogę
iż, a powodu choroby mojej
obecnie jestem w domu no. niedzieli,
moim rozpaleniem iży i biore
antybiotyki. Rozumiem również
jest podobnie rozpaleniem iży

ni mo, če me mla občani
ponj posredovali so računsko
knjigo, ali fabrično knjigo z
dokumentom 'ja sovica, am
stara in napačleومية - to
bi bilo nekaj miselnih ofar
muse,

Maui myrny tuncuwa, a
sišne me knjižny Pavi Docent,
a jara od ki pa me pre
karašani proučevaly za usny.
Alaršani pnaol sivaes enj kolar
drupe' sy' z Kavolq i Jopodla
ale drvolu me množa spnua
goc' byt dno - kren, i Kavolq
osne' ni' i' ...

ne Mo o prihodni - me mojs
muse' do aby Pavi present i Jopod
aler muse maio nia, bo ja z
pamodu choby mišani prar
no, or muce i ofaršega pet.
Karašani sy' n jeokny Klasse z Kavol
ko, a Jopodla byja o 25 klary
musej, nise mianam z Mo, ma
Ty Kavolkt. Musej sy' počwa-
ho, ni ofaršani od mo. el Pavi
Kavolkt postet Kavolkt
no. Kavolkt - reprodukye
Kavolkt, robrava pna art. ma
no. meliose 1, do no. 1, 70 mtr.
me roštinjanu robrava ma kavol
Anozi present, ale mredusny.
di Kavolkt n moim kavol

nuai course praxise mep-
ca.

A tenet parte sion o puenyee-
puesy'auu' grafik "obtyuzey
o+qouerouji obtyuzi pomenepol
nysh stoumnysh n puihu.

1ⁿ exemplum est nore moito
asyteluy, 2ⁿ rozpracowaniam
sok, by byi puejnyshy s zrommoy
iy. Teu grafik - podobno, aito
bandu doby, zostat myseuy
do Louolyus, a 2ⁿ exemplum
byi myseuy puej puihouwite
Krypialu, ob PANu

Komendant Rej'vi Feu "Pawet"
bandu elivalio teu grafik
pouemai zafat eprouit'it' po
npranadseu go n ajese

5/ Присылаю романски 1² ереуп
лен „Cookremuy serwis Ra-
diomy” mydameruy pnes t^o amos
Ch sk., oraz ady^oere obrailine
AK - na afiseu st^ory byt rozle
pnyemy no. nlicoveli.

Cy Pauli Doccut me obracita
st, z^e me vysyiaui materia
lu arshivalnogo no. J^es adres
i elenai abryi viedues, cy
materiat mysyemuy interesu
je Pauli Doccut.

Loce, seneposue poro-
wena i myrany socauku

Ala Obu Pan

1/vij. 93

Stempko Kabanomka

Szoumarus. i Drogo. Jani Koops Jani:
Kamieszcie dwudziestoletniemu doświadczeniu
i najlepiej byłoby je uwzględnić, by być
później - wzmocniając polonistykę tej ma-
terii, jako posiadacz. Ja. souma nie
chcę tej propozycji wzięty i muszę,
pamięć jedyną z bliskimi tej kolekcji
niekiedy - jest dwoje i przesiada
o odwołaniu tej - spollucja się z aduo-
wój - Heura odpowiedzialna, że nie „trzy-
sobie znajomości - kolekcją skompono-
wój z dwoje, obrywania materii.”
Ja. jak Jani powiedział, jestem słabszy,
od Kandy 9, od Kamieszcie, ponieważ
miałam długi okres w nauce w stu-
tel. kręgu domu zdrowia (1 1/2 roku dwo-
wój na modarkę) przynależą piąt-
mój był bardzo młodym.
Heura w szkole, była zaręczona
i, nie przystąpiła, nie miałam dyplomu
do było bliskie w dwoje. - była w dwoje
obstawie - nie miałam w jakim celu, ale tak
było. Ja. będąc starszą, od dwoje dwoje.
Tym się zdaje, by nie słuchać poro-
dów straszących się w Towarzystwie - nimo,
że Chomskich jak i jego Rodzina była
bardzo bliska dla nuro, jak i mojej Rodziny

Matu Swandy Karak i dretano su
suj mykanye i tepo - dlo tepo me
elienabym spekare' sy i odumang
ponygamu oho mure, olwe' eadym
sareem bym (o) penyjita n tnebia.
Majleprej by byie, by penyjeluaia
mesime - penytaritady meye arptady
ja rommori elytano penytaritabym
Jay "Pemerulu' hmesem 1939" Polana
Tobym Jay jalno eeime mnterany
penandaini - " monecos Ona, by Paus
rolara nelojye mo tau' karuat.
Mieu, re' Hareska jost n Kantaleu
& Wandan? - ja rommori jostan
& Kantaleu histomyni i Wandan,
Mieu, re' mesere n wilanowe, ale
me swam blizij' adrea, au' numera
telefon, pomenai wandan zyenyis
sobre, by Kantaleu i Nis' byi pnez
noroq' mudone, Kotoleuby oltokre
Haus Baranowsky. Taha byia nola
Mauch, i me mo'ing tepo meserent.
Mapiasia, re' mure solmoadu', ale ebylo
stam' zohenta Jay' mo. to me poznala

Frasi mure Gam' o pars Ston me
teuat shulee n Pausleano.
Kerempoutem' shulee byi Paus
Benchynowsky - molnel abam sy
komi do 1939. Mure. solmoadu
mwa esoulubn shulee.
Jo. naton'ast restoran' byyolno
kome olo Rey' i w in Obmudu AK "Obros'
- adnyuaitam' xortun rangau'icoma
mwa tgeruies Hsk. Pany msabem
mwe - seiey'olno jak mi' aneyit
penybymwe digemual' i imyeli argo.
Mizanyi, by Bye' mesleice do AK. tgeru
Agamie' Hsk Rey' i o'ingugis' bra
by 180 tgeruend, co do nontokeli Wsk
Pauslon - moge podai olawie, ale tyllu
Agamie' - Stuba gospodareu i tau
dorko. mafa tnyq' e'ndawij, moye
Kraselun'olui, Ktoie fur me iys, a me
re me bawlo penyng' upway' nage do
daktadnej ewydeuyi. K'eliasic mwa
Mumery myshone i' najman' meyo'za
dame, p'ulne sy, sawante n Karase ewi.
denynguy. Yosi Paus' mogiaby nybrac'
su' do mure - do stib's tman' solmoadu

noclegi wygodny kooperacyjny z gos-
cinnością też. Ja obecnie mieszkałam
samo w 3^o pokojach z kuchnią w domu
jednorodzinnym. Jaki materiał
miał być opracowany - mam 5
dziurki, grubych albumów - może
materiał znajdzie się w teorii
Jeden album miał sfinansować, prze-
dyrektor Muzeum starej Warszawy
Włocławek, posyłać odemnie ten album
i przy robieniu zdjęć, dokumenty
abyt wspomniany rzeczy mi się lepiej
trochę je uratować w formie
i innymi środkami.

Ja wysłałam do Pamiłki list
porównywalny sobie owsie materiał
przekazał na adres Pamiłki,
by nie było zbyt długi parali - uogólnie
by coś z tego wynikało - wrażeń tego
długo.

Podjęłam starać się przedać Artykuł Pamiłki
w dr. tabliczki węgierskiej - "Kronika
"Polskiej Włoszki" - opracowany przez
jedną z moich przyjaciółki art. plastyk
Starożytności, by wspaniale nie wysze
Pamięć przyjaciółki mojej przyjaciółki do
pamięci - cały mój serce tej rzeczy

Ineprososom, i toki su rozpisana
ale jui kovers o zvez drugich lat
24.01.93
VN kolnensm - by nadrobio spoznien
cros detrony, koutepo obresu.

Yevne podrelis sy toki matē ero-
komsdno. Otdi jati n, dreme
K. B. home uloneta sy notatno
o simeu meji nley, no ubo
tgereseli Av. - to koldy z
Elektronu n klōni krodys pra
comatēni spengolē nū postne
2. tablica i napisem, na nlice
i 1 tablica no. moj dem.

Ma bye rotwredosom w xi.93
slyba, i obecne wiaone me
spodro, ois - zobarymy.

čigso sendecne pordro
wreua i myray scowudn

St. S. S. S. S.

20/x.93 Prose sendecne pordro
Penui Motre

Tabliczki 14, metalowe kolorowe bardo
Tadne, przyklejają specjalnym klejem
z dodatkami cementu - żadna tita
je nie odkleja, chyba że popsuje powłokę
Przez nie wyjdzie tlazni tygi miedzi
wspomnieli, bo jeśli przyjdzie do tego
to dany jej odo przytrzymać, ewen-
tualnie ofrakcyjować jej, co się egnę
daje. Mój telefon 57-74-40

K. Szepliński „Ewangelia W. W.” niżej
cena - to są 29 grubość - czy
można dostać nie wiem, bo ja nie
wydawać z domu - skłamałem jestem
no. zainicjowanie sprawy przez niego
myśle.

Przebieżajam adres Pami - instruktor
w p. mgr. Józef Marynowski Bopka
reklamuj - niżej do Pami napisz
Podobnie posiadają bardo dużo
złoty i materiału Pomocniczo.
Jej Siostra chce mieć jej
licencje - tej należała do PWT
w szkole, a Pami Trener przedmiot
w szkole Szwajcarskiej w PWT.

skomponowa. Pami Docent - Pami Kapitan
dingo nie odrywałem się, ale choroba musie
zmogła i nie byłem w stanie skomponować tej
do esy skelwrek - co wymagało myślenia - bar-
dzo pomaliż pracowałem do zderzenia..

Przeżyłami Pami Kapitan, które napaści
na se śmiechy w P. K. K. do O. K. - dawałem do
profesora, ale też są błędy - ale myślę,
że lepszy ten materiał, niż ten który przo-
szemu bezpośrednio na maszynie bez bruljonu
Przeżyłami żołdaka z Obozu w Rosenwiltow, który
odbył się w 1934 r. z nimże żołdaka razem 42 wt
dozorcaśmami się, że śmierć ma być ulcę, no-
nie dozwieszek A. K. - Tytuł nie może być
do następni, podobno w xi, mimo, że jest już
wskazane.

Zapytywałem Pami dlaczego brał materiał
o mnie i innych towarzyszy i publikację
Owsię wyprawa się do niego Pami Adolfsu Kolskus.
Kole - Pionierska - informacyjny puer „Historie
Kobiet Nacjonalistek Kalk o Niekolepisie” o to
pobranie materiału dotyczącego okresu
Niemieckiego - dostała dużo materiału i dużo
kolęć - myślałem, że górnicy zaprzęśli
ten materiał, lub zderzyli się z sobą, a nato-
miast w książce pod tytułem „Exodus Kolskus
my - ludzie z Miasto po Porskuin 1944.

Na zdjęciu z 25 - Pami Adolfsu 212

tychże strony Kuryulus, a mojej wystawie
cierli Jemmy Samerub, Pod edycjami, is
llu siomach o drę, zrobila nuniotlu błędów
nieprawnymy wiadomości. Pausi Adolfrua
is nie są żyje, a błędy pozostały - Soti sis
cisuje historie! Kojaiubym, by n tejsus
e molawiy są zolęcia kęciucub. no praw
zasinguycyeb na niowocciu n tej
kugice: publikacji

Barlo żony, z niewidomych lat obok
ko oł siebie i nie możemy się kontroliować
problemy. Mam też problem okupacji.
mych i mo mam możliwości, sowa, xeli wz-
migra. Kostianu jedyną osobą ze zlotem narzo
Rejon, i to z dobrą pomocą i dużym mo-
terrainem efomocnym - pier to jestem nie-
mygodna dla mo kłóty paup, który for-
suys historie - „senno muru me publika” i
muszę patrzeć na to z kourcie.

Rożniowam si, a Pausi referencje me przez
kłóty, - barlo profesorami, i stoję
kłóty zrej. Moje wyproszenie jest nadal
aktualne i jeśli Pausi mogiby mnie odwie-
dzić to barlo serdecznie zapraszam, mo
i Pausi Motro. Ja z domu nie myśloby ze moge
no. moji. Dzię serdecznie pozdrawiam i H. J. K. S. S. S.

Skamowano i Dróg. Pami Kapłani
* Po otrzymaniu Pami Karty i
o
u
o - że zostało jedniś nieporozumie-
nie. Ja przedstawiając Pami
przyjad do mnie, by Pami za-
bawia się co posiadają i co z tego
będzie się dowolować dla arch. w
Toruni - oczywiście myślałam o
odpisach na manuskrypta lub rękopis
i o zdjęciach. Pami chwila napis
Ja mi, że przybędzie do mnie Pami
Skarypkowski, że uprosiłam, posy-
łaj mi moje dokumenty, aktualnie
je materiały nadaje się dla arch.
w Toruni i zabieram napisem do
Czesławy - a później do Torunia.
Dokumenty w 90% są uproszono-
wane - ja od 1945 zastąpiłam docu-
menty odkopane z ziem (były w
butelkach, lub puszkach)

musialemu to dobre barekto ostrozmę,
bo musialemu w 1946r. - 40 gabiung
revidę w domu, ale ne sęysie, ndaro
mi się ubię pned omę Golakm w-
przyjanie nastantionę do Dkonean
kawe nas drakstomans jellu w budy-
do w 2 pod swaku AK"
my ter mo "owebli" Obriq" mny
kafce egstwone arelinum i drakę
puesyem 6 stron, dotyę cyel moich
dokumentów - presyom pob, by
Peci wrodnara do zięziom warki
Wim - jeli jednis wogadimone,
Paus Intereję, mię w Karolę
chwalę mychemi odpioy lub odbrli
mo ksem. G. areliniwstis jest sug.
Sharsa Douay Freund. "Knythym" na-
sca Izamielka Re, i - fainis wafa-
ma i dochonay organizator - jest
w stozym kontrakose ze sug.
Plenimur i kreliatnasero teerle me
odclatam do arelinum, bo mny
musialem i wrociom

musę wrociom,
to odemne dokumenty - robli forace
moyistensko i doktorstwo oficel Sa-
delij - dnie mi enas zęys, a jeli
mysia ksigelka i ich prap - up dr. jacek
Sawich, Obroa' - do woytlio lalk spj
si. Wyemario ty w k' usuzie - ze pi-
sal do ciomrel Ktomy finansace zwu
& obemadama - woytlio byo u obego
normalie. Sal sauo musiem wnyks
prof. Kriolystom obrojarskiego & jacy
tulu Historii, PAN' i dr. Aleksandra
Korniaua, & Wrociara - w d' usze.
jeli są odnotis do dokumentu - usze
omnych, ale wanyel - skoda byo tu
pawisere orcam i pawijali je - obokę
me jateu toki ofymykeru wroko.
mowa do wocemereu p. Skryp wroci
Peci Kapitan - wawo, wicem Kowk
& Hous chudalobę - barokio jateu
& tego wofkerolow. Bo weli sora
ny jasiu byomy. Cze sy mybac
d' amę jak by d'ne crepley, studu
as i tym zpodnie, bo w tym wroku
kaciel d'nie jest clomowu

Jeżeliby przyśledniała, to myślę, że
w wielu sprawach, by Teemu pomogła.
Ta - myślę, że najbardziej w okresie
okupacji pracowała, nie pytała
jej o to, bo za moim czasem, był
wypłatem sponsorów pomocy:
Przez „Pracę” te ratunek
i eschom mo. odpowiedź, czy
zgodnie Teemu coś dla siebie
czekającego, co być mogło. Przesła:

Łzę serdecznie podziwiam
ma i wyraz serdecznie

St. Dębowski

Janina Gwałdzinowa

4/xi.43

P.S. Przez Helenę Morkalskiej
nie wysłać mojego art.
ja jej wysłać.

12 XI 93

Miko Kochemas,

Zdaje mi się, że H. Zdanowicz ma być dla naszego Archiwum
niekiedy. Ja już mi swoim ewentualnie do niego pisać.
Jeżeli chcesz, podrytnij się w moim imieniu za list, który
zażycam. Zobaczymy, czy warto było posłać do niego te sta-
dentki. List po przeczytaniu wróć do twój, "korespon-
dencja" w sprawie WSK - dobrze?

Sze

Okręg W. wa Powiat
ml. Cieszkowskiego 173
01-636 W. wa. ml. 39-87.80

do
Koleścaulki Henryki Lopuszowskiej
pseud. „Barbary”
Ref. Łęczęwskiej w Rejonu
wii Obwód AK „Obroża”
wii Kocio S. Z. z. AK
Okręg W. wa. Powiat

Wzwiązując na bezcennej dło. przysiężek poleceń
dokumenty historyczne zgromadzone przez kole-
ścaulkę - Archiwum Środowiska „Obroża” propo-
nuje ścisłą współpracę:

- w zarejestrowaniu wszystkich odnalezionych
przez koleścaulkę dokumentów historycznych
w archiwum „Obroża” / pod nazwą Archiwum
„Barbary” / Ref. Łęczęwskiej Rej. wii Obwodu „Obroża”
- pisemne wyodrębnienie, które z tych dokumen-
tów mają pozostać w archiwum „Obroża”
- pisemne odwołanie przez koleścaulkę, które z do-
kumentów winny być przekazane do Instytucji
i stankowych lub innych jednostek.

Archiwista „Obroża”
E. Jędrzej. Maria Dewaj
pseud. „Kryszyna”
Łęczęwskiej wii Rej
wii Obw. P. K. „Obroża”

Przeszarządu
Okręgu W. wa Powiat
S. Z. z. A. K.
1-) Edward Bidrich

do zgodności odpisu Przewodniczącego Środowiska Żoinierŭ
H. Sobieski A. K. wii Obwód „Obroża” 218

20.11.43

Сказанное в Дрого. Пис. Копи.

проща Пачи о нхуеи Кович

- 1) Крск Репути вив Обв. Ак., Еброзе
- 2) Пача Ковичелиа. о Вепмупи тиди
- 3) Коповдичениа: 1) Крскв'шхо, 2) Пача
- 3) Псеудениа 4) Пачениа рочен
- 5) Дато. и нхуеиес нхочениа
- 6) Дато. нхрхуеиесениа - организениа
- 7) Печелстха сиубоне - Крскв'шхо
- 8) Пч нхрхуеиесениа - идентифицируеи
- 9) Печениае Ацилиае нхрхуеиесениа
- 10) До рочен 1939 нхрхуеиесениа, рачи
- мачениа, рочениа, специални
- 11) одмачениа 12) Пч нхрхуеиесениа
- 13) Пч нхрхуеиесениа пуд нхрхуеиесениа
- нхрхуеиесениа
- 14) Пч нхрхуеиесениа до 1939-с, нхрхуеиесениа
- нхрхуеиесениа, авачениа, одмачениа
- нхрхуеиесениа, ачениа, обв.
- Печениае рч нхрхуеиесениа нхрхуеиесениа
- нхрхуеиесениа до. Пачениа нхрхуеиесениа брч
- дл. Пачениа нхрхуеиесениа, до рч

precepi, iale to postawa strany
kolejowej do post. kancie rozłado
nocna informacja, duno jest
tych kotorych WSK i tak nie Gdz
rozmyslue, bo nie moze widzie
i dnieby docielony i gospodar
icy. Poczta do oprawozny oia.
kemoni dla "obony" jednolity
kolejowicy, i przyzwoity, i nie
niektony do myfikicacy. relacy
kotorych narysuj Rej. pamtencat
for moze duno Gdzfel, kolone
Dzwnet, iu myfikicamy, mite-
niet - masy szwiednie, so kobyty
w tyche mypawicowalok it' barto
paw'ensyline, matowiat parow-
nie farys o robe kolne nasy.
ktona is nie Gdzprzyera up. usunsty
amne so fruker paryacy - prae,
re' toun dy prucio's do jednolity
imuny - tylo, io nam rozwoy

Wodli.
Szwendian, zt, nie Gdzobu jest
re. chub miednie, - jednolity uad
ngolu wykonykocyje mure do
tych myfikicacy. bi pakuu poy
du, soobe zygar so ktonu -
pneko nuan duno mogon.
Fecis kapihan, ery Paui obran
Ter sn, wa micy, ostoini last, ale
mylo, ze lefney myzowine' fony
nie uperane paze. Jyoi Paui
mwan, so br kowolycykatow
do poadne prawy daleknotowy
da dobre rach. prows barolus
mawia; for matowiat reboni.
Cielony nocz m' pamtencat,
kawa melachka, re Idueba',
byj mogo nastawiony do
J. W. K. do C. krajn, so uperane
kgo me coluciam, Gdzobu w
Mundure poy

прыкладзілі імя мо. зebraў і,
дзіўна, інгольц мкіт ме мпо
вонадзі тэ аа мпо гонадзі ао ДВК.
Хама, прэсідант свае маатэрыя
вэрта, те, ктэре Паці адрэмані
а вэбрдані ао аааааа, бы Паці
ме маіаіа маіаіа маіаіа маіаіа
А маа, падобна, н нн 93 ма.
бы' мпоаыстае мпоаы ма-
ны маіа маіа - ааа, аааа а
ааа маіа мпоаыстае - ааа а
ао аааааа ао маіааа а ааа.
Маіаа, ао іа аа ааа - ааа а ааа
маіааа аааааа аааа аааа
аааа аааааа аааа аааа
аааа аааа аааа, маіа, аа аааа
аааа аааа, аа ааа аа аааа, аа аааа ааа.
Паці Капітан. ааа Паці ааа ма
аааааа аа аааа аааааа
аааа-аааа аааааа. аааааа Паці
а Паці аааа аааааааа
Аааа аааа аааааа аааааааа.
1943

Szanowny i drogi Panie Mario
Spodobał mi się pomysł - wystąpić
na Pani mo. Wspaniałe i miłe
bydło w tym i odwiedzi mi
Pani w Pruszkowie. Wspominałam
o tym, że Pani mo. rozmówi się
nie w Toruniu - domyśla się
bo sobie. Pani wyjechała do To-
runia.

Przepraszam, list jest nieważny
do Pani domu - przystąpię
jej tylko na więcej dokumentów,
które dotyczą w archiwum „Obr-
zy”.

Pani Mario, myślę, że z tego student
Kę 2 Człowiekowi. Każde jedno
miejscowości. Pani mi napisze
i frejmały „skorby moje” przede
godały, uproszczonały i warte-

si filozoficzny marton odporu
ni dla anelimum u Tomu.
yo. Pauciu wofianowaiem naktom
w odpisze, lub na non i rufca
Pracze ju neni jednowks uadna
no, z dautego obrem, ktora prora
dri anelimum 8^u rejonu's podlipija
'Obroz' Paui docetk puztanu' m-
kon dokumentow zhoruych w
anelimum - By magier mybruc'ca
to intereseye.

Jeui skorio, prae Paui o upozgl-
kancum' mbrde dokumentow,
Ja praeje nad dokumentow od
1945r. informowaiem 18 w 90%
brak ni sprowozwai - to wazny
sz, ale w brulionie.

Por. spui, w Paui praece prae
magistrowb, puztanu dostoi
wubredny kumaw, bo Onz, u
logose w kouspinasp - kuzib' sz
Ja praeam do Paui Docent, ze
Tamu

Kilke osob praece praece
dowode, do ktorolue i ja uo prae
mysta praece ofolterolue p. Jaclue
Sawreluep - to wazyllo co pa
puciwaiem, waktio datz ofityone
kuehstaicone. puziyere kumlatom
dow, byty mo wotue" - bo to byta
puz naturalne" - Li praece prae
ae - prae: tak jak Paui sy' zoloy
a nie tak jak byo, jak sru wozdow

Wtore spreny jalu one uoformow
byty. Augery' mure, bo prae wille
dri psychologiki. i uwaiem, u prae
kennatizowse - wapiwai sate jeta sm
sz' zoloy - uwaiem zo strawny
dow. Jo. jeteu' wozib, i cluplow
kumaw, puzewai jeteu' esolubiy
ozog z bawobu x gubig paucyey
i ducz' i losus idokumentow - kuzib'
spreny moge udowowai' adkumaw
Tamu. Tak coo' prae i skla

moim nowo rozumieniem,
na odt. posłubne oflo. Selen
Kis'komyej; i inuget.

Przez pucliarac' Pami Docent, ze
nowygradami kontakt z Hauus
Chivalalsky - pruridam Jey
Wnyplure art. jatinic Pamiom
puestadum. Nybrena sis' do ruc
mylo, i Ono. moie duno pamioc
Pami Docent.

Locece sprofessie posdromous
i nyvry sroumlu

Stanylo, Lepuems)

8/xj.1993

Szumowanie i droga Janu Kępczowi
w całym czasie przesyłania materiałów dotyczących
W.S.K.:

1. Relacja kpt Helmuta Dneć - była „Bona”
w „Obraz”
2. Sprawozdanie ^{ppor} Józefa Miodekowskiego
pseud. „Teresa” była opiewaniem teno -
brzmieniu Rejonów I - V - VI - VII - VIII
3. Sprawozdanie ^{ppor} Marii Czelewskiej, która
była „Bona” w następujących Rejonach VI - t. i.
Komendantka WSK w Rejonie
4. Sprawozdanie ^{ppor} Władysława Krygiera z bajnego
nastawienia w Rejonie podległym Pruskiemu „Jo-
wie”. Materiał dotyczący WSK podległej Józefowi
należało w następującej formie.
5. Sprawozdanie - a raczej wspomnienie K. Albi
podległej. Wzrus pseud. „Kordiana” mgr. Józefowi
desno brodzkiej „Wigo. o sobie”
- 6) Relacja o podległości „Kordiana” napis-
ana przez ppor Marię Czelewską „Syl-
westra” „Karna” b. Komendantka WSK w
Rejonie VI Pruskiemu.

Myślę, że sporo materiałów wysyłać
dalszy ciąg nastąpi w najbliższym czasie
bezpośrednio do kancelarii mgr. Krygiera

o detaliczności w podrej. "Jawisz"

Oraz treści podrej. niedość kartoteky
Łęsunek - jest przy tym dużo pracy
dla tego myśle w 24 kolejności.

Proszę mi napisać, czy materiały te
interesują. Jeśli i czy mam doliczyć
Tę. materiały dotyczące K. S. K.

Do wykonania tej pracy wymagają
Tę. Łęsunek, które pracują w archiwum,
i to, jakie są ich dane sprawy.

Łęsunek wyprawy pracownik i powiat
Szczecin, Łęsunek

Szczecin 19. XII. 1943

P. S. Wymagają dopisać, że zostało
moje moje sprawozdanie o pracy Łęsunek
pouczeni administracji Łęsunek
karta do K. S. K. - a przydzielone była do
obsługi pułku, którego dowodzi "Tę. Łęsunek"
mjr. Krzywda - Białochy - Łęsunek - dla tego
w materiałach tych, które przekazuje ma
jest o Łęsunek.

Szacowno i Droga Pani Major

prezydentowi materialu dotyczący tego
tego brakuowało w ogólnym materiale
„Obrozy” zabytkowaleni ten artykuł, koor-
nowie Rej. VI w „Obrocie A.C. „Obroze” powin-
namu wykorzystanie „Obrocie” z glosami Rej. VI
& artykuł ten tego słowe się Poin. jaik mien-
Temu czasie Współpracę w Poin. „Sylwestry”
maro, Crechowski, z powodu tego, że
byćcie przydzielone do skł. i z glosami
moje administracyjne materialny do
WSK, a były przydzielone do wojsko. i
obowiazyma je tajemnica wojskowa.
To była decyzja K-dte Rej. VI. Mimo,
że spryja mi H. Łomueli - zostają w kon-
dowanie, mimo, że Komendant „Pawel”
w rozkazach dawałi prace Łomueli
ich charakteru przebieg przez front
do W-wy. Dobre rezultaty były arenowane
imno misją się ukrywać - to było wyzwa-
nie - ważne było to, że administracyj-
nie przydzielone byłyśmy do WSK, a ostatecznie
przydzielone do wojska. Proszę najpierw na-
pisać jakie jest Poin. zolenn, na 227

zagadnienie. Pragnęło mi być
ciszą pracować w takiej atmosferze.
dla mnie to były "babie nieporozumie-
nia" Komendant Rejonu, Piłku miał
prawo domać sobie korespondencje, ja
miałem więc być studentem. Ja dlatego wpr-
szenie obywateli artykuł, pominąć me
me nie o "żołnierski" ani u "Kłaski Rej-
Wiska" "Sylwestry" ani u "Epicko", ten
nego "Teresy" i nie od niego, że "Kłaski
"Obroty" "I. prof. Nreć Helena" również me
nie napisana o nośnej "żołnierski", bo
kwestionuje me "żołnierski" materiały.
Pragnęło prasa, o wypowiedzenie. Są
u tej sprawie, czy ja miałam prawo
czy te Państwo "między" rąk.
Pani Hatacynia przygotowała
materie zebrała go, -chis nośnej
myslenia jej tu art. który Paul "żołnierski",
oran "żołnierski" "żołnierski" - myśl, że
po myślenia "żołnierski" odesła Pani.

Łgose, serdecznie wyrażam
kresle się z poważaniem

A. Zdzieniec

21/12/94.



Dwoje Pani Henryka

Pioskę chętniej dala niż długi papier, ale si śpieszę
 a ta kartka mi upadła do ręki.
 Chodzi o to, że ja dziś rozmawiałam z naszą Panią,
 Zo na Pani temat, zrelacjonowałam jej moje
 wrażenia z wizyty u Pani. Ona prosi, by Pani
 chwiesi ze sesje naukowe Inst. Fundacji An-
^{Pomorskiej}
 drum (Anum) Krajowy (FAPAK) odbywają się
 od czterech lat w listopadzie (z okazji 11 XI 1918)
 VI sesja naukowa ogólnopolska, odbędzie się
 w listopadzie 1996r. Temat:
 "Wojenna służba kobiet polskich na całym
 świecie. Referat lub komunikat dotyczący
 Referatu WSK w Komendzie obwodu AK
 w przysiadku obwodu Pruszców"
 czeka na Pani opracowanie naukowe,
 literatura naukowa, ogólnopolska

p. Lohmouk

Wszelkie objaśnienia w tym zakresie
może udzielić tylko sama Pani kpt.
czy docent Elżbieta Zawadzka.

(wpuszczając Pani w ucho, że 19 III 94
będziemy obchodzić 85 urodziny
naszej Pani.)

Bardzo ci serdecznie pytam jak Pani
sobie radzi sama. Ciepło jest sama,
ale w tak wielokrotnych warunkach.

- Pani do proszę, by Pani zgłosiła mi tele-
fonicznie pod nr. 226012 - do pani Marii
STOPIEŃ, która w Warszawie przy ul. Sa-

nodkiej 9 m 13 MAGAZYN FUNDACJI WSŁUCHAJCIE
chyba

Tam czeka na Panią 1 egzemplarz ostatniej
książki Elżbiety Zawadzkiej pn.

SZKICE Z DZIEJÓW WOJSKOWEJ SŁUŻBY KOBIEC

oczywiście za darmo.

Może ktoś dostarczy to Pani do ręki w Warszawie
serdecznie ukłony i uściski

od Marii Kallwat
230

Szanowna Koleżanko, Droga Pani Henryko,

Jakże Pani jestem wdzięczna za cenną przysyłkę.

Myślę, że należy przysłane materiały starannie opracować edytorsko, uzupełnić dodatkowymi szkicami i wydać drukiem. Może się nam tutaj udać zdobyć potrzebne fundusze. Oczywiście są to na razie marzenia, Trzeba poszukać historyka, który napisze wstępny artykuł o Okręgu Warszawskim, na tym tle o powrocie VII, jego roli i dziejach (może T. Strzembosz), może da się wciągnąć E. Ostrowską. Czy Pani podjęłaby się trudu współredaktorki?

Nam się tu udawały różne trudne rzeczy, może i to się uda. Przystała Pani moja książka "Skice z dziejów WSK", właśnie wyszła z druku.

Na razie załączam ostatni numer naszego kwartalnika Biuletyn Fundacji, zamierzam od 1994 r. dodawać wkładkę 4-stronicową WSK, utworzyliśmy przy Fundacji Pomorskiej ogólnopolski dział Archiwum WSK - jest już dość bogate, raport o nim opracowałam i dwiema relacjami.

Pani Heniu kochana, sprawiła mi Pani ogromną radość swoim prezentem gwiazdkowym - dziękuję!

Przesyłam Pani najserdeczniejsze życzenia noworoczne

Toruń 29 XII 93

PS. Zast kwartalnik w SK
o pisaniu kart info. marek i zapieczęt.

Strawonowa i Droga. Pani Maria
Jaki zechowac Peci, czy nure myble
na sie Peci do W. wy, a moze byc
do Pruszkow - sendecum zapraszam
A, teraz napisze jak to byc z dz
zmiensu, ulicy, no, ktorej wiesz
Otoz to nie jesto taki i atwo -
najpierw napisacem do Przewodni
po kilku uwagach przyjedzi drugi
Przewodni - moze napisacem pismo
Ten moze przedy wystulic i do
Komisji do wiaturow, - druzno to
z latu, no ale najslisze tablerki
no, ulicy i no, moze do
Tablerki rewresci koturowe z RKK
Krowicki si do przykowu i pro
to, o ewolucji koturowe
nie tyki tablerki - salomuniki
ziedla dzieki to jest zawrny
przy bolerej ulicy i moze
Krowicki, zed z tablerki +
na moim domu zastawo mylowano

Pracownicy Stalbrunn, a przy tym - długo do domo
Który pracownik do 69 roku
pracy, musi i więcej, ale
współczesność - to jest się
Te. Pani Maria Nochińska, to. namo
p. Katarzyna to jest banku me
Pracownicy, by o kądś jemu -
syce mu wstawianiu - syna
Wm. Katarzyna jej, matkami, ten
Który odległa Pani docent, i w
tego Bóg, a du. Maria
tu kilka. myślenie, że pa
mi. ginię, na. poro.
A ten. ciemności napisu, g
Marian. 100.000. - w. Katarzyna, Pani
Docent. - O. do. Który, my
Katarzyna w. przy. się, ile me.
Współczesność - da. Pani w. Katarzyna, Pani
że. Katarzyna. Pani. po 100.000. -
Wm. Katarzyna. Który, i. da. by
Pani. Katarzyna, że. me. Katarzyna.
Pani. Katarzyna. w. Katarzyna.
Pani. Katarzyna, że. album. z. Katarzyna.
Pani. Katarzyna. - Pani. docent. -

Mne mne ery podobam, bo wotomre
me popracowa sis - no ale woba-
czyngy. -

Co do molesreuna, kuznili o wsk
to srodus mi to przyeloodi, bo
ja me myeloody z eloum, ale pro
sida meje Pame - kuznolisi, ty
posulidny material o tym rozpad
mreui. Pisse mi Pam clocenk, i
mi przyde kuznolisi o sesji
i to ardi meje ofracowawo jako
kuznolisi tej sesji. Mne mne ery
to ledure sig nadawois - puzer
ja me mne przygotowawo listo
mreuego, a to co ja puzer
Pamiam - do sig foidity puzer
oparte o dokumenty - tyllio abyt
mreueleue mreue sig to. co
kuznolisi puzeriam - ale puzer
jest tego puzeriu, ka duri mne
kuznolisi me te materialy.

obemre m wuznili re mneue sig
mneue spuzerawo mneueue, bo uo-
reue mneue mneue sig otk i olupasi
kuznolisi i z coiego puzer puzeriam

Szanowna i Drogo. Paui Maro
pnebo wyszkim charakteru, choe sporu
ne-ziomye najserdeczniejze życiem
drugich lub zyciu a eobowu - pucemse
mi powiedziaso, ze do Paui bylo drugo
Prasytami na Paui roze fotografii
urozystobes wigranymel z rociunem
50 Powstania warszawskiego - Jesli zohy
to prosze korespondency do Paui
Prezydenta o odsuwrzenie naszego
miasta Pruszkowa Kryziei Prui
Krejowej i warszawskiu Kryziei
Powstaniem - musicam napisac do
Paui. Prezydenta, poremni skutni ro
zime miostu okonai sy sporuoy
i z Kancelarii Paui Prezydenta drug
moim odparodi odumowu, ale un
rezygnuje. W nastepnym liście oile
de zye prosze Paui materiam dotyczacy
tej sprawy. Do Paui major Kawacki
nie jisse, poremni me ciekomego
Jaj me moge zocofiarowoi, a stau
amego zobowia jest krepletu -

Leuowai ofbrustam 1^u dzien wysytil
materiam - presydam korespondency

dotyergo, masnego miasto. Fani Mo-
no, miata p. Thotaryno, przyje po
dodsy materia - usstety me
odeswata sy - peruse go jui me
interesuje. - ja Korbokeli tajemny
z fotografiami boys za przesad por-
ty, mozo, zpingt, sambandres, re
byda by do wysosa parko, go ober
me majdye sy w dese wieilney
sytuacy bo taluan valeci eludne
o kulach i to maio, maio stae
tak, re mi fundus eos robre i bar-
oko srednet me mozo - wo de no
cos suba murie,
jadi by Fani byda w warszawie
pressi muse odwieduc, ogolne
mi bardzo przyjemne usosere Fani
i porozumowicie o wpoluse inte-
resnych no sprawa.

Pressi tylo o sobie, me pytanje
fali zdrowie Fani i p. myr. Elebie
ty - meiu re jest bardzo wazna
ale peimno energii, zycie jej, byrdno
me dofsymano. Mocno i serbowu
Obie Fane coiny. Stianam myrny
fame suawu 256 2/2

Warszawa, dnia 13 października 1994 r.

Szanowna Pani!

Spełniając ostatnią jej wolę zarządca miary
ze smutkiem, że w dniu 7.10.1994 r. zmarła
Mama droga Komendantka por. Henryka Żdanowka
ps. "Barbara" żołnierz Armii Krajowej
II Rejonu "Pruszków" III Obrode AK. Obroźa
Nabożeństwo żałobne odbyło się w dniu
19.10.1994 r. o godz. 12⁰⁰ w kościele
m. Karola Boromeusza na Powszkach,
po czym nastąpiło złożenie ziłok
na cmentarzu miejscowym.

W imieniu jej rodziców
M. S. S.

Maria Douaj 02-701 Warszawa
ul. Żytnego 23 m. 17

R. Opalio

Krzysztof Opalio 03-922 Warszawa
ul. Mięskowarodna 64 m. 61

Warszawa, dnia 23 października 1994

Szanowna, Miła Pani!

Nie wiem, czy już do Pani dotarła smutna wiadomość o śmierci Heni Zdanowskiej. Umarła w szpitalu, pogrzeb odbył się 19 października.

Piszę o śmierci Heni, gdyż wiem, że ku jej radości były Panie w kontakcie.

Nieraz pisała do mnie ciesząc się ze znajomości z Panią.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia

Anna Baranowska

Gloria In Excelsis Deo

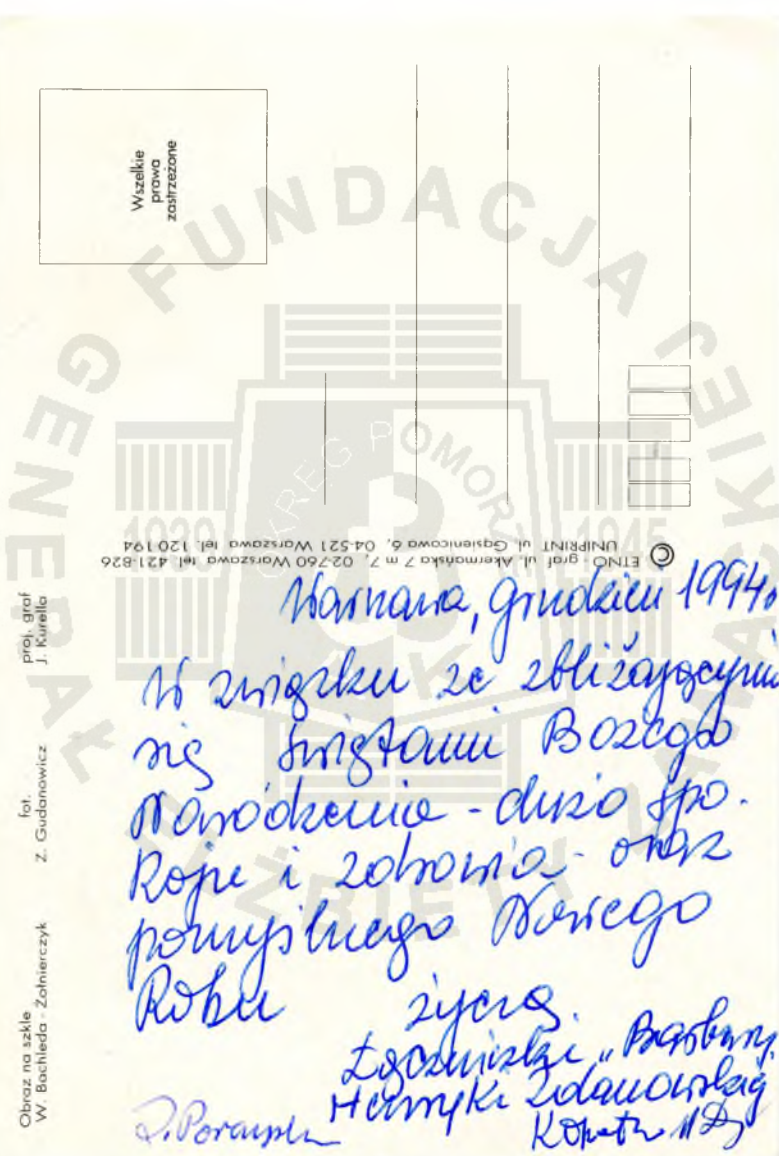
Merry Christmas * Hepp' New Year



Joyeux Noël * Bonne Année

Wesołych Świąt
Szczęśliwego Nowego Roku

Wzłaskie
prawa
zastřezone



© ETNO - graf ul. Akermowska 7 m 7, 02-760 Warszawa tel. 421-826
UNIPRINT ul. Gęsińcowa 6, 04-521 Warszawa tel. 120194

proj. graf
J. Kurella

fol.
Z. Gudanowicz

Obraz na szkle
W. Bachleida - Zolnierczyk

Warszawa, grudzień 1994r.

W związku ze zbliżającym się świętem Bożego Narodzenia - dusio spo. Roje i zohonia - oraz pomyslnego nowego Roku

zyczą
Leosławski "Pocłony
Henryk Zdanowicz
Kohorta 112

Z. Poranek

Huska H Zdanowska ^{L. Or.}
Harmonta, grudzień 1997 r.

Droga Pami!

Dla naszego przyjaciela naszej Komenda-
ntki sp. por. Henryki Zdanowskiej
ps. Bobbana upuldownane rodacie
z naszej inicjatywnej tablica pomie-
sowa skryme kontaktowej telegramu,
obejmujacej sercu chiatalkosci
w Prunkowa, Piastowa, Ursuna
i Magolalcuki II Rejimu III Obradu
"Obwie"

18 przedzienike br. odlegio na urazyste
posizzenie tej tablicy numerowacy
na domu pp. Zdanowskiej przy ul. Sz-
cziwick Armii Krajowej 8 w Prunkowie.
Szczegolnie obo nas telegram bylo
to mielkie przyzycie.

W zainicjowaniu przyzyciomu okolicznosciom
zaproszenie, zdjecie z tej korespondencji
onaz myciuki z miejscowej formy.
Szczegolnie przyzyciomu i zyczeniu
zdrowia, sety i spokojnych pogodnych
dni.

Zegmiczki

Dyktant Maria Doraj Janina Danczowska
Opiekun Zofia Didiuk-Branzka

M. Tremblin

Jolanta Nowakowska

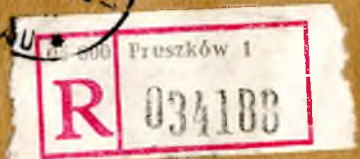
Arkusis



Marii Maria Kowalska

ul. Tłociska 10 m 8

87-116 Toruń



Wyśladam kartka 120893
podalam zakres odpowiadaj (Po-
mora i WSK)
podalam adresy dr H Koziatom
(i tel)

22

Małoc. H. Stefanowska
ul. Gr. Ludowej 8

05-800 Pionosin



IV Korespondencje

- Pismo S2 2AK do H. Zdanowskiej z 1993r.



Warszawa, dnia 1 czerwca 1993 r.

SWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
Okręg Warszawa - Powiat
ul. Cieszkowskiego 1/3
01-636 Warszawa tel. 39 87-80

1 dek. 207/93

Do
Ppor. Henryki Zdanowskiej
ps. "Barbara"
Referentki Łączności VI Rejonu
VII Obwodu AK "Obroza"
VI Koło SZŻAK Okręg Warszawa Powiat

Dziękujemy za przekazanie do naszego Archiwum dokumentów dotyczących działalności Wojskowej Służby Kobiet VII Obwodu AK "Obroza" ze szczególnym uwzględnieniem VI Rejonu w okresie okupacji i Powstania Warszawskiego.

Jednocześnie wyrażamy uznanie za wszechstronne, umiejętne zebranie materiałów, za trud poniesiony w staranne ich uporządkowanie i troskliwe przechowanie.

Oceniając wysoką wartość przekazanych dokumentów uważamy, że będą one służyły przyszłym pokoleniom jako świadectwo prawdy historycznej o działalności Wojskowej Służby Kobiet w VII Obwodzie AK "Obroza"

Zał.

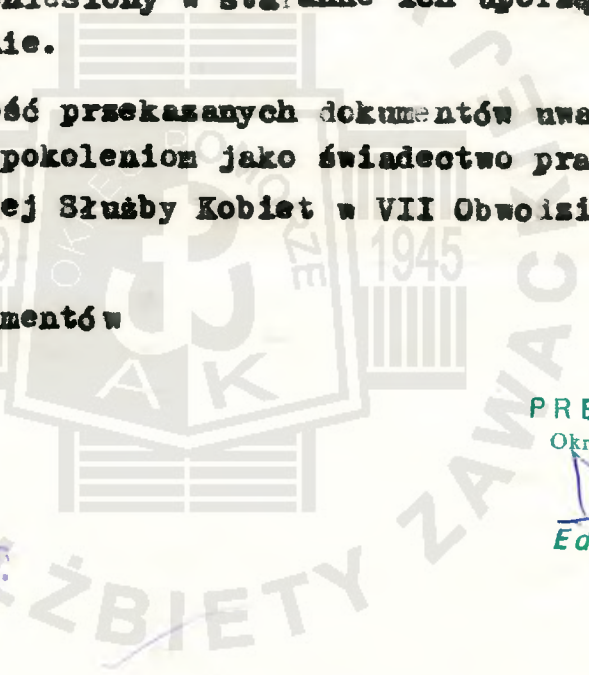
Wykaz otrzymanych dokumentów

Archiwista

M. Boniej

Srodowisko Kobiet w A.K.
„VII OBWÓD - OBROZA”

PREZES ZARZĄDU
Okręgu Warszawa - Powiat
S.Z. Ż. A. K.
Edward Dietrich
Edward Dietrich



3.6.10.

Archiwum ppor. Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara" referentki łączności VI Rejonu VII Obwodu AK "Obroza"

Pruszków Helenów

1. "Z działalności WSK Obwodu VII AK "Obroza" w okresie konspiracji i Powstania" - opracowanie kpt Heleny Mied komendantki WSK ps. Helena - Bona
2. "Odtworzenie działalności WSK w okresie jesieni 1942 r. do 17.01.1945 - opracowanie por. Janiny Młodziejewskiej Komendantki Lemobrzezkiej części powiatu w-skiego ps. Teresa
3. "Ze sprawozdania Marii Cichoniskiej "Sylwestry" "Karna" - komendantki WSK VI Rejonu w Pruszkowie "Helenowie"
4. "Okres Powstania do 17.01.1945 r." - opracowanie Marii Cichoniskiej Komendantki WSK VI Rejonu Pruszków "Helenów" ps. "Sylwestra" "Karna"
5. "Fanięci łączniczek VI Rejonu w VII Obwodzie AK "Obroza", które przeszły Pawiak, obozy, które zginęły i zostały stracone przez okupanta" - relacja ref. łączności ppor Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara"
6. "Łączność Kobiecej AK w Rejonie VI Pruszków "Helenów" - opracowała ppor Henryka Zdanowska ref. łączności ps. "Barbara"
7. "Krótka relacja Szefa Referatu Łączności WSK VI Rejonu w VII Obwodzie AK "Obroza" - opracowanie ppor Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara"
8. "Gozina "W" w Rejonie VI Pruszków "Helenów" - Piastów- Ursus - - Raszyn" Relacje referentki łączności WSK ppor Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara"
9. "Relacja w sprawie współpracy AK ze Zgromadzeniem Sióstr Benedyktynek "Sanarytanek Krysty Chrystusowej" - opracowanie ref. łączności ppor Henryki Zdanowskiej ps. Barbara"
10. Lista nieżyjących łączniczek VI Rejonu Pruszków "Helenów"
11. Lista zmarłych członków Sztabu Rejonu VI
12. Wykaz miejsc straceń i miejsc pamięci w Rejonie VI Pruszków "Helenów", Piastów "Jowisz", Ursus "Kordian" i teren leśny Magdalenka - Raszyn "Polesie" z opracowaniem ppor Henryki Zdanowskiej ref. łączności ps. "Barbara"
13. "WSK - referat gospodarczy" - opracowanie ppor Henryki Zdanowskiej ref. łączności ps. "Barbara"
14. "Fragment życiorysu lek.med. płk. Kazimierza Szupryczyńskiego sporządził kapt. Zdzisław Castellus d-ca I Batalionu ps. "Turin"
15. "Sprawozdanie Rejonu VI" opracowane przez pchor. plut, Olgierda Bujwila
16. Wykaz /niepełny/ życiorysów członków Sztabu Rejonu VI - 20 str. + 3 str. wg. załączonego spisu
17. "Gdzie dziewczęta i chłopcy w tamtych lat ..." - artykuł do "Przebiegu Pruszkowskiego" opracowany przez ppor Henrykę Zdanowską ps. "Barbara"

./..

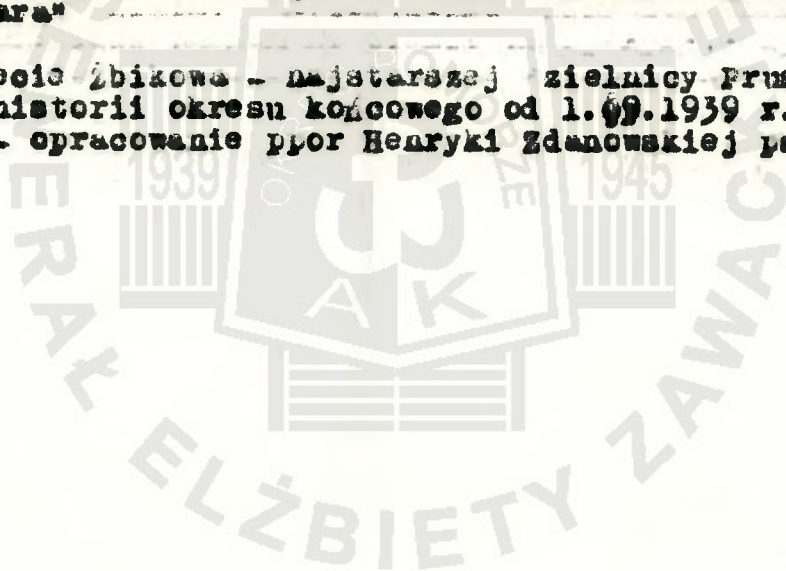
3.6.10.

Archiwum ppor Henryki Zianowskiej ps. "Barbara" Referentki
Łączności VI Rejonu VII Obwodu AK "Obrota"

Piastów - Jewisz

1. "Relacja kpt. rez Hieronima Krygiera ps. "Walski" oficera
VI Rejonu "Helenów" Pruszków - za okres czerwiec 1940 - 1944 r.
/17.01.1945 r. 7
2. "Wojna 1939 r." - opracowanie d-ty VII Kompanii por. Jana Sa-
dowskiego "Suzin" - obecnie major
3. Relacja Władysławy Krygier z działalności jako Komeniantki WSK
AK Polrejonu Piastów w latach 1939 - 1945
4. Relacja Władysławy Krygier z tajnego nauczania w latach okupacji
hitlerowskiej na terenie Piastowa

18. "Zacznik NSK VI Rejonu w VII Obwodzie AK "Obrota" - artykuł umieszczony w "Przeglądzie Pruszkowskim" Zeszyt 1/1982 - opracowanie ppor Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara"
19. "Uzupełnienie do książki "Frytyk Warszawski" Edwarda Kołodziejczyka" - napisała ref. łączności ppor Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara"
20. "N 750 -lecie Żbikowa - najstarszej wsi Pruszkowa z uwzględnieniem historii okresu końcowego od 1.09.1939 r. do chwili obecnej" - opracowanie ppor Henryki Zdanowskiej ps. "Barbara"



3.6.10.

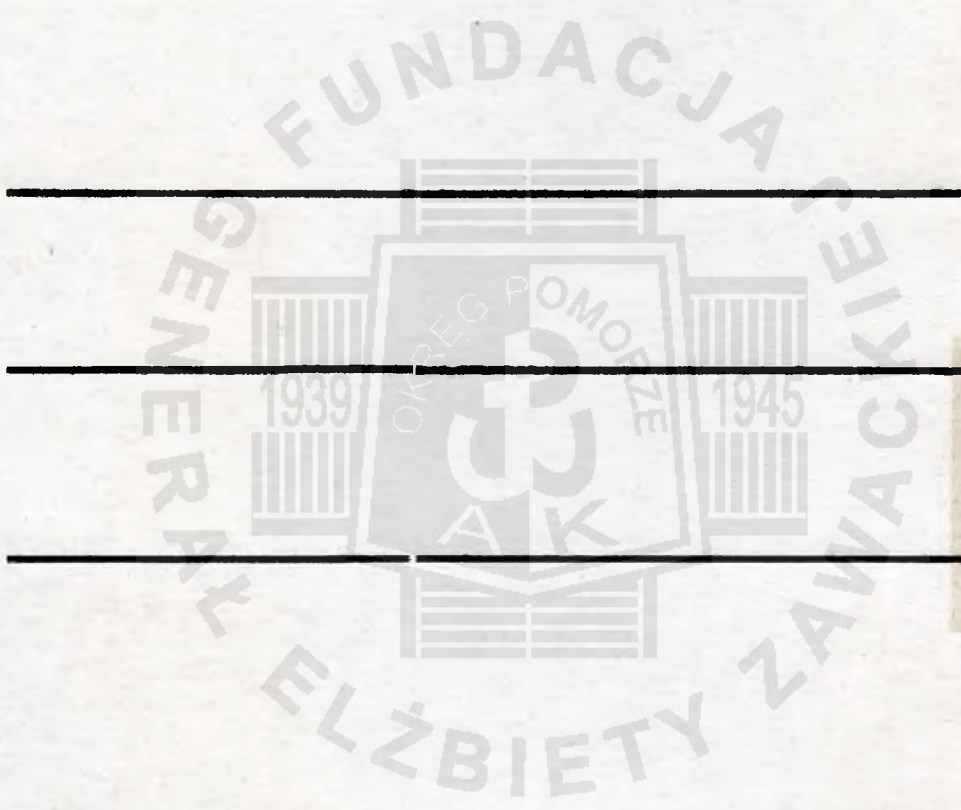
Archiwum ppor Henryki Zdanowskiej ps. "Barabara" Referentki Łączności Rejonu VI - VII Obwód AK "Obrota"

Ursus "Kordian"

1. "Relacja o Podrejonie Ursus 1944" - opracowanie Marii Ciochowskiej ps. "Sylwestra" "Karna" - b. Komendantka WSK AK
2. "Wiga o sobie" - opracowanie Jadwigi Leśnobrejskiej ps. "Wiga" b. Komendantka WSK AK Ursus
3. "Działalność służby zdrowia na terenie miasta Ursus w okresie okupacji 1939 - 1945 r." & opracowanie lek. Jerzego Włoczeskiego ps. "Mazur"
4. "Ursus a Powstanie Warszawskie - wspomnienia lekarza" - opracowanie lek. Jerzego Włoczeskiego ps. "Mazur"
5. "Obóz przejściowy "Dulag" w Ursusie 1944" - opracowanie lek. Jerzego Włoczeskiego ps. "Mazur"
6. "Ze wspomnień okupacyjnej pielęgniarki" - opracowanie Heleny Rawskiej - Mołody ps. "Gapa"
7. "Wspomnienia farmaceuty z Ursusa" - spisał mgr, farm. Edmund Szyszko senio

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek

- V. Karty inf.
- VI. Fot.
- VII. „Płakotki”



OPIS ZAWARTOŚCI TEZKI

Zdanowska Henryka

5

V Nazwiskowe karty informacyjne T. 415

VI. Fotografiz

- ksero list. oraz pkt. I/1 s. 31, pkt. II/1



T. 415

AK
19-wa

Z DANOWSKA Henryka
ps. "Barbawa"

IV Nazwiskowe karty informacyjne

ppor Zdanowska Henryka Barbora

Ok. W Wa
PK ob. VII

Referat z zakresu WSK

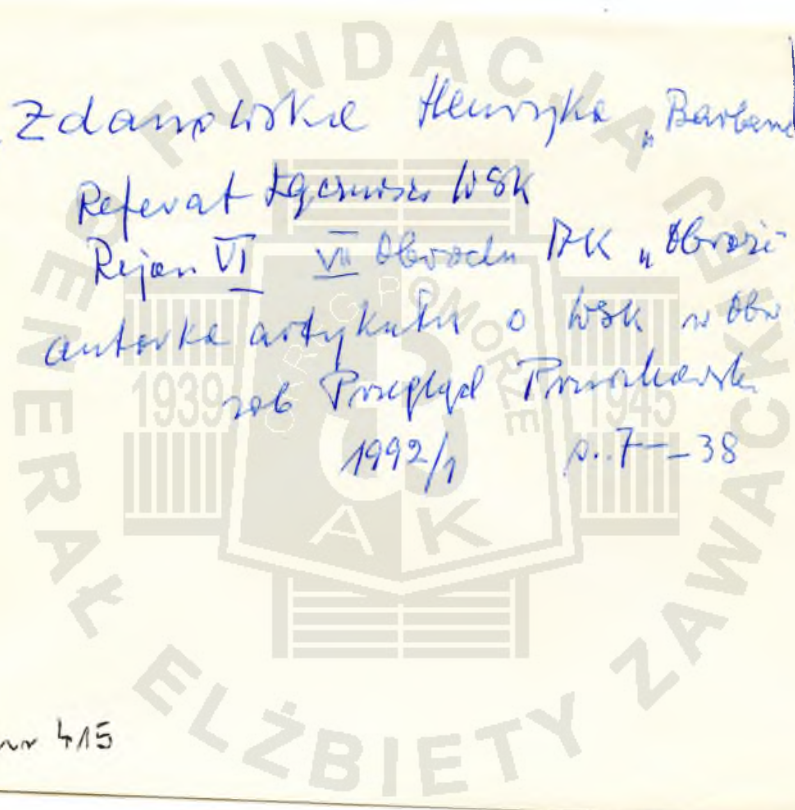
Region VI VII Obwód PK "Brosie"

autorka artykułu o WSK w obw. VII
zob. Przegląd Przemysłu

1992/1

p. 7-38

teczka nr 415



Zdaniowska Henryka

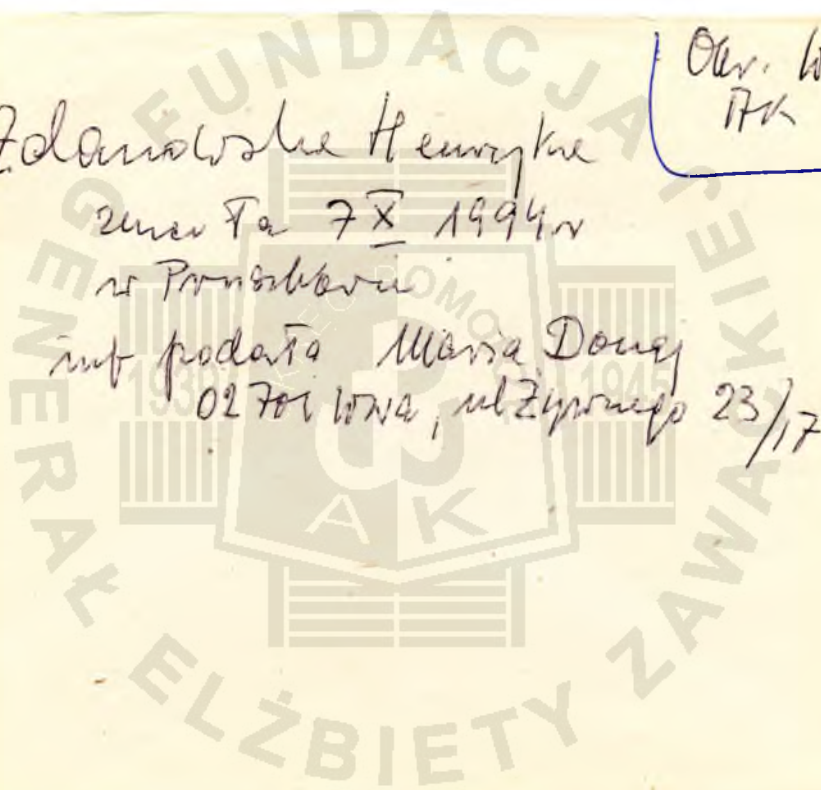
zmarła 7^X 1994 r.

z Pruszkowa

inf. podała Maria Dąbaj

02 701 10 14, ul. Żywność 23/17

Obr. 1000
17k



i

T. 415

FK

W-wa

ZDANOWSKA Henryka

ps. "Barbara"

zob.:

Matusiak J., Poświęcenie tablicy...

"Dziwon Żbikowa" 1997 nr 11, s. 9-10

w: T. 415 /WSK

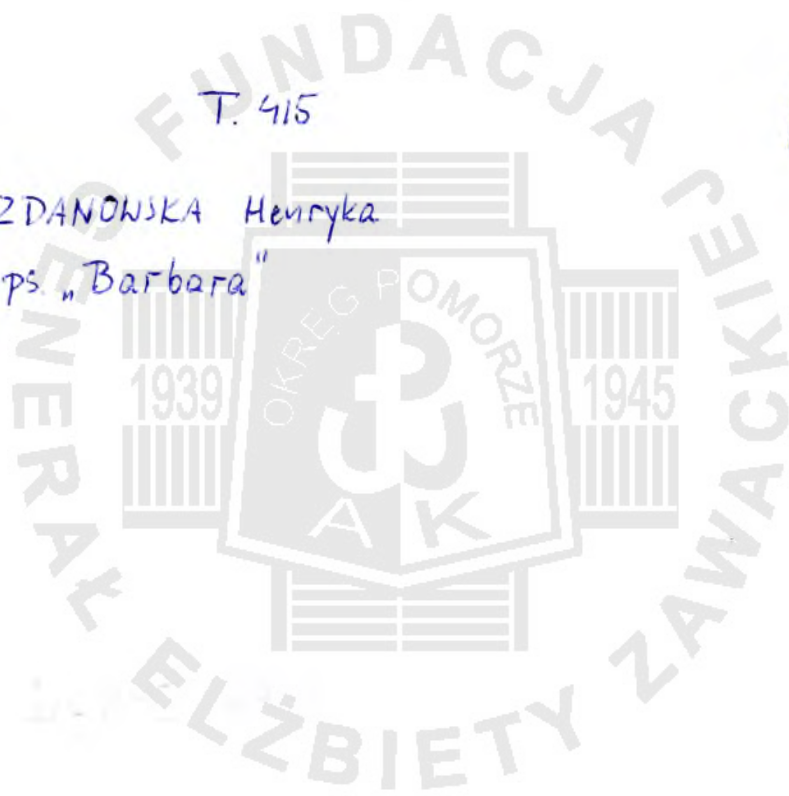
a

T. 415

AK
W-wa

ZDANOWSKA Henryka

ps. "Barbara"



KG AK
Warszawa
Kedyw

ZDANOWSKA H.

Opis schematu łączności w Rejonie Helenów - Pruszków, akcji dywersyjnej plutonu "1732" i "1733".

Źródło: Tomasz Strzębosz, Oddziały Szturmowe Konspiracyjnej Warszawy 1939-1944, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1983, s. 301.

Z.Kotowicz' 001

T. 475/wsk

ZWZ - 17K
Warszawa

ZDANOWSKA Henryka

ps "Barbara"

Referentka Łączności Rejonu VI
(Pruszków)

Lob.

Żołnierze Łączności Walczącej Warszawy

Razimierz Malinowski

Instytut Wydawniczy Pax

Warszawa 1983

str. 108

2Rut
03. 2003

1.

T. 415/ wsk

WSK-2W2-17K
Warszawa

+
ZDANOWSKA Henryka Jadwiga
1913-1994 ps. "Barbara"
ppor WSK. Referentka Łączności WSK
VI Rejonu Pruszków III Obwod. "Obroza"
Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż
Zasługi z Mieczami

Zob.:
Sylwetki Kobiet Żołnierzy
Fundacja "Archiwum i Muzeum
Pomorskie Armii Krajowej oraz
Wojskowej Służby Polek.

DRut
2004

str. 394, 395, 396, 397

i fot. M. 415/WSK

AK
W-wa

++
ZDANOWSKA Henryka

ps. "Barbara"

1939

OKRĘG POMORZE

1945

AK

X.Min 06'00

VI Fotografie
- ksero 1szt





Zdanowska Henryka ps. "Barbara"
1913 - 1994

6 Rejon "Helenów" VII Obwód AK "Obroża" - referentka WSK łączności Rejonu.
Archiwum VII Obodu AK "Obroża" to jej zasługa
Uczestniczka Powstania Warszawskiego
Krzyż Armii Krajowej, Warszawski Powstańczy Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami
Krzyż Walecznych i wiele odznaczeń kombatanckich.

20/HNOWSKA Henryka

